



**GORACE**  
*Zmysly*

*Craving Him*

KENDALL RYAN

Pascal

Tytuł oryginalny: *Craving Him*

Autor: Kendall Ryan

Tłumaczenie: Marta Żbikowska

Redakcja: Klara Różanowicz

Korekta: Aleksandra Tykarska

Projekt graficzny okładki: Studio KARANDASZ

Skład: Studio KARANDASZ

Zdjęcie na okładce: tankist276/Shutterstock

Redaktor prowadząca: Angelika Ogrocka

Redaktor inicjująca: Agnieszka Skowron

Redaktor naczelna: Agnieszka Hetnał

Copyright © 2014 by Kendall Ryan

Copyright for the Polish edition © Wydawnictwo Pascal

Ta książka jest fikcją literacką. Jakikolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, za wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie

fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2016

Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

ul. Zapora 25

43-382 Bielsko-Biała

tel. 338282828, fax 338282829

[pascal@pascal.pl](mailto:pascal@pascal.pl)

[www.pascal.pl](http://www.pascal.pl)

ISBN 978-83-8103-004-5

Ben

To, że Emmy znowu będzie spała w moim łóżku, graniczyło z cudem. A jednak. Przetarłem oczy, żeby upewnić się, że naprawdę leży obok. Ostatnia noc była jak sen, ale Emmy wciąż tu była. Spała z głową na mojej poduszce. Patrzyłem na jej czarne powieki i opadające falami na twarz brązowe włosy. Moje serce zabiło mocniej. Była tu.

Spała na brzuchu. Delikatnie przejechałem palcem po jej biodrach i pośladkach. Uwielbiałem jej ciało... Miała taką miękką, delikatną skórę, która... sama prosiła się o mój dotyk.

Wczoraj poprosiła, żebyśmy się nie spieszyli. Ale i tak byłem jej wdzięczny, że zechciała spędzić tę noc ze mną. Kiedy byłem z Emmy, czułem swobodę i spokój. Akceptowała mnie takim, jakim jestem – z nią mogłem być po prostu sobą, a nie chłopakiem z billboardów i okładek magazynów.

Mimo wszystkich moich wad i błędów, które popełniłem, wciąż była przy mnie. Po tym, jak prawie ją straciłem, dostałem drugą szansę i byłem gotów zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby to naprawić.

– Kochanie, obudź się – powiedziałem i dałem jej lekkiego klapsa w tyłeczek. Powinienem dać jej się wyspać i odpocząć, ale byłem zbyt-nim egoistą. To, że wróciła do Nowego Jorku i znów była częścią mojego życia, sprawiało, że chciałem w pełni wykorzystać każdą chwilę, którą spędzaliśmy razem. Carpe diem, jak mawiają. Byłem zbyt nienasycony, żeby pozwolić jej spać. Chciałem nadrobić stracony czas. Skoro wróciła, nie mogłem tracić ani chwili.

Na dźwięk mojego głosu Emmy jęknęła cicho, przeciągnęła się i odwróciła w moją stronę. Spojrzała na mnie zaspana.

– Dzień dobry – powiedziała.

– Hej – odparłem, nie przestając jej głaskać. Pożyczyłem jej do spania swój T-shirt. Przez noc podwinął się do góry, odkrywając skrawki ciała, które delikatnie gładziłem palcami. Drażniłem się sam ze sobą. Wiedziałem, że powinienem trzymać ręce przy sobie, o ile nie chciałem doprowadzić się do skrajnej frustracji. – Co chciałabyś dzisiaj porobić? – zapytałem, snując wizję o wspólnej kąpieli w mojej wielkiej wannie, brunchu w mojej ulubionej knajpce, a potem tuleniu się przy kominku.

Chociaż wiedziałem, że zgodzę się na wszystko, co zaproponuje. To ona miała rozdać dzisiaj karty.

– Muszę wrócić do domu – powiedziała i odkryła koc, żeby wstać z łóżka. – Zostawiłam wczoraj Ellie zupełnie samą. Poza tym nie widziałam domu już kilka miesięcy.

Poczułem głębokie rozczarowanie. Zamierzała tak po prostu uciec?

– Czy zanim pójdziesz, dasz się chociaż nakarmić? – zapytałem. Wstałem i przytuliłem ją mocno. Moje ręce szybko zsunęły się na jej biodra, nie mogłem się powstrzymać.

– Kawa i uciekam – rzuciła.

– W porządku – powiedziałem. Pocałowałem ją w szyję i powoli uwolniłem z objęć.

Kiedy Emmy przekopywała się przez walizkę, poszedłem do kuchni w przedniej części mieszkania. Nie było to pomieszczenie, w którym często bywałem. Lubiałem pichcić, ale gotowanie dla jednej osoby wydawało mi się stratą czasu, więc przeważnie, zamiast przygotowywać smutne posiłki w pojedynkę, zamawiałem jedzenie. Poza tym nienawidziłem zmywać. Z tego powodu zatrudniłem Magdę, moją gosposię. To była złota dziewczyna.

Wstawiłem kawę i czekałem, aż się zaparzy. Emmy dołączyła do mnie kilka minut później. Uczesała włosy i związała je w kucyk, na sobie miała dzinsy, trampki i bawełnianą bluzkę z długim rękawem. Wyglądała ślicznie. Czułem, że będzie mi trudno pozwolić jej odejść. Szczególnie że dopiero wróciła po długim pobycie w Tennessee. Wpadłem na nią na lotnisku. To był pierwszy... łut szczęścia, od kiedy mnie zostawiła.

Kiedy powiedziałem jej o tym, że jej szefowa, Fiona, była w ciąży – i to prawdopodobnie ze mną – Emmy z dnia na dzień odeszła ze Status Model Management i uciekła do domu rodzinnego. Nie miałem prawa mieć do niej o to pretensji. Ale kiedy wczoraj, wracając ze zdjęć w Miami, wpadłem na nią przypadkiem na lotnisku i udało mi się ją zaprosić do siebie, uwierzyłem, że była gotowa dać mi jeszcze jedną szansę. A moje ciało zapragnęło nadrobić stracony czas. Serce podpowiadało mi jednak, żeby nie naciskać. Nie mogłem znowu jej stracić. Było tyle miłych rzeczy, za którymi tęskniłem. Jeszcze nigdy nie czułem do nikogo

czegoś takiego. Zakochałem się w niej do szaleństwa. Musiałem odzyskać jej zaufanie. Nie mogłem znowu nawalić.

Dobrze pamiętałem, jaką kawę piła, więc dolałem do jej porcji mleka i podałem jej kubek.

– Nawet nie wiem, gdzie mieszkasz – przyznałem się. Emmy wzięła łyk kawy i uśmiechnęła się do mnie.

– Pyszna – powiedziała.

– Zamówiłem ją z Włoch.

– Naprawdę? – powiedziała zdziwiona i znowu się napiła. – A może pojedziesz ze mną? Zobaczysz, gdzie mieszkam i wreszcie poznasz Ellie.

– Doskonale – powiedziałem i pocałowałem ją w czoło. – Skoczę tylko pod prysznic i zadzwonię po kierowcę. Daj mi piętnaście minut, dobrze?

– W porządku.

Emmy

Kiedy byliśmy blisko mojego mieszkania, zaczęłam się stresować tym, że Ben je zobaczy. Mieszkałam w zniszczonym budynku, w niezbyt urokliwej dzielnicy Queens. Kiedy byłam w Tennessee, Ellie postanowiła poszukać czegoś tańszego. W porównaniu z luksusowym mieszkaniem Bena, w okolicach parku Gramercy w samym sercu miasta, to miejsce było zwykłą dziurą. Ale mnie i Ellie nie było stać na więcej. To właśnie był nasz dom. Przynajmniej na razie.

W korytarzu przywitały nas odrapane, pożółkłe ściany i zużyte wykładziny. Z drzwi wejściowych schodziła zielona farba, a kiedy tylko weszło się do środka, nozdrza uderzał zapach trzydniowego obiadu z kuchni indyjskiej. Uroczo, wiem.

Ben spróbował uśmiechnąć się przyjaźnie, kiedy siłowałam się z kluczem w zamku, ale widać było po nim, że ocenia każdy detal. Omal się nie udławił, kiedy kazałam kierowcy wjechać na most Queensboro. Cóż, nie każdy może sobie pozwolić na mieszkanie w okropnie drogiej części Manhattanu, tak jak on. Nie wiem, czego się spodziewał.

Po krótkich zmaganiach udało mi się odsunąć obie zasuwki i zdecydowanym pchnięciem otworzyłam drzwi. Liczyłam na to, że Ellie będzie w swoim pokoju i będę mogła zamienić z nią kilka słów sam na sam, zanim obsypie Bena pytaniami. Niestety. Nic z tego. Ellie stała na środku salonu w samym ręczniku, włosy miała upięte w dość chaotyczny kok, a nad górną wargą błyszczał krem do depilacji wąsów. Na dźwięk otwieranych drzwi odwróciła się.

– Jezu kochany! Dzięki za ostrzeżenie, Em.

Zacisnęła mocniej ręcznik na klatce piersiowej i przemknęła korytarzem do swojego pokoju.

*Ups.* Chyba powinnam była jej napisać, że przyjeżdżam razem z Benem. Ostatni miesiąc spędziłam u rodziców, a wcześniejszy przemieszkałam zupełnie sama w Paryżu i zapomniałam, jak to jest być dobrą współlokatorką.

– Ellie, przepraszam! – zawołałam za nią. Wiedziałam, że nie będzie zachwycona tym, że taki przystojniak jak Ben zobaczył ją wysmarowaną kremem do depilacji.

– Zakładam, że to twoja współlokatorka? – zapytał Ben, uśmiechając się subtelnie.

– Tak, to właśnie Ellie. I wszystko wskazuje na to, że jesteśmy pokłócone.

Ben rozejrzał się dokładnie po mieszkaniu, co nie zajęło mu więcej niż trzy sekundy. Sama musiałam na nowo oswoić się z tym widokiem. Zagracony salon z beżową kanapą – wciąż na miejscu. Nieduża, ale ładnie urządzona kuchnia – tak samo. Wąski korytarz prowadzący do naszych sypialni i wspólnej łazienki – przyjęło do wiadomości.

Ben uśmiechnął się uprzejmie, ale wiedziałam, że był przyzwyczajony do zupełnie innych standardów. Zastanawiałam się, czy kiedykolwiek zostanie u mnie na noc, czy raczej będzie nalegał, żebyśmy sypiali u niego. Zanim zdążyłam to dobrze przemyśleć, Ellie wparowała na korytarz.

Ciemne, falowane włosy spływały po jej ramionach. Patrzyła na nas uważnie i z determinacją w oczach.

– Ty! – Dźgnęła Bena palcem w klatkę piersiową. – Jesteś na mojej czarnej liście.

– Ech... Co takiego? – zapytał zaskoczony Ben.

– Już ty dobrze wiesz co – powiedziała Ellie surowo i bez wahania. – Nie podobasz mi się. A Emmy nie będzie twoją zabawką, którą można rzucić w kąt, kiedy się znudzi. To złota dziewczyna. Rozumiesz, co mówię, koleś?

Zanim zdążyłam złapać ją za rękę, jeszcze raz dźgnęła go palcem w klatkę piersiową, żeby wzmocnić wydźwięk swoich słów.

– Zgadzam się w stu procentach. Emmy jest najlepsza – przyznał jej rację. Ellie wyprostowała się i spojrzała na niego z góry.

– To dobrze. Wygląda na to, że gramy w jednej drużynie. Ale będę mieć na ciebie oko. I nie zawaham się skopać ci tyłka, jeśli zajdzie taka potrzeba.

– Ty musisz być Ellie, prawda? – zapytał Ben. Skinęła głową zmieszana. Musiało do niej dotrzeć, że nawet się nie przedstawiła. Ben podszedł bliżej i spojrzał jej głęboko w oczy. – Zamierzam się zaopiekować tą dziewczyną. Jest moja. I w żadnym wypadku nie zamierzam rzucać jej w kąt.



– W porządku. – Ton jej głosu złagodniał.

Od deklaracji Bena zrobiło mi się cieplej na sercu. Ellie spojrzała na mnie, próbując wy badać, czy aby nie jestem w tarapatach. Staralam się nie okazywać spięcia i delikatnie się uśmiechnęłam. Odwzajemniła mój uśmiech i poszła do salonu, zostawiając mnie i Bena w korytarzu.

Ben pocałował mnie w czoło.

– Przepraszam za wszystko. Ona nie miała złych zamiarów – powiedziałam.

– Wiem, kochanie. Nic się nie martw.

Ellie była prawdziwą twardzielką z Nowego Jorku. To nie ulegało wątpliwości. Zawsze mówiła, co myślała i nie dawała sobie w kaszę dmuchać. Jak widać, była też wobec mnie nadopiekuńcza. Pochlebiali mi to i przerażało jednocześnie.

– Kocham cię – powiedział Ben i zaczęliśmy się całować. – A teraz zostawię was same, żebyście mogły sobie na spokojnie porozmawiać. Co ty na to? – dodał.

– Dobrze. Dziękuję, że podwiozłeś mnie do domu. Chyba się nie spodziewałeś, że będziesz jechał aż do Queens, prawda?

– Nie. Ale jesteś tego warta – powiedział z uśmiechem.

Jeśli nie zadzwoni po swojego kierowcę, będzie go czekała czterdziestopięciominutowa podróż metrem. Ciekawe, czy ten człowiek cały czas był w pogotowiu, czekając na telefon od Bena? A z resztą, nie ma co się nad tym zastanawiać. Odprowadziłam Bena do drzwi. Pomachał Ellie i pocałował mnie w usta na pożegnanie.

– Zadzwoń do mnie później, kochanie.

– Zadzwonię – odpowiedziałam.

Miałam mętlik w głowie w związku z naszym spotkaniem. Byłam jednocześnie szczęśliwa i pełna obaw. Kiedy zamknęłam drzwi, zobaczyłam Ellie nurkującą do lodówki po puszkę dietetycznej coli.

– To... – zaczęłam i oparłam się o blat – jak bardzo mam przechłapanie?

Ellie zamknęła lodówkę, otworzyła puszkę i wzięła spory łyk. Potem spojrzała na mnie z zadumą.

– Za to, że twój chłopak model zobaczył mnie wysmarowaną kremem do depilacji wosów czy za to, że się z nim zeszałaś?

Uśmiechnęłam się niepewnie.

– Nie planowałam tego. Wpadłam na niego wczoraj na lotnisku przez przypadek. Przekonał mnie, żebym go wysłuchała i cieszę się, że to zrobiłam. Tęskniłam za nim, Ellie. Tak... bardzo, bardzo! – powiedziałam, chociaż, prawdę mówiąc, od naszego wczorajszego spotkania nie miałam jeszcze czasu na to, żeby na spokojnie przemyśleć, co w związku z tym czuję. Wiedziałam, że to nie było rozsądne, ale w głębi serca dalej go pragnęłam.

– A cała ta afera z ciążą nie była z jego winy. Powiedział, że robi sobie testy na ojcostwo, tak szybko, jak tylko będzie to możliwe. – A ty... nie masz nic przeciwko?

Poczułam gorycz w sercu. Czytałam w internecie o testach na ojcostwo i dowiedziałam się, że większość ludzi czeka z ich wykonaniem do momentu urodzenia się dziecka. Wtedy przeprowadzenie badania jest łatwiejsze i mniej inwazyjne. Nic dziwnego, że Fiona była w tej kwestii tak uparta. Czasami zastanawiałam się, czy nie używała tego jako wymówki. Żeby Ben, choćby tylko w jej głowie, był ojcem dziecka trochę dłużej. Na samą myśl o takiej możliwości robiło mi się niedobrze.

Zacisnęłam zęby i przytaknęłam w odpowiedzi na pytanie Ellie.

– Zerwał z nią kontakt – dodałam, jakby prawda miała dzięki temu zabrzmieć trochę lepiej. Wiedziałam, że utrzymuje kontakt z Fioną i zdawałem sobie sprawę z tego, że trochę czasu będzie musiało minąć, zanim odzyskam do niego zaufanie. Ale podejrzenia Ellie mi tego nie ułatwią. Staralam się więc nie okazywać emocji. Musiałam zapomnieć o przeszłości, jeśli chciałam dalej z nim być.

– Ale dalej będzie pracował w jej agencji? – spytała ciekawsko Ellie.

– Na razie tak. Nie może zerwać umowy. – Postanowiłam nie wspominać o tym, że ten fakt doprowadzał mnie do szaleństwa. Wcale mi się nie podobało, że razem pracują, ale nie chciałam dawać Ellie kolejnego powodu do tego, żeby go nienawidziła, więc starałam się przybrać niewzruszony wyraz twarzy i iść w zaparte, że nie robi to na mnie najmniejszego wrażenia. To były tylko nieszkodliwe realia pracy. Chociaż przyznam, że nigdy nie ufałam Fionie i nigdy nie będę w stanie tego zmienić. Ben miał do niej słabość. Był wobec niej zbyt bezkrytyczny i za

bardzo jej ulegał.

Ellie westchnęła ciężko.

– Nie wiedziałam, co mam robić, kiedy pojechałaś do rodziców. Czułam się zupełnie bezradna i nie chciałabym, żebyś jeszcze raz przez coś takiego przechodziła.

– To się więcej nie powtórzy. Zostaję tu na stałe. Zamierzam jak najszybciej znaleźć pracę, żeby móc zwrócić ci za czynsz.

Ellie zbyła mnie machnięciem ręki.

– Daj spokój! Nie chcę żadnego czynszu. Najważniejsze, że wróciłaś i że dobrze się czujesz – powiedziała i wyciągnęła do mnie rękę. – Chodź do mnie. – Ellie przytuliła mnie, co nie było w jej stylu.

– Dobrze jest znów być w domu – powiedziałam.

– Ale pamiętaj, że utnę mu jaja, jeśli znowu przegnie – ostrzegła mnie.

– Zrozumiano! – odpowiedziałam z uśmiechem. Wiedziałam, że nie miała złych intencji.

Nasze nowe mieszkanie niewiele się różniło od starego. Przyjemnie było znowu mieć własny, przytulny kąt. Dla wszystkich naszych rzeczy znalazło się miejsce. I nawet mój nowy pokój został podobnie urządzone. Po rozpakowaniu walizek włączyłam laptopa, żeby poszukać pracy. Musiałam oddać Ellie za czynsz. Wiedziałam, że nie cierpiała z nadmiaru gotówki, dlatego planowałam oddać jej wszystko, co do grosza. Nie wspominając już o tym, że bez pracy zwyczajnie zwariowałabym. Na chwilę ogarnęła mnie melancholia w związku z odejściem ze Status Model Management. To zdecydowanie nie było miejsce, w którym mogłabym prosić o rekomendacje. Nie wspominając już o powodach, dla których odeszłam. Gdyby ktoś mnie o to zapytał... Tragedia gotowa! *Moja szefowa zaszła w ciążę z moim chłopakiem modelem, więc musiałam odejść.* Jasne! Świetny pomysł. Plotki w świecie mody roznoszą się szybciej niż wśród starych bab w kościele.

Musiałabym trochę nazmyślać... Mogłabym powiedzieć, że musiałam nagle wyjechać z powodów rodzinnych. Nikt nie musiał wiedzieć, że tym powodem było moje załamanie nerwowe.

Powrót do Nowego Jorku i, co więcej, do Bena sprawiał, że czułam się przytłoczona. Minie sporo czasu, zanim to przetrawię. Nie spodzie-

wałam się, że tak łatwo padnę mu w ramiona. Z drugiej strony nasza relacja zdecydowanie nie należała do przewidywalnych. Wczoraj powiedziałam mu, że dam mu jeszcze jedną szansę i mówiłam to szczerze. Ale to wcale nie oznaczało, że nie będę ostrożniejsza. Postanowiłam zachować czujność i pozwolić sprawom toczyć się swoim tempem. Jeżeli chce odzyskać moje zaufanie, musi postarać się o nie czynami, a nie słowami.

Ben

Jechałem na sesję zdjęciową, którą mieliśmy wykonać w starym magazynie na Brooklynie. Musiałem wstać wcześniej, most Williamsburg przekroczyłem jeszcze przed ósmą. Było mi przykro, że Emmy nie chciała u mnie wczoraj zostać, ale z drugiej strony nie chciałem jej popędzać. Za pierwszym razem wszystko zepsułem, ale byłem zdeterminowany, żeby to naprawić. Będę robił to, czego ona pragnęła – zaspokajał jej potrzeby i kochał ją... ją na tyle, na ile mi pozwoli. Byłem szczęśliwym, że mi wybaczyła i nie zamierzałem zmarnować tej szansy.

Niestety znałem swoje ograniczenia. Nie byłem mistrzem w nie-spieszeniu się i bałem się, że trudno będzie mi się powstrzymać, kiedy będziemy leżeć obok siebie w łóżku. Jej kobiece kształty były niewiarygodnie kuszące. Dobrze pamiętałem, jaka świetna była w łóżku. Pamiętałem jej miękką i jedwabistą skórą i seksowne pojękiwania, kiedy osiągała orgazm... Cholera, na samą myśl o niej dostawałem erekcji. Tymczasem byłem na sesji kostiumów kąpielowych i miałem na sobie slipy, które bardzo podkreślały moje klejnoty... niedobrze. Nie należałem do ekshibicjonistów.

Na razie żałowałem, że nie mogłem spędzić z Emmy więcej czasu. Martwiłem się o nią, choćby przez to, w jakiej dzielnicy mieszkała. Zadzwoiłem już nawet do firmy ochroniarskiej, żeby zamontowała w jej mieszkaniu alarm.

Z jej współlokatorki była za to niezła aparatka. Miałem przecucie, że gdyby zaszła potrzeba, ta ważąca nie więcej niż czterdzieści dziewięć kilogramów dziewczyna potrafiłaby dać wielkiego kopa w jaja. Ta myśl była pokrzepiająca, ale nie wystarczająco.

Fiona kręciła się po planie, co kilka chwil ukradkiem na mnie zerkała. Jej egzaltowanie doprowadzało mnie do szału i nie mogłem uwierzyć, jak to się stało, że nie zauważyłem go wcześniej. Teraz, kiedy Emmy zwróciła mi na to uwagę, miałem wrażenie, że opinię Fiony na mój temat doskonale widać w jej oczach. Trudno było mi przebywać w pobliżu. Działała mi na nerwy. Ale to przecież nic, z czym nie umiałbym sobie poradzić. Musiałem ograniczyć relację do biznesowej. Prostej i bez podtekstów.

Przy stanowisku makeupistki leżał mój plecak. Wyjąłem z niego telefon, żeby napisać do Emmy, zanim zaczniemy zdjęcia. Chciałem się z nią jak najszybciej zobaczyć.

*Ja: Hej, kochanie. Chciałbym zabrać cię wieczorem na kolację. Mam nadzieję, że nie jesteś zajęta?*

*Emmy: Heeej! Byłoby świetnie. Cały dzień spędziłam w domu na szukaniu pracy.*

*Ja: Mój kierowca odbierze cię o dziewiętnastej i zawiezie do restauracji w śródmieściu. Ja przyjadę metrem.*

*Emmy: Nie chcę zabierać ci samochodu. Poza tym lubię jeździć metrem...*

*Ja: Nie. Będziesz bezpieczniejsza z Henrym (moim kierowcą). Nie chcę się o ciebie martwić. Do zobaczenia wieczorem, kochanie.*

*Emmy: OK, do zobaczenia wieczorem.*

Kiedy schowałem telefon do plecaka, podeszła do mnie Fiona.

– Wszyscy na ciebie czekają, kochanie. Poprosiłam o więcej światła na planie, żebyś nie musiał ich wszystkich oglądać.

– Dzięki – rzuciłem.

– Wyglądasz świetnie – powiedziała delikatnie.

Moja klatka piersiowa błyszczała od olejków i bronzerów. Przez cały miesiąc, kiedy nie wiedziałem, co się dzieje z Emmy, nie oszczędzałem się na siłowni. Byłem dobrze przygotowany na sezon letni (który tak naprawdę fotografowano jesienią i zimą), ale trudno było mi znieść ociekającą desperacją Fionę.

– Idziemy? – Kiwnąłem głową w stronę planu, zamiast podziękować jej za komplement.

Ruszyła, a ja za nią. Wiedziałem, że muszę powiedzieć jej o mnie i Emmy, i uznałem, że teraz jest dobry moment. Nie będę musiał patrzeć, jak cierpi. Nie chciałem jej ranić.

– Ja i Emmy wróciliśmy do siebie. – Postanowiłem nie owijać w bawełnę. Spojrzała na mnie, nie kryjąc zdziwienia.

– Naprawdę?

– Tak.

Wyglądało na to, że nie dało się tego zrobić bez zranienia jej. Oczy zaszyły jej łzami, ale szybko się uspokoiła. Nie powiedziała nic więcej. Weszła na plan i usiadła na składanym metalowym krześle. W tym czasie ja przyjąłem pozycję, o którą prosił fotograf i starałem się udawać, że nic się nie stało.

Emmy

Nie byłam pewna, dokąd Ben mnie zabierał, ale znając go, zakładałam, że będzie to ekskluzywne miejsce. Nie zakochaliśmy się w sobie pod budką z hot dogami. Był listopad, co w Nowym Jorku oznaczało mniej więcej tyle, że jest zimniej niż na Antarktydzie, a w każdym razie na pewno zimniej niż w Tennessee, do którego mój organizm był przyzwyczajony.

Zastanawiałam się, w co powinnam się ubrać i w końcu zdecydowałam się na legginsy i mięciutki kremowy sweter, który był na tyle długi, żeby zakryć moją pupę i nawet upolowane na przecenie oficerki od Audrey Boone. Na sweter narzuciłam trencz i podeszłam do okna w salonie.

Po chwili zobaczyłam czarnego sedana parkującego na chodniku przed moją kamienicą. *Henry*. Nie wiedziałem nic o tym mężczyźnie, ale skoro Ben mu ufał, chyba mogłam czuć się bezpiecznie.

Kiedy podeszłam do auta, wysiadł i otworzył mi drzwi od strony pasażera. Zastanawiałam się, czy powinnam usiąść z przodu, skoro była nas tylko dwójka, ale ostatecznie usiadłam z tyłu, nic nie mówiąc.

– Dobry wieczór, panno Clarke – powiedział.

– Dobry wieczór. Henry, prawda?

– Tak, proszę pani. Ben poprosił mnie, żebym zawiózł panią do niego, do Prime Bistro. Słyszałem, że mają tam wyśmienite jedzenie.

– Dziękuję, Henry – odpowiedziałam. Przez resztę drogi jechaliśmy w milczeniu, przy cichych dźwiękach dochodzącej z radia muzyki klasycznej. Patrzyłam przez okno na zbliżającą się metropolię i coraz wyższe budynki – ten widok zawsze zapierał mi dech w piersiach. Światło odbijało się od drapaczy chmur, rzucając miliony zajączków na rzekę, a w oddali zachodziło słońce. Samochód pracował cicho i w połączeniu ze spokojnymi dźwiękami muzyki można się było w nim zrelaksować.

Kiedy dojechaliśmy do Prime Bistro, Henry pomógł mi wysiąść i od razu zobaczyłam Bena, który czekał na mnie tuż przy wejściu do restauracji.

Był ubrany w szare spodnie od garnituru i białą koszulę z podwiniętymi rękawami. Przez ramię przewiesił wełnianą kurtkę. Zastanawia-



łam się, czy był dzisiaj w pracy i czy widział się z Fioną, ale szybko rozproszył moje myśli pocałunkiem w usta.

– Cześć, kochanie – powiedział. Kiedy się do mnie uśmiechał, wszystkie moje zmartwienia znikaly.

– Hej – odpowiedziałam, lekko odurzona jego namiętym i słodkim pocałunkiem.

Ben wziął mnie za rękę i poprowadził w głąb małej i kameralnej restauracji.

W jej centrum stał kominek, a na podłodze ze skrzypiących drewnianych desek ustawiono nakryte lnianymi obrusami stoliki. W powietrzu unosił się zapach świeżo pieczonego chleba i mięsa. Sądząc po mojej reakcji, była to kombinacja, od której ciekła ślinka.

– Ładnie tutaj – powiedziałam, kiedy Ben próbował pomóc mi wgramolić się do wielkiej skórzanej kabiny na tyłach knajpy.

– Wiem. Zawsze kiedy odwiedza mnie mama, zabieram ją tutaj. Przychodziliśmy tu razem, kiedy byłem dzieckiem. – Ben żywo gestykutował i wyglądał na bardzo podekscytowanego tym, że pokazywał mi kawałek swojego dzieciństwa.

To miejsce w niczym nie przypominało przyjaznych dzieciom restauracyjek, do których rodzice zabierali mnie i mojego brata, Portera, kiedy byliśmy mali. Nie było tu miejsca na łupinki po orzeszkach na podłodze czy bawialnię. To nie było jedno z tych miejsc z obrusami z prawie sztywnej ceraty i supergrubymi plastikowymi kartami dań, których dzieci nie byłyby w stanie zniszczyć. I nie po raz pierwszy uświadamiałam sobie różnicę w sposobie wychowania mnie i Bena.

Kiedy przyszedł kelner, zamówiliśmy napoje. Dla mnie lampkę czerwonego wina, dla niego dżin z tonikiem.

– Jak ci minął dzień? Byłeś w pracy?

Wycisnął limonkę do drinka i upił łyk.

– Tak, mieliśmy sesję strojów kąpielowych. Poszło OK, ale zajęło o wiele więcej czasu, niż myślałem i konam z głodu.

Podano ciepłe pieczywo, więc posmarowałam jedną kromkę masłem i podsunęłam Benowi.

– Proszę. Jedz.

– Chcesz mnie utuczyć – wymamrotał pod nosem niezadowolony,

ale kąciki jego ust zdradziły, że żartuje. Posmarowałam też jedną dla siebie i wzięłam gryza. Pieczywo było tak smaczne, że naprawdę musiałam powstrzymać jęk rozkoszy. Ciepłe i miękkie w środku z chrupiącą skórką. Ostatni raz taki chleb jadłam w Paryżu. Ben podniósł wzrok i spojrział mi w oczy. Zastanawiałam się, czy myślał o tym samym co ja. Przeżyliśmy razem tyle wspaniałych chwil w Paryżu i nie chciałam, żeby piękno tych wspomnień przyćmiło zakończenie tej historii, w którym Fiona każe mi się pakować, bo chce mieć Bena tylko dla siebie. – Co dzisiaj robiłaś? – zapytał i wziął kolejnego łyka.

– Prawie cały dzień spędziłam na szukaniu pracy. Wysłałam zgłoszenia do kilku firm na stanowiska asystenckie.

Spakowałam też Ellie lunch do pracy, w ramach rekompensaty za moje wcześniejsze, naganne zachowanie. Ale o tym już nie wspomniałam, bo wiedziałam, że będzie to dla niego kolejny dowód na to, że wmuszam w ludzi jedzenie.

– Do agencji modelek? – zapytał i ukroił sobie kolejną kromkę.

Skubałam chleb i zastanawiałam się, czy ton, w jakim zadał to pytanie, wynikał z zazdrości. Chyba nie sądził, że inni modele stanowili dla niego konkurencję.

– Nie – powiedziałam. Moja kariera w świecie mody dobiegła końca. Rozbucane ego i złośliwość jego członków były dla mnie nie do zniesienia. – Banki inwestycyjne, agencje reklamowe i tym podobne.

Przytaknął z ulgą.

Podszedł do nas kelner, żeby przyjąć zamówienie. Ben wziął grillowanego łososia, a ja sałatkę cesarską z kurczakiem.

W mojej głowie kłębiło się od pytań. Chciałam iść do przodu, ale wiedziałam, że najpierw muszę usłyszeć na nie odpowiedzi. Napiłam się wina, żeby dodać sobie odwagi.

– Ben...

– Tak?

– Czy oprócz tego jednego razu spędziłaś jeszcze noc z Fioną w Paryżu?

Złapał mnie za rękę pod stołem i zaczął masować kciukiem kostki dłoni.

– Nie, kochanie. To się stało tylko raz. Była zdruzgotana i płakała,

trudno było mi ją odtrącić. Ale, Emmy, przysięgam Ci, że to nie był regularny romans.

Nagle uświadomiłam sobie, że wstrzymuję oddech. Wypuściłam powietrze z płuc.

– OK. Pytam się o to, bo byliście sami w Paryżu przez trzy tygodnie. Łatwo sobie wyobrazić, co jeszcze mogło się przez ten czas wydarzyć.

Kiwnął przecząco głową, po czym pocałował mnie w drugą dłoń.

– Nie. Nie rób tego. Nie chcę żebyś bawiła się w: „Co by było, gdyby...?”, i pisała w głowie czarne scenariusze. Byłem ci wierny zarówno sercem, jak i umysłem. Ale byłem też zbyt pijany, żeby świadomie reagować i moje ciało zostało wykorzystane przeciwko mnie. Oczywiście to kiepskie wytłumaczenie i od tamtej nocy nie było ani chwili, żebym tego nie żałował. Przez długi czas nie zdawałem sobie sprawy, ale patrząc z perspektywy czasu, wiem, że Fiona chciała mnie uwieść. Nie powinienem był w ogóle otwierać jej drzwi. Kiedy obudziłem się w środku nocy...

Zabrałam rękę.

– Ben. Proszę cię, oszczędź mi detali. Ból jest dla mnie zbyt świeży.

– Masz rację, przepraszam. Myślałem, że być może będzie ci łatwiej, jeśli dowiesz się więcej o całej sytuacji.

– Masz rację. Może kiedyś tak będzie. Ale jeszcze nie teraz – powiedziałam drżącym głosem. – Chyba potrzebowałabym o wiele więcej wina do takiej rozmowy. Poza tym nie lubię płakać na oczach innych. Lepiej cieszymy się przepysznym jedzeniem.

Fiona była w naszej dosyć krótkiej relacji stałym źródłem napięć. Nie ufałam jej. I denerwowało mnie, że Ben miał do niej taką słabość. Mówiąc wprost, doprowadzało mnie to do szału. Ale wybacząc mu i próbując iść do przodu, musiałam zacząć ją tolerować, chociaż wcale nie miałam pewności, że temu podołam.

Kiedy dostaliśmy jedzenie, atmosfera między nami była nieprzyjemna. W powietrzu wisiało napięcie.

– Wszystko w porządku? – zapytał Ben.

Przytaknęłam.

– Będzie dobrze.

Większość posiłku zjedliśmy w ciszy, ale Ben często posyłał mi badawcze spojrzenia. Nie zamierzałam popsuć atmosfery, ale trudno byłoby mi rozmawiać z nim w tak bez troski i zalotny sposób jak kiedyś.

Zastanawiałam się, czy kiedykolwiek będziemy jeszcze w stanie stworzyć związek. A może nie było to nic więcej niż przelotny romans dwójki osób, którym udało się stworzyć bliską i intensywną, chociaż krótką relację?

Kiedy Ben płacił rachunek, wyszłam do toalety. Spotkaliśmy się w korytarzu, skąd odprowadził mnie do samochodu. Kiedy zdążył zadzwonić po Henry'ego? Nie miałam pojęcia. Zapewne wtedy, kiedy byłam w toalecie. Ale kiedy wyszliśmy, samochód stał tuż przy wejściu do restauracji. Ten facet był jak ninja, zawsze czający się w pogotowiu. Nie mogłam się temu nadziwić. Poza Benem nie znałam nikogo, kto miał samochód z kierowcą.

Ben odwrócił się do mnie i pogłaskał mnie po policzkach.

– Przepraszam cię za wszystko. Przepraszam, że popsułem nam kolację. Chciałem zabrać cię na prawdziwą randkę, ale zachowałem się bezmyślnie. Trzeba było zabrać cię gdzieś, gdzie moglibyśmy w spokoju porozmawiać.

Szczerłość, która biła mu z oczu, ujęła mnie. Bardzo chciałam pójść z nim na prawdziwą randkę, ale nie potrafiłam poradzić sobie z przeszłością, o której on tak bardzo chciał porozmawiać i zamknęłam się w sobie.

– Nic nie szkodzi. Randka była bardzo miła. Dziękuję, że pokazałeś mi miejsce, gdzie chodziłeś ze swoją mamą. To dla mnie wiele znaczy.

Uśmiechnął się i dał mi buziaka w usta.

– Nie ma za co. Chcę ci pokazać Nowy Jork mojego dzieciństwa. Chodźmy do samochodu, zanim zmarzniemy.

Ben otworzył drzwi, a ja wślizgnęłam się na tylne siedzenie i zrobiłam mu miejsce obok siebie. Siedział tak blisko, że zapach jego wody kolońskiej zaczął mnie rozpraszać. Moje ciało bezwiednie reagowało na ten dobrze znany zapach – serce trzepotało, a dłonie zaczynały się pocić.

Ben

Nie zdążyłem nawet powiedzieć Henry'emu, dokąd jedziemy, a on włączył się do ruchu, jak gdyby czując, że potrzebuję chwili na rozmowę z Emmy. Męska intuicja?

– Co się dzieje w twojej pięknej główce, kochanie? – zapytałem i spleliśmy dłonie. Emmy przełknęła ślinę i odwróciła się do mnie.

– Chodzi o to, że... być może Nowy Jork nam zwyczajnie nie służy.

*O rety!* Skąd ona brała takie pomysły?

– Oczywiście, że tak nie jest. Przecież wiesz, że pasujemy do siebie pod względem fizycznym, emocjonalnym i intelektualnym. Jakie znaczenie miałyby mieć to, gdzie mieszkamy? Jeżeli uważasz, że lepiej nam będzie w Paryżu, kupię nam tam dom.

Na jej twarzy pojawił się delikatny uśmiech. Przyłożyłem jej dłoń do ust i pocałowałem ją. Nie mogłem przestać jej dotykać. Jedną rękę trzymałem na jej ubranych w czarne legginsy udach. Miałem ochotę ucałować tego, kto stworzył ten otulający ciało wynalazek. Mogę się założyć, że jej tyłeczek wyglądał w nich świetnie. Miałem ochotę zszarpać je z niej zębami, odkrywając centymetr po centymetrze jej kremową skórę.

– Pojedziesz ze mną do domu?

Spojrzała na mnie i zamrugła. Zastanawiała się.

– Tylko żeby porozmawiać?

Nie potrafiłem skłamać. Szczególnie patrząc w jej szaroniebieskie oczy, których słodki i niewinny wzrok czułem na sobie.

– Możemy porozmawiać, jeśli chcesz. Ale chciałbym, żebyś została na noc.

Przygryzła dolną wargę. Jej białe zęby zostawiły delikatny ślad na jej wydatnych ustach. *Cholera*. To było podniecające.

– Dobrze, mogę zostać na noc, ale kiedy mówiłam, że nie powinniśmy się spieszyć, tylko najpierw na spokojnie porandkować, to naprawdę miałam to na myśli.

Zacząłem głaskać ją po udzie i nachyliłem się, żeby wyszeptać jej do ucha:

– Jeśli nie mogę cię przelecieć, dasz mi chociaż spróbować swojej

cipki?

Emmy jęknęła cicho i wzrokiem wskazała na Henry'ego. Nie zwracał na nas uwagi. Płaciłem mu wystarczająco dużo, żeby wyrzucił z pamięci to, co zobaczył lub zasłyszał w samochodzie przez te wszystkie lata.

– Nie słyszy nas – wyszeptałem.

– Ben... – jęknęła, wijąc się na skórzanym siedzeniu. Uwielbiałem to, jak szybko byłem w stanie ją podniecić. Kochałem patrzeć, jak reagowała na moje ruchy i słowa. To było o wiele lepsze niż nasze pikantne SMS-y.

– Przecież ze sobą chodzimy. Chyba wolno nam się zabawić?

Przejechałem nosem po łuku jej szyi. Mój ciepły oddech wywołał u niej gęsią skórę. Wbiła palce w oparcie fotela.

– Henry, nie zatrzymujemy się po drodze. Jedziemy prosto do mnie – poinstruowałem.

Emmy

Ben mieszkał w zabytkowej dzielnicy miasta, w której piękne, zdobione domy z epoki wiktoriańskiej zostały podzielone na mieszkania. Jego apartament mieścił się w uroczym budynku z czerwonej cegły. Mieli własnego odźwiernego, a do foyer prowadził czerwony dywan. Było tu bardzo elegancko i bezpiecznie. Ta część miasta cieszyła się dużym powodzeniem wśród rodzin i zamożnych kawalerów. Pasował tu idealnie.

Podziękowaliśmy Henry'emu i odźwiernemu, zanim poszliśmy do windy.

Kiedy weszliśmy do mieszkania, Ben prawie wepchnął mnie do środka, nie zwracając sobie nawet głowy zapalaniem światła. Ustawił mnie pod ścianą i nachylił się, żeby mnie pocałować. Przez okna widokowe do pokoju wpadało światło księżyca. Widok wyrzeźbionego ciała Bena w tym świetle sprawił, że znowu jęknęłam. Odpowiedział jeszcze mocniejszym pocałunkiem. Czułam, jak jego język masuje mój. Byłam przyparta do ściany. Jego ręce wędrowały wzdłuż mojej talii i bioder.

– Cholera, kochanie, chcesz mnie zabić tymi swoimi legginsami?

Nie spodziewałam się, że uzna moje legginsy za seksowne. Kiedy je zakładałam, chciałam, żeby było mi ciepło i wygodnie.

– Widzisz, co mi zrobiłaś? – powiedział Ben i naprowadził moją dłoń na ukrytego w spodniach nabrzmiałego penisa.

*O, cholera.* Był tak wielki, jakby miał zaraz wybuchnąć. To musiało boleć.

– Odwróć się i pokaż mi tyłeczek.

Chwycił mnie w biodrach i odwrócił tyłem do siebie.

Czułam, jak płoną mi policzki. Już zapomniałam, jaki był bezpośredni. I jak to na mnie działało. Potrafił doprowadzić mnie do szaleństwa jednym słowem. Niespieszenie się będzie o wiele trudniejsze, niż myślałam.

Złapał mnie za pośladki i wydał z siebie zduszony jęk.

– Ten tyłeczek należy do mnie – powiedział, po czym podwinął mi sweter i zaczął zsuwać ze mnie legginsy. Złożył pocałunek na każdym z pośladków i odwrócił przodem do siebie.

Klęcząc przede mną na ziemi, Ben spojrzał na mnie wzrokiem pełnym pożądania.

– Mogę cię spróbować?

Milczałam, ale przytaknęłam.

Zaczął od pocałunków w uda. Jego ciepły oddech jednocześnie łąskotał i przyprawiał mnie o drgawki. Potem złapał mnie za uda mocno, uniemożliwiając mi ucieczkę i zaczął swoje słodkie tortury. Zasypywał mnie miękkimi, delikatnymi pocałunkami, ale z każdą chwilą był coraz bliżej środka. Nie byłam w stanie się temu oprzeć. Nawet nie dotknął jeszcze mojej cipki, a już byłam mokra. Zdjął ręce z moich bioder i zaczął zsuwać moje majteczki w dół, aż do połowy łydek. Bardziej się zresztą nie dało, bo wciąż miałam na sobie oficerki. Zaczął od pocałowania mnie we wzgórek łonowy.

Ben na kolanach, celebrujący moją kobiecość, był jednym z piękniejszych widoków na świecie.

Wplotłam palce w jego włosy i wydałam z siebie cichy okrzyk.

– Ben...

Zanurzył się we mnie. Najpierw chciwie pieścił moje wargi, a po chwili odnalazł lechtaczkę i pracował nad nią językiem w szybkim i brutalnym rytmie.

*Jasna cholera!*

Kolana ugięły się pode mną tak, że prawie upadłam, na szczęście Ben zdążył mnie złapać. Ten zwrot akcji miał swoje plusy – musiałam wyglądać jak idiotka, stojąc w majtkach i legginsach spuszczonej do połowy łydek.

Wziął mnie na ręce i zaniósł do swojego łóżka. Delikatnie posadził mnie na krawędzi. Zdjął ze mnie buty, jeden po drugim. Zrzucił je na podłogę.

Sama prosiłam, żebyśmy zwolnili w kontaktach fizycznych, ale wtedy była to ostatnia rzecz, jakiej chciałam. Postanowiłam mu pomóc i zrzuciłam z siebie majtki w pośpiechu, jaki z pewnością nie przystawał damie. Ben zachichotał cicho. Nie byłam w stanie ukryć, jak bardzo tęsknię za jego dotykiem.

– Zdejmij to, kotku.

Uniosłam ręce, a on zdjął mi sweter. Kiedy byłam już naga, znów



zaczął całować moje uda, powoli torując sobie drogę do środka, ale dałam mu znak, żeby przestał.

– Ben... ty też zdejmij... ubranie – poprosiłam trochę niezręcznie.

– Kochanie, jeśli się rozbiore, nie będę w stanie się powstrzymać, a nie chcę cię na nic namawiać.

Wtedy nie zależało mi już na żadnych ograniczeniach. Nawet myśl o nieużywaniu kondomów przestała mnie przerażać.

– Zdejmij.

Ben stanął przy łóżku i szybko zrzucił ubranie na podłogę. Wysoki i umięśniony wyglądał imponująco. Jego ciężka, długa męskość czekała na mnie w pełnej gotowości. Wyciągnęłam rękę, żeby go dotknąć. Jego penis był taki ciepły. Zaczęłam pieścić go od nasady aż po czubek, rozkoszując się jego jędrnością. Był tak duży, że nie byłam w stanie objąć go jedną ręką. Oddychał ciężko.

– Cholera, kochanie, widok twojej małej dłoni próbującej się mną zająć jest najgorętszą rzeczą, jaką w życiu widziałem.

Włączyłam do akcji drugą rękę i przyspieszyłam ruchy. Chciałam, żeby było mu dobrze, chciałam, żeby zżerało go pragnienie.

Jęknął, kiedy moje dłonie napotkały jego delikatną główkę.

– Cholera, kotku!

Jego ciało było naprężone, mięśnie brzucha idealnie współpracowały z resztą. Nagle złapał mnie za rękę.

– Przestań. Przestań, bo zaraz dojdę.

Spojrzałam na niego zdziwiona. Był taki piękny.

– Nie chcesz?

– Chcę, ale nie dzisiaj. Mieliśmy się nie spieszyć, pamiętasz?

Przytaknęłam jak grzeczna dziewczynka. Ja i moje głupie zasady.

– Nie będziesz się potem źle czuł?

– O mnie się nie martw, sobą zajmę się później. Dzisiaj marzę tylko o tym, żeby dać tobie orgazm. Reszta mnie nie obchodzi – powiedział i pocałował mnie w usta. – Żadnego seksu. Nawet nie będziesz musiała mnie dotykać.

– A co, jeśli tego chcę? – rzuciłam nadąsana. Wyciągnęłam rękę w stronę jego męskości, ale złapał mnie za nadgarstek.

– Nie. Dzisiaj ty jesteś najważniejsza – powiedział i potem delikat-

nym ruchem pchnął mnie z powrotem na łóżko.

Wciąż byłam wilgotna od przyjemności, którą dał mi wcześniej, ale Ben nie tracił czasu. Palcem wskazującym zaczął zataczać kręgi na moich wargach. Jęknęłam, kiedy w końcu napotkał łechtaczkę.

– Przyjemnie ci, kotku? – powiedział i pocałował mnie w wewnętrzną stronę ud. – Powiedz mi, że jest ci dobrze. Powiedz mi, że właśnie tego pragniesz.

– O, tak, Ben, jest mi bardzo dobrze – westchnęłam i sięgnęłam w stronę jego męskości. – Ale ja pragnę ciebie...

Wsunął palec do środka.

– Nie dzisiaj. Nie spieszymy się, pamiętasz? – uśmiechnął się zarozumiale, co sprawiło, że miałam ochotę zaprzeczyć.

Jęknęłam z przyjemności i frustracji, które czułam jednocześnie. Ben nachylił się nad łóżkiem i pocałował mnie w pępek, a potem zaczął schodzić coraz niżej. Uniosłam biodra w nadziei na więcej kontaktu z jego mięciutkim językiem, ale on odsunął się ode mnie. Powoli i delikatnie całował i pogryzał mnie w brzuch. Wreszcie dotarł tam, gdzie najbardziej go pragnęłam i obsypał mnie namiętными, ciepłymi pocałunkami. W ciągu zaledwie kilku minut jego zwinnie język doprowadził mnie na szczyt. Szczęśliwą i wycieńczoną. Ekspłodowałam, krzycząc głośno jego imię.

Po wszystkim Ben przytulił się do mnie, zamknął w kokonie swoich ramion i obejmował mocno, kiedy moje ciało pulsowało jeszcze od minionej ekstazy. Nie mogłam nie wyczuć, że wciąż jest twardy jak kamień, ale nie rozmawialiśmy o tym. Wyglądało na to, że dostał to, czego pragnął: mnie w jego łóżku, wtuloną w jego ramiona.

Ben

Pozwoliłem Emmy spać i poszedłem do kuchni zaparzyć kawę, podgrzać bajgle i pokroić owoce. Moja piękna dziewczyna dołączyła do mnie w idealnym momencie – dokładnie trzydzieści minut później. Na sam widok zaspanej i idącej ku mnie na bosaka Emmy serce zabiło mi szybciej. Była dla mnie wszystkim, nie mogłem pozwolić sobie na to, żeby znowu ją stracić.

Jej potargane włosy sterczały we wszystkich kierunkach świata. Miała na sobie moje bokserki, które w bardzo seksowny sposób zsuwały jej się z bioder, i również mojego starego tank topa do treningów. Wyglądała bardzo zachęcająco.

Chciałem ściągnąć z niej te bokserki i wziąć ją na blacie kuchennym.

Cholera.

– Dzień dobry. – Głos utknął mi w gardle. Odchrząknąłem i spróbowałem jeszcze raz.

– Cześć.

– Hej – odpowiedziała cicho, prawie szeptem.

– Chcesz kawy?

Przytaknęła. Kiedy nalewalem jej napój do kubka, Emmy wyjęła z szafki talerze na nasze wspólne śniadanie. Lubiłem mieć ją przy sobie w kuchni. Wydawało mi się to takie naturalne. Ja i moja druga połówka.

– Masz już plany na wieczór? – zapytałem.

Kiwnęła przecząco głową.

– Jedyne, o czym myślałam, to żeby porozsyłać więcej CV.

– A może poszłabyś ze mną wieczorem na imprezę branżową?

– Imprezę branżową?

– To takie przyjęcie dla projektantów, fotografów i modeli. Muszę się tam na chwilę pojawić i pomyślałem, że jeśli nie masz innych planów, może poszłabyś ze mną?

Emmy położyła na talerzu kilka borówek.

– Czy Fiona też tam będzie? – zapytała, nie podnosząc wzroku.

– Myślę, że tak.

– Aha... – powiedziała i spuściła nos na kwintę.

– Hej! – Odstawiłem karton z mlekiem na blat, podszedłem do niej i spojrzałem jej prosto w oczy. – Nie będziemy chować przed nią tego, co nas łączy. Nie mamy powodów, żeby się przed nią ukrywać.

Westchnęła głęboko.

– Masz rację. Ale to nie będzie łatwe. Nie widziałam jej, od kiedy... no wiesz, od kiedy wszystko się popsuło...

– Wiem. Ale będę przy tobie przez całą noc. Braydon też tam będzie. Moglibyśmy zaprosić Ellie i zrobić sobie wypad całą paczką. Może być fajnie.

Przytaknęła, a na jej twarzy pojawił się subtelny uśmiech.

– Dobrze. Zapytam Ellie. W niedzielne wieczory i tak przeważnie nie robimy nic poza nadrabianiem zaległości telewizyjnych.

– Chodź do mnie – powiedziałem i rozpostarłem ramiona, a Emmy podeszła do mnie bez wahania. Przytuliłem ją mocno. Smuciło mnie, kiedy zaciskała usta w cieniutką kresczkę na sam dźwięk imienia Fiona. Chciałbym móc wymazać z jej pamięci wszystkie złe wspomnienia i dać jej wiele nowych, które wywoływałyby uśmiech na jej twarzy. – Dobrze spałaś? – spróbowałem rozładować atmosferę. Za dużo było między nami ostatnio napięcia.

Przytaknęła i objęła mnie w biodrach. Nie bez powodu nie miałem na sobie koszulki. Oczywiście nie zamierzałem nakłaniać jej do seksu, ale w końcu byłem facetem i nie mogłem się oprzeć chęci, żeby ją pokusić. Zaczęła wieść palcami po moim torsie coraz wyżej i wyżej. Nagle nacisnęła mnie pod żebrami i zaczęła kręcić palcami na boki, co potwornie łaskotało.

– Ej! Natychmiast przestań... – powiedziałem i zrobiłem kilka kroków w tył, żeby znaleźć się poza jej zasięgiem. Znalazła się, żartownisia.

Zaśmiała się niewinnie.

– Chciałam tylko sprawdzić, czy masz łaskotki.

– Ach, tak? – powiedziałem, mrużąc oczy i zrobiłem krok na przód.

– Jesteś pewna, że chcesz iść ze mną na łaskotkową wojnę?

Zacząłem ostentacyjnie rozgrzewać palce.

– Bo, nie wiem, czy wiesz, ale potrafię być w tym bezlitosny, kotku.

Emmy uniosła brwi i zrobiła krok w tył.

– Nie zrobisz mi tego.

– A właśnie, że zrobię.

Zacząłem podchodzić bliżej, ale zatrzymałem się.

– Postanowiłem dać ci fory.

Spojrzałem w stronę sypialni i zrobiłem do niej złośliwą minę. Emmy zaczęła uciekać. Jej tyłeczek wyglądał w moich bokserkach cholernie seksownie. Żaden męski tyłeczek nie wyglądałby w nich równie dobrze.

Kiedy wbiegłem do sypialni, zastałem ją klęczącą na łóżku z poduszką w rękach, gotową do bitwy. Lubiłem, kiedy miała nastrój na zabawę. Jak tylko znalazłem się wystarczająco blisko... bach! I dostałem poduszką w klatkę piersiową.

– No proszę, ktoś tutaj jest niegrzeczną dziewczynką – powiedziałem i wyciągnąłem dłoń, żeby odebrać jej broń. – Odłóżmy ją na bok na chwilę. – Rzuciłem poduszkę na ziemię i zacząłem wspinać się na łóżko jak gepard polujący na gazelę. Cholernie seksowną gazelę, którą pragnąłem zdobyć. Bardzo.

Przygryzła wargę i patrzyła, jak się do niej zbliżam. Jednym szybkim ruchem położyłem ją na łopatki. Położyłem się na niej, uniemożliwiając jej ucieczkę. Rękoma podtrzymywałem ją za nadgarstki. Jediną bronią, która została uwięzionej na łóżku Emmy, były nogi. Owinęła je wokół moich bioder, próbując wytrącić mnie z równowagi.

– Myślisz, że to ci pomoże się uwolnić? – szepnąłem.

Wzięła głęboki oddech i zamilkła. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami i czekała na mój ruch. Jej próbujące się wyzwolić ciało, ciepły oddech łaskoczący mnie w szyję, jej biodra kołyszące się pod mną... *Cholera*. Zrobiłem się twardy jak kłoda. A moje cieniutkie szorty stanowiły bardzo skąpą barierę ochronną.

Kiedy zrozumiała, co się działo, zamarła. Atmosfera zabawy zniknęła w mgnieniu oka.

W centrum uwagi znalazła się moja erekcja.

Emmy jęknęła.

Cholera, ta mała lubiła być krępowana. Ta informacja wcale mi nie pomagała. Musiałem skierować swoje myśli na inne tory. Emmy uniosła

biodra, napierając na mojego penisa. Cholera, ale to było przyjemne. Musiałem mu jakoś wyjaśnić, że dzisiaj nie będzie miał tam wstępu. Do tej ciepłej, ciasnej szparki... myślenie o tym wcale nie pomagało. Wstrzymałem oddech i czekałem, aż mi przejdzie. Policzyłem od dziesięciu w dół. Pomyślałem o sporcie, równaniach matematycznych i głodzie na świecie... niestety nic nie było w stanie uspokoić mojej potwornej erekcji. Pragnąłem jej. I to jak!

Wyobraziłem sobie, jak ściągam z niej szorty, a potem zdejmuję swoje slipy i zatapiam się w nią. Teraz. Tutaj. Posuwałbym ją powoli, trzymając za nadgarstki. Posuwałbym ją dotąd, aż nie zacznie krzyczeć z rozkoszy mojego imienia. Mój penis ledwo mieścił się w moich szortach. *Cholera*. Miałem do wyboru albo ją przelecieć, albo odejść. Nie mogłem dłużej znosić tych tortur.

– Kochanie, pójdę wziąć prysznic. Potem odwiozę cię do domu.

Przytaknęła bez słowa, chociaż jej oddech był ciężki.

A ja zamierzałem zrobić sobie dobrze pod prysznicem, ale o tym już nie musiała wiedzieć.

Emmy

Dostałam wiadomość od Bena, że zaraz będzie po nas samochód. Zawołałam Ellie, która szykowała się w swoim pokoju.

– Daj mi dwie minutki! – Usłyszałam.

Założyłam piękne, czarne platformy od Christiana Louboutina, które Ben podarował mi, kiedy byliśmy w Paryżu. Uwielbiałam te buty. W nich zawsze czułam się seksowna. Moja ciemnofioletowa sukienka była skromna. Sięgała do kolan i miała dosyć subtelne wycięcie na dekolcie.

Wyjrzałam przez okno i zobaczyłam długą, czarną limuzynę parkującą pod naszym budynkiem.

– Już są, Ellie – powiedziałam i założyłam długi czarny trencz, który zasłonił całą sukienkę. Nie zamierzałam udawać, że zima nie istnieje. Zawsze stawiałam na pierwszym miejscu ciepło, a nie seksowny wygląd. Liczyłam tylko na to, że na miejscu będzie szatnia.

– Jestem gotowa.

Ellie wyszła z sypialni ubrana w ciemnoszarą sukienkę, która sprawiała wrażenie przyjemnie miękkiej, i w czarnych zamszowych koturnach. Włosy upięła w koński ogon, a okulary zamieniła na szkła kontaktowe. Usta pomalowała ciemną porzeczkową szminką. Wyglądała niesamowicie.

– Wow. Wyglądasz pięknie – powiedziałam. Ellie zaczęła zakładać płaszcz i odparła:

– A ty przepięknie! – powiedziała, mierzając mnie wzrokiem od góry do dołu. Kiedy byliśmy już przy samochodzie, wysiadł Ben i otworzył nam drzwi. Spojrzał na mnie wzrokiem pełnym pożądania.

– Cześć, kotku – wyszeptał na tyle cicho, żebym tylko go usłyszała. Był ubrany w szyty na miarę czarny garnitur, białą koszulę i ciemnoszary krawat. Wyglądał szaleńczo przystojnie.

Ellie wsiadła do limuzyny, a ja usiadłam obok niej.

– Bray! – wykrzyknęłam. Nie wiedziałam, że będzie jechał razem z Benem. Myślałam, że spotkamy się na miejscu.

– Cześć, kremóweczko – powiedział Braydon, uśmiechając się ciepło, po czym dorzucił: – Wyglądasz tak apetycznie, że miałyby się ochoc-

tę ciębie zjeść.

Ben usiadł koło mnie i rzucił Brayowi spojrzenie mordercy. Wiedziała, że Ben był trochę zazdrosny o Braydona, tak jak ja byłem zazdrosna o Fionę.

– O rety, znowu będziemy musiały słuchać tych jego kocopołów...  
– wymamrotała Ellie pod nosem. Ugryzłam się w policzek, żeby nie parsknąć śmiechem. Często sięgała po archaiczny slang czy gwara i najwidoczniej widok Braydona zainspirował ją do użycia tego zwrotu. Byłam pod wrażeniem, biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze nic nie piłyśmy.

– No proszę! Jest i koleżanka z niewyparzoną gębą! Elizabeth, dobrze pamiętam? – powiedział Braydon, uśmiechając się szeroko.

– Ellie – poprawiła go.

Ben dał nam po kieliszku szampana. On i Braydon zapewne byli już po kilku drinkach.

Czułam się trochę niezręcznie, jadąc z Benem i Braydonem jedną limuzyną, biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich po raz ostatni się widzieliśmy, ale starałam się odepchnąć od siebie te myśli.

– Przypomnij mi, jak się poznaliście? – zapytała Ellie.

– Poznałam Braydona w Paryżu. Jest przyjacielem Bena – odparłam. *Taką ustaliliśmy wersję tej historii i zamierzałam się jej trzymać.*

Ugryzła się w język i przytaknęła. Ben nie był ostatnio jej ulubionym tematem. Bała się, że ponownie mnie zrani.

– A czym się zajmujesz? – zapytała Braydona. Myślałam, że wiedziała, że Bray był modelem. Ale może starała się tylko przez grzeczność nawiązać konwersację?

– Jestem ginekologiem – odpowiedział z pokerową miną. – A ty?

– Proktologiem – odpowiedziała Ellie bez mrugnięcia okiem.

– Fajnie. Jeśli kiedyś będę musiał pokazać komuś swój tyłek, będę wiedział, do kogo zadzwonić.

– Nie biorę nowych pacjentów – powiedziała, marszcząc brwi z niezadowolenia.

– Jaka szkoda. Gdybyś jednak ty szukała kiedyś lekarza, daj mi znać. Jestem niezwykle delikatny. Waginy mnie uwielbiają, a ja zawsze zapewniam im szczęśliwe zakończenie.

Ellie prychnęła i zrobiła niezadowoloną minę, ale ja śmiałam się ci-



cho, zasłaniając usta dłonią. Razem z Benem śledziliśmy ich docinki jak rozgrywkę w ping-ponga. Było na co patrzeć. Ci dwoje wysnali piorunujące spojrzenia i uszczypliwy ton z mlekiem matki. Nie byłam pewna, czy uprawiali jakąś suchą i sarkastyczną odmianę flirtu, czy Ellie naprawdę była wściekła. Ale na pewno było się z czego pośmiać. Ben i ja oglądaliśmy ich gorącą wymianę zdań jak zaczarowani.

Kiedy dojechaliśmy do galerii, moje nerwy zaczęły szaleć. Nie wiedziałam, jak zareaguję na Fionę we własnej osobie. Miałam nadzieję, że nie stracę nad sobą panowania.

Ben pomógł mi wyjść z samochodu, a kiedy szliśmy do wejścia, trzymał rękę na moich pośladkach. Oddaliśmy z Ellie kurtki do szatni, schowałam numerek do torebki i poszliśmy z Benem i Brayem do baru po drinki. Sądząc po moich trzęsących się rękach, właśnie tego było mi trzeba.

Galeria była mała i przytulna. Mogło tam być około pięćdziesięciu osób, rozmawiali i popijali drinki w wąskim pokoju pełnym kolorowych obrazów wiszących na białych ścianach. Uczepiłam się swojego kieliszka szampana tak mocno, że przez moment bałam się, że zmiążdżę go w dłoniach. Byłam potwornie spięta na myśl o tym, że zobaczę Fionę śmiejącą się w tłumie. Gdyby podeszła do Bena i spróbowała pocałować go na powitanie albo uszczypnęła go w biceps tak, jak to miała w zwyczaju, mogłabym dostać szału. Przez moment zastanawiałam się, czy zaatakowanie kobiety w ciąży to przestępstwo. Ale może, gdybym wytłumaczyła policjantom, jaka z niej żoźła, wybaczyliby mi moje występki?

Ben zauważył, że jestem spięta i poprowadził naszą grupę w mniej zatłoczony kąt galerii.

– Emmy? Wszystko w porządku, kochana? – zapytała Ellie zmartwiona.

– Boję się, co będzie, kiedy spotkam Fionę – przyznałam.

Ben rzucił mi pochmurne spojrzenie, ale nic nie powiedział.

Ellie zamachała ręką na kelnera spacerującego ze srebrną tacą szampana między gośćmi.

– Ma pan może coś mocniejszego na barze?

– Tak myślę – odparł, na co Ellie sięgnęła do kopertówki i wyjęła z niej banknot pięćdziesięciodolarowy.

– Proszę, to pański napiwek. Tylko niech pan o nas nie zapomina.  
Po chwili kelner wrócił z dwoma whisky z colą na tacy. Ellie podała mi obie.

– Dziękujemy – rzuciła.

Sączyłam orzeźwiający koktajl przez słomkę i skupiłam się na obserwowaniu pokoju. Cieszyłam się, że Ben, Braydon i Ellie byli ze mną. Okazywali mi sporo zrozumienia.

Kiedy skończyłam pierwszego drinka, zobaczyłam, że parę osób czeka, by porozmawiać z Benem.

– Mogę cię na chwilę zostawić? Powinienem porozmawiać z paroma osobami – powiedział Ben.

– Nie ma problemu. Zostanę z Ellie – powiedziałam. Był w pracy, a ja nie chciałam, żeby mój brak pewności siebie przeszkodził mu w nawiązywaniu kontaktów. Patrzyłam, jak Ben wtapia się w tłum po drugiej stronie pokoju. Nie wiedziałam, kim byli ci ludzie, ale wyglądali na artystów – fotografów, projektantów i tym podobnych.

Wróciła mi pewność siebie i postanowiłam rozejrzeć się po sali. Ale kiedy mój wzrok padł na nią, poczułam, jakby z pomieszczenia wyszło całe powietrze. Zupełnie nie byłam przygotowana na to, że będzie po niej widać, że jest w ciąży, a tym bardziej na to, że będzie miała najładniejszy brzusek na świecie. Nogi mi zmiękły i przestraszyłam się, że zaraz zemdleję. Wzięłam głęboki oddech.

Fiona prowadziła swobodną rozmowę z jakimś mężczyzną. Promieniała, jej skóra wyglądała świetnie, a twarz rozświetlał pogodny uśmiech. Była ubrana w czarną sukienkę, która opinała się na ledwo jeszcze widocznym brzuchu. Ułożone w perfekcyjne fale włosy opadały jej na ramiona. Para baletek w lamparta stanowiła idealny dodatek. Wyglądało na to, że porzuciła swoje ukochane, sięgające nieba szpilki na rzecz czegoś skromniejszego.

– Wszystko w porządku? – zapytał Ben, odwracając moją uwagę od Fiony. Podeszedł do mnie z tyłu i objął mnie w ramionach. Jakby przeczuwał, że potrzebuję fizycznego wsparcia.

Przełknęłam ślinę i rzuciłam nerwowo:

– Drinka. Dajcie mi jeszcze jednego drinka.

Ben znowu przywołał biednego kelnera, który bardzo się starał za-

robić na swój napiwek i kilka minut później wręczył mi kolejną whisky z colą. Zaczęłam pić łąpczywie.

Fiona krążyła po pomieszczeniu i rozmawiała z ludźmi z branży, cały czas trzymając rękę na brzuchu. Kiedy jej wzrok padł na nas, Ben w opiekuńczym geście objął mnie w talii i przyciągnął do siebie. Fiona minęła nas bez słowa. Cieszyłam się, że nie muszę z nią rozmawiać, ale i tak mdliło mnie na sam jej widok.

Kilka drinków później kurczowo trzymałam się Bena, żeby utrzymać równowagę. Musnął mnie lekko w podbródek, zmuszając mnie tym samym do spojrzenia mu w oczy. Wyglądał na zmartwionego i odnosiłam wrażenie, że w myślach próbuje obliczyć, ile mogłam już wypić.

– Chcesz, żebym zabrał cię do domu, kochanie?

– Tak – odparłam – Ale najpierw pójdę do toalety.

Ben skinął głową do Ellie, żeby poszła ze mną. Ellie wzięła mnie pod ramię i poszłyśmy w stronę łazienki, szczęśliwie nie wpadając po drodze na Fionę. Weszłyśmy do osobnych kabin, żeby pozłatwić swoje sprawy.

Pierwszym, co zobaczyłam po wyjściu, była poprawiająca przy umywalkach makijaż Fiona.

*Cholera.*

Wzięłam głęboki wdech, spokojnie podeszłam obok i zaczęłam myć ręce. Pomysł z alkoholem jednak nie należał do najlepszych. Bulgotało mi w żołądku, kręciło mi się w głowie i czułam się nieco zdezorientowana przez ostre światło jarzeniówki. W milczeniu patrzyłam, jak Fiona nakładała czerwoną jak porzeczeki szminkę.

Splukałam mydło i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. W przeciwieństwie do Fiony, która wyglądała perfekcyjnie, byłam blada i... niewątpliwie pijana.

Tylko tego mi było trzeba.

– Bardzo miła ta impreza, prawda? – zagaiłam uprzejmie, próbując przerwać grobową ciszę. Wzruszyła ramionami, zamknęła wieczko szminki i wrzuciła ją do kopertówki.

– Prawdę mówiąc, jestem zdziwiona, że tu jesteś. Ben nie wspominał, że znowu jesteście razem.

Nie będę udawać, że jej słowa nie zaboląły. Wolałabym, żeby Ben

powiedział jej, że jestem miłością jego życia i żeby szła do diabła. Dlaczego tego nie zrobił?

Kiedy próbowałam odzyskać mowę, Fiona spojrzała mi prosto w oczy. *Gdzie, do cholery, podziewała się Ellie?*

– Ciesz się nim, póki możesz – powiedziała i z czułością pogłaskała się po brzuchu. – My już niedługo będziemy rodziną. Nasza więź jest na zawsze. A ty? Co będziesz z tego miała? Wspomnienie wakacyjnego romansu?

Przełknęłam łzy i walczyłam ze sobą, żeby nie powiedzieć wszystkich przekleństw, które cisnęły mi się do ust. Stałam z otwartą buzią, próbując dać szansę słowom wirującym jak szalone w moim umyśle.

– Nasz związek trwa już od pięciu lat. Nie zapominaj o tym, moja droga. Na twoim miejscu byłabym ostrożniejsza – powiedziała, gorzkim jak jad, ostrzegawczym tonem. Wtedy z kabiny wyszła Ellie. Stała przy mnie i powiedziała:

– Przestań się interesować tym, co jest między Emmy i Benem, ty stara wiedzmo. Lepiej pilnuj swojego nosa.

Ellie mówiła spokojnym, wyważonym tonem i byłam wdzięczna za to, że chociaż ona zachowała trzeźwy umysł. W jej głosie kryło się jednak ostrzeżenie i wiedziałam, że gdyby zaszła taka potrzeba, w ułamki sekund potrafiłaby zamienić się z dobrze wychowanej panienki w Królową Śniegu.

Fiona przeniosła wzrok z Ellie na mnie i zaśmiała się.

– Bawcie się dobrze, póki możecie, dziewczynki – rzuciła. Założyła kopertówkę na rękę i wyszła z łazienki, nie patrząc za siebie.

Alkohol i rozedrganie emocjonalne, które wywołało we mnie przedstawienie Fiony, nie były dobrą mieszanką. Kiedy wróciliśmy do chłopaków, Ben spojrzał na mnie zmartwiony i objął mnie w talii.

– Zabieram cię do domu – powiedział.

Przytaknęłam i pozwoliłam się poprowadzić do wyjścia. Po cichu liczyłam na to, że spotkamy po drodze Fionę, która zobaczy mnie i Bena w objęciach.

Kiedy wracaliśmy limuzyną, dostałam pijackiej czkawki. Ben patrzył na mnie czule, Ellie podała mi z minibaru butelkę wody, a Braydon siedział obok sflaczały jak dętka.

– Trzymaj, kochana, wypij to – powiedziała, po czym otworzyła butelkę, namawiając mnie do wzięcia chociaż łyka. Teoretycznie woda powinna mnie orzeźwić, ale tylko zaczęło mi bulgotać w brzuchu. Od siedzenia tyłem do kierunku jazdy kręciło mi się w głowie.

Wzięłam małego łyeczka i oddałam jej wodę. Zamknęłam oczy i oparłam głowę o skórzany podglówek. Pozostali rozmawiali szeptem. Próbowałam się skupić i zrozumieć, co mówią. Byłam pewna, że mówili o mnie.

– Twoja agentka to zwykła suka. – Ellie nie wytrzymała.

– Ale możesz mi wierzyć, Ellie, że ma dobre intencje. Nie znasz jej tak dobrze jak ja.

– O tak, z pewnością. Jestem przekonana, że miała dobre intencje, kiedy powiedziała Emmy, że zamierza ciebie odzyskać.

Braydon odchrząknął głośno, ale Ben milczał. Chciałam, żeby zaprzeczył, żeby zaczął kłąć i krzyczeć, że to się nigdy nie stanie. Ale w powietrzu wisiała tylko niezręczna cisza, od której mój żołądek zaczął szaleć.

– Myślisz, że to jest dla niej dobre? Bycie z tobą? Stawianie czoła całemu temu bagnu, w które ją wciągasz? – rzuciła Ellie bez pardonowo.

– Nie mam pojęcia – odpowiedział Ben.

Chciałam im powiedzieć, że to wszystko nieprawda, że czuję się dobrze. Albo przynajmniej czułabym się dobrze, gdyby ta cholerna limuzyna przestała się tak rzucać. Miałam wrażenie, że podróżujemy latającym dywanem. Prosto z piekieł.

Nie udało mi się jednak powiedzieć nic, więc skupiłam się na dalszych próbach rozszyfrowania fragmentów ich wypowiedzi. W pewnym momencie Ben zaklął pod nosem.

– Nie pozwolę jej odejść. Będę przy niej tak długo, jak tylko mi pozwoli.

Jak przez mgłę usłyszałam Bena, który instruował kierowcę, aby w pierwszej kolejności odwiózł nas, a później Ellie i Braydona. Miałam nadzieję, że się nie pozabijają po drodze. Z jakiegoś powodu ta mieszanka charakterów była wybuchowa. Nie miałam jednak siły, żeby dłużej się nad tym zastanawiać. Skupiłam się na tym, żeby nie wypuścić na zewnątrz zawartości swojego żołądka.

Kiedy limuzyna zaparkowała pod domem Bena, nawet nie byłam w stanie chodzić. *A niech to szlag.*

Ben wziął mnie na ręce i wniósł do środka. W mieszkaniu położył mnie na kanapie i zdjął mi buty.

– Dobrze się czujesz?

Przytaknęłam, chociaż wcale nie byłam tego pewna. *Boże, co mnie podkusiło, żeby tyle wypić?*

– Przyniosę ci szklankę wody i leki przeciwbólowe – powiedział Ben.

Nie zdążyłam przyjąć jego słów do wiadomości, bo ledwo co wyszedł, pobiegłam w kierunku łazienki. Alkohol zbulgotał mi w brzuchu i dokładnie w momencie, w którym zobaczyłam przed sobą kibelek, podałam mu się, padłam na kolana i zaczęłam wymiotować.

*Fujka.* Nienawidziłam wymiotować. Ten kaszel, ten zapach i te nieprzyjemne konwulsje, które targały moim żołądkiem jeszcze na długo po tym, jak go opróżniłam.

Kiedy pozbyłam się całej trucizny z organizmu, klapnęłam na podłogę. Dopiero wtedy zauważyłam, że Ben był tuż obok. *Cholera.* Odgarniał mi włosy z twarzy. Próbowałam złapać ostrość na jego pięknej twarzy, niestety bez powodzenia. Łazienka zdawała się kręcić w kółko. Kiedy podnosił mnie z ziemi i brał na ręce, byłam już właściwie nieprzytomna.

Ben

Niosłem na rękach nieprzytomną Emmy. Wiedziałem, że czuje się fatalnie i było mi z tego powodu przykro. Położyłem ją na łóżku i zdjąłem jej sukienkę, staniczek i majteczki. Ubrałem ją w parę swoich bokserów i T-shirt. W moją szczęśliwą koszulkę Jankesów. Może dzięki niej poczuje się lepiej. Zwinęła się w kulkę na samym środku łóżka.

– Ben... – Wyciągnęła rękę i machała nią po omacku, próbując mnie znaleźć.

– Tutaj jestem, kochanie – powiedziałem i złapałem ją za rękę. Nasze palce splotły się w uścisku. – Już dobrze... Jestem z tobą.

– Boli mnie głowa – powiedziała zachrypniętym głosem.

– Zaraz cię ułożymy wygodnie.

Podsunałem ją w górę materaca i wsunąłem jej pod głowę poduszkę, po czym przykryłem ją kocem.

– Tak lepiej?

Nie odpowiedziała od razu i przez chwilę zastanawiałem się, czy nie zasnęła.

– Widziałeś, jak wymiotowałam.

Postarałem się ukryć rozbawienie.

– Przecież źle się czułaś, kochanie. Chciałem się tobą zaopiekować.

– Prze-e-praszam – wymamrotała.

– Nic się nie stało. Po prostu odpoczywaj, dobrze?

Odgarnąłem jej włosy z twarzy. Leżąc pijaniutka na łóżku, ubrana w moją koszulkę Jankesów wyglądała słodko i bezbronie. Nie mogłem przestać na nią patrzeć. Głaskałem jej policzki i odgarniałem włosy opadające na twarz.

Przez chwilę mamrotała coś niezrozumiałego, aż w końcu usłyszałem:

– Ben...

*Cholera.* Byłem pewien, że znowu trzeba będzie zanieść ją do łazienki. Oczywiście zrobiłbym to dla niej.

– Tak, kochanie?

Emmy wydeła wargi jak dziecko, które zaraz się rozplacze i powie-

działa:

– Ona wyglądała naprawdę ładnie... miała taki śliczny brzusek...

O czym ona mówiła?

*Aha... O ciężarnej Fionie.*

Emmy próbowała się skoncentrować i mrugała oczami, walcząc z ogarniającą ją sennością.

– Ona będzie miała dzidziusia i możliwe, że to będzie też twój dzi-  
dziuś, prawda, Ben?

– Nie sądzę, żeby to było moje dziecko – powiedziałem. Te słowa utknęły mi kołkiem w gardle. Naprawdę chciała o tym teraz rozmawiać?

Zastanawiałem się, czy jej nie zostawić i nie pójść spać, ale za bar-  
dzo ciekawiło mnie, co jeszcze mogła powiedzieć.

– My będziemy mieć ładniejsze dzieci – powiedziała.

*Jasna cholera.* Czy ona mówiła serio? Nie chciałem mieć dzieci.

– Najpiękniejsze – przyznałem jej rację. – A teraz śpij, kochanie.

Żartobliwie poklepałem ją po pupie, a ona mruknęła cicho.

*Cholera.* Zacząłem chodzić w kółko po mieszkaniu. Trudno było mi patrzeć na Emmy w takim stanie i jeszcze słuchać o tym, że chciałyby mieć dziecko... ze mną. Może to wszystko przez alkohol, ale CHOLE-  
RA. Nie byłem nawet w połowie gotowy na to, by mieć dziecko! Dopie-  
ro uczyłem się, jak być dobrym chłopakiem. I jak na razie chyba nie szło  
mi najlepiej.

Byłem zbyt przejęty, żeby zasnąć, więc wyciągnąłem iPada i rozło-  
żyłem się w fotelu.



Emmy

W pokoju było zdecydowanie za jasno. Suszyło mnie i drapało w gardle. Otworzyłam oczy i próbowałam przełknąć ślinę.

*Auć..*

Zaschło mi w gardle.

Co, do diabła, działo się w nocy?

*O Boże.* Wróciły wspomnienia. Najpierw była Fiona i jej idealny brzusek. Potem ja, pijąca mnóstwo alkoholu. Próbowałam przypomnieć sobie, co działo się później.

Rozejrzałam się po pokoju. Obok mnie leżał Ben. Spał ze spokojem wypisanym na twarzy. Sen zmierzwił mu włosy i namalował na jednym policzku delikatną zmarszczkę.

Miło było obudzić się tu, obok niego, ale jak ja się tutaj znalazłam?

Wtedy przypomniałam sobie, jak wymiotowałam w jego łazience i jak położył mnie do łóżka.

Rety, głowa mi pękała.

Wyszłam spod koca i zeszłam z łóżka, próbując zachowywać się najciszej, jak się da. Chciałam, żeby się wyspał. Przemknęłam do kuchni po szklankę wody. Kiedy wypić połowę, w moim żołądku znowu zaczęło bulgotać. Zamiast dopić wodę, tak, jakby najbardziej chciało moje spragnione gardło, posłuchałam rady swojego żołądka i odstawiłam szklankę na blat. Będę musiała dzisiaj odpocząć.

Odkręciłam wodę w prysznicu, żeby zmyć z siebie makijaż i pozostałości po wczorajszym wieczorze. Wspaniale było poczuć wodę na skórze. Po tym, jak umyłam się żelem typu hair-and-body Bena, który pachniał jak lekka woda kolońska, owinęłam się puszystym ręcznikiem i wróciłam do sypialni. Z powrotem założyłam piżamę, w którą musiał mnie wczoraj ubrać. Składała się z jego bokserek i T-shirtu.

Kiedy weszłam do łóżka, Ben odwrócił się w moją stronę i mnie przytulił.

– Dzień dobry, kochanie – wymamrotał, łaskocząc mnie ustami w obojczyk.

– Dzień dobry.

Przytuliłam go całym ciałem.

- Jak się czujesz?
- Jest OK. Chociaż mdłości jeszcze nie minęły.
- Mogę zrobić ci tosty.
- Dziękuję. Chyba powinnam wracać do domu.

Nie powinnam nadużywać jego gościnności. Byłam przekonana, że lubił ciszę i spokój swojego mieszkania.

W odpowiedzi Ben zacieśnił uścisk.

- Nigdzie się dzisiaj nie wybierasz.
- Naprawdę? – powiedziałam i zaśmiałam się cicho.
- Dzisiaj jesteś tylko moja. Musisz o tym wiedzieć.

Jego pewność siebie mnie rozbawiła. Lubiłam myśleć o tym, że należę tylko do niego. Miałam nadzieję, że nie zachowywałam się wczoraj dziwnie przez alkohol.

- Dziękuję, że się mną zaopiekowałeś.
- Polecam się na przyszłość, kochanie. Byłaś całkiem rozkoszna. Zmarszczyłam brwi, próbując przypomnieć sobie, co takiego mogłam wczoraj wywinąć albo powiedzieć.

- Mam nadzieję, że nie mówiłam wczoraj nic żalosego.

Ben zeszywniał.

- Nie przejmuj się tym. Byłaś pijana.

Zszedł z łóżka i zaczął zakładać koszulkę, zostawiając mnie sam na sam z myślami, co takiego mogłam zrobić, że trzymał mnie na dystans.

*Do jasnej cholery!*

- Ben?

Spuścił wzrok na pluszowy dywan.

- No cóż, wspominałaś coś o tym, że będziemy mieli piękne dzieci.
- Aha...

No tak, to nie było zbyt mądre. Do jasnej cholery, dlaczego nie mogłam trzymać gęby na kłódkę? Alkohol był moim serum prawdy. Pod jego wpływem mówiłam rzeczy, których wcale nie zamierzałam mówić.

- Przepraszam cię za to – powiedziałam cicho.

Potrząsnął głową.

- Zrobię ci coś do jedzenia.
- OK.

Zupełnie nie rozumiałam, czemu nie odwołał się do mojego ko-

mentarza dotyczącego dzieci. Zamiast tego uciekł z pokoju. *A niech to szlag.*

Poszłam do łazienki, uczesałam włosy i zaplotłam je w warkocz. Wiedziałam, że gram na zwłokę, ale potrzebowałam chwili dla siebie, zanim znowu spojrzę mu w twarz. Byliśmy parą tak krótko, a ja zaczęłam mówić o rodzeniu mu dzieci. Boże, ratuj mnie! Nie winiłabym go, gdyby uciekł, gdzie pieprz rośnie. Kilka minut później poszłam do niego do kuchni.

W tym czasie zaparzył kawę. Kiedy przyszłam, szperał w prawie pustej lodówce.

– Ten kubek będzie dla ciebie, kochanie. Próbuję wymyślić coś wyjątkowego, co mógłbym upichcić specjalnie dla nas.

Ogrzewałam dłonie o kubek z kawą i zajrzałam Benowi przez ramię. W lodówce nie było zbyt wiele: dziwna mieszanka przypraw i droga, butelkowana woda.

– Wygląda na to, że będę musiał wyskoczyć na polowanie, żeby nakarmić swoją kobietę – powiedział Ben, uśmiechając się ciepło i dał mi buziaka w czoło. – Masz jakieś specjalne życzenia?

Kiwnęłam przecząco głową. Będzie cudem, jeżeli mój żołądek zaakceptuje jakiegokolwiek jedzenie.

– Odkryłem coś niedawno: nudle od Benjiego. Są doskonałym lekarstwem na kaca. Zaufaj mi. Wrócę niebawem.

– To bardzo słodkie, co mówisz, ale może powinnam po prostu wrócić do domu. Chyba nie będę dzisiaj zbyt atrakcyjną kompanią. Mam kaca, napięcie przedmiesiączkowe... – Ugryzłam się w język. *Ups.* Tego ostatniego nie zamierzałam mówić na głos.

Ben spojrzał na mnie ze zdziwieniem i powiedział tylko:

– Ani słowa więcej. Dzisiaj ja się tobą opiekuję. To nie potrwa długo. Powinienem wrócić z jedzeniem lada moment.

Jego podniebienie było zdecydowanie bardziej wysublimowane niż moje. Wiele podróżował. Ponadto od wielu lat mieszkał w Nowym Jorku, jednym z najbardziej zróżnicowanych kulturowo miejsc na świecie. Miałam wątpliwości co do tego, czy mój żołądek będzie teraz w stanie znieść curry albo jakiegokolwiek ostre danie. Mimo to przytaknęłam. Postanowiłam mu zaufać. A przynajmniej zaufać mu bardziej niż swojemu

żołądkowi.

– W tym czasie odpocznij sobie – powiedział i dał mi lekkiego klapsa w pupę. – W razie czego ibuprom znajdziesz w szafce w łazience. Ja zaraz wrócę.

Kiedy wyszedł, położyłam się do łóżka i chociaż myślałam, że nie będę w stanie zasnąć, jakiś czas później obudził mnie odgłos otwieranych drzwi frontowych.

Powędrowałam do kuchni, w której Ben rozpakowywał kartoniki z jedzeniem na kuchennym blacie. Poczulałam zapach czosnku, marynowanego kurczaka i warzyw. Pachniało wspaniale i nawet mój żołądek ucieszył się na myśl, że dostanie coś ciepłego.

Ben wyjął z szafki dwie miseczki i przełożył do nich zawartość kartoników.

– Pokochasz tę knajpę. Zawsze tam jadam, kiedy jestem w Nowym Jorku. Tylko ani słowa Fionie – powiedział i spojrzał na mnie z przerażeniem, jakby sam nie mógł uwierzyć w to, że powiedział na głos jej imię.

Mimowolnie wzdrygnęłam się, ale szybko odzyskałam rezon.

– Trzymam buzię na kłódkę – odpowiedziałam z uśmiechem. Ben odwzajemnił uśmiech, kiedy zrozumiał, że nie musi przejmować się swoim faux pas – wypowiedzeniem imienia tej, której imienia nie wolno wymawiać.

Na widok cieniutkiego makaronu w sosie z kurczaka i warzyw pokrojonych *en julienne* zaczęła cieknąć mi ślinka. Może nie było to typowe śniadanie, ale biorąc pod uwagę fakt, że było już południe, wydało mi się całkiem trafione.

Ben nalał nam po szklance zimnej filtrowanej wody z lodówki i zabraliśmy nasze miseczki z jedzeniem do salonu. Usiadłam na kanapie i spróbowałam makaronu. Ben w milczeniu czekał na moją reakcję.

– Pyszne, prawda?

– O mój Boże – jęknęłam z ustami pełnymi nudli. – Milcz! – Podniosłam dłoń, żeby go uciszyć i powoli przeżuwałam, skupiając się na feerii smaków. – Dobry Boże, to jest naprawdę dobre – potwierdziłam w końcu i wzięłam kolejną porcję.

– A nie mówiłem? – zaśmiał się Ben i sam zabrał się do jedzenia. –

Myślę, że dodają do swoich potraw kokainy. Łatwo się uzależnić.

Przytaknęłam i z radością pałaszowałam kolejne porcje makaronu. Kiedy zjadłam już wszystko, co miałam na talerzu, cudem powstrzymałam się od wylizania miski i pozwoliłam Benowi zanieść naczynia do zmywarki.

Rozłożyłam się wygodnie na kanapie i poklepałam po pełnym brzuchu. W tym stanie mogłabym rywalizować z Fioną. W ciąży z kłuseczkami.

Postanowiłam napisać Ellie, że zostaję u Bena.

*Ja: Koszmarny PMS. I kac. Ale Ben mnie rozpieszcza, więc zostaję u niego :)*

*Ellie: Szczęściara. Kiedy ja mam okres, faceci na ogół chcą seksu analnego. Ten twój to istny materiał na mężusia! Lol.*

Roześmiałam się i wrzuciłam telefon z powrotem do torebki. Ellie zawsze wiedziała, jak mnie rozbawić.

– Wszystko w porządku? – zapytał zdezorientowany Ben. Wtedy uświadomiłam sobie, że śmieję się sama do siebie.

– Jasne – rzuciłam krótko. Nie zamierzałam mu cytować fragmentu wiadomości Ellie o seksie analnym. Jeszcze by go to do czegoś zainspirowało. Ale w jednym miała rację: był dobrym materiałem na męża.

## Emmy

Randkowanie w Nowym Jorku było fajną zabawą. Egzotyczną, ale też męczącą. Byliśmy w Metropolitan Museum, jedliśmy orientalną kuchnię w Chinatown i Little Italy, odwiedziliśmy Broadway i American Ballet Theatre, a na koniec poszliśmy odpocząć do zoo w Central Parku, w którym Ben bywał jako dziecko, i którego ja – oczywiście – jeszcze nigdy nie widziałam.

Piliśmy kolorowe koktajle w przytulnych barach. Ben nauczył mnie też niezwyklej sztuki jedzenia świeżo łuskanych ostryg w uroczej knajpce z owocami morza. Świetnie znał miasto, a randkowanie i nieśpieszenie się nabrało dzięki niemu nowego znaczenia. Jeszcze nigdy w życiu nie byłam tak dobrze nakarmiona i napojona. I tak sfrustrowana seksualnie.

Jeśli o mnie chodziło, byłam gotowa przejść do kolejnego etapu, ale po każdej naszej randce Ben odwoził mnie do domu, do Ellie. A kiedy zapraszał mnie do siebie, do snu zegnał jednym słodkim pocałunkiem. I ani odrobiną więcej.

W końcu postanowiłam wziąć sprawy w swoje ręce i zaplanowałam nam randkę na sobotni wieczór. Zrobiłyśmy z Ellie naradę dotyczącą miejsca, które rozpali wyobraźnię Bena. Odrzuciłam jej propozycję wypadu do klubu ze striptizem i postanowiłam zabrać go na deser. A konkretnie, na czekoladowe fondue.

Mieliśmy spędzić ten wieczór we dwoje i skupić się wyłącznie na nas, ale po całym dniu szukania pracy i wysyłania CV czułam się zmęczona i sfrustrowana. Moje poczucie własnej wartości gwałtownie spadło. Włożyłam w szukanie wiele wysiłku, a dostałam tylko dwa telefony w odpowiedzi na moje zgłoszenia. Niestety żaden z nich nie brzmiał obiecująco.

Kiedy przyjechał Ben, byłam w trakcie wyjaśniania Ellie, dlaczego nie jestem w stanie zapłacić jej połowy czynszu. Zapukał do drzwi w kulminacyjnym momencie naszej rozmowy. Otworzyłam i dałam mu szybkiego buziaka w szyję.

– Pięknie wyglądasz, kochanie – powiedział i objął mnie w biodrach. – Jesteś gotowa?

– Przepraszam, ale czy mógłbyś dać nam jeszcze minutkę? Musimy z Ellie dokończyć rozmowę.

– Nie ma problemu – powiedział i poklepał mnie po pupie, jak to już miał w zwyczaju.

Ellie pokiwała głową z niezadowoleniem.

– Czy mógłbyś zabrać swoją dziewczynę na miasto, upić ją i uświadomić jej, że nie ma o co się martwić? Może powinieneś ją wreszcie bzyknąć, bo ewidentnie powinna się odstresować.

– Ellie! – zbeształam ją.

– Słyszałam, że zostałeś całkiem nieźle wyposażony przez naturę, więc zakładam, że twój miłosny sztylet podola zadaniu.

Przebiegłam przez pokój, żeby zakryć usta Ellie dłonią. Przerazona czekałam na reakcję Bena. Wbrew moim oczekiwaniom ani trochę nie wyglądał na zawstydzonego. Wręcz przeciwnie – wydawał się rozbawiony.

– Emmy tak powiedziała? Nieźle wyposażony? – powiedział. Na jego twarzy zaczął powoli pojawiać się uśmiech. Wyglądał bosko, kiedy się uśmiechał.

Rzuciłam mu przeproszające spojrzenie.

W odpowiedzi Ben wyszczerzył zęby, co przekonało mnie o tym, że wcale nie był zawstydzony faktem, że zdradziłam komuś jego sekret.

– Możemy się umówić, że spróbuję ją odstresować, ale najpierw powiedz mi, o co w tym wszystkim w ogóle chodzi.

Włożył ręce w kieszenie i czekał.

Ellie zabrała rękę, którą zatykałam jej buzię.

– Emmy wariuje, bo nie udało jej się jeszcze znaleźć pracy. Powiedziałam jej, żeby nie martwiła się czynszem. Wzięłam trochę nadgodzin i mam z czego zapłacić.

Uśmiech Bena ustąpił miejsca grymasowi niezadowolenia. Jakiś czas temu postanowiłam nie wciągać go w swoje dramaty. Wiedziałam, że prędzej czy później znajdę pracę, nie wiedziałam tylko, jak długo to potrwa.

– A ile wynosi wasz czynsz? Zajmę się tym – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Nie, Ben. Nie będziesz płacił mojego czynszu.

Wiedziałam, że było go na to stać, ale ten pomysł był absurdalny. Jednak Ben mnie zignorował i spojrzął na Ellie pytająco.

– Jej połowa wynosi dziewięćset dolarów – wybąknęła Ellie.

*Zdrajczyńi.* A niech ją szlag. To prawda, trudno było mu nie ulec, kiedy tak przypierał człowieka do muru. Znałam to z własnego doświadczenia. Wszystko wskazywało na to, że Ellie też nie była na niego odporna. Podeszłam do niego i objęłam go w biodrach.

– Ben, nie zwracaj sobie tym głowy. Znajdę pracę.

Naprawdę znajdę. Wkrótce. Nawet jeśli miałabym zatrudnić się w kawiarni na rogu. Jakoś sobie poradzę.

Ben spojrzął na mnie wzrokiem pełnym pożądania.

– Emmy.

Sposób, w jaki wypowiedział moje imię i subtelne ostrzeżenie w tonie jego głosu sprawiły, że poczułam lekkie mrowienie w kręgosłupie. Nie potrafiłam mu się oprzeć. Niezależnie od tego, czego żądał. Notorycznie pragnęłam jego akceptacji, a moja podświadomość wołała, że bym zaspokajała jego potrzeby. Wszystkie potrzeby. Posłusznie opuściłam dłoń.

Tak bardzo za nim tęskniłam podczas naszego rozstania. Coś się wtedy we mnie zmieniło.

– Jest coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać – zmienił temat Ben.

– Dobrze. Teraz?

– Nie. Najpierw chodźmy na drinka.

Zawartość mojego żołądka wywróciła się do góry nogami. Miałam nadzieję, że to nie będzie nic nieprzyjemnego. Tylko dlaczego nalegał na to, żeby porozmawiać dopiero przy drinku?

– W porządku – rzuciłam. Wzięłam płaszcz i torebkę i ruszyliśmy w stronę wyjścia.

Henry zawiózł nas do kawiarni, którą wybrałam. Tym razem cieszyłam się z szofera, bo na zewnątrz było potwornie zimno. Usiedliśmy z Benem w przytulnej skórzanej budce w półmroku winiarniocukierni. Na zewnątrz zaczęło prószyć. Oglądaliśmy pierwsze w tym sezonie olbrzymie płatki śniegu na tle zachmurzonego nieba. Było pięknie. Magicznie i romantycznie.



Zdjęłam płaszcz. Ben powiesił go na wieszaku przy naszym stole. Miałam na sobie czarne spodnie do kostek i jedwabną bluzkę w kolorze burgund, a do tego masywny złoty łańcuszek. Ben, jak zwykle, wyglądał świetnie. Był w rozpiętej pod szyją koszuli. Miał podwinięte rękawy, a koszulę tylko częściowo włożył w spodnie. Dzięki temu mogłam zerknąć na jego pasek i tę wypukłość, która zawsze była imponująca. *Emmy, skup się!* Dzisiaj miałam pokazać mu, że jestem gotowa na coś poważniejszego.

Zamówiliśmy po kieliszku czerwonego jak rubin wina i rozmawialiśmy o tym i owym. Jednocześnie próbowałam się domyślić, co takiego planował mi powiedzieć. Na razie opowiadał jednak tylko o swojej ostatniej sesji zdjęciowej. Brał w niej udział żywy tygrys. To była reklama dla jakiejś luksusowej marki z odzieżą męską, o której nigdy nie słyszałam, a tygrys miał wystąpić w roli kwintesencji męskości.

Kiedy podano nam nasze czekoladowe fondue, pochyliliśmy się nad nim, żeby zobaczyć, co nas czeka: dwuzębne widelce; małe kawałeczki anielskiego ciasta; soczyste, dojrzałe i czerwone truskawki; plasterki bananów i małe brownie. *Pyszności*. Ben nadział na widelczyk banana, ja postanowiłam zacząć od truskawki.

Pierwszy kęs był eksplozją dobroci dla moich kubków smakowych. Ciepła, jedwabista czekolada rozpływała się na moim podniebieniu w słodkim duecie z kropelkami soku z truskawki. Moim zdaniem idealna kombinacja. Wzięłam łyżeczek czerwonego wina i czekałam, aż wszystkie smaki połączą się w moich ustach.

Kiedy otworzyłam oczy, Ben obserwował mnie swoim mrocznym, przenikliwym i posesywnym wzrokiem. Moje ciało przeszła fala ciepła.

Sięgnął po kawałek brownie i położył go na talerzu.

– Dobrze wybrałaś miejsce.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się na ten komplement, szczęśliwa, że udało mi się zabrać Bena w miejsce, w którym jeszcze nie był. Wypiłam kolejny łyk wina, dla kurażu, i zapytałam:

– O czym chciałeś ze mną porozmawiać?

Ben nie zwykł owijać w bawełnę.

– Właśnie przyjąłem propozycję pracy na Fidżi. Chcę, żebyś ze mną pojechała – powiedział nieznośnym sprzeciwu tonem.

Powinnam była powiedzieć, że muszę zostać tutaj, szukać pracy, chodzić na rozmowy kwalifikacyjne itd. Zamiast tego zapytałam o pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy:

– Czy Fiona też tam będzie?

Bardzo nie chciałam, żeby tych dwoje znowu zostało bez żadnego nadzoru.

Ben przytaknął i spojrzał na talerz. Podniósł z niego kawałeczek brownie, umoczył go w roztopionej czekoladzie i przyłożył do moich ust.

– Rozchył usta – wyszeptał. Posłuchałam go i nakarmił mnie kawałkiem tego jakże dekadentckiego deseru. W sposobie, w jaki na mnie patrzył, kiedy jadłam, było coś, od czego przeszedł mnie dreszcz. Czy naprawdę mogłabym pojechać z nim na Fidżi? Czy mogłabym z nią wytrzymać tak długo?

– Jak długo tam będziesz?

– Sześć dni. Wyjeżdżamy we środę.

*My.* Z jednej strony byłam zła, że przyjął to za pewnik. Do wyjazdu pozostało tylko kilka dni. Część mnie uważała, że chęć dominacji i pewność siebie Bena były sexy. I, jeżeli brać za wskaźnik moją wilgoć między nogami, zdecydowanie pociągały mnie samce alfa.

– Sama nie wiem. Naprawdę uważasz, że ja i Fiona w jednym miejscu to dobry pomysł?

– Pragnę cię i chcę, żebyś ze mną pojechała. To całkiem proste.

Poczułam motyle w brzuchu. Oczywiście, że chciałam z nim jechać. Pojechałabym za nim nawet na koniec świata.

– Nie zamierzam pieścić się z Fioną – powiedział i chwycił mnie za rękę. – Będzie musiała zaakceptować to, że jesteśmy razem. Nie chcę jechać bez ciebie, więc mam nadzieję, że dla mojego dobra zgodzisz się pojechać ze mną – dodał.

– Przemyślę to – odpowiedziałam. Prawdopodobnie powinnam zostać w Nowym Jorku, żeby być dostępna na ewentualne rozmowy kwalifikacyjne, ale myśl o porzuceniu tej zimnej i ponurej pluchy na rzecz tropikalnego klimatu, w dodatku z Benem, była zbyt ekscytująca.

Przez długą chwilę nie padły żadne słowa. Wpatrywaliśmy się w siebie z uśmiechem jak dwoje zakochanych nastolatków. W końcu

Ben roześmiał się i czar przysł.

– Gdybym wiedziała, że przez następne cztery dni będę paradowała w bikini, wybrałabym nam trochę mniej tuczającą randkę.

– Bzdura. Twoje ciało jest idealne, kochanie. Jedz śmiało.

Cieszyłam się, że Ben doceniał moje krągłości. Choć oczywiście nie potrzebowałam jego zgody, żeby cieszyć się deserem. Nie było mowy, żeby którakolwiek z tych pyszności miała się zmarnować.

– Wiesz, że czekolada to znany afrodyzjak? – powiedziałam i zlizalam z ust kropelkę ciepłej, roztopionej czekolady, po czym przygryzłam wargę zębami. Ben spojrzał na mnie pożądliwie, ale ani drgnął. Postanowiłam więc podnieść poprzeczkę. Zsunęłam buty i pod stołem położyłam mu nogę na kolanach. Nie spuszczał wzroku z moich ust i widziałam, że robił się coraz bardziej spięty.

– Bądź ostrożna, Emmy. Bo jak nie będziesz grzeczna, przelecę cię w toalecie.

Moje serce zaczęło walić jak szalone, a ciało instynktownie odpowiedziało na niski ton jego głosu. Sama wymyśliłam, żeby się nie spieszyć, a teraz on wykorzystywał to przeciwko mnie.

– Mówiłaś, że chcesz poczekać. Czyżbyś zmieniła zdanie?

Nasze spojrzenia spotkały się i poczułam nagłe drapanie w gardle.

– Już sama nie wiem – wyszeptalam.

– Dobrze wiem, co planujesz – powiedział niskim, uwodzicielskim głosem.

– Co takiego?

– Czekolada, wino, twój romantyzm... Pragniesz mnie. Nie martw się, zrozumiałem aluzję – powiedział, posyłając mi jeden z tych swoich uśmiezków, od których dziewczynom robi się mokro w majtkach. Zaśmiałam się nerwowo. – Jeżeli chcesz, żebym cię pieprzył, wystarczy, jeśli zaczniesz błagać.

*O Chryste.* Zacisnęłam uda. Przecież nie będę go o to błagać. A może? Łamałam wszystkie swoje zasady, kiedy tylko pojawiał się w pobliżu. Sama wskoczyłam mu do łóżka, a potem rzuciłam się na głęboką wodę tej burzliwej relacji. Zgodziłam się na trójkąt z nim i jego przyjacielem tylko dlatego, że nie mogłam znieść myśli, że Fiona robiła z nim coś, czego ja nie robiłam. Przystawałam jasno myśleć, kiedy był

obok. Logika uciekała ze mnie, gdzie pieprz rośnie, a kontrolę przejmowały instynkty. I wciąż nie byłam w stanie uwierzyć, jak to się działo, że rozpalał mnie do czerwoności kilkoma spojrzeniami i kilkoma pieprznymi słowami. To nie było fair.

– Ben... to słowo...

– Pieprzyć?

– Tak.

– Ono jest takie...

– Jakie?

– Wulgarne. Ordynarne.

– Możesz wybrać, czy mam cię pieprzyć, czy się z tobą kochać – potrafię i jedno, i drugie.

Nachylił się bliżej i spojrzał mi głęboko w oczy.

– Ale jeśli dobrze pamiętam, lubiałaś się bawić na ostro. Oczywiście, ja tylko staram się pomóc.

Poczułam, jak moje policzki pąsowieją. Nie pomagał, raczej próbował mnie zabić. Zacisnęłam uda i wyprostowałam się, próbując skoncentrować się na niedokończonym jedzeniu, które leżało na talerzu.

Ben zaśmiał się pod nosem.

Kiedy zjedliśmy, zapłacił rachunek i poszliśmy w stronę samochodu, w którym czekał na nas Henry. Ben otworzył drzwi od strony pasażera i wsiadłam do środka. Tym razem nie musiałam pytać – wiedziałam, że dzisiejszą noc spędzimy u niego. I nie zamierzałam protestować.

Kiedy ruszyliśmy, Ben mocno chwycił mnie za rękę.

Ben

Kiedy dojechaliśmy do mojego mieszkania, objąłem Emmy w pasie i puściłem ją przodem. Zapaliłem światło, ale tylko na tyle, żeby stworzyć w mieszkaniu przyjemną atmosferę. Emmy usiadła na kanapie, a ja przyniosłem z kuchni butelkę czerwonego wina, trybuszon i kieliszki. Usiadłem koło niej i podałem jej kieliszek. Widziałem, że się waha, czy powinna pić więcej wina, ale po chwili wzięła kieliszek.

Nie dała mi jednoznacznej odpowiedzi w sprawie Fidzi, ale kiedy o tym mówiłem, jej oczy rozbłyły, więc wywnioskowałem, że będzie zainteresowana. Nie podobało mi się tylko, że zapytała o Fionę. Chciałem odzyskać jej zaufanie, a jej pytanie utwierdziło mnie w przekonaniu, że będę musiał jeszcze poczekać.

– Na zdrowie – wniosłem toast. – Za Fidzi – dodałem i uśmiechnąłem się pytająco, licząc na to, że zachęcę ją tym do odpowiedzi. Ale Emmy posmutniała.

– Ben.

– Tak, kochanie? – powiedziałem, przybierając minę niewiniątka. Emmy nie potrafiła się powstrzymać i uśmiechnęła się subtelnie. – Pojedziesz ze mną?

Na jej twarzy dostrzegłem lęk.

– Powiedziała, że się zastanowię. Daj mi trochę czasu – odpowiedziała spokojnym, niskim tonem. Zabrzmiała poważnie.

– Nie chcę, żebyśmy znowu działali pochopnie. – Oparłem ręce na biodrach i odetchnąłem głęboko. Emmy, nie patrząc mi w oczy, odstawiła nietknięte wino. Kiedy byliśmy w restauracji, wydawała się entuzjastycznie nastawiona do wyjazdu. Teraz miałem wrażenie, że wystarczy jej chwila, żeby na nowo zaczęła wszystko kwestionować. Nie podobało mi się to, jak zmarszczyła czoło, ani to, że unikała mojego wzroku.

– Emmy, powiedz coś. Proszę – powiedziałem i spróbowałem kciukiem wygładzić tę zmarszczkę. Westchnęła głęboko i spojrzała mi w oczy.

– Czas, Ben. O to chodzi. Potrzebuję więcej czasu.

Wstała z kanapy i dodała:

– Chyba pojedę do domu. Muszę szukać pracy.

*Co, do diabła?...*

– Teraz? Jest... – Spojrzałem na zegarek. – Dziesiąta trzydzieści.

– Tak. Teraz.

Chwyciła torebkę w dłoń i ruszyła w stronę drzwi. Dogoniłem ją w korytarzu. Delikatnie złapałem ją za ramiona i odwróciłem ku sobie.

– Poczekaj. Jeżeli musisz już iść, przynajmniej pozwól mi zadzwonić po Henry’ego.

Wbiła spojrzenie w podłogę.

– Nie, nie trzeba. Wolę pojechać metrem. Będę miała czas, żeby się zastanowić.

Wyrwała mi się i odeszła w stronę windy, zanim zdążyłem zareagować. Na szczęście moje nogi same ruszyły do akcji. Złapałem ją przy windzie i przyparłem do ściany.

– Poczekaj. Nie uciekaj mi, do cholery! Powiedz, o co tak naprawdę chodzi.

To, że nie chciała spojrzeć mi w oczy i to, że tak nagle postanowiła uciec, sprawiło, że moje serce zaczęło walić jak oszalałe.

– O co w tym wszystkim chodzi? Jaki jest twój prawdziwy powód?

– Muszę rano pojechać do biblioteki. O dziesiątej odbędzie się tam szkolenie dotyczące zasobów kadrowych, na które chciałabym pójść. Chcę wrócić na noc do siebie, żeby się wyszykować. Sprawdziłam już, jak tam dojechać.

– Przecież mogę poprosić Henry’ego, żeby cię zawiózł.

– Nie mam u ciebie żadnych ubrań na zmianę.

– Kotku, mam tylu pracowników. Mogę poprosić kogoś, żeby pojechał do ciebie i przywiózł ci wszystko, czego będziesz potrzebowała.

Jakbym kiedykolwiek jej czegoś odmówił...

Potrząsnęła przecząco głową.

– Ben, nie wszystko obraca się wokół ciebie.

Czułem, że nie mogłem się poddać, dopóki nie poczuję, że naprawdę jesteśmy razem. Nie mogłem pozwolić jej trzymać się na dystans. Byliśmy w tym razem. Musiała zdać sobie z tego sprawę.

– Po prostu nie chcę robić niczego, czego bym rano żałowała... a ty mnie kusisz – przyznała prawie szeptem.

Myślała, że chcę ją zaciągnąć do łóżka. Oczywiście była w tym

odrobina racji, ale nie zamierzałem robić niczego wbrew jej woli.

– Powiedziałem ci przecież, że nie będziemy się kochać, dopóki sama mnie o to nie poprosisz.

Emmy westchnęła głęboko. Wzięła do ust mój środkowy i wskazujący palec i zaczęła ssać je chciwie, od czego dostałem erekcji. Zataczała językiem kręgi na moich palcach, nie spuszczać ze mnie wzroku. Sam ten gest był niewinny, ale oboje wiedzieliśmy, czego chciałem – włożyć te dwa palce w jej ciasną, ciepłą szparkę.

Wyrwałem jej swoją rękę i pocałowałem ją w usta. To nie był byle jaki pocałunek. To był pocałunek z serii tak-bardzo-chcę-cię-przelecieć. Jeżeli nie chciała u mnie zostać, musiałem chociaż zostawić jej po sobie jakąś pamiątkę. Jeśli wyjdzie stąd z mrowiącymi wargami i mokrymi majteczkami, na pewno o mnie nie zapomni. Rozpiąłem jej spodnie i włożyłem rękę do środka. Była taka ciepła, miękka i mokra. Mój penis urósł i zaczął napierać na rozporek.

– Mówisz, że nie chcesz się kochać, ale twoja cipka jest mokra i chętna, kotku.

Emmy przyciągnęła mnie do siebie za włosy i uciszyła pocałunkiem.

– Żadnego seksu, Ben. Jeszcze nie teraz.

Zastanawiałem się, czy czeka na wyniki moich badań STD, które, swoją drogą, wyszły negatywne, czy może czekała na jakiś bliżej nieokreślony punkt w przyszłości.

Nie rozumiałem powodów, dla których mielibyśmy czekać. Kochałem ją i chciałem z nią być, ale jeśli właśnie tego potrzebowała, musiałem to uszanować. Ale nie zamierzałem przestawać się z nią droczyć.

Zatoczyłem krąg wokół jej łechtaczki. Nie powstrzymała mnie. Zastanawiałem się, czy wykorzysta mnie tylko, żeby osiągnąć orgazm, a potem zostawi samego. Jeśli tego właśnie chciała – trudno. Spędzę resztę nocy sam ze sobą. Ja tylko chciałem ją dotknąć. Patrząc, jak dochodzi.

Przytuliła się do mnie i kiedy poczuła moją erekcję na swoim podbrzuszu, z jej ust wydobył się niekontrolowany jęk. Nie przestawałem jej masować. Jej policzki zaróżowiły się, a oddech zagęścił, wnioskowałem więc, że była już blisko.

Kiedy dotarło do mnie, że cały czas staliśmy w korytarzu, wyjąłem rękę z jej spodni i wciągnąłem z powrotem do mieszkania. Nikt nie będzie słuchał mojej Emmy, kiedy dochodzi. Tylko ja miałem prawo słuchać, jak krzyczała moje imię targana rozkoszą.

Starąłem się działać szybko, żeby nie zdążyła się rozmyślić. Nie mogłem przestać jej dotykać. To trwało już zbyt długo. Wolałbym, co prawda, rozebrać ją, całować i smakować jej skórę, ale jeśli wolała szybki orgazm, mogłem jej go dać.

Rozpiąłem jej spodnie i ściągnąłem do kolan, po czym zerwałem z niej majtki i rzuciłem bezużyteczny już skrawek koronki na ziemię.

– Przepraszam. Mam nadzieję, że to nie były twoje ulubione.

Uniosła brwi w zdziwieniu. Dobrze wiedziała, że nie było mi przykro. Ani trochę. Poczułem zapach jej soków i zapragnąłem jej posmakować. Oparłem dłoń o ścianę tuż przy jej głowie i nachyliłem się, żeby ją pocałować. Emmy odwzajemniła mój pocałunek. Poczułem jej ciepły język w swoich ustach i wiedziałem, że mogę działać dalej. Wolną rękę zanurzyłem między jej mięciutkie jak jedwab fałdki. Była ogolona na zero. Kompletnie obnażona – tak jak lubiłem najbardziej.

Emmy pojękiwała za każdym razem, kiedy dotykałem jej łechtaczki. Jej oddech stawał się coraz bardziej nieregularny i wiedziałem, że jest coraz bliżej. Wsunąłem palec do środka i zaczęłam poruszać nim w głąb i na zewnątrz.

– Ben...

Mój penis zareagował na ciepły ton jej głosu malutką kropelką. Kiedy poczułem, jak jej mięśnie zaciskają się i zaczyna drżeć, wyjąłem palec ze środka i oparłem obie ręce o ścianę, tak żeby nie mogła uciec.

– Ben? – powiedziała, próbując złapać oddech. – Byłam tak blisko...

– Wiem.

– To dlaczego przestałeś? – zapytała zdziwiona.

To była z mojej strony okrutna manipulacja, ale chciałem, żeby zrozumiała, że nasza relacja jest czymś więcej niż szybkim numerkiem w korytarzu. Emmy musiała zdać sobie z tego sprawę. A jeśli sama nie chciała tego nie zrozumieć, musiałem jej pomóc.

– Zostań u mnie na noc. Z przyjemnością dokończę to, co zaczą-



łem. Z tobą, nago, w łóżku.

Jej wyraz twarzy zmienił się z namiętnego i pragnącego na zupełnie zdezorientowany.

– Odmawiasz mi orgazmu, bo chcesz mnie namówić, żebym została na noc?

– Nie, kotku. Oczywiście, że nie – powiedziałem delikatniejszym, słodszy tonem i pogłaskałem ją kciukiem po policzku. – Chcę dać tobie wszystko. I jeszcze więcej. Musisz mi tylko pozwolić.

Przez chwilę się zastanawiała. Potem dostrzegłem w jej oczach przeblysłk determinacji. Przygryzła dolną wargę i złapała mnie za nadgarstek. Włożyła moje palce do buzi, czym mnie kompletnie zaskoczyła. Lizła je i ssała w sposób, który przykuł całą moją uwagę.

Potem wyjęła palce z ust i skierowała je z powrotem w stronę swojej ciągle mokrej kobiecości. Jej łechtaczka była nabrzmiata i wiedziałem, że Emmy potrzebuje rozładowania napięcia, ale nie spodziewałem się, że zrobi to sama, używając mojej dłoni w charakterze zabawki erotycznej. A jednak, właśnie to się działo. Rozluźniłem rękę, żeby dać jej swobodę ruchów. Odnalazła moimi palcami łechtaczkę i opuszkami zaczęła zataczać wokół niej kręgi, powoli zwiększając tempo.

Pojękiwała cicho i poruszała miednicą w rytm ruchów ręki. I chociaż bardzo chciałem dopiąć swego dzisiaj wieczorem, nie byłem w stanie zabrać ręki. Patrzenie, jak robiła sobie nią dobrze, było nieziemsko podniecające.

Jej piersi unosiły do góry i w dół z każdym kolejnym oddechem. W końcu wzięła jeden o wiele głębszy wdech i wiedziałem, że doszła. Wsunąłem dwa palce do środka i poczułem zaciskające się mięśnie pochwy. Westchnęła cicho. Orgazm zaczął ustępować, a jej ciało – rozluźniać się. Nigdy wcześniej nie pragnąłem jej tak mocno jak wtedy – w tym pewnym sobie, kontrolującym i cholernie seksownym wydaniu. Czułem, że zaraz oszaleję. Trzymałem ją mocno, kiedy przez jej obездwładnione ciało przechodziły ostatnie drgawki rozkoszy.

Kiedy ustąpiły, Emmy westchnęła głęboko i założyła spodnie.

– Więcej nie próbuj ze mną pogrywać w żadne gierki – powiedziała zaskakująco pewnym siebie tonem. A potem dała mi niewinnego buziaka w usta.

Kompletnie osłupiałem. Zastanawiałem się, co ten demon seksu zrobił z moją słodką, cnotliwą pięknnością z południa.

Na odchodnym ścisnęła moją erekcję i rzuciła: „Dobranoc”, po czym wyszła, kołysząc biodrami. Pewna siebie, prawie zadziorna.

Opuściłem wzrok i skonfundowany pomasowałem się po szyi. Na ziemi zauważyłem jej podarte majteczki. Kawałek koronki był jedynym dowodem na to, że w ogóle tu była – jak pantofelek w *Kopciuszku*.

Byłem tak zdezorientowany, że poszedłem do swojego pokoju i walnąłem się na łóżko. Wciąż byłem twardy jak skała i wiedziałem, że nie będę w stanie trzeźwo myśleć do momentu, w którym czegoś z tym nie zrobię. Zrzuciłem ubrania i szybkimi, nieregularnymi ruchami ręki doprowadziłem się do orgazmu. Wystarczyło kilka minut i na mój umięśniony brzuch skapnęły krople białego jak mleko płynu.

Emmy prowadziła na razie jeden do zera. Musiałem odzyskać przewagę. Kiedy leżałem skonfundowany na łóżku, przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Rozwiązanie wszystkich naszych problemów. Czekala mnie wizyta u Ellie.

Ben

Kiedy wjeżdżałem do Queens, ostatni raz rzuciłem okiem na zegarek, żeby upewnić się, że Emmy jeszcze nie wróciła z seminarium w bibliotece. Zadzwoiłem domofonem, w nadziei, że zastanę jej współlokatorkę.

– Słucham? – odpowiedziała Ellie po chwili.

– Cześć, tutaj Ben. Mogę na chwilę wejść?

– Yyy, Emmy nie ma w domu.

– Tak, wiem. Właściwie to chciałem porozmawiać z tobą.

– Aha... – Zmieszania w jej głosie nie dał rady zamaskować nawet szum starego domofonu.

– OK. Wejdz. Już otwieram.

Poszedłem klatką schodową prosto do mieszkania 4B. W korytarzu uderzył mnie zapach orientalnej kuchni z domieszką odoru wilgotnego, skwaśniałego prania. Ellie czekała na mnie przy drzwiach.

– Proszę, proszę, któż to taki? Człowiek legenda we własnej osobie, pan Ben Shaw – powiedziała, uśmiechając się sarkastycznie. – Cóż cię do mnie sprowadza?

– Chciałem porozmawiać o Emmy.

– No tak.

Machnięciem ręki zaprosiła mnie do środka i zamknęła za nami drzwi.

– Chcesz coś do picia?

– Nie, dziękuję.

Usiedliśmy na kanapie, która zajmowała prawie cały salon. Ellie przechyliła głowę w moją stronę i czekała, aż wyjaśnię, po co przyszedłem.

– Wiesz... Chciałbym, żeby Emmy zamieszkała ze mną. Wiem, że bardzo się martwi tym, że nie ma pracy i nie stać jej na czynsz. Mogłaby pracować dla mnie i zamieszkać u mnie. Miałyby oba te problemy z głową.

– Nie sądzisz, że trochę na to za wcześnie?

Wzruszyłem ramionami.

– Nie, jeśli jesteśmy sobie pisani. To nie jest dla mnie zabawa.

Jeszcze nigdy w życiu nie mieszkałem z żadną kobietą. Nawet tego nie rozważałem. Emmy podważyła wszystko, co do tej pory uważałem na temat związków. Pragnę tego. I nie ma to nic wspólnego z tym, że nie stać jej na czynsz.

Wyraz twarzy Ellie złagodniał.

– A dlaczego mówisz to mi, a nie jej?

– Bo wiem, jak bardzo by się uparła, żeby zrobić wszystko po swojemu. Więc przydałby mi się ktoś, kto delikatnie popchnąłby ją we właściwym kierunku.

– Chcesz, żebym namówiła Emmy na to, żeby się do ciebie wprowadziła i została twoją niewolnicą seksualną? – powiedziała Ellie i spojrzała na mnie surowo. – To chyba dosyć wymagające stanowisko.

– Nie. Chciałbym, żeby została moją asystentką. Wiem, że jeśli jej to zaproponuję, zapyta cię o zdanie. Dlatego przyszedłem najpierw wyjaśnić ci mój punkt widzenia.

Ellie nie była przekonana.

– Pozwoliłem sobie też wynająć agencję, która znajdzie ci współlokatorkę. Wstawiają za ciebie ogłoszenie, przeprowadzają wywiady z kandydatkami i sprawdzają, czy potencjalni najemcy są godni zaufania. Nie będziesz musiała się więcej martwić o czynsz.

Kiedy to powiedziałem, rozpromieniała. Wiedziałem, że poruszyłem ważną dla niej kwestię. Ellie pracowała na dwie zmiany, żeby pokryć czynsz. Podczas naszej rozmowy miałem okazję jej się przyjrzeć i zauważyłem, że jej skóra była blada, a oczy lekko podkrążone. Widać było po niej przemęczenie.

– Jeżeli poruszy ten temat, porozmawiam z nią. Ale nie będę namawiać jej na coś, czego nie będzie chciała.

– OK, rozumiem – przytaknąłem.

Sam nie zamierzałem namawiać Emmy na coś, do czego nie była przekonana. Ale gdyby zaczęła dla mnie pracować, mogłaby pojechać ze mną na Fidżi i we wszystkie inne miejsca, w które miałem jechać w przyszłości. Bardzo jej potrzebowałem. A Emmy była wniebowzięta, kiedy miała okazję pojechać do Paryża czy Mediolanu. Dzięki naszym wyjazdom mogłaby zobaczyć kawałek świata.

Zacząłem zbierać się do wyjścia. Chciałem zdążyć przed powrotem

Emmy.

– Dzięki, Ells.

– Ells. Podoba mi się, jak to brzmi – stwierdziła i pogłaskała mnie po głowie jak psa. – Może jednak nie jesteś taki beznadziejny, jak myślałam.

Zaśmiałem się i wyszedłem. Może kiedyś uda mi się sprawić, że mnie polubi?

Emmy

Kiedy wróciłam do domu, byłam kompletnie wyczerpana. Marzyłam o tym, żeby wreszcie zdjąć z siebie niewygodne eleganckie ubranie i wziąć gorącą kąpiel. Niestety walka z przejmującym, zimnym wiatrem i nowojorską siecią metra okazała się na nic. Seminarium, na które poszłam, było kompletną stratą czasu. Na sali siedziało ponad pięćdziesiąt osób, głodnych wiedzy i praktycznych rad z zakresu rynku pracy. Zamiast nich dostaliśmy wskazówki, jak odpowiednio sformatować CV i jak używać komputera, żeby aplikować o pracę online. Z moim poziomem wiedzy nie potrzebowałam instrukcji krok po kroku, jak załączyć CV do maila.

Kiedy weszłam do salonu, zastałam Ellie w świetnym nastroju.

– I jak ci poszło?

– Jestem wykończona. Idę wziąć gorącą kąpiel.

– Rozmawiałaś dzisiaj z Benem?

– Nie. A czemu pytasz?

Ellie pokiwała głową.

– A tak tylko...

To było podejrzane. Postanowiłam jednak nie zawracać sobie tym głowy i poszłam do łazienki nalać wody do wanny. Przez moment zastanawiałam się, czy nie nalać sobie kieliszka wina, ale kiedy spojrzałam na zegarek, okazało się, że jest dopiero druga po południu i zrezygnowałam. Nie chciałam, żeby weszło mi to w krew.

Po kąpieli rozsiadłam się wygodnie na łóżku, otworzyłam laptopa i zobaczyłam w skrzynce odbiorczej mail od Bena. Tego się nie spodziewałam.

*Od: Ben Shaw*

*Do: Emerson Clarke*

*Temat: Gorąca asystentka*

*Do wszystkich zainteresowanych*

*Mam nadzieję, że będzie Pani w stanie mi pomóc. Otóż, desperacko potrzebuję gorącej i seksownej asystentki. Dziewczyna, której szukam, powinna mieć około metra i sześćdziesięciu centymetrów wzrostu, piękne szare oczy, być pyskata i mieć najśłodszy na świecie południowy akcent. Powinna też lubić wmuszać w innych jedzenie. Czy nie zna Pani przypadkiem kogoś, kto pasuje do tego opisu? Jestem gotów sownie wynagrodzić jej swoje usługi.*

*Ściskam*

*Ben...*

Przeczytałam maila jeszcze dwa razy, ale dalej nie miałam pojęcia, czy to tylko żarty. Chwyciłam za telefon, żeby do niego zadzwonić.

– Hej, kotku – powiedział niskim, seksownym głosem, który chyba nigdy nie przestanie na mnie działać. A na dźwięk słowa: „Kotku” moje serce zabiło mocniej.

– Cześć. Właśnie przeczytałam twojego maila.

– Ach tak?

– Taaak... – Odpowiedź utknęła mi w gardle, bo nagle ogarnęła mnie niepewność. Ben roześmiał się. Jego śmiech tak pięknie wibrował w słuchawce, że dostałam gęsiej skórki.

– I?

Usiadłam prosto i odłożyłam komputer na łóżko.

– A mówiłeś poważnie?

– Oczywiście.

– Nie mogę brać od ciebie pieniędzy, Ben. Ale jeśli potrzebujesz pomocy, możesz na mnie liczyć.

– Bzdura. Ile ci płaciła Fiona?

Niechętnie, ale odpowiedziałam.

– Podwoję tę stawkę.

– Nie ma mowy. To o wiele za dużo.

W Status Model Management zarabiałam przyzwoicie i chociaż życie w Nowym Jorku było drogie, nigdy bym nie podejrzewała, że mogłabym kiedyś zarabiać tyle, ile mi proponował. Chyba postradał zmysły.

– Emmy, nie kłóć się ze mną.

Posłusznie zamknęłam buzię, chociaż i tak mnie nie widział. Był taki dominujący. Nie potrafiłam mu się sprzeciwić.

– Posłuchaj mnie – kontynuował. Przygryzłam policzek i czekałam, co powie. – Chcę tego, co jest między nami. Chcę z tobą stworzyć prawdziwy związek. Mam pracę, w której muszę podróżować. A nasza relacja nie wytrzymałaby tygodni rozłąki. Dobrze o tym wiesz.

Zastanawiałam się, czy wątpił w siebie, w nas, czy może po prostu bał się, że gdybyśmy byli osobno, za bardzo kusiłoby go skoki w bok. Poczułam skurcz w żołądku na samą myśl o tym.

– Gdybym dla ciebie pracowała, co właściwie miałabym robić?

– Zajmowałabyś się moimi social mediami, odpowiadała na maile, koordynowała moje bookingi, planowała nasze wyjazdy. Pojedź ze mną w świat. Uprawiajmy gorący, namiętny seks na wszystkich kontynentach świata.

– Ben.

– Tak, kochanie?

– Bądź poważny.

– Jestem poważny. Pragnę ciebie. Chcę, żebyś była ze mną cały czas. Ty potrzebujesz pracy. Ja potrzebuję asystentki. Po co mam płacić Gunnarowi i zabierać go ze sobą w świat, skoro i tak ostatecznie siedziałbym sam w pokoju i tęsknił za tobą? Pomyśl o tym, Emmy.

Przez chwilę zastanawiałam się w milczeniu. Jego pomysł nie był pozbawiony sensu. Dzięki temu bylibyśmy razem. Naprawdę razem.

– A co z Fioną? Czy, gdybym dla ciebie pracowała, musiałabym mieć z nią do czynienia?

Ben westchnął głęboko i przyznał:

– Obawiam się, że tego nie unikniemy. Ale, jeżeli wolisz, możemy się umówić, że tylko ja będę z nią rozmawiał.

Sama nie wiedziałam, co było gorsze: to, że będę musiała z nią pracować, czy to, że będzie rozmawiała tylko z Benem. Na osobności. Chyba będę musiała wziąć się w garść i jakoś sobie z tym poradzić. Perspektywa tego, że będę miała, z czego opłacić czynsz, była zbyt kusząca.

– Muszę to wszystko przemyśleć – powiedziałam.

Ben zamilkł na chwilę, po czym rzucił:



– Jest coś jeszcze.

– Co takiego?

– Chciałbym, żebyś się do mnie wprowadziła. Przez większość czasu bylibyśmy w podróży i Ellie zostałaby całkiem sama. A przecież mogłaby znaleźć sobie współlokatorkę, która byłaby obok. W kupie różnej, czy jak to mówią. Za to ty byłabyś cały czas przy mnie, a tego pragnę najbardziej.

Jego argument miał sens, ale wydawało mi się, że na wspólne mieszkanie było jeszcze za wcześnie.

– Przemyślę to – powiedziałam i przyłapałam się na nerwowym obgryzaniu paznokci.

– Mogę po ciebie przyjechać? Ugotuję obiad. A potem możemy gdzieś wyjść.

– Planowałam dzisiaj zostać w domu. Dawno nie miałam okazji pobyć z Ellie.

Wszystko działo się tak szybko, że nie byłam w nastroju na opuszczanie mojego bezpiecznego pokoju. Nie wspominając już o mieszkaniu.

– W porządku. Ale obiecaj mi, że wszystko przemyślisz i zadzwonisz do mnie, zanim położysz się spać. Chcę usłyszeć twój głos.

Dopadły mnie wyrzuty sumienia. Wiedziałam, że gorzej sypia, kiedy nie ma mnie obok. Z drugiej strony zdawałam sobie sprawę z tego, że zbyt łatwo mu ulegam. Jeśli oddałabym się mu całkowicie, weszła w to całą sobą, co by było, gdyby któregoś dnia się mną znudził? Kochałam go całą sobą, ale jeśli miałam z nim też pracować i żyć, musiałam upewnić się, że nie stracę siebie. Nie chciałam drugi raz przechodzić przez załamanie nerwowe, którego doświadczyłam, kiedy dowiedziałam się o jego przeszłości z Fioną i jej ciąży.

– Zadzwonię, zanim pójde spać – powiedziałam.

– Kocham cię, Emmy. Wiesz o tym, prawda? – powiedział z niespotykaną dla niego powagą.

– Ja ciebie też kocham.

Emmy

Przez kilka kolejnych dni nie mogłam przestać myśleć o ofercie Bena. Nie miałam pojęcia, co powinnam zrobić. Wyjazd na Fidżi zbliżał się wielkimi krokami, a ja wciąż nie dałam mu żadnej odpowiedzi. Bardzo chciałam z nim pojechać. Podobał mi się też pomysł, żeby zostać jego asystentką. Ale wspólne mieszkanie na tym etapie związku wydawało mi się nierozsądne.

Rano Ben wysłał mi SMS-a. Pytał, czy do niego przyjadę. Kiedy odpowiedziałam, że tak, dowiedziałam się tylko, że Henry już po mnie jedzie. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek uda mi się przywyknąć do takiego stylu życia.

Narzuciłam płaszcz zimowy i przedarłam się przez śnieżycę do oczekującego na mnie czarnego sedana. Henry wyskoczył z auta, żeby otworzyć mi drzwi. Wyglądał na skonsternowanego.

– Nie ma pani bagażu? Na podróż na Fidżi.

– Jeszcze się nie zgodziłam, żeby jechać.

Chryste! Czy Ben w ogóle słuchał, co do niego mówiłam? Wszystko wskazywało na to, że nie, skoro nawet jego kierowca był przekonany, że jadę.

– W takim razie najmocniej przepraszam, proszę pani.

– Nic się nie stało, Henry. Ruszamy? – pospieszyłam go. Było po prostu zimno.

– Ależ oczywiście.

Wsiadłam do nagrzanego samochodu i ruszyliśmy w niezręcznej ciszy. Kiedy mijaliśmy Gramercy Park, po raz kolejny nie mogłam się nadziwić pięknemu charakterystycznej architektury tej części miasta. Małe latarnie, płoty z kutego żelaza i apartamentowce z czerwonej cegły pokryte poduszczką białego śniegu. Przypominało mi to malarstwo Normana Rockwella.

Kiedy tylko zobaczyłam Bena, przestałam się gniewać za to, że chciał mnie wrobić w tę podróż. Miał na sobie luźne spodenki gimnastyczne, które idealnie podkreślały układające się w literę V skośne mięśnie jego perfekcyjnie wyrzeźbionego brzucha. Mogłabym je całować bez końca.

– Hej, przepraszam cię, jestem cały mokry. Dopiero co skończyłem trening – powiedział i przywitał się ze mną na szybko. Nasz pocałunek był przelotny, ale i tak poczułam zapach jego zwilżonej potem skóry. Kojarzył mi się on z ostatnimi dniami naszego pobytu w Paryżu, kiedy każdą wolną chwilę spędzaliśmy w sypialni, eksplorując się nawzajem. Wspomnienie muskularnego, seksownego ciała górującego nade mną w łóżku spowodowało, że poczułam ścisk mięśni między nogami.

– Cześć – wydusiłam z siebie. Ben spojrzał na swój nagi tors i mięśnie brzucha i zaśmiał się pod nosem. Pewnie był świadomy tego, że na sam widok jego perfekcyjnej sylwetki dostawałam drgawek i rumieńców.

– Henry przyjechał szybciej, niż się spodziewałam. Daj mi chwilę, skoczę pod prysznic. Czuj się jak domu.

*W domu.*

Przytaknęłam i popatrzyłam, jak odchodzi. Podziwiałam jego imponującą muskulaturę i zastanawiałam się, czy to miejsce rzeczywiście mogłoby być kiedyś moim domem. Rozejrzałam się po jego przepięknym mieszkaniu. Było przytulne i dosyć kuszące: skórzane fotele przy kominku, sofa tapicerowana i grube dywany rozrzucone po drewnianej podłodze. Nie wspominając już o luksusowej kuchni, z którą kuchnia w moim rodzinnym domu nie mogła się równać; ani o dekadentckiej łazience wyłożonej białym marmurem z prysznicem parowym i wanną wpuszczoną w podłogę.

Część mnie pragnęła być odważną, romantyczną, spontaniczną i powiedzieć: „Tak”. Ale stojąc samotnie w jego mieszkaniu, uświadomiłam sobie, że potrzebowałam też oazy bezpieczeństwa. Miejsca, do którego mogłabym uciec, gdyby przestało się między nami układać. Oczywiście nie zakładałam, że miało tak być w najbliższej przyszłości. Ale nawet jeśli byłam w stanie wyobrazić sobie siebie w tym mieszkaniu, nie należałam do kobiet, które polegają tylko na swoim mężczyźnie.

Moją uwagę odwrócił dźwięk wody w prysznicu i zaczęłam się zastanawiać, czy nie dołączyć do Bena. Ale wtedy drzwi do łazienki otworzyły się i zza drzwi buchnęła para, a chwilę potem zobaczyłam Bena. Miał na sobie tylko ręcznik.

– Wszystko w porządku, kochanie? – Stał nieruchomo i badaw-

czo mi się przyglądał, co uświadomiło mi, że stałam dokładnie w tym samym miejscu, w którym mnie zostawił. Nie rozgościłam się, nawet nie ruszyłam się spod drzwi wejściowych.

Przypomniało mi się, co robiłam ostatnio, stojąc dokładnie w tym samym miejscu i przez chwilę zastanawiałam się, czy nie powinno być mi wstyd. Zabawiałam się ręką Bena, aż nie osiągnęłam orgazmu. Moje mięśnie kurczyły się i rozprężały na jego palcach...

Na szczęście Ben nie wspomniał o tym ani słowa. Postanowiłam zrobić to samo.

– Wszystko w porządku – bąknęłam. – Podjęłam już decyzję w sprawach, o których, hm... rozmawialiśmy.

Nie wiedzieć czemu, czułam się jak na negocjacjach biznesowych. A może nie było to całkiem pozbawione sensu? Rozmawialiśmy przecież o moim potencjalnym zatrudnieniu.

– To dobrze. Chodźmy do mojego pokoju. Ubiorę się, a ty mi opowiesz.

Poszliśmy do jego przytulnego pokoju i usiadłam na brzegu łóżka. W tym czasie Ben wyjął z komody ubrania. Kiedy zrzucił z siebie ręcznik, westchnęłam mimowolnie, co wywołało na jego twarzy uśmiech. Chryste, jego ciało było idealne! Istne dzieło sztuki. Nie miałam wcześniej okazji zobaczyć jego męskości w stanie spoczynku. A było na co popatrzeć! Niestety szybko ukrył swoje skarby pod parą bokserów.

Uświadomiłam sobie, że mi się przyglądał i uśmiechnęłam się głupkowato. Ben przeszedł przez pokój i stanął przede mną. Jego skóra była wciąż wilgotna. Ciekawe, czy zdawał sobie sprawę, że wyglądał seksownie. Cholernie seksownie.

– Coś ci się spodobało? – powiedział i nachylił się nade mną. Oparł rękę na łóżku, po dwóch stronach moich bioder. Wzięłam głęboki wdech. Pachniał świeżością, mydłem i płynem do golenia. Przytaknęłam, patrząc mu w oczy. Gdybym opuściła głowę, znowu zobaczyłabym jego kuszącą sylwetkę i najprawdopodobniej zrobiłabym coś, czego bym później żałowała. Na przykład przytuliła go i już nigdy nie wypuściła z objęć.

– Powiedz mi, moja piękna, co zdecydowałaś – powiedział. Pogłaskał mnie po policzkach, a palcem wskazującym zaczął wodzić wokół

ust.

– Henry pytał mnie, czy mam ze sobą bagaż na wyjazd na Fidżi – powiedziałam zdenerwowana.

– Pojedziesz tam ze mną?

– Myślałam o tym, ale nie rozumiem, dlaczego założyłeś, że pojedę i taką informację przekazałeś swojemu kierowcy.

Ben złapał mnie za rękę.

– Dawałem Henry’emu swój grafik, żeby wiedział, w które dni nie będę go potrzebował. Wspominałem, że jadę na Fidżi i że zaprosiłem też ciebie. Musiał założyć, że zgodziłaś się jechać ze mną.

– Aha...

No tak, to miało sens.

– Aha – powiedział, lekko ścisnął moją dłoń i uśmiechnął się. Potem puścił moją rękę i wrócił do ubierania się. Założył ciemnie dżinsy i szarego longsleeva. – Może naleję ci kieliszek wina i opowiesz mi, co sądzisz o pozostałych pomysłach?

– Dobrze – odpowiedziałam. Ben położył ręce na moich biodrach i poprowadził mnie do kuchni. Oparłam się o blat kuchenny i czekałam, aż otworzy wino.

– Chateau Ste Michelle Riesling – powiedział, podnosząc butelkę do światła, żebym mogła rzucić okiem. – Jest tak słodkie jak ty – dodał i podał mi kieliszek. Od schłodzonego wina zaczęła się na nim skraplać woda. – Jesteś już gotowa, żeby porozmawiać? Wydaje mi się, że wystarczy długo kazałaś mi czekać.

Przytaknęłam i wróciliśmy do salonu. Kiedy usiedliśmy na kanapie, zaczęłam:

– Nie lubię czuć presji, kiedy mam podejmować ważne decyzje.

Ben spojrzał mi w oczy.

– Nie będę naciskać, ale jeszcze zanim dasz mi odpowiedź, chciałbym ci coś powiedzieć.

Spojrzał na swój kieliszek i po chwili namysłu powiedział:

– Znasz moją historię. To nie jest coś, o czym rozmawiam z każdym. Nigdy nie poznałem swojego ojca, a mojej matce zdarzało się zniknąć bez słowa na kilka miesięcy, kiedy tylko nasza ją na to ochota. Nie chcę cię naciskać, ale chciałbym, żebyś wiedziała, że kiepsko znoszę od-

rzucenie.

Jego szczerość mnie zaskoczyła. Zupełnie nie spodziewałam się, że powie coś takiego. Przez chwilę milczałam, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Byłam pewna, że będzie mu przykro, jeśli odmówię, a ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, było odrzucanie go. Od początku naszej relacji lubiłam się nim opiekować i chciałam być dla niego ukojeniem. Rozumiałam, jak wiele ryzykował, proponując mi nie tylko wspólny wyjazd, ale też pracę, i zapraszając do własnego domu. To był dla niego poważny krok.

– Będę szczęśliwa, mogąc dla ciebie pracować, Ben. Ale płaca, którą mi zaproponowałeś jest za wysoka...

Widziałam po nim, że czeka na dalszy ciąg, więc kontynuowałam:

– I jestem gotowa pojechać z tobą na Fidżi jako twoja asystentka i twoja – uśmiechnęłam się, wymawiając to słowo – dziewczyna.

– Ale nie chcesz ze mną zamieszkać – powiedział, czytając odpowiedź z moich oczu.

– Nie – powiedziałam i nerwowo przełknęłam ślinę. – Jeszcze nie teraz. Lubię mieć swoje miejsce. Przyjechałam do Nowego Jorku, żeby zacząć nowe życie, poznałam Ellie i zaskoczyło między nami. Nie jestem jeszcze gotowa, żeby z tego zrezygnować. Mam nadzieję, że to zrozumiesz. To nie ma nic wspólnego z tobą.

– W porządku. Nad tym jeszcze popracujemy – zgodził się Ben i dał mi słodkiego buziaka w usta.

– Wyjeżdżamy jutro, prawda? Powinnam wrócić do domu i się spakować.

Ben kiwnął przecząco głową i jeszcze raz mnie pocałował.

– Niekoniecznie – powiedział, nie odejmując ust od moich. – Sam cię spakowałem.

A to dopiero!

– Poważnie? Znając ciebie, zakładam, że w walizce znajdę tylko kilka par koronkowych majtek i zabawkę erotyczną.

– Przekonasz się sama – powiedział i pocałował mnie w szyję, a potem skubnął delikatną skórę tuż przy uchu, od czego przeszły mnie lekkie ciarki. Od razu zapomniałam o pakowaniu.

Emmy

Po sześciu godzinach lotu do Los Angeles wsiedliśmy na pokład samolotu na Fidżi. Szczęśliwie większość dwunastogodzinnej podróży przespałam na ramieniu Bena. Kiedy się obudziłam, moja szyja była sztywna i obolała. Za to za oknem, jak okiem sięgnąć, połyskiwała turkusowa woda. Ben nachylił się do okna, żeby podziwiać widoki razem ze mną.

– Wow! Ale tu jest pięknie – powiedział i pocałował mnie w czoło.  
– Jeszcze nie dostałam grafiku zdjęć, ale mam nadzieję, że będziemy mieć trochę czasu na zabawę – dodał.

Odwróciłam się do niego i zapytałam:

– Czy jako twoja asystentka nie powinnam dowiedzieć się, jaki jest twój grafik?

Wzruszył ramionami.

– Jasne. Jeżeli tylko chcesz.

– Ben – powiedziałam karcącym tonem. – Nie zamierzam być twoją asystentką tylko z nazwy. Chcę pracować i to ciężko. Powinniśmy porozmawiać o twoich oczekiwaniach, potrzebach i mojej roli.

– Kochanie, nie martw się tym wszystkim. Sama twoja obecność bardzo mi pomaga.

Ugryzłam się w język i nie skomentowałam. Stało się dla mnie jasne, że sama będę musiała określić rolę asystentki. Ben nie zamierzał mi rozkazywać ani dawać wskazówek.

Kiedy samolot parkował na pasie startowym, włączyłam telefon.

– Co robisz? – zapytał.

– Sprawdzam, czy jest tu dostępne wi-fi.

– Na pewno będzie na samym lotnisku, w miejscach publicznych i naszym hotelu. Ale nie jestem pewien, czy mają je na całej wyspie. A po co ci wi-fi?

– A czy Fiona już wie, że jestem twoją asystentką?

– Jeszcze nie.

*Och, Ben.*

– No to się zaraz dowie.

Bena ucieszyła moja pewność siebie. Kiedy złapałam sieć, szybko

napisałam wiadomość.

*Do: Fiona Stone*

*Od: Emmy Clarke*

*Temat: Zdjęcia na Fidżi*

*Fiono,*

*czy mogłabyś mi wysłać grafik Bena i wszystkie umówione spotkania podczas jego pobytu na Fidżi? Chcielibyśmy wiedzieć, jakie są plany na czas jego pobytu tutaj.*

*Dziękuję.*

*Emmy Clarke*

*Asystentka Bena Shawa*

*Ha! Będzie miała, nad czym się zastanawiać.*

– Jeśli chcesz, żebym zarządzała twoimi social mediami, zamiast Gunnara, będę potrzebowała haseł do stron, którymi mam zarządzać.

– Pewnie. Byłoby świetnie.

Mogłabym publikować posty zza kulis sesji zdjęciowych. Jego fanki na pewno chętnie by je oglądały.

– Super! – powiedziałam. Czułam się coraz pewniej w swojej nowej roli. Za to kiedy wysiadłam z samolotu, poczułam desperacką wręcz potrzebę pójścia pod prysznic. Chciałam umyć twarz, oklapłe, nieświeże włosy i zmienić wygniecione džinsy i koszulkę, które miałam na sobie przez ostatnie osiemnaście godzin.

Po odebraniu bagażu skierowaliśmy się z Benem do wyjścia, przy którym zobaczyłam kierowcę w garniturze z tabliczką „Ben Shaw”. Szturchnęłam lekko Bena i wskazałam na niego.

– Wygląda na to, że Fiona zorganizowała nam podwózkę. A już miałem wynajmować samochód.



*Cała Fiona. Wspaniale.* Czułam, że będę musiała się pilnować, żeby zachować rezon. Tym razem byłam tu na innych zasadach i nie miała prawa kazać mi się pakować. Wyprostowałam plecy i poszłam za Benem i naszym kierowcą.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, poczułam falę gorącego, wilgotnego powietrza. Moje włosy w ciągu kilku minut skręciły się w loczki. Zmrużyłam oczy oślepią blaskiem słońca i rozejrzałam się wokół. Byliśmy na malutkim lotnisku otoczonym wielkimi palmami.

Wsiadłam do białej, absurdalnych rozmiarów limuzyny, a Ben pomógł kierowcy spakować nasze walizki do bagażnika.

To była moja pierwsza wycieczka nad Ocean Spokojny i byłam pod wrażeniem sielankowej scenerii, krystalicznie czystej wody, idealnie niebieskiego, bezchmurnego nieba, tropikalnych roślin i wzgórz rozciągających się na horyzoncie. Wszystko tu było bujne i zielone. Pełne życia i takie piękne.

Kierowca wysadził nas pod budynkiem ozdobionym biało-różowymi, stiukowymi ornamentami. Hotel był uroczy, ale z pewnością niedoceniony. Trudno było konkurować z naturalnym pięknem wyspy.

Kiedy weszliśmy do środka, poczułam się nie na miejscu w moich dżinsach i koszulce, które nie wzbudziłyby żadnej sensacji w Nowym Jorku. Tu czułam się jak prostytutka wśród wyrafinowanych dam.

Lobby hotelu było dziwną kombinacją sufitu ze strzechy i marmurowej posadzki. Ścian nie było wcale. Dzięki temu mogłam dalej cieszyć się bryzą, która rozwiewała kosmyki moich włosów i zapierającym dech w piersiach widokiem na pobliskie plaże.

Przy recepcji przywitano nas koktajlami w łupinach kokosa. Delektowałam się zimnym, słodkim drinkiem z aromatyzowanego rumu i mleka kokosowego, a Ben podał recepcjoniście swoją kartę kredytową. Do takiego życia mogłabym przywyknąć.

Z zadumy wyrwał mnie odgłos stukających obcasów. Odwróciłam się w kierunku, z którego pochodził.

Fiona.

W pastelowej sukience i złotych sandałach wyglądała jak wyspiarska księżniczka. Jej sukienka była dosyć luźna, ale zauważyłam, że jej brzuch urósł, od kiedy ostatnio ją widziałam. Była lekko opalona i pro-

mieniała.

*A niech to szlag.*

Bardzo chciałam przestać się porównywać z tą kobietą, ale fakt, że miała pięcioletni romans z moim chłopakiem mocno mi to utrudniał.

– Kochanie! Jesteś wreszcie! – wykrzyknęła i rzuciła się Benowi w ramiona. Na mnie nawet nie spojrzała.

– Fiono. – Chłodno przywitał ją Ben i wyzwolił się z jej objęć.

Wreszcie zauważyła mnie.

– Och... Emerson. Akurat ciebie się tu nie spodziewałam.

Ben przytulił mnie i powiedział:

– Emmy przyjechała ze mną i będę wdzięczny, jeśli będziesz z nią współpracować.

Fiona rzuciła nam fałszywy uśmiech, odsłaniając nienaturalnie białe zęby.

– Oczywiście, kochanie. Będę miła – odparła i położyła rękę na brzuchu.

– Cześć, Fiona. – Odważyłam się powiedzieć. Niestety wypadłam cicho i niepewnie. – Pisałam do ciebie w sprawie grafiku Bena.

– Wyślę go Benowi wieczorem.

– Wyślij Emmy – wtrącił się Ben.

– Niech będzie – powiedziała, przyjmując zraniony wyraz twarzy.

– Dzisiaj wieczorem mamy wspólną kolację z fotografem – dodała.

– Emmy pracuje teraz dla mnie, więc dobrze by było, gdyby też mogła przyjść.

– Pracuje *dla* ciebie? – Fiona zmarszczyła czoło i wokół jej ust pokazały się zmarszczki, jakby przed chwilą zjadła coś niesmacznego.

– Tak. Jest moją asystentką – powiedział Ben i przytulił mnie jeszcze mocniej. Jego palce zaczęły kłuć mnie w biodra.

– To takie... słodkie. – Słowo słodkie w ustach Fiony ociekało sarkazmem.

*Głupia jędza.*

– A teraz musimy zrobić check-in, więc proszę, zostaw nas samych – ukrócił ją Ben.

– Zarezerwowałam ci pokój obok swojego. Widzimy się niedługo – rzuciła Fiona i niechętnie poszła w swoją stronę.

Ben i ja nie odzywaliśmy się do siebie, kiedy boy hotelowy odprowadzał nas do pokoju. Miałam nadzieję, że nie będę taka spięta przez cały pobyt tutaj. Ale jeśli okaże się, że Ben będzie miał z Fioną łączony pokój, oszaleję.

Na szczęście hotel był elegancki i nie miał łączonych pokoi. Szybko skupiłam uwagę na naszym apartamencie, który okazał się całkiem okazałych rozmiarów. Zwiedzenie go mogło mi zająć dobre dwadzieścia minut. Popijając pysznego drinka z kokosa i rumu, dokładnie obejrzałam luksusowy salon z orientalnymi meblami, który prowadził do sypialni głównej z wielkim łóżkiem otoczonym białym, zwiewnym baldachimem i szklanymi drzwiami na taras z widokiem na ocean.

– Czy jest pani zadowolona, panno Clarke? – powiedział Ben niskim głosem, od którego od razu przeszedł mnie dreszczyk.

Porzuciłam misję przeprowadzenia inspekcji wazy z egzotycznymi kwiatami na kredensie i odwróciłam się do niego.

– Jest ślicznie – odparłam. Ben zabrał mi pustego już kokosa i odstawił na komodzie. Potem przytulił mnie i powiedział:

– Dziękuję, że tu ze mną jesteś.

– Dziękuję, że mnie zaprosiłeś – wyszeptałam, onieśmielona jego głębokim spojrzeniem.

– Tylko pomyśl: ja i ty, sami, tutaj, przez najbliższe sześć dni...

– Nie zapominaj, że mam bardzo wymagającego szefa.

– Jest dokładnie na odwrót, kochanie. Zrobię absolutnie wszystko, żebyś tylko była szczęśliwa.

– No właśnie. Dziękuję, że stanąłeś po mojej stronie i powiedziałaś Fionie, że dla ciebie pracuję.

– Nie ma sprawy... Ale wiesz, że bycie szefem daje mi też pewne przywileje? – zapytał, wsunął mi rękę pod koszulkę i palcem narysował mi na biodrach małe kółeczko.

Jego dotyk, niby powolny delikatny gest, był tak obiecujący, że natychmiast poczułam motyle w brzuchu.

– Takie jak?

– Mówienie ci, co masz robić. Będziesz musiała spełniać wszystkie moje zachcianki i prośby – powiedział i rzucił mi mroczne, drapieżne spojrzenie. Wstrzymałam oddech.

– A czego pragniesz?

Zsunął rękę na moje pośladki. Wargami delikatnie musnął mnie w ucho. Poczulałam na sobie jego ciepły oddech i mój puls przyspieszył.

– Chcę cię rozebrać, położyć na łóżku, rozchylić ci nogi i lizać cię, aż dostaniesz orgazmu – wyszeptał mi do ucha.

Wyglądało na to, że będziemy musieli porozmawiać o etykiecie pracy. Ben był chodzącym koszmarem dla działu kadr. Ale przynajmniej wiedziałam, że nie będzie tu wchodzić w grę pozew o molestowanie seksualne. Zrobiłam krok w tył.

– A co, jeśli ja wcale nie mam ochoty uprawiać seksu ze swoim szefem? – Zwilżyłam językiem usta, co przykuło jego uwagę.

Dotknął kciukiem mojej wargi i powiedział:

– A może powinienem kazać ci paść na kolana i zrobić użytek z tych swoich pięknych usteczek?

Nie przestawał głaskać mnie po pośladkach, a pożądanie, które widziałam w jego oczach, wystarczyło, żebym zrobiła się mokra.

– Chciałem być delikatny, kochać się z tobą powoli, ale robisz wszystko, żeby mi to uniemożliwić. Im dłużej każesz mi czekać, tym ostrzejszy będę, kiedy w końcu mi się poddasz.

– Ben... Musimy zacząć się szykować na kolację. Muszę się wykąpać, wysuszyć włosy...

– Porozmawiamy o tym później – powiedział i dał mi klapsa. Tak mnie tym zaskoczył, że aż pisnęłam. Masując obolałe miejsce, odeszłam w stronę łazienki.

Po długim gorącym prysznicu owinęłam się puchatym hotelowym szlafrokiem i poszłam do sypialni poszukać walizki, którą spakował dla mnie Ben. Byłam zaskoczona tym, ile pięknych, eleganckich rzeczy w niej znalazłam. Klasyczne czarne bikini, różowe bikini w białe kropki i sarong do kompletu, japonki, espadryle, kilka sukienek – wszystko to markowe i w moim rozmiarze. Były też szorty, spódniczki i topy w najróżniejszych kolorach.

Postanowiłam założyć niebieską sukienkę bez ramiączek i parę srebrnych sandałów z małymi diamencikami na kostkach. Znalazłam nawet małą grafitową torebkę, do której mogłam włożyć kilka najpotrzebniejszych kosmetyków.

Wyjęłam sukienkę z walizki i poszłam wysuszyć włosy i nałożyć lekki makijaż. Kiedy założyłam sukienkę, okazało się, że pasuje na mnie idealnie. Delikatnie opinała moje krągłości i kończyła się tuż nad kolanami. Poprawiłam dekolt, który lekko akcentował mój biust, i poszłam przejrzeć się w lustrze.

– Pięknie wyglądasz, kochanie – powiedział Ben, obejmując mnie w pasie.

Uwielbiałam robić się dla niego na bóstwo. Dzięki temu czułam się piękniejsza i bardziej zadbana. Wiedziałam, że to trochę dziecinne, ale fakt, że podobałam się takiemu przystojnemu mężczyźnie, sprawiał, że czułam się bardziej pewna siebie. Kiedy zakładałam srebrne sandały z diamencikami, czułam się jak Kopciuszek nakładający swój szklany pantofelek.

Ben

Kiedy wchodziliśmy z Emmy do restauracji, czułem się jednocześnie wspaniale i nieswojo. Wspaniale, bo Emmy sprawiała, że potrafiłem się zrelaksować i wyciszyć. Nieswojo, bo wiedziałem, że będzie tam też Fiona – dziewczyna, która może była ze mną w ciąży i która była znana z tego, że traktowała Emmy jak powietrze. Czułem się, jakbym prowadził ją prosto na szafot. Sam byłem niespokojny.

Przyszedliśmy jako pierwsi z całej czwórki i zostaliśmy usadzeni na tarasie przy stole z widokiem na turkusową wodę. Kiedy podsuwałem Emmy krzesło, zauważyłem, jak bardzo się denerwowała. Bawiła się na przemian paskiem od torebki i srebrną bransoletką, którą miała na rękę.

– Spokojnie, poradzimy sobie. Będę się tobą opiekował. Zawsze. Ufasz mi, prawda?

Emmy spojrzała na mnie i przytaknęła.

Podeszła do nas kelnerka – młoda dziewczyna, która ewidentnie spieszyła się na mój widok. Świetnie. Tylko tego mi brakowało. Nie chciałem, żeby Emmy czuła się nieswojo. Sięgnąłem przez stół i złapałem ją za rękę. Chrząknąłem sugestywnie i kelnerka wróciła do rzeczywistości.

– Co mogę państwu podać do picia?

– Dla mnie będzie woda, ale proszę mi powiedzieć, jakie mają państwo lane piwa?

Skinąłem głową na Emmy. Rozpromieniała, kiedy słuchała, jak duży mają wybór piw. Potem złożyła zamówienie. Moja dziewczynka.

Kiedy kelnerka odeszła, Emmy spojrzała na mnie z zaciekawieniem.

– Nie wziąłeś drinka ze względu na jutrzejsze zdjęcia?

Przytaknąłem. Wcale nie o to chodziło, ale pozwoliłem jej tak myśleć. Chciałem zachować trzeźwy umysł, żeby móc zemścić się na Fionie za to, jaka była wcześniej dla Emmy. Nie chciałem, żeby alkohol spowalniał mój czas reakcji albo sprawił, że poddam się sytuacji. Po raz pierwszy dziewczyny będą musiały spędzić ze sobą trochę czasu i jeśli mam być szczery, przerażało mnie to. Będę musiał ją ochronić. Nie pozwolę Fionie poniżyć mojej dziewczyny.

Włosy Emmy powiewały na wieczornym wietrze. Patrzyłem na nią zauroczony, dopóki ciszy nie przerwał śmiech i brytyjski akcent. Ścisnęło mnie w żołądku. Moja dziewczyna i była kochanka przy jednym stole.  
*Cholera.*

Emmy

Fiona weszła na taras w powiewnej pomarańczowej sukience, trzymana pod ramię przez starszego, łysego mężczyznę, który był, jak się domyślałam, naszym towarzyszem wieczoru. Wyglądała, jak zawsze, bosko, za co serdecznie jej nienawidziłam. Podczas gdy moje włosy potroiły swoją objętość i puszyły się bez ładu i składu od wilgoci, jej opadały na plecy gładką falą. Na ustach miała różowy błyszczący i, zaraz, zaraz, czy to były sztuczne rzęsy? Powstrzymałam grymas i zrobiłam to co Ben – wstałam, żeby przywitać ich oboje.

Kiedy Fiona obcałowywała Bena, zacisnęłam pięści tak mocno, że poczułam wbijające się w nie paznokcie. Auć. *Oddychaj, Emmy* – upomniałam samą siebie.

Łysy mężczyzna przedstawił się jako Gentry Smith. Był fotografem podczas tej sesji.

Kiedy zamówiliśmy napoje, Fiona wstała od stołu i położyła dłoń na brzuchu.

– Przepraszam na chwilkę. Muszę skorzystać z toalety. Przez tego dzidziusia ciągle chce mi się siusiu – powiedziała i zachichotała.

*Wstrętna zółta.*

Kończyła mi się już cierpliwość zarówno do niej, jak i jej ciąży. Jeżeli byłam przez to gorszym człowiekiem, to trudno. Staralam się być grzeczna i miła, kiedy była obok. Swoich myśli nie zamierzałam kontrolować. A w nich planowałam wydłubać jej oczy, jeszcze zanim dostaniemy przystawki.

Jedliśmy miecznika z grilla, krewetki tygrysie i mus z muszli św. Jakuba, którego nie lubiłam, dopóki Ben mnie nim nie nakarmił. Wtedy nagle mi posmakował. Ale najbardziej i tak smakowało mi risotto z czosnkiem i parmezanem. Było kremowe i lekko słone. Zjadłam je do ostatniego ziarenka.

Staralam się robić wszystko, żeby ignorować Fionę, co okazało się wcale nie aż tak trudne. Skupiłam uwagę na jedzeniu, słuchając niekończących się anegdot Gentry'ego o modelkach, które fotografował w swojej karierze. Nie było w dobrym guście takie przechwalanie się, ale miałam wrażenie, że wszyscy byliśmy zadowoleni. Czułam, że Ben i Fiona



cieszyli się z tego tak samo jak ja.

Na początku powiedział parę słów o sesji na plaży, a ja zadałam kilka pytań, jakie zadałaby każda dobra asystentka, na przykład o ramy czasowe zdjęć. A potem zmieniliśmy temat na życiowe osiągnięcia Gentry'ego.

Fiona miała mały apetyt jak na kobietę w ciąży. Ledwo parę razy dziobnęła jedzenie widelcem. Bardziej się nim bawiła, niż rzeczywiście jadła. Żeby tego było mało, na deser zamówiła sałatkę z różowego grejfruta. A ja, chociaż tak naprawdę bardzo chciałam zjeść sernik, poprosiłam o to samo. Ben zapytał mnie na ucho:

– Jesteś pewna, że nie chcesz nic więcej?

– Tak, jest OK – odpowiedziałam. Przyjrzał mi się badawczo, marszcząc brwi. Za dobrze mnie znał.

Przez cały wieczór Ben trzymał jedną rękę na moim kolanie i delikatnie mnie głaskał. Kilka razy przyłapałam Fionę na tym, że się przygląda mi i Benowi i zastanawiałam się, czy myśli o tym, co on takiego we mnie widzi. Nie mogłam powiedzieć, że jej nie współczułam, ale w powietrzu wisiał pewien rodzaj groźby, przypominający nam wszystkim, że Ben wybrał mnie, a nie ją.

W pewnym momencie Ben przesunął rękę wyżej i mocno złapał mnie za udo. Podniosłam wzrok i zobaczyłam mężczyznę w potrzebie. Patrzył mi prosto w oczy, od czego przeszedł mnie delikatny dreszcz. Nie miałam pojęcia, co chciał mi powiedzieć. Wiedziałam tylko, że było coś takiego. Starłam się zwalczyć nagły lęk, który poczułam.

Ben przestał słuchać Gentry'ego. Utkwił spojrzenie na moich udach, w miejscu, w którym podwinęła mi się sukienka, kiedy siadałam. Palcami rysował mi na skórze małe kółeczka. W jego ciemnych oczach widać było głód, niemal pierwotne pragnienie mojego ciała. Złączyłam kolana, próbując powstrzymać przyjemny dreszczyk, który poczułam od jego dotyku. Moje majteczki zaczęły delikatnie uwierać nabrzmiałą skórę.

Ben był tak opiekuńczy i kochający, że zaczęłam mieć wyrzuty sumienia, że kazałam mu tak długo czekać. Przecież już kiedyś przekroczyliśmy tę granicę i nieraz byliśmy ze sobą bardzo blisko. A teraz, przez ciążę Fiony, postanowiłam, że nie będziemy uprawiać seksu. To

nie było fair wobec niego. Wobec mnie zresztą też. Może dzisiaj zmienię zdanie na temat swojego postanowienia?

Po kolacji poszliśmy do naszego pokoju. Ben przyparł mnie do drzwi i objął twarz dłońmi. Chciałam rozszyfrować jego niespokojne spojrzenie, ale nie zdążyłam. Spadła na mnie lawina stanowczych i łapczywych pocałunków. Rozchyliłam usta i poczułam jego spragniony język. Potem zaczął pieścić moją szyję, całować mnie i lizać. Kiedy przycisnął mnie do ściany biodrami, poczułam, że jest podniecony. Uniosłam ręce i zaczęłam delikatnie drapać jego klatkę piersiową.

Po chwili Ben złapał mnie za nadgarstki i unieruchomił je nad moją głową.

– Nie zaczynaj czegoś, czego nie będziesz w stanie skończyć, kotku – powiedział i przycisnął mnie do ściany. W jego oczach tliło się pragnienie, a kiedy poczułam jego erekcję i ostry zapach wody kolońskiej, zmiękły mi nogi. – Cholera – zaklął, po czym puścił mnie i odwrócił się tyłem. Wściekłym krokiem przeszedł przez pokój, wszedł do łazienki i trzasnął drzwiami z hukiem.

*O kurcze.*

Co ja takiego zrobiłam, że aż tak się zdenerwował? Na miękkich nogach podeszłam do kanapy, usiadłam i zdjęłam sandały. Stałam boso na marmurowej podłodze i podeszłam do drzwi łazienki. Zapukałam.

– Ben?

Cisza.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Po prostu rewelacja – odpowiedział zdenerwowanym tonem.

Cholerka.

Nie wiedziałam, co wprowadziło go w taką złość, ale wiedziałam, że to nie była moja wina.

– Ben, proszę, porozmawiaj ze mną.

Nacisnęłam na klamkę i odkryłam, że drzwi były otwarte. Delikatnie je popchnęłam i ujrzałam Bena stojącego z opuszczoną głową przy umywalce.

Poczułam dyskomfort w żołądku. Wyobraziłam sobie najgorszy scenariusz... Czy dlatego był tak przepelniony poczuciem winy, bo mu-

siał wyznać mi jeszcze coś na temat Fiony? Niech mnie pan Bóg strzeże, bo tego bym nie zniosła. W dodatku byłam oddalona od domu o osiemnaście godzin lotu.

Chciałam go pocieszyć, powiedzieć mu, że cokolwiek by się działo, razem sobie z tym poradzimy, ale nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Zamiast tego nerwowo bawiłam się bransoletką.

Wreszcie na mnie spojrział i wycedził:

– Nie mogę tak dłużej.

Poczułam ukłucie w żołądku. Czy to na pewno był dobry pomysł z tym musuem z muszli św. Jakuba? Miałam wrażenie, że chciał się dostać na zewnątrz.

Ben podszedł do mnie. Kiedy byłam na boso, był jeszcze wyższy niż zwykle.

– Nie mogę mieszkać z tobą w jednym pokoju, spać w jednym łóżku i cię nie dotykać. Kocham cię, Emmy. Jesteś moja. W każdym calu. Twoje serce, twój umysł, twoje ciało. A ja jestem twój.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – wyjąknęłam.

– Dłużej tego nie wytrzymam – powiedział i westchnął ciężko, dając upust swojej frustracji.

– To znaczy, że już mnie nie chcesz? – zapytałam, a on się zaśmiał. Ten drań naprawdę się zaśmiał. Z jego idealnych ust wydobył się gromki śmiech.

– Od kiedy jesteśmy razem, czuję się, jak miałbym zaraz wybuchnąć. Niedługo mnie wpiszą do *Księgi rekordów Guinnessa*. Będę musiał iść do lekarza, żeby upewnić się, czy takie wstrzymywanie się nie spowoduje permanentnego uszkodzenia moich jąder, na wypadek, gdybyśmy chcieli mieć dzieci.

Moje serce zabiło mocniej. Do tej pory nigdy nie wspominał o dzieciach i jego atak gniewu nagle wydał mi się bardzo uroczy. Nieświadomie sięgnął do wypukłości w spodniach i spróbował ją wygodniej ułożyć.

Śledziłam wzrokiem jego ruchy. *Rety*. Ten widok naprawdę zapierał dech w piersiach. Czyżby uciekł do łazienki, żeby sam się sobą zająć? O co w tym wszystkim chodziło?

Wtedy zrozumiałam. Ben mnie pragnął. Kochał mnie. I właśnie

tego potrzebował – żebym kochała się z nim i zaakceptowała go z całym bagażem jego potrzeb. A ja mu tego odmawiałam. Wyciągnęłam rękę i delikatnie pogłaskałam jego męskość przez spodnie. Spojrzeliśmy sobie w oczy i Ben jęknął cicho.

– Chcesz, żeby cię pocałować? Przynieść ci ulgę? – wyszeptałam.

– Kochanie, nie drocz się ze mną – powiedział ciekim głosem. – Nie wytrzymam tego.

Moja twarz rozpromieniała. Byłam gotowa. Nie tylko przez jego zachowanie. Już podczas obiadu zastanawiałam się nad tym, a teraz wszystko stało się jasne. Ja też go pragnęłam. Od stóp do głów. Miał rację – on należał do mnie, a ja do niego. Nie było sensu dłużej czekać.

Nie spiesząc się, rozpięłam mu pasek od spodni i wyjęłam go ze szlufek.

– Kochanie, przestań, proszę – powiedział i złapał mnie za rękę, żeby uniemożliwić mi dotarcie do rozporaka. – Nie róbmy tego w ten sposób. Nie, kiedy czujesz presję.

Potrząsnęłam głową.

– Nie czuję presji.

Ben odgarnął kosmyk włosów, który opadł mi na twarz i pogłaskał mnie po policzku.

– Mówię serio. Nie martw się o mnie. Wezmę zimny prysznic i prześpię się na kanapie. Nie pozwolę ci robić czegoś, na co nie masz ochoty. Mówiłaś, że wolisz poczekać. I poczekamy.

– Nie chcę dłużej czekać.

Nerwowo przełknął ślinę.

– A z jakiego powodu? – zapytał.

– Bez powodu – powiedziałam i dałam mu buziaka w usta. – Bo jestem kobietą. Bywam emocjonalna, bywam niepewna siebie i czasem zmieniam zdanie. A nawet często.

Pocałowałam go jeszcze raz w wydęte w grymasie niezadowolenia wargi.

– I właśnie zdecydowałam, że jestem gotowa. Na to. Na ciebie. Na nas – powiedziałam i nie przestawałam go całować.

Ben znowu pogłaskał mnie po policzku.

– Jesteś tego pewna? Powiedziałem ci, że nie wytrzymam, jeśli bę-

dziesz sobie ze mną pogrywać.

– Już nie rób kwaśnej miny – powiedziałam i sięgnęłam do jego rozporka. Posłusznie opuścił ręce. Grzeczny chłopiec. Wreszcie postanowił współpracować. Wiem, że niepotrzebnie się z nim wcześniej drażniłam. Ale teraz naprawdę byłam gotowa, mimo jego wątpliwości.

Ben lekko zsunął spodnie i bokserki, po czym założył ręce za głowę i patrzył na mnie z góry z otwartymi ustami. Uklękałam w geście uległości. Zsunęłam jego ubrania niżej, uwalniając jego jędrnego, sprężystego penisa. Już zdążyłam zapomnieć, jaki był duży. Rozgrzało mnie to jeszcze bardziej, a w ustach poczułam wilgoć i gotowość, żeby go posmakować i zadowolić. Był nabrzmiały, a wzdłuż jego długości pulsowała gruba żyłka. Wzięłam go w dłoń i Ben jęknął. To nie potrwa długo. Zbyt długo musiał czekać. Wystarczyło kilka ruchów i był prawie na szczycie.

Z rękoma w górze poruszał biodrami w przód, wchodząc głęboko w moje usta. Przyjmowałam jego męskość i obejmowałam ją wargami aż po jądra. W odpowiedzi na moje ruchy napręzał mięśnie. Uwielbiałam zadowalać go w ten sposób. Mimo że klęczałam przed nim, czułam się seksowna i czułam, że to ja dyktuję warunki.

Kiedy był już blisko, złapał mnie za policzki i wyszedł ze mnie.

– Przez ciebie za chwilę skończę.

Uśmiechnęłam się do niego. Miałam spuchnięte usta, a moje kolana były obolałe od twardej marmurowej podłogi. Ben chwycił mnie pod pachami, przeniósł przez cały apartament i posadził na blacie kuchennym. Teraz byliśmy tego samego wzrostu i bez problemów mogliśmy się pocałować.

– Chcę wejść do środka, kotku. Chcę cię pieprzyć.

Bez czekania na moją odpowiedź podwinął mi sukienkę i dorwał się do moich koronkowych stringów. Zsuwał je ze mnie, namiętnie całując moje uda. Potem rozchylił moje fałdki i zanurzył w środku palec. Przerwałam nasz pocałunek, wydając z siebie jęk rozkoszy.

– Cholera. Kochanie, jesteś całkiem mokra.

Włożył palec do buzi i zaczął go ssać, smakując mnie, od czego jego penis znów nabrzmiął. Przez chwilę dotykał się, a potem rozchylił moje uda i zdecydowanym ruchem wszedł do środka. Nasze usta spotka-

ły się w spragnionym pocałunku.

Wchodził we mnie delikatnie i powoli. Odchylił głowę do tyłu i jęknął mimowolnie. Tak właśnie brzmiała rozkosz. Byłam rozpalona. Objęłam go nogami. Ben trzymał mnie za biodra i napierał na mnie coraz szybciej i mocniej, aż dźwięk spotykających się, wilgotnych ciał zaczął roznosić się po całym pokoju. Wchodził coraz mocniej, bez litości. Poczułam nagłą falę gorąca – pierwszy orgazm.

– Cholera... Już zapomniałem, jaką masz wspaniałą cipkę. Cholera, cholera, cholera!

Niespodziewanie wyszedł i kilkoma ruchami ręki doprowadził się na szczyt. Skończył na mojej różowej cipce, po czym z powrotem wszedł do środka. Soki, którymi mnie oznaczył, sprawiły, że wchodził we mnie jeszcze płynniej.

– Ben – powiedziałam, kładąc dłoń na jego klatce piersiowej. – Jesteś naprawdę głęboko...

Zwolnił tempo i zaczął powoli ruszać się do przodu i w tył, jednocześnie mnie całując.

– Chcę, żebyś czuła mnie bardzo głęboko. Całego mnie.

Kołysaliśmy się w uścisku tak długo, aż przestaliśmy być dwoma osobami i staliśmy się jedną istotą, wymieniającą spojrzenia, tańczącą w jednym rytmie i oddychającą tym samym powietrzem. Liczba doznań była prawie nie do wytrzymania. Oddychałam powoli i głęboko.

– Twoja cipka należy do mnie – powiedział. Wtedy opuściłam ręce. Nie chciałam go dłużej powstrzymywać. Chciałam poczuć go w całości. Uwielbiałam, kiedy przejmował kontrolę. Chwile, w których udawało mi się poddać wrażeniom i stracić panowanie nad sobą, były niesamowite. Wchodził bardzo głęboko, wypełniał mnie całą i to mi się podobalo.

– Szybciej... kochanie... Już prawie dochodzę... – powiedziałam i wygięłam plecy w łuk, dzięki czemu nasze biodra były jeszcze bliżej. Poczułam, jak znów eksploduję. Złapałam się go kurczowo, kiedy dochodziłam.

– Jesteś moja – powiedział szeptem. – Tylko moja.

– Na zawsze – odpowiedziałam.

Ben podniósł mnie z blatu, a ja owinęłam nogi wokół jego bioder.

Jedną ręką podtrzymywał moje pośladki, a drugą szyję i mocno pocałował w usta. Tak połączeni przeszliśmy do łóżka, na którym delikatnie mnie położył i na chwilę przerwał naszą jedność, żeby podłożyć mi pod głowę poduszkę. Pisnęłam zasmucona tą stratą. Miałam już dwa organy, a on jeden, ale jego spojrzenie zdradzało, że to był dopiero początek. Widziałam w jego oczach nienasycenie i chęć posiadania, od których przechodziły mnie ciarki, a puls przyspieszał.

Przyszedł do mnie na łóżko i uwięził mnie w klatce ze swojego ciała. Schował moją twarz w dłoniach, po czym nachylił się i zaczął szeptać mi słodkie słówka i obsypywać mnie pocałunkami.

– Przepraszam, kochanie. Naprawdę chciałem się nie spieszyć. Chciałem dać ci tyle czasu, ile potrzebujesz i opiekować się tobą.

Naprawdę mnie przepraszał? Rozumiem, że blat w łazience nie jest zbyt romantycznym miejscem na uprawianie seksu, ale nie zamierzałam narzekać. Wcale a wcale. Poczułam na podbrzuszu jego erekcję i zaczęłam ruszać pod nim biodrami. Ben odgarnął włosy z mojego czoła i złożył na nim delikatny pocałunek.

– Chcę się z tobą kochać – wyszeptał niskim, seksownym głosem.

Mogłam jedynie przytaknąć. Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby tak mówił. Przeważnie używał o wiele bardziej wulgarnego języka i zdecydowanie preferował słowo na „p”, kiedy określał nasz stosunek.

Zawsze wiedziałam, że między nami jest coś więcej. Nawet wtedy, kiedy czułam, że nie powinnam się w nim zakochiwać. Zawsze to wiedziałam. Bez cienia wątpliwości i na przekór wszystkiemu pragnęłam go. Potrzebowałam go. Ten mężczyzna był całym moim życiem, temu nie dało się zaprzeczyć. Usiadłam na nim, żeby dać mu do zrozumienia, że wszystko w porządku. Zaczęliśmy się kochać powoli i słodko, co przepełniło moje serce i duszę wzruszeniem. Musiałam złapać go za ręce, żeby nie odlecieć z radości.

Ujeżdżałam go rytmicznie. Unosiłam i opuszczałam biodra powoli, żeby czuć, jak we mnie wchodzi, centymetr po centymetrze. Czułam prawdziwą rozkosz za każdym razem, kiedy był w środku. Narzuciłam okrutnie wolne tempo, ale nie sprzeciwił się. Chwycił mnie za biodra i unosił mnie w górę i w dół. Uwielbiałam czuć jego siłę, kiedy sterował mną dla swojej przyjemności. Ben doskonale wiedział, co robi.





Ben

Z drzemki wyrwał mnie dźwięk pukania do drzwi. Emmy zasnęła na mojej klatce piersiowej, więc delikatnie ją odsunąłem i wyszedłem spod kołdry. Przez sen przesunęła się na miejsce, które przed chwilą opuściłem i przytuliła moją poduszkę. Kokosiła się, aż nie objęła poduszki całą sobą, łącznie z nogami. Szczęściara z tej poduszki. Emmy westchnęła cicho.

Już miałem wrócić do niej do łóżka, kiedy ponownie rozległo się pukanie. Mój umysł, ciągle jeszcze zaspany, walczył z koniecznością zostawienia Emmy, ale w końcu zmusiłem się, żeby założyć parę dzinsów i poszedłem otworzyć drzwi.

– Już idę, już idę – burknąłem i przeczesalem ręką włosy. Przywitał mnie boy hotelowy, który wszedł do pokoju, ciągnąc za sobą wózek.

– Proszę o podpis tutaj – powiedział, wciskając mi jakieś papiery.

– Przepraszam bardzo, ale nie przypominam sobie, żebym coś zamawiał.

Owszem, spędziliśmy pół nocy na rozmowie i seksie, przez co mogłem być trochę rozkojarzony, ale zupełnie nie pamiętałem, żebym dzwonił po room service.

– Zgadza się, to nie pan – powiedział i wskazał na pokwitowanie. – Śniadanie zamówiła panna Fiona Stone. Opłacone z góry.

Podpisałem kwitek i oddałem mu.

– Dziękuję – odpowiedziałem zdezorientowany i odprowadziłem go wzrokiem do drzwi. Emmy wyszła z sypialni chwilę później, ubrana w top i moje bokserki. Przez chwilę patrzyłem na nią w milczeniu. Smukłe nogi, lekko zaokrąglone biodra, pełne piersi i zmierzwione włosy opadające jej na ramiona. Moja Emmy. – Chodź tu, kotku.

Przyszła do mnie na bosaka, objęła mnie w pasie i wtuliła się we mnie. Przytuliłem ją mocno, rozkoszując się jej miękkim i ciepłym, w porównaniu z moim, ciałem.

– Ukradłaś mi bieliznę – szepnąłem jej do ucha.

– Przepraszam. Mam się rozebrać? – powiedziała słodko swoim, ledwo wyczuwalnym, południowym akcentem.

Opuściłem wzrok, żeby jej się przyjrzeć.

– Nie, ty lepiej w niej wyglądasz.

Przesunąłem ręce w dół, złapałem ją za pośladki i lekko ścisnąłem. Poczułem, jak przechodzi ją delikatny dreszczyk.

– Ładnie się na tobie opinają – mruknąłem jej do ucha. Zaśmiała się. Jej śmiech był moją ulubioną piosenką – subtelną i beztroską.

– Tak, ale na tobie z kolei ładnie opinają się z przodu. Na mnie nigdy tak nie będą.

– Żebyś wiedziała i mam nadzieję, że tak już zostanie. Chyba nie podobałabyś mi się tak samo z penisem, kochanie.

Znowu się zaśmiała.

– A co to takiego? – zapytała, patrząc na wózek z jedzeniem.

– Wygląda mi to na śniadanie.

– Jak miło – powiedziała i pocałowała mnie w usta.

– Chciałabym tylko sprawdzić, czy mogę się połączyć z wi-fi, zanim zaczniemy jeść, dobrze?

Przytaknąłem i patrzyłem, jak nachyla się po swoją torbę na laptopa. Jej tyłeczek wyglądał bardzo apetycznie. Chrząknęła znacząco i podniosłem wzrok.

– Może nalejesz mi kawy w trakcie, kiedy będę włączać komputer? Zamówiłeś kawę, prawda?

– Noo... – Zajrzałem szybko do dzbanka, w którym mogła być kawa. – Tak.

Nalałem nam po kubku kawy, dolałem mleka i postawiłem na stole. Postanowiłem nie tracić czasu, kiedy Emmy włączała laptopa. Ustawiłem na stole naczynia, sztucce i jedzenie. Nalałem nam też po szklance czegoś, co wyglądało na sok ananasowy.

– Masz połączenie, kotku? – rzuciłem przez ramię. Wyglądało na to, że całkiem serio traktowała swoje nowe zajęcie. Jej etyka pracy była, moim zdaniem, bardzo sexy, chociaż oczywiście nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby potraktowała ten wyjazd jak wakacje i cały tydzień przeleżała na plaży. Zaslugiwała na odpoczynek, szczególnie po tym, co jej zgotowałem.

– Tak. Mam sygnał. Fiona wysłała mi maila z informacjami odnośnie do jutrzejszych zdjęć. Zaczynają się na plaży o dziewiątej rano. Jest też cała strona informacji na temat twojego... uczesania.

– Tak? I co dokładnie jest tam napisane?

Emmy zachichotała.

– Instrukcja zawiera bardzo szczegółowe wskazówki dotyczące tego, jak mają wyglądać twoje włosy łonowe. Przede wszystkim mają być krótko przystrzyżone... Dobry Boże! Myślisz, że to jest na serio?

Prawdę mówiąc, nie było w tym nic dziwnego. Często otrzymywałem wskazówki dotyczącego tego, jak ogolić twarz czy tors. I chociaż te zalecenia były nieco ekscentryczne, nie były niespodziewane. W końcu chodziło o sesję strojów kąpielowych.

– Co jeszcze napisali? – zapytałem.

Emmy zrobiła wielkie oczy, nie przestając patrzeć się w ekran.

– Fiona zostawiła pod instrukcjami jeszcze jedną notatkę – powiedziała drżącym głosem.

– Jaką? Przeczytaj mi.

Emmy wzięła głęboki wdech.

– Do zobaczenia jutro, kochanie. PS – Wiem, że nie będziesz miał problemu z tymi wskazówkami, biorąc pod uwagę fakt, że zawsze byłeś ładnie przystrzyżony. Całuję, Fiona.

Przeskoczyłem przez pokój i zacząłem odciągać ją od komputera.

– Zignoruj ją. Oboje dobrze wiemy, że to tania sztuczka, żeby ciebie zdenerwować. Mój penis należy do ciebie. Tylko do ciebie. W porządku?

Przytaknęła i spojrzała mi w oczy. Odpowiedziałem na to całuskiem.

– Chodźmy do stołu, kochanie. Napijmy się kawy.

Podsunałem jej kubek, kiedy siadała na krześle.

– Jedz – zachęciłem ją i usiadłem na przeciwko. – Mamy przed sobą cały dzień na przyjemności.

Chciałem, żeby jak najszybciej zapomniała o mailu od Fiony.

– A co będziemy robić?

– To, na co co tylko będziesz miała ochotę. Możemy iść nurkować, opalać się, drzemać, pójść na wycieczkę. Musimy tylko w którymś momencie ogolić mi jajka.

Emmy zachichotała.

– Ben!

– No, co? Muszę działać zgodnie z umową. A skoro jesteś moją asystentką, to będziesz musiała mi pomóc. Albo chociaż koordynować akcję.

Pokiwała głową i uśmiechnęła się uroczo.

– Dziękuję, że zamówiłeś śniadanie. Jest pyszne – powiedziała i ugryzła kawałek ciasta brzoskwińskiego w miodzie.

Część mnie chciała nie wyprowadzać jej z błędu, ale coś mi mówiło, że w pewnym momencie Fiona wspomni coś o śniadaniu, które nam zamówiła. Musiałem udowodnić Emmy, że będę wobec niej szczery, zarówno w bardzo, jak i mniej znaczących kwestiach.

– Prawda jest taka, że zamówiła je Fiona – wybąknąłem pomiędzy jednym i drugim łykiem kawy.

Emmy zmarszczyła brwi i upuściła kawałek ciasta na talerz, tak jakby nagle straciła apetyt. Ledwo przełknęła kęs, który akurat przeżuwała.

– Aha... – mruknęła i wstała od stołu. – Idę wziąć prysznic – dodała.

*Cholera.*

Ponieważ sam też straciłem apetyt, zadzwoniłem po obsługę hotelową, żeby zabrała jedzenie, zanim Emmy wyjdzie z łazienki. Zamówiłbym śniadanie i przyniósł jej do łóżka, gdyby nie Fiona. Chryste, czułem się okropnie, będąc w centrum ich konfliktu.

Emmy wyszła z łazienki ubrana w szorty, czerwony tank top i sandały. Wyglądało na to, że wrócił jej dobry nastrój. Była jednocześnie urocza i seksowna. Uśmiechnęliśmy się do siebie.

– Chodź do mnie, moja piękna – powiedziałem.

Spojrzała na mnie z wahaniem.

– Emmy – powiedziałem i wyciągnąłem w jej kierunku dłoń. – Wszystko w porządku?

Skinęła głową, ale nie odezwała się ani słowem.

– Nie pozwól jej zniszczyć naszego związku. Byłem taki szczęśliwy wczoraj i dzisiaj, kiedy obudziłem się u twojego boku.

Złapałem ją za rękę i zacząłem całować ją w kostki dłoni.

– Jestem twój, kotku. Zaufaj mi, dobrze?

Znow przytaknęła i spojrzała na mnie oczami pełnymi łez. Pogła-

skąłem ją po policzkach i pocałowałem w usta. Objęła mnie w biodrach. Nasze ciała idealnie się dopełniały. Nie mogłem pozwolić jej o tym zapomnieć. Jedyne sposoby, jakie przychodził mi do głowy, żeby to osiągnąć, to ciągle utrzymywanie z nią kontaktu fizycznego. Nigdy nie byłem mistrzem słowa. Dużo lepiej wychodziły mi seks i sprośności.

– Wyglądasz naprawdę ślicznie w tych szortach – powiedziałem, głaszcząc ją po biodrach – tak ślicznie, że chyba będę musiał je z ciebie zdjąć.

Spojrzała mi głęboko w oczy i zwilżyła językiem górną wargę.

– Myślałam, że wychodzimy – powiedziała nieśmiało.

Musiałam pokazać jej, że była moja. Poczułem wzrastające we mnie pożądanie. Znałem na nie tylko jedną odpowiedź.

– Pozwól mi się przelecieć – szepnąłem jej do ucha i poczułem, jak zadrżała. Postanowiłem złagodzić jej lęk o nas i Fionę w najlepszy sposób, jaki znałem – sprawiając, że zapomni o całym świecie. Odczuwałem niewyobrażalną przyjemność, kiedy błagała mnie, żebym w nią wszedł. Uwielbiałem patrzeć, jak traciła nad sobą kontrolę. A to, że nasze ciała tak doskonale do siebie pasowały, było wręcz niewiarygodne. Zacząłem ściągać jej szorty i majteczki, na co Emmy zareagowała kołysaniem bioder i charakterystycznym dla siebie cichutkim pojękiwaniem, które tak bardzo lubiłem.

Emmy

Przez ostatnie dwa dni nie byliśmy zbyt produktywni – większość czasu spędziliśmy, Kochając się w odcięciu od świata. Nie było pokoju w naszym apartamencie, w którym nie uprawialibyśmy głośnego, mokrego od potu, seksu. Pewna część mnie chciała go zatrzymać, powiedzieć mu, że w ten sposób nie rozwiążemy naszych problemów. Ale, oczywiście, nie zrobiłam tego. Oddawałam mu się w całości. Za bardzo go pragnęłam.

Jednak tamtego poranka szykowaliśmy się do pierwszej sesji zdjęciowej Bena na Fidzi. Dopiłam kawę i spojrzałam na zegarek. Mieliśmy być na plaży za dwadzieścia minut. Chciałam zdążyć na miejsce przed czasem, żeby upewnić się, że wszystko idzie zgodnie z planem, chociaż pilnowanie tego, co działo się podczas zdjęć, nie należało już do moich obowiązków. Ostatnią rzeczą, jaką miałam dzisiaj zrobić, było przeprowadzenie Bena na czas.

Do torebki typu oversize spakowałam aparat fotograficzny. Chciałam zrobić kilka zdjęć na planie i wstawić je później na portale społecznościowe Bena. Wiedziałam, że fanki to docenią. Kiedy o tym pomyślałam, ogarnął mnie nagły smutek. Miliony kobiet na świecie go uwielbiały. Czy on kiedykolwiek będzie tylko mój? Spotykanie się z osobą publiczną było dla mnie nowością. Ben pojawiał się na okładkach magazynów, billboardach i w reklamach na całym świecie. Mężczyźni kojarzyli jego prowokacyjną stronę, a kobiety marzyły o tym, żeby z nim być. Tymczasem on wybrał mnie. To nie było łatwe.

Miałam za to okazję poznać go jako człowieka, a nie modela z kolorowych magazynów. Poznałam jego wady i zalety; wiedziałam, na co się leczył; wiedziałam o jego wieloletnim romansie ze swoją agentką. Świat kojarzył go tylko z pięknem fizycznym i zachwycającą sylwetką, ale ja wiedziałam, co nosił w sercu i umyśle. Moja miłość do niego rozniecała we mnie szereg pragnień. Chciałam być dla niego ukojeniem i chronić go przed światem zewnętrznym. A teraz dostałam jeszcze jedno zadanie: wypromować go.

Kiedy uświadomiłam sobie, że za piętnaście minut musimy wychodzić, odepchnęłam czarne myśli. Przeszłam przez pokój i otworzyłam

drzwi do łazienki.

– Ben?

– Jeszcze sekundka, kochanie.

Zakręcił kran, wyszedł z prysznica i sięgnął po ręcznik.

– O, Chryste – wymsknęło mi się niechcący.

– Co takiego?

Kiedy zobaczył, gdzie patrzyłam, uśmiechnął się. Ogolił się. *Do zera.*

– Nic, nic – rzuciłam. – Po prostu... hm... teraz jest jeszcze większy.

Jego penis zwisał w stanie spoczynku wzdłuż ud. Ale zaraz, czy on aby nie zaczynał rosnąć?

– Ben! Nie mamy czasu na takie rzeczy. Musimy wychodzić!

– To przestań patrzeć na mojego penisa i gadać o tym, jaki jest duży. Facetów kręcą takie rzeczy – powiedział, śmiejąc się perliście, po czym ukrył swoje skarby, owijając ręcznikiem biodra. – Będiesz mogła pobawić się nim później, obiecuję.

– Po prostu się pospiesz, nie cierpię się spóźniać – powiedziałam i wyszłam z łazienki. *Chryste, jego apetyt na seks był nie do zaspokojenia.* Popieprzona sprawa. W przenośni i dosłownie.

Kiedy dotarliśmy na plażę, Fiona już tam była. Rozmawiała z Gentrym, naszym fotografem. Tyłem do nas, na krześle wizażysty, siedziała modelka, której makeupistka robiła makijaż. Partnerka Bena na dzisiejsze zdjęcia.

Kiedy się odwróciła, od razu ją rozpoznałam. London. Była dziewczyna Bena, którą poznałam w zeszłym roku w Paryżu. Nie miałam pojęcia, że tutaj będzie. Była ubrana w czerwone jak wóz strażacki bikini. Do tego tak skąpe, że prawie było jej widać jajniki. Kiedy zeskoczyła z krzesła, odebrało mi mowę. Miała idealną opaleniznę, sprężyste loki i smoky eyes. Wyglądała bosko. Fiona uśmiechnęła się złośliwie na widok mojej reakcji na obecność London.

Kiedy Ben się z nią witał, serce zaczęło walić mi jak szalone. Dlaczego mi nie powiedział, że jego eks tutaj będzie? London wskazała na parę slipek, które Ben miał założyć na sesję i oboje się zaśmiali. Później Ben podszedł do Gentry'ego i uścisnął mu dłoń. Porozmawiali przez

chwile, a potem wszedł do przyczepy, która była jego garderobą.

Stałam w miejscu jak kołek, palcami u stóp grzebałam w piasku, czując, jak ogarnia mnie samotność i wyobcowanie po tym, jak Ben zostawił mnie samą. Nie było mowy, żebym porozmawiała z Fioną, byłam też zbyt nieśmiała, żeby podejść do London. Wątpię, żeby pamiętała mnie z naszego dziwnego spotkania podczas imprezy branżowej w Paryżu. Tamtej nocy Ben po raz pierwszy powiedział mi i całemu światu, że jestem jego dziewczyną.

Po kilku minutach drzwi do przyczepy otworzyły się i zobaczyłam Bena. *Do jasnej cho...inki, wyglądał jak superman!* Jego klatka piersiowa była imponująca, ale kiedy spojrzałam na dumne uwypuklenie w skąpych slipach, niemal się zakrztusiłam. Chryste! Nic, tylko go zjeść! Jędrne mięśnie i stuprocentowa męskość w całkiem kuszącym opakowaniu. Miałam ochotę ubrać go w szlafrok i schować przed światem. Oczywiście pomysł ten był śmieszny, biorąc pod uwagę to, z czego żył.

Ben podszedł na bosy do makijażystki, która potargała mu włosy, nadając im artystycznego nieładu, po czym nałożyła mu make-up i zaczęła wklepywać w jego skórę bronzer. Zastanawiałam się, czy ten bronzer był jadalny, bo wyglądał bardzo apetycznie.

W końcu poszli na plan i zaczęli zdjęcia. Najpierw pozowali razem, wylegując się na piasku i bawiąc w rozbijających się o brzeg fałach. Potem zmienili stroje kąpielowe i zaczęli cały proces od początku. Zawsze lubiałam obserwować Bena podczas pracy, ale oglądanie jego igraszek z London wśród morskich fal nie było przyjemne. Ani trochę. Nie podobało mi się, jak łapał swoimi delikatnymi dłońmi wąską talię London. Tak samo wkurzało mnie, kiedy ona z zadziwiającą pewnością siebie dotykała jego bicepsów. Czułam się, jakby ktoś mi wbił nóż w serce. Zrobiło mi się niedobrze.

Wyglądali razem tak pięknie. Tworzyli idealną parę. Świadomość tego, że kiedyś naprawdę byli parą, że się kochali, że London była jedną z trzech dziewczyn, z którymi spał Ben, wytrącała mnie z równowagi. Obudziły się we mnie lęki i niepewność. W mojej głowie był chaos i znowu zaczęłam wszystko kwestionować.

Potrzebowałam minuty dla siebie, więc wyszłam z planu i zaczęłam spacerować wzdłuż plaży. Wdychałam morskie powietrze, próbując



powstrzymać się od płaczu. Byłam dziecinną. Przecież Ben mnie kochał. Zapewniał mnie o tym wielokrotnie. Ale nie było mi łatwo. Nie chciałam patrzeć, jak pozuje ze swoją eks, jak ją przytula i obejmuje. Jeszcze nie czułam się pewnie w naszej relacji. A London, no cóż... była strzałem w dziesiątkę. Zwycięzczynią genetycznej loterii. I do tego spała z moim chłopakiem. *Świetnie*.

Kiedy wróciłam na plan, wszyscy się pakowali. Ben i London siedzieli na piasku nad wodą i moczyli stopy w pluskających falach. Ben odrzucił głowę do tyłu, śmiejąc się z czegoś, co powiedziała. Wzięłam głęboki wdech i śmiałym krokiem podeszłam do nich. Ben wstał i mnie przytulił.

– Tutaj jesteś, kotku. Wszystko w porządku? – zapytał i spojrzał mi w oczy badawczo.

– W porządku – skłamałam.

London wstała i zaczęła otrzępywać z piasku swój zgrabny tyłek.

– Cześć, Emmy!

– Hej.

Boże, nie dość, że była piękna, to jeszcze miła.

– Widzę, że ubrania pasują na Ciebie idealnie – powiedziała i uśmiechnęła się do mnie. Uniosłam brwi ze zdziwienia – nie miałam pojęcia, o czym mówiła. Ben zaczął przestępować z nogi na nogę. London zaśmiała się. – Ben zadzwonił do mnie z prośbą o pomoc w wybraniu ubrań dla Ciebie. To ja jestem autorką twojego wakacyjnego stylu. – Kiedy mówiła, widać było jej śnieżnobiałe zęby. Poczułam ukłucie w żołądku. Byłam pewna, że to Ben wybierał i spakował ubrania dla mnie. Fakt, że zrobiła to jego była dziewczyna, był potwornie bolesny.

– Och... Nie wiedziałam o tym. Dziękuję. Ubrania pasują idealnie. – Zdołałam z siebie wydusić.

Niewątpliwie były też o kilka rozmiarów większe od tych, które nosiła London. Chryste, czułam się upokorzona. Od jutra przechodzę na dietę. Będę wcześniej wstawać i zaczynać poranek bieganiem, odstawię węglowodany i przetworzoną żywność...

Zacząłam układać w swojej głowie plan diety, kiedy Ben objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

– Emmy, porozmawiajmy. Wyglądasz na zdenerwowaną.

Spojrzałam na London, która również miała skwaśniałą minę.

– Posłuchaj mnie – powiedziała i położyła mi rękę na ramieniu. – Ben i ja chodziliśmy ze sobą kilka lat temu. To było dawno („Przepraszam” – powiedziała bezgłośnie do Bena) i nie miało aż tak wielkiego znaczenia. Oboje dawno już o tym zapomnieliśmy. I jeszcze nigdy nie widziałam, żeby Ben był taki szczęśliwy. Cieszę się, że jesteście razem.

– Dziękuję – odpowiedziałam. Byłam głupia, że poczułam się zagrożona przez ich przyjaźń. Próbowałam przemówić sobie samej do rozsądku. Nie chciałam taka być. Ale moje serce wciąż bolało, kiedy patrzyłam, jak London odchodziła.

Ben dalej stał przy mnie, czekając, aż coś powiem. Przełknęłam ślinę.

– Nie mogę uwolnić się od czarnych myśli, kiedy jestem z tobą, Ben. Dlaczego nie powiedziałeś mi, że London tutaj będzie?

– Byłem pewien, że ci o tym mówiłem – powiedział zaskoczony.

Potrząsnęłam przecząco głową. Tego typu informacji się nie zapomina. Ben przyłożył czoło do mojego.

– Przepraszam, kochanie. Byłem tak skupiony na tym, żeby namówić cię na wyjazd, że mogło mi to wylecieć z głowy. Chciałem zatroszczyć się o ubrania dla ciebie, żebyś nie musiała zawracać sobie głowy takimi prozaicznymi rzeczami. Zadzwoiłem więc do London i dałem jej swoją kartę kredytową. Wiedziałem, że mogę jej zaufać w tej kwestii. Przywiozła ubrania do mnie, a ja je przejrzałem. Wyobrażałem sobie, jak będziesz w nich wyglądać, a potem własnoręcznie spakowałem walizkę.

Miękki ton jego głosu i autentyczne zmartwienie w jego oczach wywołały delikatny uśmiech na mojej twarzy. Naprawdę się starał. Może nie był przykładem idealnego chłopaka, ale się starał.

– Kocham cię, Emmy. Proszę, nie szukaj sobie na siłę powodów do zmartwień. Między mną i London nie ma nic poza przyjaźnią. Przysięgam.

Wzdrygnęłam się. Już niejedno mi przysięgał. Tymczasem Fiona była w ciąży i jego trzy ostatnie dziewczyny stały teraz na tej samej piaszczystej plaży, oddalone od siebie o niecałe trzydzieści metrów.

– Przepraszam. – Potrząsnęłam głową, próbując odgonić kłębiące

się w niej myśli. – Chyba nie panuję nad emocjami.

Ben złapał mnie za ręce.

– Nie przepraszaj mnie za to, jak się czujesz. Kiedy zobaczyłem, jak schodziłaś z planu, musiałem się powstrzymać, żeby za tobą nie pobiec. Chcę zawsze wiedzieć, jak się czujesz i o czym myślisz. Zawsze. Ale proszę, obiecaj mi, że już nigdy tak nie uciekniesz.

– Obiecuję – bąknęłam.

Ben pogłaskał mnie po policzkach.

– Oddychaj głęboko, Emmy.

Wzięłam głęboki, drżący oddech.

– Właśnie tak, dobra dziewczynka – powiedział i pogłaskał mnie po ramionach. Coś w tonie mojego głosu musiało go jednak dalej niepokoić. – Powiedz mi, co jeszcze cię martwi.

– Nie wiedziałam, że to London kupiła mi te wszystkie ubrania – rzuciłam nieśmiało.

– Nie, kochanie. To ja je kupiłem. Ona je tylko wybrała.

Przytaknęłam. Miał rację.

– To teraz powiedz mi, o co tak naprawdę ci chodzi.

W tonie jego głosu słysząc było opanowanie i spokój, które dodały mi odwagi:

– Ten świat wciąż jeszcze jest mi obcy. Kiedy zobaczyłam, jak jej dotykasz, jak wspaniale razem wyglądaliście, zaczęłam wyliczać kwestie, w których do was nie pasuję – powiedziałam.

Poczułam, jak napiął się z nerwów. Złapał mnie mocno za rękę, uniemożliwiając mi odejście i spojrzał mi prosto w oczy.

– Jestem cholernie szczęśliwy, że nie pasujesz do tego świata. To mi przypomina, że życie ma o wiele więcej do zaoferowania. Jesteś pierwszą osobą, o której myślę rano i ostatnią, o której myślę przed snem. Dajesz mi poczucie stabilności. Kocham cię i to, że spędzam cały dzień na plaży z London, tego nie zmieni. Taką mam pracę.

Wbiłam wzrok w ziemię.

– Kochanie – powiedział, zmuszając mnie do spojrzenia mu w oczy. – Może to wszystko wygląda sztywnie, ale moje oblepione piaskiem jądra potwierdzą, że w istocie wcale tak nie jest.

Zaśmiałam się cicho.

– Chyba chciałabym już wracać do hotelu.

Przytaknął.

– W takim razie wracamy. Muszę wreszcie zmyć z siebie ten bronzer.

Ruszyliśmy w stronę hotelu, kiedy zagroziła nam drogę Fiona. Rzuciła Benowi słodki uśmiezek.

– Chciałam ci podziękować – powiedziała seksownym tonem.

– Aha... Nie ma za co – powiedział Ben, przypatrując się jej ze zdziwieniem.

– Za prezent na pępkowe. To było bardzo urocze z twojej strony, kochanie – powiedziała.

*Kupił prezent dla jej dziecka?*

Poczułam, jak sztywnieję ze złości. Ben złapał mnie mocno za rękę. Mogłam się pożegnać z obietnicą, że już nigdy nie ucieknę. Miałam ochotę uciec choćby i na Księżyc. A może Księżyc był jednak za blisko?

– Nie ma za co – powiedział krótko, ale uprzejmie. Fiona odeszła powoli, oczywiście trzymając rękę na brzuchu.

Ben odwrócił mnie ku sobie. W jego oczach malowała się panika.

– Chcę, żebyś wiedziała, że to nie było tak, że kupiłem cokolwiek dla jej dziecka. Po prostu dorzuciłem się do zbiórki w biurze. Ktoś w Status Model Management zorganizował zbiórkę na wózek; to nie był prezent tylko ode mnie.

– Ach tak...

Miałam się tym przejmować czy nie? W końcu była jego agentką. Pracował dla Status Management. A to oznaczało, że musiał się dorzucić do składki na prezent dla szefowej.

Patrzył na mnie z przerażeniem w oczach. Odetchnęłam głęboko. Pogłaskałam go po policzku.

– Nic nie szkodzi. Nie jestem zła. Chciała, żeby to zabrzmiało gorzej, ale przecież mogliśmy się tego spodziewać. Fiona to zwykła jędza.

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Czyli nie jesteś zła?

– Wolałabym, żebyś nie musiał się dorzucać do jej prezentów, by nie miała pretekstów do zaczepek, ale nie jestem zła.

Ben dał mi buziaka i powiedział:

– Jesteś najlepsza na świecie. Nie zasługuję na ciebie i dobrze o tym wiem. Dałem Gunnarowi banknot dziesięciodolarowy bez zastanowienia. Następnym razem postaram się być bardziej zachowawczy.

Miałam nadzieję, że jego miłość wystarczy, żeby wynagrodzić mi problemy czyhające na mnie na każdym kroku.

Ben

Kiedy weszliśmy do pokoju, poczuliśmy przyjemny chłód klimatyzacji. Emmy zdjęła sandały i usiadła na kanapie. Nachyliłem się nad nią i pocałowałem ją w czubek głowy.

– Idę wziąć prysznic.

Nie żartowałem z tym piaskiem w różnych niewygodnych miejscach.

– W porządku – powiedziała. Wyglądała na przygnębioną. Przejąłem się, ale wyczytałem z jej twarzy, że woli pobyć sama, więc poszedłem do łazienki. Wszedłem pod strumień ciepłej wody. Skupiłem się na wodzie bijącej mnie w kark, rozluźniającej spięte mięśnie.

Chciałem, żeby Emmy zrozumiała, jak wiele dla mnie znaczyła. Żeby wreszcie poczuła, że jest dla mnie kimś więcej niż jakakolwiek kobieta z mojej przeszłości. Była wyjątkowa i pragnąłem jej najbardziej na świecie.

Nie słyszałem, kiedy drzwi do łazienki otworzyły się, ale nagle poczułem, że nie jestem sam. Otworzyłem oczy i zobaczyłem, że Emmy mnie obserwuje.

– Potrzebujesz pomocy? – spytała, patrząc swoimi wielkimi, szaroniebieskimi oczami na moją nagą klatkę piersiową i mięśnie brzucha. Jej oddech był płytki i przyspieszony.

– Jeśli myślisz, że sobie poradzisz – powiedziałem niskim głosem, moja twarz pozostała niewzruszona. Emmy zwilżyła dolną wargę. Przez halkę, którą miała na sobie, prześwitywały jej stwardniałe sutki. Ogarnięta chwilową niepewnością zatrzymała się przy marmurowo-szklanych drzwiach prysznic. W bezruchu czekałem, co zrobi. Tylko mój penis się zbuntował i zaczął powoli unosić się do góry.

Po krótkim namyśle Emmy zaczęła zdejmować z siebie halkę i szorty. W kilka sekund rozpięła staniczek i rzuciła na ziemię razem z majteczkami. Zrobiła krok do przodu i złapała mnie za rękę, którą do niej wyciągnąłem.

Początki naszego wyjazdu były dość burzliwe, więc nie chciałem na nic jej namawiać. Nie oznaczało to jednak, że byłem gotów przegapić okazję, żeby znaleźć się bliżej niej, nago. Przytuliłem ją do piersi i po-

zwoliłem strumieniowi wody ukoić nas oboje.

– Zmyłeś już piasek? – szepnęła, stojąc tuż obok.

– Jeszcze nie. Rozkoszowałem się wodą.

Musiałem z całej siły powstrzymać się, żeby nie dotknąć jej piersi i nie zacząć pieścić jej sutków. Uwielbiałem, jak na mnie patrzyła, kiedy zaczynałem przejmować kontrolę. Ale na razie musiałem ją zachować. Całe moje ciało zrozumiało rozkaz. Z wyjątkiem penisa. Nie przestawał się podnosić, naciskając na udo Emmy. Przełknęła ślinę i zaproponowała:

– Umyję cię.

Przytaknąłem. Emmy zdjęła grubą gąbkę z półki, która wisiała przy drzwiach prysznic. Namoczyła ją i wycisnęła wodę, po czym hojną ręką nałożyła na nią pieniący się żel do mycia.

– Odwróć się – powiedziała stanowczo.

– Tak jest, proszę pani. – Odwróciłem się, a ona zaczęła delikatnie myć gąbką moje plecy. Opuściłem głowę. To było takie przyjemne.

Później Emmy kazała mi się odwrócić i unieść ręce do góry. Chciała wmyć każdy centymetr mojego ciała. Zaśmiałem się, kiedy gąbka załaskotała mnie pod pachami. Potem opuściłem ręce, a ona namydliła mi tors. Była tak delikatna i tak kochająca, że poczułem, jak zalewa mnie fala pozytywnych uczuć, których nie byłem w stanie nazwać. Jeszcze nigdy nie czułem się tak zadbany jak przy niej. Była najbardziej bezinteresowną i najśłodsza osobą, jaką znałem. To było prawdziwe. Emmy nie była jedną z tych dziewczyn, z którymi można się przez chwilę zabawić. To była dziewczyna na zawsze. Jedyne problem był taki, że ja nie byłem chłopakiem na zawsze. I nie wiedziałem, czy będę w stanie udźwignąć ten poziom zaangażowania. Emmy zasługiwała na coś więcej. A ja nie chciałem zostawiać blizn na duszy tej wyjątkowej dziewczyny.

Namydliła mnie od ramion aż po stopy i odłożyła gąbkę na półeczkę w prysznicu. Potem wycisnęła na ręce odrobinę żelu do mycia i zaczęła masować moją klatkę piersiową. Miała rozchylone usta, a wilgotne pasma jej włosów kleiły się do jej twarzy i szyi. To było trudne wyzwanie dla mojej woli.

Emmy spuściła wzrok i położyła ręce na moich biodrach.

– Robisz się twardy – szepnęła.

Spojrzałem w to samo miejsce co ona.

– Całkiem słuszna obserwacja.

Miałem ochotę zacząć się ze sobą zabawiać, żeby zrobić jej na złość, ale dalej stałem nieruchomo w prysznicu, patrząc, jak strumienie wody z mydłem spływały wzdłuż mojej męskości. Emmy rzuciła mi pewne siebie spojrzenie, po czym złapała mnie w ręce i lekko ścisnęła. Widok jej malutkich dłoni na mojej męskości był rozczulający. Zaczęła ruszać nimi z góry na dół.

– Cholera, kochanie... – rzuciłem i oparłem się ręką o kafelki. – To takie przyjemne. – Tylko tyle zdołałem z siebie wydusić. Czuję, jak krew uderza mi do mózgu, kiedy kołysałem biodrami w rytm jej ruchów. A ona nie przestawała przygryzać dolnej wargi i patrzeć na mnie swoimi wielkimi oczami. Nie mogłem sobie pozwolić na marnowanie swojego nasienia w odpływie prysznicu. Chciałem być w środku. Koniec z patrzeniem. Odwróciłem ją przodem do ściany. – Oprzyj ręce o ścianę – szepnąłem jej do ucha. Zrobiła, jak jej kazałem. – Grzeczna dziewczynka – rzuciłem. Zrobiłem krok naprzód i nasze ciała zetknęły się. Uwielbiałem to uczucie, kiedy mój penis dotykał jej miękkiego tyłeczka. Odgarnąłem jej mokre włosy i zacząłem całować jej szyję i plecy. Poczuję, jak zadrżała, a na jej ciele pojawiła się gęsia skórka, chociaż woda w prysznicu była gorąca. Kiedy wodziłem palcami wzdłuż jej kręgosłupa, zaczęła kręcić biodrami. Dobrze wiedziała, gdzie dalej przesunąć rękę.

Kiedy włożyłem palce między jej nogi, była już bardzo mokra. Wsunąłem w nią środkowy palec. Emmy wygięła głowę i biodra w moją stronę.

– Lubisz to, kotku, prawda? – powiedziałem powoli, ruszając palcem do środka i na zewnątrz. Jęknęła cicho. Jej wilgotna cipka była dla mnie sygnałem, że wszystko robię dobrze. Złapałem ją za pośladki, rozchyliłem je i podszedłem bliżej, dotykając ich swoim penisem. – Masz taki seksowny tyłeczek.

Delikatnie ścisnąłem pośladki, a Emmy pisnęła.

– Chciałabyś poczuć mnie w środku?

– Ben...

Lubiłem, kiedy wypowiadała na głos moje imię. Robiła to często, zawsze w podobny, niepewny siebie, seksowny sposób. Pewnym ruchem



wszedłem w jej ciasną, różową dziurkę.

– O, cholera! – jęknąłem, kiedy patrzyłem, jak znikam w niej, centymetr po centymetrze. Emmy wypięła się w moją stronę i ruszała biodrami w rytm w moich pchnięć. Złapałem ją za pośladki. – Zwolnij, aniołku. Nie chcę zaraz skończyć.

Wyciągnąłem dłoń do przodu w poszukiwaniu łechtaczki. Emmy wiała się coraz bardziej i wiedziałem, że bardzo by chciała, żebym jej dotknął, ale postanowiłem trochę odwlec wybuch jej przyjemności. Zacząłem rysować palcami kółeczka wokół niej. Jęknęła i złapała mnie za nadgarstek, żeby skierować moją rękę tam, gdzie najbardziej pragnęła mnie poczuć. Zrobiłem się jeszcze twardszy, chociaż myślałem, że to już niemożliwe. Zacząłem wchodzić coraz szybciej i głębiej. Emmy oparła twarz o zimne kafelki i pojękiwała cicho. Kiedy wreszcie dotknąłem jej łechtaczki, wierzgała do przodu, żeby poczuć mnie mocniej.

– Lubisz to, prawda, kochanie?

– Tak – szepnęła.

– Twoja cipka należy do mnie, kotku.

– Tylko do ciebie – jęknęła. Stymulowałem jej łechtaczkę coraz szybszymi ruchami, dopóki nie zaczęła wydawać z siebie zupełnie niekontrolowanych jęków, jak gdyby była instrumentem stworzonym do odczuwania przyjemności. W końcu opadła bezwładnie na moje palce i wiedziałam, że doszła. – Ben... – jęknęła przeciągle zdławionym głosem.

– Cholera, kotku...

Jej mięśnie odpuściły, kiedy skończyła. Chwyciłem ją w biodrach i wszedłem do środka. Gryząc miękką skórę na jej ramieniu, skończyłem głęboko w niej.

Później, kiedy zjedliśmy obiad w łóżku, nakryłem ją narzutą i gła-skałem po plecach, żeby utulić ją do snu.

– Kochanie?

– Hm? – rzuciła sennie.

– Odnośnie do jutrzejszych zdjęć... – Wahałem się, czy kontynuować. Otworzyła oczy i spojrzała na mnie. – Fotograf wspominał, że chciał też mieć kilka ujęć London topless. Nie będzie całkiem naga. Ręce i nogi mają zasłaniać intymne miejsca. Ale chciałem, żebyś o tym

wiedziała. Pomyślałem, że może ci się to nie spodobać.

– Aha... – Nie powiedziała nic więcej, ale cała jej uwaga była skupiona na mnie.

– W związku z tym wpadłem na pewien pomysł.

– Jaki?

– Zarezerwowałem ci wizytę w hotelowym spa. Oczywiście tylko, jeśli tego chcesz. Jeśli nie, możesz przyjść na zdjęcia. Nie mam nic do ukrycia. Chcę tylko, żebyś czuła się dobrze – powiedziałem, głaszcząc ją po policzku.

Przez chwilę zastanawiała się w milczeniu.

– Jestem twoją asystentką, powinnam tam być – powiedziała w końcu.

Złapałem ją za rękę i zacząłem masować jej kostki.

– Tak, ale jesteś też moją dziewczyną i chcę mieć pewność, że dobrze to zniesiesz.

Było jeszcze coś, o czym powinienem był jej powiedzieć, ale nie chciałem jej denerwować. Ostatecznie postawiłem jednak na szczerłość.

– Asystentka planu powiedziała dzisiaj, że nie powinniśmy zabierać swoich partnerów na plan.

– Tak? – powiedziała Emmy i cała się spięła.

Oboje wiedzieliśmy, że myślała o tym, jak uciekła z planu, kiedy zacząłem ujęcia z London. Głaskałem ją po dłoniach.

– Nie zrobiłaś nic złego. To ja powinienem był lepiej cię na to wszystko przygotować.

Mówiłem serio. Sesje w strojach kąpielowych zawsze są bardziej seksualne niż inne. A w tej brała udział moja była dziewczyna. Co ja sobie myślałem? Zachowałem się jak dupek.

W końcu Emmy spojrzała mi w oczy i powiedziała:

– Wiesz co? To spa brzmi naprawdę nieźle.

– Cieszę się – powiedziałem i dałem jej buziaka. – Jesteś umówiona na dziesiątą.

– Dziękuję – szepnęła i wtuliła się we mnie.

Emmy

Przyszłam do spa Nirvana dziesięć minut przed zaplanowaną wizytą. Powitały mnie kojące dźwięki etnicznych instrumentów i szumu fal, dobiegające z głośników. Podeszłam do recepcji, w której przyjmowała młoda kobieta.

– Witamy w Nirvanie – powiedziała. Nie dało się ukryć, że brzmiało to zachęcająco. Podałam jej swoje nazwisko, a ona wpisała je do zeszytu – nie prowadzili ewidencji komputerowej! Po czym stuknęła w niego palcem. – Zacznie pani od masażu głowy i włosów, potem pójdzie na masaż ciała ciepłymi muszlami, maskę na skórę z trzciny cukrowej i zabieg z liści banana, peeling twarzy, depilację woskiem, a na koniec manicure i pedicure.

Wow. Ben zaszalał. Zamówił chyba wszystko, jak leci z listy. Powstrzymałam śmiech i przytaknęłam. Kobieta zaprowadziła mnie do małego pokoju oświetlonego światłem świec, z łóżkiem do masażu ustawionym pośrodku. Tutaj też grała kojąca muzyka. Dostałam instrukcję, żeby rozebrać się do majtek i okryć czystym, śnieżnobiałym prześcieradłem. Kiedy kobieta wyszła, zrobiłam to, o co prosiła. Już mi się podobało.

Po chwili drzwi otworzyły się i do środka weszła starsza pani o wzroście nie więcej niż metr pięćdziesiąt. Przywitała mnie ciepłym uśmiechem.

– Dzień dobry. Nazywam się Elenoa. Jest pani gotowa? – Miała delikatny, melodyjny głos i piękny polinezyjski akcent.

– Tak, oczywiście.

– Zamówiłaś chyba pełny pakiet – powiedziała radośnie.

Prawda była taka, że to Ben mnie rozpieszczał... No, chyba że wykupił mi wszystkie te zabiegi, bo uważał, że kiepsko wyglądam. Emmy, stop! Nie mogłam dać się ponieść brakowi pewności siebie. Po prostu miał gest. I nic ponad to.

Elenoa podeszła do małego stolika i zaczęła mieszać różne składniki w drewnianej miseczce.

– Stworzyliśmy unikatową mieszankę tłoczonych olejków orzechowych i kwiatów tropikalnych, która odmładza i nawilża skórę. Dzisiaj użyję tej z passiflory, białego imbiru, lilii i oleju kokosowego.

Przytaknęłam. Brzmiało cudownie. Kobieta zaczęła masaż i kombinacja relaksacyjnych olejków eterycznych i jej profesjonalnego masażu rozluźniła moje zeszywniałe mięśnie i wprowadziła mnie w błogi, senny stan. Zaczęłam myśleć o moich rodzicach i dopadło mnie poczucie winy. Byli małżeństwem od dwudziestu pięciu lat i jeszcze nigdy nie byli na wakacjach. Nawet nie mieli miesiąca miodowego. Nagle wszystko wokół wydało mi się przesadną ekstrawagancją. Ale kiedy rozmawiałam z mamą przez telefon, cieszyła się, że mogę wyjechać. Powinnam się dobrze bawić, a nie zadręczać wyrzutami sumienia. Przecież przyjechaliśmy tu z Benem pracować.

Bycie asystentką Bena po prostu wiązało się z pewnymi przywilejami. Rozluźnione mięśnie i moje rozmarzenie były na to niezbitym dowodem. Ben był naprawdę fajnym szefem.

Ciekawe, co teraz robił? Pewnie zabawiał się na plaży z London i jej kokosami. Te luksusowe zabiegi były bardzo przyjemne, ale postanowiłam sobie, że więcej nie puszczę Bena samego na plan zdjęciowy.

Elenoa zrobiła mi peeling całego ciała maseczką z imbiru, po czym owinęła mnie podgrzаныmi liśćmi banana, co było bardzo miłe. Czułam się jak kokon pełen pysznych owoców. Pewnie gdybym polizała swoją rękę, okazałaby się smaczna. Kiedy moje ciało wchłaniało maseczkę, Elenoa zrobiła mi zabieg na twarz z papai.

Byłam już dostatecznie rozpieszczona i przeszliśmy do bolesnej części. Dowiedziałam się, że długość włosów na moich niegolonych przez kilka ostatnich dni nogach jest idealna do depilacji woskiem. Poddałam się więc pełnej depilacji ciała i depilacji brazylijskiej. Mogłabym się założyć, że nawet poród nie jest tak bolesny, ale rezultat był satysfakcjonujący. Po manicurze i pedicurze wróciłam do naszego pokoju hotelowego.

Ben jeszcze nie wrócił, więc zamówiłam nam lunch i położyłam się do łóżka, żeby odpocząć. Czy tak miało teraz wyglądać moje życie? Do takiego luksusu zbyt łatwo można się przyzwyczaić...

Przez jakiś czas wierciłam się na łóżku. Nie mogłam przestać myśleć o Benie. Kiedy wrócił, zjedliśmy lunch, wzięliśmy prysznic i wróciliśmy do łóżka, nadzy i odrobinę wilgotni, żeby się poprzytulać.

– Przestań – powiedziałam i chwyciłam za prześcieradło, żeby

przykryć nim miejsca intymne, chociaż wcale nie wadziło mi, że mój biust pozostał odkryty.

– Chcę popatrzeć – powiedział Ben zaczepnie. Wcześniej specjalnie wyciągnął mnie pod prysznic, żeby zobaczyć, jak wyglądam po depilacji brazylijskiej. – Muszę sprawdzić, czy dobrze się spisali. Upewnić się, że dostałaś usługę najwyższej jakości.

Puściłam prześcieradło i Ben odrzucił je na bok. Patrzył coraz niżej i niżej. Zaciśnęłam uda.

– Przestań tak na mnie patrzeć. To mnie peszy.

Ben rozchylił moje kolana.

– A może ty powinnaś na siebie popatrzeć, kochanie? Jesteś taka piękna – powiedział i pogłaskał mnie leciutko po udach, od czego dostałam gęszej skórki. – Nikt ci nie mówił, jaką masz piękną cipkę?

Poczułam, jak płoną mi policzki i pokiwałam przecząco głową. Zanim poznałam Bena, normą był dla mnie seks pod kołdrą, przy zgaszonym świetle.

– Wygląda jak mały różowy kwiatek... Sama zobacz.

Odważyłam się spojrzeć. Ben kciukami rozchylił moje wargi sromowe. Jego delikatny dotyk był seksowny w bardzo niewinny sposób. Westchnęłam mimowolnie. Spojrzeliśmy na siebie.

– Widzisz? Jest idealna.

– Skoro tak twierdzisz – rzuciłam.

– A ty nie lubisz na mnie patrzeć? – zapytał.

Mogłam jedynie przytaknąć, co wywołało na jego twarzy uśmiech.

– Cieszę się. A ja lubię patrzeć na ciebie. Bardzo mnie to podnieca, kotku.

Spojrzałam w dół i od razu rzuciło mi się w oczy pokaźne wyrzucenie na pościeli w okolicy jego bioder. Wszystko wskazywało na to, że nie byliśmy w stanie wytrzymać bez seksu dłużej niż kilka godzin. Czekałam na moment w naszej relacji, w którym napięcie erotyczne między nami choć trochę opadnie, ale nie zanosilo się na to. Był cholernie seksowny i pragnęłam go całą sobą. Nie zamierzałam udawać, że tak nie było.

Emmy

Obudziły mnie delikatne pocałunki Bena. Leżeliśmy przytuleni w tej samej pozycji, w jakiej zasnęliśmy. Tyle że teraz czułam jego wzwód.

Trudno byłoby zresztą nie poczuć dwudziestocentymetrowego penisa naciskającego na moje pośladki. Zaczęłam ruszać biodrami. Ben jęknął cicho.

– Kochanie, przestań – powiedział zaspanym głosem. To brzmiało jak ostrzeżenie. Ben zaczął całować mnie w szyję, a ja odwróciłam się do niego, szukając jego ust. Nie przestawałam ruszać biodrami, drażniąc jego penisa. – Cholera – mruknął. – Od samego rana jest pani taka niegrzeczna, panno Clarke.

– Mam wrażenie, że ci się to podoba – drażniłam się z nim, napałując się tonem jego głosu i męskim zapachem. Był tak seksowny, że nie potrafiłam mu się oprzeć. Szczególnie kiedy był tak blisko.

Leżeliśmy obok siebie. Jedną ręką głaskał mnie po policzku, a drugą skierował na dół, między moje uda, próbując wy badać, czy jestem gotowa.

– Cholera, kochanie. Jesteś całkiem mokra.

Poczułam, jak się czerwienię. Nie przestawałam patrzeć mu w oczy. Poczułam pełną akceptację dla reakcji swojego ciała.

– Ale to dobrze. Ja to uwielbiam. Cholernie mnie to podnieca – powiedział i wsunął palec do środka. Jęknęłam. – Potrzebujesz ulgi?

– Ben... – wyszeptalam, kołysząc biodrami.

– Nie mów nic. Będzie ci dobrze.

Ben przerwał swoje słodkie tortury tylko po to, żeby ściągnąć ze mnie koszulkę. Zaczął pieścić moją pierś i bawić się sutkiem drugiej. Tym razem był bardzo delikatny i ostrożny, nie spieszył się. Nie zamierzał na mnie naciskać ani brać mnie ostro jak dwa dni temu w prysznicu. Jego dłonie drżały z pożądania, co wprawiało mnie w stan odurzenia. Z każdym jego dotykiem moje sutki robiły się coraz twardsze.

Całował mnie w szyję, aż znalazł punkcik, w którym mógł wyczuć mój szalejący puls. Potem zaczął schodzić w dół. Lizał i przygryzał moje sutki. Delikatnie masował moje żebra. Językiem zataczał małe kółeczka

wokół sutków, od czego przeszedł mnie subtelny dreszczyk rozkoszy. Poczułam skurcze w pochwie, kiedy zahaczył o nie zębami. Moje serce waliło jak szalone.

Ben ściągnął bokserki i posadził mnie sobie na kolanach. Zaczął się dotykać.

– Chcesz mnie w środku?

Spojrzałam mu w oczy. Mój oddech był płytki. Miałam go dla siebie dwadzieścia cztery godziny na dobę i wciąż było mi mało. Z każdym dniem pragnęłam go coraz bardziej. Im lepiej go rozumiałam, tym więcej chciałam o nim wiedzieć. Im bliżej byliśmy fizycznie, tym więcej siebie chciałam mu dać.

Ben złapał mnie za biodra i posadził na sobie. Jego nabrzmiały penis wszedł tak głęboko, że aż jęknęłam. Przez moje ciało przeszły dreszcze. Odrzuciłam głowę do tyłu, a on zaczął całować mnie po szyi.

– Kotku, jesteś idealna – wyszeptał. Byłam tak odrętwiała z rozkoszy, że mogłam tylko poddać się jego ruchom. – Trzymaj się mocno – powiedział. Objęłam go, a on unosił moje biodra w górę i w dół. Z każdym ruchem czułam narastającą przyjemność i po kilku błogich momentach doszłam na szczyt. Stopami zapierałam się o łóżko, a paznokcie nieświadomie wbiły się w jego plecy.

Ben zdecydowanym ruchem złapał mnie za biodra i przyciągnął mocno do siebie. Doszedł głęboko we mnie. Potem wycieńczeni padliśmy na łóżko. Nasze serca biły mocno, a nasze głębokie wdechy i wydechy zakłócały ciszę pokoju hotelowego. Myślałam, że to niemożliwe, ale za każdym razem było mi coraz przyjemniej.

Ben wytarł mnie chusteczką i z powrotem ubrał w T-shirt, a ja położyłam się do łóżka i poprosiłam, żeby do mnie dołączył. Nie byłam jeszcze gotowa na to, żeby zacząć dzień.

Oparł głowę o moją szyję.

– Lubię to miejsce – wyszeptał. Gdyby mnie spytał o zdanie, pozwoliłabym mu tam zostać na zawsze.

Wtedy odwrócił się w moją stronę. Założył mi za ucho pasemko włosów i spojrzał na mnie uważnie. W jego oczach dostrzegłam niepokój. Wyglądał, jakby chciał mi coś powiedzieć.

Ben

Właśnie taka była najpiękniejsza. Nieświadoma swojego uroku, z zaróżowionymi od orgazmu policzkami i błyszczącą od potu skórą. Założyłem jej pukiel włosów za ucho. Westchnęła zadowolona.

– Chciałbym z tobą wyjechać na kilka dni. Tylko we dwoje – powiedziałem.

– OK – odparła, patrząc mi w oczy.

– To świetnie! Bo, jeszcze zanim się zgodziłaś, zarezerwowałem nam lot na sąsiednią wyspę. Resztę wyjazdu spędzimy w ekskluzywnym rezorcie na prywatnej wyspie. Tylko ty i ja.

Emmy rozpromieniała. Na twarzy miała wypisane: żadnej Fiony, żadnych fotografów i żadnych byłych dziewczyn, które mogłyby nas rozpraszać. Tylko my.

– A co z pracą? Czy będę tam mieć dostęp do internetu, żebym mogła poszukać dla ciebie kolejnych zleceń? – zapytała.

– Nie będziemy pracować. Powiedziałem już Fionie, że zabieram cię na wakacje. Zbliżają się ferie, a to i tak zawsze jest sezon ogórkowy. Poza tym jedziemy tylko na tydzień. Góra dziesięć dni – zażartowałem.

– Bardzo chętnie jeszcze tu zostanę. Dam tylko znać Ellie, że wrócę później.

Dałem jej buziaka i odparłem:

– Świetnie. Chodźmy na brunch, a w tym czasie personel hotelowy spakuje nam bagaże. Mamy lot za godzinę.

– Wow. Mówisz serio? Mogę sama spakować swój bagaż.

– Za bardzo się rządzisz jak na asystentkę. Idziemy i koniec. Jestem bardzo głodny i mam straszną ochotę na te pyszne naleśniki z mango, które serwują w restauracji.

Emmy zaśmiała się i zrzuciła koc z kolan.

– W porządku. Chodźmy cię nakarmić.

Moja dziewczynka. Najdroższa i najlepsza. Nigdy nie przegapiłaby okazji, żeby o mnie zadbać i mnie nakarmić. I właśnie za to ją kochałem.



Emmy

W drodze z brunchu spotkaliśmy Fionę. Jej uwagę przykuł boy hotelowy pchający wózek z naszymi walizkami.

– Wyjeżdżasz? – zapytała Bena.

– Tak. Poinformowałem cię o tym w mailu. Zabieram Emmy na krótkie wakacje, zanim wrócimy do domu – powiedział.

Poczułam, że cała się spinam. Czekałam na jej reakcję. Na jej twarzy pojawił się fałszywy uśmiech.

– Dobrze, kochanie. Odpocznij sobie, zasługujesz na małą przerwę. Kiedy urodzi się dzidzius, nie będzie już czasu na takie rzeczy – powiedziała Fiona i przytuliła Bena, napierając na niego brzuchem.

Ben nie wszedł w dyskusję. Przytaknął i na pożegnanie lekko poklepał ją po plecach. Wolałabym, żeby wydrapał jej oczy, a nie ją pocieszał.

Wyobraziłam go sobie, jak pochyla się nad łóżkiem szpitalnym, gaworzy do dzidziusia Fiony i szuka w nim podobieństwa do siebie samego. Poczułam gorzki smak w ustach.

Ben obiecywał mi, że nic do niej nie czuje i że będziemy razem niezależnie od tego, czy dziecko okaże się jego. Ale nie mogłam mieć pewności, że to się nie zmieni w chwili, w której zobaczy Fionę w roli matki. A jeśli nawet nie miałyby do niej żadnych romantycznych uczuć, nie wiem, czy byłabym w stanie udźwignąć Bena w roli kochającego tatusia jej dziecka.

Chryste, ale ze mnie samolub. Byłam zazdrosna o dziecko. Żałosne.

Przygnębiona poszłam za Benem do samochodu.

Po krótkim locie maszyną, którą nazywano bodajże awionetką, zawieziono nas sedanem do prywatnego, krytego strzechą bungalowu. Myślałam, że będziemy mieszkać w zwyczajnym hotelu. Odwróciłam się do Bena i zapytałam:

– Czy to się dzieje naprawdę?

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– Moja ukochana zasługuje na to, co najlepsze.

Przytuliłam go najmocniej, jak umiałam. Byliśmy w raju. Roman-

tycznym i oddalonym od cywilizacji. Trudno będzie stąd wyjechać.

Boy hotelowy odstawił nasze walizki i zostawił nas samych w bungalowie. Słyszeliśmy jedynie cichy szum fal. Na środku pokoju stało duże łóżko posłane miękką, białą pościelą. Po bokach dwa stoliki nocne, a naprzeciwko kanapa. Prosto, ale bardzo gustownie urządzone.

Postanowiłam zobaczyć, co jest po drugiej stronie bungalowu. Ben nie opuszczał mnie ani na krok.

Umywarka i mała ubikacja były w domku, ale prysznic znajdował się na zewnątrz. Był otoczony ściankami z szarego kamienia, które zapewniały prywatność (nieopodal znajdowała się plaża), a na suficie zamontowano baterię typu wodospad.

Czułam się jak w niebie. Dokładnie tak sobie wyobrażałam rajski Ocean Spokojny. Cichy szum turkusowych fal pluskających o brzeg i przyjemny chłód bryzy morskiej w bungalowie.

Przez cały wyjazd zachowywaliśmy się jak idealna para. Oboje nie chcieliśmy, żeby słowa Fiony popsuły nam wakacje lub były wyrocznią nadchodzącego końca naszego szczęścia. Przez dziesięć dni odpoczywaliśmy w hamakach na plaży. Opaliliśmy się na brąz mimo nakładania grubych warstw kremu z filtrem przeciwsłonecznym. Pływaliśmy, jedliśmy o wiele za dużo, a wieczorami popijaliśmy koktajle.

Nie było tam zasięgu, telewizji ani internetu. Tylko my. I chociaż bardzo starałam się o tym nie myśleć, czułam jakby nasz czas dobiegał końca. Zastanawiałam się, czy Ben podzielał to uczucie.

Ben był kochany i poświęcał mi mnóstwo uwagi. Zbliżał mi się okres i przez kilka dni czułam się spuchnięta i musiałam walczyć z czekoladowymi zachciankami. A on masował mi plecy, zamawiał desery, nawet wtedy, kiedy nie miałam na nie ochoty i nalegał, żebym się wysypiała. Był chyba najbardziej uwrażliwionym na moje potrzeby chłopakiem na ziemi.

Przeważnie wstawaliśmy późno i po lekkim śniadaniu w pokoju najczęściej udawaliśmy się na plażę, żeby popływać. Ale tego poranka Ben odwrócił się do mnie, odgarnął mi włosy z twarzy i patrzył na mnie jak zaczarowany.

W pewnym momencie odniosłam wrażenie, że chciał mi o czymś powiedzieć, ale uparcie milczał. Obserwował mnie, głaskał po policzku

i bawił się moimi włosami.

– Dobrze spałeś? – spytałam w końcu.

Ben

Emmy z zaciekawieniem obserwowała, jak bawiłem się jej długimi, miękkimi jak jedwab włosami.

– Dobrze spałeś? – spytała w końcu.

– Dobrze – przytaknąłem, chociaż prawda była taka, że tej nocy nie zmrużyłem oka. Całą noc myślałem o tym, co by się stało, gdyby dziecko Fiony okazało się też moim dzieckiem. Czy naprawdę mógłbym się od niego odwrócić? Ponieważ sam dorastałem tylko z matką, przysiągłem sobie kiedyś, że będę dobrym ojcem. Im więcej czasu spędzałem z Emmy, tym więcej myślałem o tym, jak bardzo się do siebie zbliżamy. Ale z tyłu głowy ciągle miałem Fionę i jej dziecko. Kiedy widziałem ją po raz ostatni, dotarło do mnie, że to naprawdę się działo. Z każdym dniem jej brzuch był coraz większy. Nie dało się ukryć, że w środku powoli rósł dzidzius.

– Coś się stało? – zapytała Emmy, marszcząc czoło. Przez chwilę milczałem, a Emmy pogłaskała mnie po policzku.

– Wszystko w porządku. – Udało mi się wreszcie wydusić. – Chyba czas na powrót do rzeczywistości.

– Chyba tak – powiedziała i zaczęła się przeciągać. – Było idealnie – dodała. Zahaczyła o moją klatkę piersiową, jak gdyby podświadomie robiła wszystko, żeby nie tracić kontaktu fizycznego. Po chwili dodała: – Wrócimy w sam raz na Święto Dziękczynienia.

– Na to wygląda – odparłem. Miała rację, chociaż trudno było w to uwierzyć, przebywając na gorącej wyspie Fidzi.

– Masz jakieś plany na święta? – zapytała.

– Hm... właściwie nie. W zeszłym roku moja gosposia Magda przyniosła mi resztki ze swojej kolacji. A rok wcześniej byłem w Brazylii na sesji zdjęciowej.

– Nie jedziesz do Australii odwiedzić mamy?

– Raczej nie. Nie rozmawialiśmy o tym. Poza tym Australijczycy nie obchodzą Święta Dziękczynienia. A ty? Wracasz do Tennessee?

– Tak. A może... chciałbyś pojechać ze mną? – zapytała, chociaż wyczułem w jej głosie niezdecydowanie. Bała się, że jeszcze za wcześnie na wspólne święta? A może martwiła się, że jej rodzice mnie nie po-

lubią?

– Oczywiście, że tak. Jeśli tego właśnie chcesz.

Emmy rozpromieniała.

– Poznałbyś moją rodzinę i zobaczył, gdzie się wychowałam.

– Bardzo chętnie – powiedziałem i pocałowałem ją w rękę. Bycie w prawdziwym związku było dla mnie terenem niezbadanym, ale nie przeszkadzało mi to. Może nadszedł czas sprawdzić, jak sobie poradzę z jej rodzicami? Nie bałem się spotkania z jej mamą – wiedziałem, że będę umiał podbić jej serce. Dużo bardziej stresował mnie ojciec. W końcu Emmy mieszkała na południu. Czy to aby nie tam mają zasadę: „Najpierw strzelaj, potem pytaj”?

Ben

Zawsze wiedziałem, że Emmy była wychowywana inaczej niż ja, ale na to nie byłem gotowy. Zaparkowałem wynajęty samochód na żwirowanym podjeździe i zgasilem silnik. Jej rodzice mieszkali w starej przyczepie o rdzawym kolorze. Drzwi frontowe były wykrzywione, a prowadziła do nich wydeptana w trawniku ścieżka.

Spojrzałem na Emmy. Z nerwów przygryzała wargi. Czekala na moją reakcję. Złapałem ją za rękę, nasze palce splotły się w uścisku.

– Gotowa, kochanie? – zapytałem. Emmy przytaknęła i wyszliśmy z samochodu.

Szedłem za nią w stronę drzwi, słuchając skrzypiącego pod moimi krokami żwirku. Nigdy nie mówiła wiele o swoich rodzicach. Wspomniała tylko, że podczas Święta Dziękczynienia spotkają się wszyscy – ona, mama, tata i jej młodszy brat. Po raz pierwszy w życiu poznawałem rodziców swojej dziewczyny i zupełnie nie wiedziałem, czego się spodziewać.

Kiedy byliśmy blisko, drzwi się otworzyły. Mama Emmy wybiegła jej na spotkanie i padły sobie w ramiona. Popłakiwały, przytulały się i piskliwymi głosami mówiły jedna przez drugą. Stałem obok kompletnie bezużyteczny, trzymając jej walizkę i swoją torbę podróżną.

Potem Emmy przytuliła tatę i rzuciła się w ramiona bratu. Nazwała go Bubuś, na co z niezadowoleniem pokiwał głową. Mama wyjaśniła mi, że mówi tak na niego od dzieciństwa. Kiedy miała dwa latka, nie potrafiła wymówić imienia Porter.

Mama miała takie same włosy jak Emmy – długie i brązowe, z kilkoma siwymi pasemkami. Puściła córkę, otarła łzy z policzków i zwróciła się do mnie. Nie potrafiłem wyobrazić sobie równie uczuciowego przywitania z moją matką. Kiedy ostatnio ją odwiedzałem, dwa lata temu, nawet nie pofatygowała się po mnie na lotnisko. Wysłała kierowcę, wykręcając się wizytą u manikiurzystki.

– A niech mnie wszyscy święci, Emerson Jean! On jest gorętszy niż asfalt w sierpniowy dzień.

– Mamo! – skarciła ją Emmy. – To moja mama, Sue – dodała z wypiekami na twarzy. Jej mama dalej bacznie mi się przyglądała.

– Dzień dobry, pani Clarke.

Zanim zdążyłem się zdecydować, czy uścisnąć jej dłoń, czy się przytulić, jej mama już obejmowała mnie w pasie. Poklepałem ją niezdarnie po plecach, przerażony gniewnymi spojrzeniami ojca i brata Emmy. Odchrząknąłem nerwowo i Sue puściła mnie z objęć. Przeszedłem przez werandę i wyciągnąłem dłoń:

– Panie Clarke, bardzo mi miło pana poznać. Dziękuję za gościnę.

Nawet kiedy paradowałem prawie nago po wybiegu, nie czułem się tak oceniany, jak w tamtej chwili. Uginałem się pod ciężarem spojrzeń mężczyzn życia Emmy.

Wtedy Emmy podeszła do nas.

– To jest mój tata, Tom, a to mój brat, Porter – powiedziała, a oni nie przestawali na mnie patrzeć. – Tato! – syknęła i jej ojciec w końcu podniósł rękę, żeby uścisnąć moją.

– Witamy w Tennessee – powiedział. Na twarzy Emmy dostrzegłem nerwowy uśmiech. Wiedziałem, że była równie zestresowana reakcją ojca na mnie co ja.

Jej brat dalej patrzył na mnie z grymasem niezadowolenia na twarzy. Porter był mojego wzrostu i wyglądało na to, że większość czasu spędzał na siłowni. Jego postawa i wyraz twarzy sugerowały, że najchętniej wyzwałby mnie na pojedynek na podwórku.

Wtedy przez drzwi wejściowe wybiegł wielki czarny pies. Oczywiście ruszył prosto na mnie i wcelował pyskiem prosto w moje orzeszki.

– Auć – pisnąłem i zgiąłem się wpół, próbując złapać oddech.

– Buck! – skarciła go Emmy. Złapała go za obrozę i odciągnęła grożącą moim klejnotom bestię na bok. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem uśmiech na twarzy Portera.

– Dobry piesek – skomentował. Emmy szturchnęła go w żebra.

– No co? Buck tylko pilnuje domostwa, Em.

– Nic się nie stało – wykrztusiłem. Mój głos był o kilka oktaw wyższy niż zwykle i bolały mnie jądra, ale postanowiłem przyjąć to zajęście na klatę. Wyprostowałem się i poprawiłem swoje klejnoty. Cholera, bolało.

– Wejdz do środka, Ben – powiedziała Sue. – Czy mogę zaproponować ci coś na twoje bolące... – Zamilkła i znacząco spojrzała w okoli-

ce mojego krocza. Emmy westchnęła zażenowana.

– Wszystko w porządku. Ale dziękuję.

Sue chwyciła mnie za ramię i poprowadziła do środka.

– Żyjemy skromnie, ale nie ma to jak w domu – powiedziała. Wnętrze przyczepy było ciasne i ciemne, a podłoga skrzypiała pod nogami. Mimo to było tam przytulnie.

– Bardzo dziękuję państwu za zaproszenie – powiedziałem. Pozwoliłem się zaprowadzić do małego pokoiku, w którym stała równie nieduża kanapa i urocza, dwuosobowa pastelowoniebieska sofa. Mojej uwadze nie umknął fakt, że aby dojść do kanapy, trzeba było minąć szafkę wypełnioną wszelkiej maści bronią. Mógłbym się założyć, że był to pomysł Toma.

Usiadłem na sofie. Emmy zajęła miejsce obok mnie, a z drugiej strony wskoczył na nią Buck. Rozsiadł się jak dorosły człowiek i bacznie mi się przyglądał. Zrozumiałem, że aby zyskać sympatię mężczyzn w rodzinie Clarke'ów, będę musiał wziąć pod uwagę także jego.

Mama Emmy podała nam po szklance mrożonej herbaty i usiadła naprzeciwko.

– Opowiedz mi o sobie, Ben. A może wolisz, żeby mówić na ciebie Benjamin?

– Ben jest w porządku. A co chciałaby pani wiedzieć?

Porter usiadł na kanapie obok swojej matki, a Tom zajął miejsce na starym fotelu naprzeciwko telewizora.

– Emmy mówiła nam, że jesteś modelem – zaczęła Sue. Tom przewrócił oczami, ale wstrzymał się od komentarza. Ewidentnie nie darzył tego zawodu szacunkiem. A już na pewno nie, kiedy chodziło o chłopaka jego córki.

– Tak. Jestem modelem, od kiedy skończyłem siedemnaście lat. Lubię tę pracę. Dzięki niej mogłem zwiedzić kawałek świata i poznać wielu ciekawych ludzi. W tym Emmy.

Jej mama wydawała się zadowolona z odpowiedzi. Przez kilka minut rozmawialiśmy o niczym, aż w końcu powiedziała:

– Emmy, może odniesiecie walizki? Możesz spać w swoim starym pokoju, a Ben zmieści się u Portera albo na kanapie.

– Kanapa będzie dla ciebie OK? – zapytał Porter.



– Tak, oczywiście – powiedziałem zaskoczony tym, że nie będę mógł spać z Emmy. Spojrzałem na nią, a ona odpowiedziała uśmiechem, który zdradził mi to, że wcale nie była tym zaskoczona. Chciałem zarezerwować nam hotel, ale najbliższy był oddalony o ponad dwadzieścia kilometrów. Poza tym Emmy twierdziła, że dla jej rodziców byłoby obrazą, gdybyśmy nie zostali u nich.

Chwilę później mama zawołała Emmy do kuchni, żeby pomogła jej przy pieczeniu placków owocowych, a ja zostałem na kanapie z psem, który wyglądał, jakby chciał mnie zaatakować, i dwoma mężczyznami patrzącymi na mnie jak na przedstawiciela obcego i bardzo niebezpiecznego gatunku. Spojrzałem na strzelbę wiszącą przy drzwiach do jadalni. Co za popieprzona sytuacja.

A właściwie to wręcz przeciwnie, biorąc pod uwagę fakt, że nie możemy spać z Emmy w jednym pokoju. Nie, żebym planował ją pieprzyć, będąc pod jednym dachem z jej ojcem, ale zawsze miło jest sobie pobaraszkować. Nigdy nie miałem dość dawania jej przyjemności. Jej policzki tak pięknie się różowiły, kiedy dochodziła. I wydawała z siebie bardzo seksowne jęki.

*Stop!* Nie mogę o tym teraz myśleć! Nie, kiedy jej ojciec siedzi obok, gotowy oskalpować mnie żywcem.

Emmy wyszła z kuchni w różowym fartuszku z falbankami. Włosy związała w kucyk, jej ręce były całe w mące. Nachyliła się nade mną i dała mi buziaka w policzek.

– Dobrze ci tutaj z chłopakami, kochanie? – powiedziała z południowym akcentem, który zapewne automatycznie podłapała od rozgadanej mamy.

– Wszystko w porządku. Wracaj do mamy – odpowiedziałem. W domu czuła się jak ryba w wodzie. Jeszcze nigdy nie widziałem jej takiej szczęśliwej.

– To jak? Idziemy? – zapytał Tom, zacierając ręce. Spojrzałem na Portera, próbując domyślić się, o co im chodziło. Wolałbym dalej podziwiać tyłeczek Emmy oddalającej się do kuchni, ale musiałem się pilnować. Ci mężczyźni już i tak mnie nienawidzili.

– Idziemy polować. Trzeba zabić jakiegoś indyka na jutro.

Cholera. Zapowiadało się nieźle.



Emmy

Ben wyglądał na zaskoczzonego pomysłem polowania z moim ojcem i bratem, ale wstał z kanapy najwyraźniej gotowy na nowe przygody.

Moja mama wyszła z kuchni i przyjrzała się designerskim chinosom i koszuli Bena.

– Zniszczysz sobie ubrania od tego biegania po dworze. Emmy, przynieś mu jakieś spodnie ojca.

*O. Mój. Boże.* Oficjalnie ogłaszam, że moja matka zwariowała. Czy ona naprawdę myślała, że Ben będzie czuł się swobodnie w starych wranglerach ojca? Miałam ochotę zapaść się pod ziemię ze wstydu. Zamknęłam oczy i modliłam się w duchu o to, żeby podłoga naszej przyczepy zapadła się i jakaś magiczna siła wessała mnie do środka.

– Dziękuję, pani Clarke. To bardzo miłe, ale nie będę ich potrzebował. – Grzecznie odmówił Ben.

Patrzyłam, jak odjeżdżał z tatą i bratem starym pikapem Portera i próbowałam powstrzymać narastającą falę złości. Zastanawiałam się, ile z nimi wytrzyma, ale mama przerwała moje rozmyślenia, rzucając mi worek ziemniaków. Obieranie ich tępym nożykiem z chyba średnio-wiecznego kompletu będzie idealnym sposobem, żeby o tym zapomnieć.

Wiedziałam, że moja rodzina żyła zupełnie inaczej niż rodzina Bena. Liczyłam tylko na to, że przeżyje wyprawę z ojcem i Porterem. No i polowanie. W końcu byli uzbrojeni.

– Czy Ben będzie chciał się ożenić? I mieć dzieci? Zdajesz sobie sprawę z tego, że jego styl życia nie jest tradycyjny – powiedziała mama. Nie była z tych, co owijają w bawełnę.

– Hm... Nie jestem pewna. Właściwie to jeszcze o tym nie rozmawialiśmy – odparłam. Chociaż raz poruszyłam ten temat, kiedy się upiłam i powiedziałam mu, że będziemy mieć piękne dzieci. Ale to było przecież oczywiste. Z takim DNA jego dzieci nie mogły być brzydkie. To będą istoty z wyższej półki, byłam tego pewna. Obierałam ziemniaki i rozmyślałam o malutkich istotkach z piwnymi oczami i pełnymi ustami.

Moja matka przerwała krojenie cebuli i spojrzała na mnie.

– Jak mogliście o tym nie rozmawiać? Przecież spotykacie się na poważnie... Emerson Jean, przecież nie przywiozłaś go ze sobą dla zabawy.

Oczywiście miała rację. Jeszcze nigdy nie przyjechałam z żadnym chłopakiem do domu na święta. I to prawda, że na Bena patrzyłam inaczej. Chciałam dzielić z nim przyszłość. W głębi duszy martwiłam się Fioną, jej dzieckiem i ich relacją, mimo że na razie była czysto biznesowa. Bałam się też, że Ben nie będzie chciał wieść prostego życia, takiego, którego pragnęłam, od kiedy byłam małą dziewczynką: dom na tej samej ulicy co rodzice, wielkie imprezy rodzinne, pieczenie z mamą placków owocowych, a w przyszłości chciałam mieć córeczkę. Poczulałam dyskomfort w żołądku.

– Nie miał co ze sobą zrobić w Święto Dziękczynienia. Jego mama mieszka w Australii. Nie chciałam, żeby jechał w święta chińszczyznę na wynos.

Mama spojrzała na mnie z z troskaniem, które uświadomiło mi, jak dużo czasu spędzałam na analizowaniu naszego związku. Zakręciła mi się łezka w oku.

– Wszystko w porządku? – spytała.

– Tak, to tylko cebula – skłamałam, patrząc na stos cebul leżących na kuchennym blacie. Jej zmartwienia były moją solą w oku. Jak mogłam pozwolić sobie zakochać się w kimś, kto tak bardzo do mnie nie pasował? Jedyne powód, który przychodził mi do głowy, był taki, że nie miałam możliwości wyboru. Nigdy nie planowałam zakochać się w Benie Shawie. Bóg mi świadkiem, odradzali mi to zarówno przyjaciele, jak i członkowie rodziny. Ale ja nie miałam nad tym żadnej kontroli. Mogłam albo zaakceptować jego ograniczenia i pójść za ciosem, albo spróbować żyć dalej bez niego. Tyle że pragnęłam go całym sercem i ciałem. Był jak narkotyk.

Wyraz twarzy mamy złagodniał.

– Wiesz, że zależy mi tylko na twoim szczęściu i zawsze będę cię wspierać. Chciałam się tylko upewnić, że tym razem będziesz ostrożna.

– Wiem, mamó – powiedziałam i cisnęłam ziemniakiem do garnka. Mama oczywiście miała dobre intencje. To ona wyciągała mnie z depresji po rozstaniu z Benem i to ona pomagała mi posklejać moje złamane

serce.

– A czy on jest wierzący? Czy dzieli system wartości naszej rodziny, Emerson?

Wierzący? No cóż, śmiałam wątpić. Ale wyznawaliśmy podobne wartości. Ciężko pracował, był pomocny, wierny i oddany. To mi wystarczyło. Przyznaję, że kiedy moja mama o tym wspomniała, zaczęłam się też zastanawiać, co sądzi o małżeństwie i posiadaniu dzieci. Samo: „Kocham cię” było dla niego sporym wyzwaniem.

Miałam nadzieję, że nikt z mojej rodziny nie zapyta go podczas obiadu o politykę i religię. Pewnie dałby nogę gdzie pieprz rośnie i tyle bym go widziała.

Kiedy chłopcy wrócili z polowania, zdziwiłam się, że napięcie i niewygodna cisza między nimi zniknęły. Porter patroszył ptaka w garażu, a tata i Ben weszli do środka w świetnych nastrojach, wymieniając się zabawnymi historyjkami. Weszłam do salonu, żeby się przyjrzeć rodzinnej scenie pod tytułem: *Mój mężczyzna i ojciec wracają do domu z polowania...*

– Kobieto, ja przynieść mięso – zachichotał Ben, udając jaskiniowca. Tata wybuchnął śmiechem.

– Nieźle sobie poradził. Ma cela.

Na widok Bena rozpromieniałam i musiałam powstrzymać się, żeby nie podbiec do niego i nie dać mu całusa. Jeszcze nigdy nie wyglądał równie seksownie co teraz: prosto z polowania z ojcem, pachnący świeżym powietrzem, potem i męską przyjaźnią. Wyobraziłam sobie, że jest członkiem naszej rodziny i na samą myśl o tym przeszedł mnie dreszczyk ekscytacji. Ten widok i wcześniejsza rozmowa z mamą o ślubie i dzieciach sprawiły, że poczułam matrymonialny zew. Musiałam się uspokoić. Zachowywałam się jak idiotka. Chryste, ciekawe, co by powiedziała moja mama, gdyby się dowiedziała o Fionie.

– Dobra robota, kochanie. – Dałam mu buziaka i uciekłam do kuchni. Inaczej bym się na niego rzuciła, a tata raczej nie ucieszyłby się na ten widok.

Wieczorem zjedliśmy przepyszny domowy obiad: żeberka z grilla z fasolką i chlebem kukurydzianym. Do tego duże ilości mrożonej herbaty. Tata wyjął nawet zarezerwowaną na specjalne okazje whisky. Nalał

sobie, Porterowi i Benowi. Wstał i wznosił toast:

– Chciałbym teraz należycie powitać Bena w Tennessee i podziękować mu za to, że przywiózł moją córkę do domu całą i zdrową.

Uśmiech na twarzy i radosny błysk w oku Bena były bezcenne. Marzyłam o tym, żeby uwiecznić jego szczęście i móc mu je później pokazać. Jednocześnie było mi przykro, bo wiedziałam, że nigdy nie miał takiej relacji ze swoją mamą jak ja, a z tego, co wiedziałam, nigdy nie poznał swojego ojca. Cieszyłam się, że moja rodzina potraktowała go jak swojego.

Po obiedzie pomagałam mamie zmywać naczynia, a Ben poszedł z tatą czyścić broń. Porter ewidentnie potrzebował więcej czasu, żeby oswoić się z Benem, bo dał nogę do lokalnego baru na piwo. Mimo że był ode mnie młodszy, zawsze zachowywał się, jakby był moim starszym bratem. Był też w stosunku do mnie nadopiekuńczy, więc wcale nie dziwiło mnie, że jeszcze nie zaakceptował Bena. Oczywiście liczyłam na to, że to się szybko zmieni.

Kiedy przyszła pora na spanie, nakryłyśmy z mamą dla Bena kanapę i przyniosłyśmy mu koce i poduszki. Kucnęłam przy kanapie i spojrzałam mu w oczy. Mama odchrząknęła nerwowo.

– Powiedźcie sobie dobranoc, ale żadnych figli, ptaszki. Tata nie byłby z tego zadowolony.

– Oczywiście, pani Clarke. I jeszcze raz dziękuję za gościnę – powiedział Ben. Zaskoczył mnie swoimi dobrymi manierami, ale bardzo mi się podobała ta jego strona. Świadomość tego, że w tym dobrze wychowanym młodzieńcu kryje się sprośny bóg seksu była bardzo podniecająca.

Mama zniknęła w ciemnym korytarzu. Jedynym źródłem światła był teraz telewizor. Byliśmy tylko we dwoje po raz pierwszy od rana. Miałam ochotę przytulić się do niego, ukryć twarz w jego klatce piersiowej i wdychać jego zapach. Ale wiedziałam, że gdybym to zrobiła, nabrałabym tylko apetytu na więcej.

Ben przeczesał dłonią moje włosy, po czym delikatnie złapał mnie za szyję i przyciągnął do siebie, żeby mnie pocałować.

– Dziękuję, że wzięłaś mnie ze sobą do domu – powiedział.

– Dziękuję, że przyjechałeś – odpowiedziałam i cofnęłam głowę.

– Podbiję serce twojego taty, wiesz o tym?

Przytaknęłam. Nie mogłam oderwać od niego wzroku.

– Będiesz w stanie tutaj zasnąć? – zapytałam.

Delikatnie zacisnął palce na mojej szyi.

– Dam sobie radę. Idź odpocząć.

Przemknęłam ciemnym korytarzem do sypialni, starając się zdusić w sobie chęć rzucenia się na kanapę obok Bena.

Umyłam zęby, założyłam spodenki i top, po czym wślizgnęłam się do starego, dobrego łóżka. Naciągnęłam pod szyję kołdrę uszytą przez moją babcię i leżałam, zastanawiając się nad tym, czy Ben kiedykolwiek mógłby polubić takie życie.

Wierciłam się na wąskim, starym materacu przez pół nocy. W głowie odbijały mi się echem słowa matki. Pytania bez odpowiedzi i tematy, których nigdy z Benem nie poruszaliśmy. Nie wspominając już o tym, jak patrzył na naszą odrapaną przyczepę. Nagle wydał mi się kimś z wyższej półki i był o wiele za piękny na nasze standardy. Nie dawało mi spokoju, że zakochałam się w nim bez pamięci, nie znając jego stanowiska w kwestii małżeństwa i dzieci. Musiałam ustalić, czy byliśmy kompatybilni, czy oboje dążyliśmy do zbudowania czegoś prawdziwego.

Serce waliło mi w piersi jak szalone. Czułam się jak idiotka. Jak mogłam nie zapytać, jakie ma zdanie w kwestii podstawowych spraw życiowych? Dla mnie one nie podlegały negocjacom.

Nie mogłam złapać tchu. Nie przeżyłabym kolejnego rozstania z Benem. Byłam bliska płaczu. Zwinęłam się w kulkę, przytuliłam poduszkę i pozwoliłam łzom kapać mi po policzkach.

A niech to szlag.

Wiedziałam, że już nie zasnę. W dodatku będę mieć jutro spuchnięte oczy, w sam raz na Święto Dziękczynienia. Odkryłam kołdrę i wygramoliłam się z łóżka. Postanowiłam napić się wody, pozbierać się i jeszcze raz spróbować zasnąć.

Przemknęłam przez korytarz. Nie miałam żadnych problemów z poruszaniem się po domu w absolutnej ciemności. Nalałam wody do szklanki i wychyliłam ją naraz. Wtedy moją uwagę przykuły szmery dochodzące z salonu. To Ben wiercił się w łóżku. Pewnie jemu też nie udało się zasnąć.

– Emmy? To ty? – spytał teatralnym szeptem.

Przewróciłam oczami. Zaraz obudzi całą przyczepę tym swoim niby-szeptem.

Odstawiłam szklankę do zlewu i poszłam do salonu.

Przez koronkowe firanki, uszyte przez moją mamę, do środka wpadało łagodne światło księżyca. Oświetlało Bena leżącego na kanapie. Przeczesał sobie włosy ręką.

– Chodź do mnie – szepnął, tym razem normalnie. – Jestem strasznie napalony – dodał i zachichotał.

Czułam, że powinnam wrócić do łóżka, ale nie mogłam mu się oprzeć. Wskoczyłam do niego pod kołdrę i przytuliłam się.

– Kochanie, co się stało? – zapytał, odgarnął mi włosy i w ciemności próbował czytać mi z twarzy. Odruchowo wytarłam policzki, chociaż moje łzy już dawno temu wyschły.

– Nie mogę ci powiedzieć.

– Oczywiście, że możesz. Możesz mi powiedzieć wszystko.

– Ale...

– Cichosza – powiedział i pogłaskał mnie po buzi. Spojrzałam mu w oczy, a on kciukiem wodził wzdłuż linii mojej szczęki. – Ja i tak już wiem, co chcesz mi powiedzieć, Emmy. Mamy zupełnie inne korzenie. Moja obecność tutaj tylko to uwydatnia. Ale mówiłem ci już, że zamierzam podbić serce twojego taty. I prawdę mówiąc, podobało mi się dzisiaj na polowaniu.

Przytaknęłam.

– Moi rodzice bardzo cię polubili. Oboje. Tu nie o to chodzi – powiedziałam. Dobry Boże, strzeż mnie. Czy miałam w ogóle odwagę powiedzieć mu to, o czym myślałam?

– Emmy, oddychaj głęboko.

Z trudem wzięłam głęboki oddech.

– Powiedz mi – powiedział, patrząc na mnie ze szczerym zmartwieniem w oczach.

– Co myślisz o małżeństwie? – wypaliłam, a Ben aż zakasłał z zaskoczenia.

– Małżeństwie? – zapytał.

– No tak...



– Ech, cholerka... – zaczął i przeczesał zmierzwione włosy. – Wydaje mi się, że nie ma nic złego w instytucji małżeństwa.

Skoro już zaczęłam, postanowiłam wyjaśnić wszystko, na czym mi zależało.

– Miałam na myśli to, czy zamierzasz się któregoś dnia ożenić?

– Czy to jest twój podstępny sposób na to, żeby spytać mnie, co sądzę o nas? – Przejrzał mnie Ben.

– Na to wygląda – odparłam nieśmiałym, ledwo słyszalnym szeptem.

– Hej, spójrz na mnie – powiedział Ben i złapał mnie za podbródek, żebym spojrzała mu w oczy. – Chcę ciebie. Chcę tego. Nigdy wcześniej nie miałem prawdziwej dziewczyny, więc przepraszam, jeśli sprawiam wrazenie, jakby mi na nas nie zależało, ale to nieprawda. Zależy mi. I wiem, że sytuacja z Fioną jest popaprana, ale... nie waż się przez nią kwestionować nas.

Przełknęłam ślinę i brnęłam dalej:

– Nie kwestionuję. Po prostu się boję. Kiedy myślę o swoim życiu, o swojej przyszłości, widzę w niej dzieci, oddanego męża. Chciałabym kiedyś zamieszkać tutaj, w Tennessee, niedaleko rodziców.

Ben przełknął ślinę. Widziałam w półmroku jego poruszające się jabłko Adama.

– Ja nie wyniosłem z domu dobrego przykładu. Moja matka nigdy nie wyszła za mąż. Więc sam po prostu nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Cholera, nawet nie myślałem, że kiedykolwiek będę w tak poważnym związku jak ten. Potrzebuję czasu, dobrze?

Zamilkłam. Nie chciałam go więcej naciskać, więc tylko przytaknęłam. Nie usłyszałam tego, co najbardziej chciałabym usłyszeć, ale tylko tyle mógł mi w tym momencie dać. Objął mnie ramieniem w talii i przyciągnął do siebie. Leżeliśmy przytuleni na kanapie. Chwytał mnie za biodro i trzymał blisko siebie, a ja poczułam, że wszystko jest na swoim miejscu. Może nie dał mi takiej odpowiedzi, jakiej najbardziej pragnęłam, ale mogłam się nią zadowolić. Przynajmniej na razie. Cieszyłam się, że się dla mnie stara.

Moje serce zabiło szybciej i nagle zapragnęłam więcej. Wszystkiego. Jego ciała. Kontaktu fizycznego. Przestałam się przejmować tym, że

rodzice byli w pokoju obok. Potrzebowałam go. Chciałam poczuć jego dotyk na swoim nagim ciele. Nic innego nie miało znaczenia.

Zdjęłam przez głowę koszulkę i rzuciłam ją na ziemię. Moje sutki stwardniały od chłodnego powietrza.

– Cholera, kochanie. Co ty wyprawiasz?

– Teraz to ja jestem napalona.

– Kochanie. Ja żartowałam. Nie możemy. Twoi rodzice są obok...

– Potrzebuję tego. Proszę...

– Cholera. Przestań mnie kusić. Przecież wiesz, że zaraz zapragnę dać ci orgazm.

– Właśnie o to proszę, Ben.

Ben

Nie mogłem pozostać obojętny na jej prośbę. Potrzebowałem jej. Musiałem ją zaspokoić. Tylko dlaczego, do cholery, byliśmy w salonie jej rodzinnego domu? Ktoś mógł tu wejść w każdej chwili. Czy to po szklankę wody, czy żeby skorzystać z toalety. To byłby mój koniec. Pewnie stanąłbym twarzą w twarz z jedną ze strzelb z imponującej kolekcji w szafce. Ale moja brawura okazała się silniejsza niż rozsądek.

Przez chwilę zastanawiałem się, czy nie przenieść się do sypialni Emmy, ale sąsiadowała z sypialnią jej rodziców, więc był to chyba również zły pomysł, co zostanie tutaj.

– Emmy, nie możemy – zaprotestowałem cicho, kiedy mnie dosiadła. Zaczęła kręcić biodrami. Momentalnie zrobiłem się twardy. A niech to.

Wiedziałem, że też to poczuła, bo westchnęła cicho i zaczęła ocierać się o coraz większego członka, kryjącego się w moich szortach.

Cholera. Tak bardzo chciałem ją bzyknąć. W domu jej rodziców! To nie był dobry pomysł. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Ale ona nie przestawała.

– Emmy, przestań – powiedziałem. Podniosłem ją i przesadziłem na kanapę, obok siebie. Nie marnowała czasu i zaczęła rozwiązywać sznureczek przy moich szortach. Zamiast ją powstrzymać, uniosłem biodra, co tylko ułatwiło jej zadanie. Mój jędrny penis wyskoczył ze spodenek i połechtał mnie w podbrzusze.

Emmy zwilżyła wargi i padła przede mną na kolana. *Cholera*. Jej wzrok mówiący: „Zaraz dam ci rozkosz” był niesamowicie podniecający, ale kiedy klękała przede mną, byłem stracony. Pragnąłem poczuć jej usta i nie zamierzałem jej powstrzymać.

Kiedy złapała mnie delikatną dłonią, oparłem głowę o wezglowie kanapy. Powoli ruszała ręką od trzonu aż po żołądek. Moje ciało od razu zareagowało na te pieszczoty kilkoma kropelkami płynu. Byłem bezsilny wobec tego, co się działo. Trudno. Ściągnąłem szorty na wysokość kostek i położyłem ręce na głowie Emmy, nakierowując jej buzię na swoje spragnione prącie.

Patrzyłem na nią w akcji całkiem bezbronny. Dobrze zgrywała nie-

winiątko, ale była cholernie dobra w pieszczotach oralnych. Otwierała buzię, a jej policzki zapadały się, kiedy brała mnie w siebie.

– Cholera, kochanie – wyjęknąłem i dałem jej sygnał, że chcę być jeszcze głębiej. Emmy posłusznie się dostosowała, przyjmując każdy milimetr mojego ciała. Przy niej doznawałem rzeczy, których nie czułem nigdy wcześniej. To nigdy nie był tylko seks. Zadowalała mnie, opiekowała się mną, zawsze stawiała moje potrzeby na pierwszym miejscu. Przy niej ogarniało mnie uczucie szczęścia i miłości.

Nigdy nie czułem potrzeby, żeby planować swoją przyszłość w detalach, a na sam dźwięk słów „przysięga małżeńska” przechodziły mnie ciarki. Tak już miałem zapisane w DNA. Ale jeżeli ktokolwiek miałby namówić mnie do zmiany zdania, była to Emmy. Nie mogłem pozwolić jej odejść, a to oznaczało, że być może będę musiał przemyśleć moją przyszłość, do tej pory wiążącą się z podróżami od miasta do miasta.

Jednak w tamtej chwili postanowiłem skupić się na przepięknej dziewczynie, która klęczała przede mną i rozkoszowała się szczęściem, jakie mi dawała. Moja oddana kochanka robiła świetną robotę, ścisnęła mnie dłońmi, pieściła językiem, a kiedy brała mnie w usta, słodko pojękiwała.

– Chodź do mnie, moja piękna – powiedziałem i chwyciłem ją pod pachami, żeby znów na mnie usiadła. Posmakowałem jej piersi. Emmy odrzuciła głowę do tyłu i jęknęła, kiedy mój język zatoczył krąg wokół jej stwardniałego sutka. Jedną ręką zakryłem jej usta, a drugą włożyłem w majteczki.

Byłem tak skupiony na niej, że zidentyfikowanie hałasu w drugim końcu pokoju jako otwieranie drzwi zajęło mi o kilka sekund za długo.

Emmy

Ben całował i ssał moje piersi z wyjątkową wprawą i już zaczął sięgać moich majteczek, kiedy nagle gwałtownie zrzucił mnie z siebie na poduszkę obok.

*Co, do jasnej? ...*

Spojrzałam w tym samym kierunku co on.

*O cholera!*

Porter wrócił.

Stał naprzeciwko kanapy. Na jego przeważnie spokojnej twarzy malowała się wściekłość.

– Kurwa, człowieku, to jest moja siostra! – krzyknął i zrobił niepokojący krok naprzód. Ben zerwał się z kanapy i szybko założył spodenki.

– Stary, przepraszam – powiedział i podniósł ręce do góry, jakby się poddawał. Na szyi Portera pulsowały napięte żyły. Miał zaciśnięte pięści.

Dobry Boże. Nie było dobrze.

Podniosłam się z kanapy i zatrzymałam Portera.

– To moja wina. Ben sam mówił, że nie powinniśmy tego robić – powiedziałam. Na twarzy mojego brata pojawił się grymas. Najwyraźniej uświadomił sobie, że jego siostra uprawia seks i, co więcej, czasami nawet go inicjuje. Tragedia! Proza życia zaskakuje. Cześć, Porter, *widziałeś* już mojego chłopaka?

– Świetnie, Emerson, świetnie. Natychmiast wracaj do łóżka. W swoim pokoju.

Przytaknęłam. Moje policzki płonęły ze wstydu. Przed odejściem spojrzałam przelotnie na Bena i zauważyłam na jego twarzy złośliwy uśmiech.

Tata wniósł misę z upieczonym na brąz indykiem i z namaszczeniem postawił go na stole. To, że spożywaliśmy posiłek w naszej starej, odrapanej przyczepie, nie miało znaczenia – mieliśmy siebie nawzajem. Rodzina jest najważniejsza.

Kiedy indyk został pokrojony i każde z nas otrzymało po solidnej porcji, ojciec odmówił modlitwę i zaczęliśmy jeść.

*Pyszności...*

To był jeden z powodów, dla których warto było wracać do domu na Święto Dziękczynienia.

Ben wytarł buzię serwetką i zwrócił się do mojej mamy:

– To jest przepyszne, proszę pani.

Mama uśmiechnęła się szeroko. Lubiła karmić ludzi jeszcze bardziej niż ja. Chyba miałyśmy to we krwi.

– Porter zastanawia się nad wstąpieniem do armii – obwieścił tata. Oczywiście nie zaskoczył mnie. Mama zadzwoniła do mnie kiedyś spainikowana, żeby mi o tym powiedzieć, ale nie mieliśmy jeszcze okazji wspólnie tego omówić. Spojrzałam na Portera, który uśmiechnął się do mnie nieśmiało. Ojciec pękał z dumy. Wiedziałam, że liczył na to, że armia stanie się sposobem na życie dla Portera. Od kiedy opuściłam dom rodzinny, zdążył wyrosnąć. Był ode mnie o głowę wyższy, zmężniał, ale ciągle mieszkał z rodzicami, próbując odnaleźć swoją drogę.

– To wspaniale. Zaciągnąłeś się już? – zapytał Ben.

Porter kiwnął przecząco głową i odłożył sztucce na bok. Nikt z nas nie chciał rozmawiać o powodach jego decyzji o wstąpieniu do wojska. Po ukończeniu liceum Porter czuł się zagubiony. Za często wychodził i uwiódł chyba każdą dziewczynę z miasteczka. Potem postanowił poczekać na naszą uroczą sąsiadkę, Eden. Liczył na to, że kiedy dorośnie, dostrzeże go. Kiedy okazało się, że nic z tego, poszedł się upić i został aresztowany za jazdę pod wpływem alkoholu. Ostatnio rodzice postawili mu ultimatum: albo dorośnie i zrobi coś ze swoim życiem, albo się wyprowadzi. Czekaliśmy, co zdecyduje.

– A ty, Ben? Masz jakieś inne aspiracje poza byciem modelem? – zapytał mój ojciec. Wiedziałam, że to pytanie było następstwem porównania. Porter robił coś godnego podziwu, chciał służyć swojej ojczyźnie, a Benowi zależało tylko na sławie i blichtrze.

– Cóż, modeling nie jest zajęciem na całe życie – odpowiedział Ben. – W przyszłości planuję – i mam nadzieję, że Emmy mi w tym pomoże – założyć organizację charytatywną – powiedział, patrząc mi w oczy.

Nigdy wcześniej nie wspominał o tym, że chciałby działać charytatywnie, ale ten pomysł od razu mi się spodobał. Z przyjemnością bym mu w tym pomogła. Uśmiechnęliśmy się do siebie.

Jedliśmy bez oporów, mimo to każde z nas dało radę wcisnąć w siebie jeszcze po kawałku placka z jabłkami i dynią, które upiekłyśmy z mamą.

Miałam wrażenie, że Ben i tata się polubili. Po obiedzie usiedli razem w salonie i długo rozmawiali. Ojciec wyciągnął mapę i Ben pokazał mi, gdzie mieszkamy w mieście. Odniosłam wrażenie, że ojciec powoli zaczął oswajać się z Benem, widząc, że jest porządnym mężczyzną, który umie zaopiekować się mną w wielkim mieście.

Wkrótce musieliśmy się zbierać, żeby zdążyć na samolot do Nowego Jorku. Moje pożegnanie z mamą oczywiście nie obyło się bez łez, ale Ben obiecał jej, że wkrótce znowu przywiezie mnie do domu.

Emmy

Kiedy wyszliśmy z lotniska w Nowym Jorku, przytuliliśmy się mocno. Tutejsze temperatury mocno kontrastowały z przyjemną, jesienną pogodą w moich rodzinnych stronach. Wyjęłam z walizki trencz i przewiązałam szal przez szyję. Ben poprowadził mnie do czekającego na rogu czarnego sedana.

*Henry.*

Cieszyłam się, że nie musieliśmy łąpać taksówki. Nigdy nie udało mi się w pełni opanować tej sztuki, mimo iż byłam teraz mieszkanką Nowego Jorku. Na szczęście tym razem mi się upiekło. Bycie częścią świata Bena było niesamowite. Szofer, loty po świecie pierwszą klasą, room service, a do tego mnóstwo seksu. Czułam, że kiedy do tej idylli wdarłaby się rzeczywistość z brudnymi naczyniami, stosem prania i wszystkimi innymi mankamentami, czekałoby mnie prawdziwe przebudzenie. Ale na razie żyłam tą bajką.

Harry otworzył bagażnik i wysiadł z samochodu, żeby pomóc Benowi zapakować walizki. Ja wsiadłam do auta. Niech sami kłóć się o to, kto będzie ładował je do bagażnika. Rzuciłam okiem w lusterko i zobaczyłam, że Ben wygrał. Nie przyjął pomocy Henry'ego.

Nie rozmawialiśmy o tym, dokąd dzisiaj pojedziemy, więc podałam Henry'emu swój adres. Odważyłam się spojrzeć na Bena w oczekiwaniu na jego reakcję. Był spokojny, co mnie ucieszyło – przynajmniej nie będę musiała się tłumaczyć z tego, że chciałam wrócić do domu.

Jechaliśmy wzdłuż Grand Central Parkway, światło słońca odbijało się w rzece i ogrzewało moje policzki. Nawet jeśli w Nowym Jorku nie czułam się jak w domu, dobrze było być z powrotem. Zbyt długo żyłam na walizkach. Poza tym tęskniłam za Ellie. Tęskniłam jak szalona.

Kiedy zatrzymaliśmy się pod moim budynkiem, Ben wysiadł z samochodu, wyjął z bagażnika moją walizkę i ku mojemu zdziwieniu wszedł ze mną na klatkę schodową.

– Wchodzisz na górę? – zapytałam. Myślałam, że będzie tęsknił za domem tak samo jak ja.

– Na chwilę, jeśli to nie problem. Chciałbym porozmawiać – powiedział. Przytaknęłam i dogrzebałam się do kluczy, które były na sa-



mym dnie mojej torebki, po czym otworzyłam drzwi.

Ellie leżała rozwalona na kanapie, przykryta kocem, z wielkim pudełkiem lodów opartym o klatkę piersiową.

– Znowu to samo... – westchnęła, wyjęła z buzi łyżeczkę i usiadła prosto.

– Cześć – pomachałam jej. Cholera, naprawdę powinnam nauczyć się ją ostrzegać. Chociaż zapukać przed wejściem. Wyglądała fatalnie. Miała na sobie luźną, poplamioną koszulkę, a włosy upięła w niechlujny kok. – Wszystko w porządku? – zapytałam. Nawet nie było południa, a ona już była na etapie lodów z karmelem i masłem orzechowym.

– Faceci są do bani – powiedziała.

– Wszyscy czy masz na myśli kogoś konkretnego? – zapytałam. Przewróciła oczami i rzuciła:

– Idę do siebie.

W porządku. Porozmawiam z nią, jak Ben już pójdzie. Wtedy mi opowie, co się stało. Kiedy wyjeżdżałam na Fidżi, z nikim się nie spotykała.

Ben zaniósł walizkę do mojego pokoju. Postawił ją na ziemi przy łóżku i odwrócił się do mnie.

– Chciałbym z tobą o czymś porozmawiać – powiedział. Przejechał palcami wzdłuż mojego kręgosłupa. Potem złapał mnie w talii i przytulił mocno. Ustami delikatnie musnął mnie w czoło. Uderzyła mnie fala gorąca, poczułam, że zaczynam się czerwienić.

– Co się stało?

– Musisz mi coś dać... – powiedział. Oczywiście byłam gotowa dać mu wszystko. Ale jego intensywne spojrzenie zbiło mnie z tropu.

– Co to takiego? – zapytałam.

– Wprowadź się do mnie.

*Zaraz, zaraz. Jak to?* Myślałam, że już to ustaliliśmy.

– Ben...

– Nie cierpię odwozić cię do domu i zostawiać samej. Chcę zasypiać i budzić się u twojego boku.

– Bądź poważny. Tak krótko się spotykamy.

– Jestem bardzo poważny, Emmy. Czemu tego nie chcesz?

Ben nie znał wszystkich moich obrzydliwych nawyków. A ja nie

chciałam poznawać jego. Potrzebowałam własnej przestrzeni, chciałam móc posiedzieć długo w łazience, do jasnej cholery.

– Nie chciałbyś mieć trochę przestrzeni dla siebie? – zapytałam. Ben podszedł do mnie i spojrzał mi w oczy.

– Nie. Chcę ciebie w mojej przestrzeni. Jesteś moja. Nie chcę się z tobą rozstawać.

– Po prostu potrzebujesz się do kogoś przytulić.

Uśmiechnął się nerwowo.

– To prawda. Ale nie jest mi obojętne do kogo – powiedział i objął mnie w tali. – To musisz być ty – dodał i zaczął głaskać moje biodra. – Ty i twoje seksowne, kuszące ciało – wyszeptał mi do ucha, a ja poczułam dreszcz rozkoszy. – Poza tym chyba powinniśmy razem pomieszkać, skoro mamy kiedyś zakładać dom?

Czy on miał na myśli...? Nie, nie mogłam teraz o tym myśleć. Musiałam zająć się Ellie. Przez kilka ostatnich tygodni byłam okropną współlokatorką i jeszcze gorszą przyjaciółką.

Powstrzymałam dłonie Bena przed zejściem jeszcze niżej i zrobiłam krok do tyłu. Miałam mętlik w głowie. Ni z gruszki, ni z pietruszki, stojąc w mojej malutkiej sypialni, wyznał mi, że jest zaangażowany w to, co jest między nami i że chce, abyśmy mieszkali pod tym samym dachem...

– Muszę porozmawiać z Ellie. Zadzwoń do ciebie później, dobrze? – powiedziałam i zobaczyłam, jak jego usta wykrzywają się w podkówkę. *Cholera*. Ben się przede mną otworzył. Wyznał, że chce mieć mnie zawsze przy sobie i że boi się odrzucenia. A ja właśnie odrzuciłam jego propozycję. Chwyciłam go za rękę i powiedziałam: – Wiesz co? Może przyjadę do ciebie później? Chciałabym tylko sprawdzić, jak Ellie się czuje.

Jego twarz złagodniała. Pocałował mnie w czoło i powiedział:

– Przyślę po ciebie Henry'ego za kilka godzin.

– Dobrze – odparłam. Zastanawiałam się, czy jeszcze kiedykolwiek w życiu będę miała okazję pojechać metrem. Na pewno nie, jeśli Ben będzie o tym decydował. Gdyby to zależało od niego, do końca życia jeździłabym z szoferem, jakbym była jego więźniem. Ale o tym porozmawiamy później. Nie chciałam dyskredytować jego hojności. Mimo to

wiedziałam, że czekała nas rozmowa o wyznaczaniu granic i wolności.

Wypuściłam Bena i zapukałam do Ellie.

– Ells?

– Tak? – powiedziała podniesionym głosem. Była zła.

– Mogę wejść? – Zajrzałam do środka. Zaszyla się pod kołdrą, a wzrok wlepiła w malutki telewizor w rogu pokoju. – Ellie? Wszystko w porządku?

– Arcy-kurde-świetnie – rzuciła. Nietrudno było wyczuć sarkazm w jej głosie. – Nie chcę zachowywać się jak zołza, ale ostatnią rzeczą, na którą mam teraz ochotę patrzeć, jest dwójka zakochanych ludzi.

– Ellie, co się stało?

– Faceci się stali. Mam ich już po wyżej uszu. Mam dosyć ich głupich wymówek, ich egoizmu, czekania na to, aż zadzwonią. Nie potrzebuję ich więcej. Mam dwa śliczne i sprawne wibratory, i od tej pory zamierzam sama się sobą zajmować. Dziękuję za uwagę.

– Ach... tak. – Nie miałam pojęcia, co mogło się wydarzyć. Kiedy ostatni raz ją widziałam, była sama. Z nikim się nie spotykała. – Zaczęłaś się z kimś widywać, kiedy mnie nie było?

– To bez znaczenia, na szczęście, zdążyłam już o tym zapomnieć – powiedziała i lekceważąco machnęła ręką.

– Nie zadzwonił, prawda?

– Prawda. Dupek wołowy.

– Tak mi przykro, kochanie. Przyniosę wódkę.

– Dzięki, Zabciu – powiedziała z leciutkim uśmiechem. Życie z Ellie było takie proste. Była twardzielką, była mądra i niezależna, a jednak czasami potrzebowała wsparcia. W głębi serca chciałam wprowadzić się do Bena, ale moje serce pękłoby, gdybym musiała zostawić ją samą. A już na pewno nie chciałabym robić tego teraz.

Wróciłam do jej sypialni z dwoma drinkami z wódki i soku z czarnej porzeczki. Tym razem Ellie siedziała na łóżku. Wzięła ode mnie drinka i pociągnęła dużego łyka.

– Chcesz o tym porozmawiać? – zapytałam i też się napiłam.

– Nie mam najmniejszej ochoty. A ty... powiedz mi... wprowadzasz się do niego? – zapytała.

– Hm, sama nie wiem. zaproponował mi to, ale nie wiem, czy je-

stem na to gotowa.

Przytaknęła i spojrzała na mnie smutno.

– Wiesz, że uwielbiam z tobą mieszkać, ale niech ciebie to nie powstrzymuje. I tak jesteś na mnie skazana, gdziekolwiek byś nie uciekła.

Uśmiechnęłam się. Wiedziałam, że nasza przyjaźń będzie trwać zawsze, niezależnie od tego, gdzie będziemy mieszkać. – To prawda. Po prostu nie czuję się gotowa, żeby stać się częścią jego świata.

Przytaknęła.

– W takim razie nie powinnaś się spieszyć z podejmowaniem decyzji.

– Nie będę – odparłam. Wiedziałam, że Ellie nie rozumiała potrzeby miłości i akceptacji Bena. Wychowywał go tylko jeden rodzic, nie miał rodzeństwa ani szczęśliwej rodziny. Jego mama ciągle wracała na odwyk, a ojca nie miał nawet okazji poznać. Pogodził się z tym, ale wiedziałam, że przerażała go wizja odrzucenia. A przecież Ben nie należał do osób, które łatwo było zbić z tropu. A jednak widziałam ten lęk w jego oczach, kiedy zapytał, czy się wprowadzę... Widziałam lęk o moją reakcję. O to, czy go zaakceptuję. Jego z całym jego bagażem przeżyć. Niemałym i bardzo przygnębiającym. Chociaż nie dało się ukryć, że jednocześnie bardzo łatwo było się w nim zakochać.

Po tym, jak ugotowałyśmy z Ellie obiad i upewniłam się, że poradzi sobie sama, kierowca zawiózł mnie do Bena. Na powitanie dostałam buziaka w szyję.

– Dziękuję, że przyjechałaś – powiedział i głęboko wciągnął powietrze w płuca, żeby poczuć zapach moich perfum. Przeszedł mnie dreszcz podniecenia, moje zmysły się wyostrzyły. Przytaknęłam i stanęłam na palcach, żeby pocałować go w usta.

W mieszkaniu panował przyjemny półmrok. Światła miasta wpadały przez okna widokowe, tworząc intymną atmosferę. Na stoliku stała butelka czerwonego wina i dwa kieliszki. W kominku było napalone. *Wow*. To było perfekcyjne i bardzo romantyczne zakończenie trudnego dnia.

– Masz ochotę na wino? – zapytał Ben. Przytaknęłam, na co on poprowadził mnie do salonu, trzymając rękę na moich plecach, tuż nad pośladkami. Usiedliśmy na kanapie i nalał mi kieliszek rubinowego wina.

Napiłam się i poczułam nutę orzechów, ostrego pieprzu i intensywny smak czeremchy. Było lekko cierpkie, ale z nutą słodczy. Pyszne.

– Smaczne? – zapytał i napił się ze swojego kieliszka.

– Orgazmicznie – powiedziałam z uśmiechem.

– Chyba jeszcze za wcześnie, ale może coś na to poradzę – zaśmiał się Ben. Dostałam zastrzyk endorfiny na obietnicę doświadczonych dłoni i cudownych ust na moim ciele.

Liczyłam na to, że w Nowym Jorku będziemy mieli czas i możliwość przepracowania różnic w naszych poglądach dotyczących wspólnej przyszłości. Jego komentarz o ślubie zasiał w moim sercu ziarno nadziei. Oczywiście nie zamierzałam od razu do tego nawiązywać. W ostatnich dniach przeprowadziliśmy już kilka poważnych rozmów i nie chciałam psuć tego odprężającego wieczoru z winem.

Ben położył sobie na udach moje stopy i sięgnął po koc do skrzynki, która stała obok kanapy. Przykrył nas oboje, zdjął mi skarpetki i zaczął masować mi stopy. Kciukami uciskał podbicia, a ja odprężałam się z każdym kolejnym dotykiem. Wierzyłam, że wszystko się ułoży.

Niestety ta idylla nie trwała długo, ponieważ chwilę później w kuchni zadzwonił telefon. Ben zignorował dwa pierwsze dzwonki, ale za trzecim razem wstał z kanapy. Zaklął pod nosem i z telefonem w ręku ruszył przez salon. Usłyszałam dźwięk zamykających się drzwi od sypialni, a potem rozmowę, którą prowadził przyciszonym głosem.

Odkryłam koc i poszłam korytarzem na przeszpiegi. Poczułam mrowienie z tyłu głowy, jakby włosy stawały mi dęba. Ben zachowywał się dziwnie i mówił konspiracyjnym szeptem. Wyostrzyłam zmysły. Czułam się jak włamywacz podglądający własne życie. Wyłączona z akcji, stałam za drzwiami, próbując podsłuchać choć słowo. Moje serce waliło jak szalone, ręce podświadomie zacisnęłam w pięści. Starłam się oddychać jak najciszej, żeby usłyszeć skrawek rozmowy.

– Daj mi chwilę, muszę to omówić z Emmy. – Usłyszałam zza drzwi. Na dźwięk mojego imienia nagle oprzytomniałam. – Czy jest bardzo źle? – zapytał.

Zastanawiałam się, czy chodziło o jego matkę i jej próby życia w trzeźwości. Zrobiło mi się go żal. – Dlatego, że tak, Fiono. Nie będę wykluczał z tego Emmy.

Żołądek podszedł mi do gardła. Zamknął się w pokoju, żebym nie słyszała jego rozmowy z Fioną. Nagle drzwi się otworzyły i stanął w nich Ben ściskający słuchawkę w rękę.

– W którym szpitalu? – warknął. Po chwili przytaknął i rozłączył się.

*Co tu się działo, do cholery?*

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Nie – rzucił beznamiętnie.

– Fiona dzwoniła?

– Tak.

Z zapartym tchem czekałam na wyjaśnienia. Widziałam, jak żyły na jego szyi pulsują. Był wściekły, ale nie miałam pojęcia z jakiego powodu.

– Ben? – W końcu odważyłam się zapytać.

– Fiona trafiła do szpitala z powodu wycieńczenia i odwodnienia. Doszło do przedwczesnego porodu. Lekarze właśnie starają się go powstrzymać.

Była dopiero w szóstym miesiącu ciąży. O wiele za wcześnie na narodziny.

– Cholera. Muszę iść – powiedział, nerwowo przeczesując włosy. Spojrzałam na niego jak na wariata.

– Wychodzisz? Teraz?

– To może być moje dziecko, Emerson. Muszę tam być.

Poczułam w ustach metaliczny smak. Jego dziecko? Nie lubiłam, kiedy tak mówił. Nie podobał mi się też sposób, w jaki wypowiedział moje imię. Myślałam, że traktował siebie raczej jako dawcę spermy dla Fiony. Zmartwienie i przerażenie w jego oczach podpowiadały mi, że on inaczej to postrzegał. Poczułam ukłucie w sercu. Jeśli okazałoby się, że jest ojcem dziecka, mógłby chcieć zaangażować się w jego wychowanie. I w życie Fiony. Czy to znaczyłoby, że nasze losy będą splecione do końca? Że będziemy razem spędzać wszystkie urodziny i święta? Bałam się, że bym tego nie wytrzymała.

Wzięłam głęboki wdech, próbując powstrzymać nieuchronnie zbliżający się atak paniki. Wiedziałam, że nie zniosłabym takiego życia. Może to samolubne, ale chciałam mieć Bena tylko dla siebie. Ze wzglę-

du na jego zawód musiałam wbrew swojej woli dzielić się z innymi jego ciałem. A teraz miałam jeszcze zacząć dzielić się jego czasem? Nie zamierzałam mieć wspólnego chłopaka z tą głupią wiedźmą. Postanowiłam, że nie puszczę go do niej samego.

– Ja do niej pójde – rzuciłam niewyraźnie, próbując uspokoić swoje szalejące serce. Ben uniósł brwi ze zdziwienia.

– Jesteś pewna? – zapytał. Wyprostowałam się i odparłam:

– Tak. Oczywiście.

Uznałam, że z dwojga złego lepiej, jak ja pójde. Mogłabym porozmawiać z nią poważnie, jak dwie dorosłe kobiety. Powiedzieć, żeby wreszcie zostawiła go w spokoju. Nie zamierzałam jej grozić – nie wypadało, biorąc pod uwagę, w jakim była stanie – ale nie zaszkodzi jej trochę naprostować.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Jesteś pewna, że chcesz być tam z nią sam na sam? Mógłbym pojechać z tobą – zaoferował Ben. Kiwnęłam przecząco głową.

– Jestem pewna. Chcę to zrobić – powiedziałam. Nie chciałam, żeby się z nią spotykał. Musiałam to zrobić dla siebie i dla nas. Musiałam nas chronić. Już dawno powinnam była to zrobić.

Nie podjął dyskusji, więc bez zastanowienia włożyłam skarpetki oraz buty i narzuciłam płaszcz.

– Jest w szpitalu Northwest Memorial – powiedział, po czym spojrział na mnie ze smutkiem w oczach. – Emmy...

– Nic nie mów – przerwałam mu.

Przytaknął i wyszeptał:

– Jeszcze tylko jedna rzecz...

Spodziewałam się, że powie: „Kocham cię”, względnie „Powodzenia” albo „Dziękuję ci, że jedziesz”. Zamiast tego powiedział:

– Zadzwoń, kiedy dowiesz się jakichś szczegółów.

Przytaknęłam i poszłam. Bez pocałunku na pożegnanie, bez żadnej wymiany czułości, wybiegłam w mrok nocy.

Emmy

Kiedy przyjechałam do szpitala i zapytałam o Fionę Stone, zostałam skierowana na piąte piętro, na porodówkę. Widok sal pełnych noworodków sprawił, że wszystko stało się realne. Ciche gaworzenie świeżo upieczonych rodziców i spieszące do matek, wyrwane ze snu pielęgniarki uświadomiły mi, że niezależnie od wszystkiego to dziecko niebawem przyjdzie na świat. Fiona zostanie matką, nie patrząc na to, czy jesteśmy z Benem na to gotowi.

Znalazłam jej pokój. Drzwi były uchylone, więc wzięłam głęboki wdech i weszłam do środka. Fiona siedziała na łóżku po turecku, w pantofelkach i turkusowo-kremowym jedwabnym szlafroku. Popijała wodę San Pellegrino i przeglądała „Vogue’a”.

*Co, do cholery?*

Ani trochę nie wyglądała na chorą. Prawdę mówiąc, wyglądała świetnie. Zdrowa skóra, pomalowane na czerwono paznokcie, ułożone włosy i perfekcyjny makijaż.

– Fiona? – wydukałam. Kiedy mnie dostrzegła, na jej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia.

– A gdzie jest Ben?

– Nie przyjedzie – powiedziałam. Myślałam, że kiedy to powiem, poczuję ekscytację i dumę, ale widząc jej smutek, mogłam poczuć tylko pustkę. Ta kobieta była zakochana w moim chłopaku. Nie było tu miejsca na szczęśliwe zakończenie.

– Czemu nie? – W jej na ogół pewnym siebie głosie usłyszałam cień wahania.

– Powiedziałam mu, że sama cię odwiedzę. Został w domu – odparłam. Postanowiłam nie wspominać o tym, że prosił o telefon. Fiona przełknęła ślinę, zbierając w sobie odwagę.

– Rozumiem. Poczulaś się zagrożona i kazałaś mu zostać. Przyjechałaś sama, bo nie chciałaś, żeby mnie odwiedzał.

Spuściłam wzrok na błyszczącą podłogę. Była bliska prawdy. Zrobiłam to, żeby nie poczuć się przez nią zagrożona. Nie udało się.

– On sam mnie przysłał, Fiono. Nie chciał tu przyjeżdżać – powiedziałam. Fiona wzięła głęboki oddech i spojrzała mi w oczy.



– Nie dorastasz do pięć dziewczynom, z którymi wcześniej się spotykał. Wiesz o tym, prawda? Nigdy nie uważałam, że będę w stanie dorównać modelkom, które mu się podobały. Takim jak London Burke. Były młodsze, chudsze, ładniejsze – powiedziała i podniosła z koca ledwo widoczny kłaczek. – Nagle pojawiłaś się ty. Nie miałam w zwyczaju zatrudniać asystentek, ale wiedziałam, że nie będziesz stanowić żadnego zagrożenia. Od swoich brudnych tenisówek do mysiego ogonka... – powiedziała, mierzając mnie wzrokiem od góry do dołu. Cmoknęła.

Robiła wszystko co w jej mocy, żeby mnie zranić, ale mój pancerz pozostał nietknięty. Wiedziałam o Benie coś, czego ona nie była w stanie zrozumieć. To nie wygląd zewnętrzny sprawił, że wybrał mnie, a nie ją. Fiona była mściwą żoną, uwielbiającą manipulować innymi. Ja byłam normalną dziewczyną i kochałam go takim, jakim jest. A on o tym wiedział, w przeciwieństwie do niej. Ale nie zamierzałam jej tego tłumaczyć. Stałam nieruchomo w miejscu, nawet nie mrugnęłam. Starłam się sprawiać wrażenie, jakby jej przemowa mnie nudziła. Nie była dla mnie zagrożeniem. Być może jej dziecko kiedyś stanie nam na drodze do szczęścia, ale ona sama – nigdy.

– Nie martwisz się o to, co się stanie, kiedy okaże się, że to jego dziecko? – zapytała i pogłaskała się czule po brzuchu.

Nie odpowiedziałam. Nie byłam w stanie. Straciłam mowę. Martwiłam się o to w każdej minucie życia, a piękne małe dzieci z ciemnymi, błyszczącymi włosami Fiony i pełnymi głębi, piwnymi oczami Bena śniły mi się co noc.

– Mogłabym go odzyskać. Wiesz o tym dobrze. Byliśmy razem przez pięć lat. Nie bardzo interesowały go inne dziewczyny. A my zjeździliśmy razem świat. Jedliśmy w najlepszych restauracjach, kochaliśmy się w pięciogwiazdkowych hotelach. To dzięki mnie zrobił karierę. A on tak łatwo nie zapomina. Jest nadzwyczaj lojalny.

Wzięłam głęboki oddech i poczułam, że odzyskałam głos.

– Istnieje duże prawdopodobieństwo, że to dziecko nie jest jego. Czy wtedy też będziesz liczyła na to, że przybiegnie na każde twoje zawołanie?

– To jest właśnie to, czego nie jesteś w stanie pojąć swoją ograniczoną wyobraźnią. Przyjaźnię się z jego matką. Praktycznie jestem

członkiem jego rodziny. Zawsze będziemy blisko.

Kiedy wspomniała jego matkę, coś we mnie pękło. Miałam już dość bycia miłą. Jeśli znajdzie taka potrzeba, wydrapię jej oczy bez wahania.

– A co będzie, jeśli zadzwonię do jego matki i powiem jej, że uwiodłaś jej syna i odebrałaś mu dziewictwo? Jak, twoim zdaniem, zareaguje na coś takiego?

W śmiechu Fiony słysząc było nutę obłędu.

– Ja go uwiodłam? Jeżeli tak ci powiedział, kłamał – powiedziała z satysfakcją. – Było zupełnie inaczej. Pragnął mnie. I uwierz mi, bardzo chętnie mu się poddałam. Powiedz mi, ile czasu jesteście razem? Osiem, dziewięć miesięcy?

Przytaknęłam. Trzeba jej przyznać, że umiała liczyć.

– Nasz związek trwał pięć lat. Porozmawiamy, kiedy wasz tyle przetrwa. Wtedy będziesz mogła próbować mi wmówić, że dobrze znasz Bena. Tymczasem odczep się ode mnie – powiedziała i pogroziła mi pięścią.

– A jak myślisz, dlaczego ja jestem tu dzisiaj, a nie on? Nie obchodziś go, Fiono – powiedziałam powoli, żeby dotarło do niej każde słowo. – Twoje próby odzyskania go są... naprawdę nie na miejscu. On nigdy nie chciał od ciebie nic więcej. Kiedy jeździł na zdjęcia, ty jedna byłaś zawsze gotowa dać mu odrobinę ciepła. Było mu z tobą wygodnie. Za to ja jestem tą, z którą chce zbudować swoją przyszłość.

Na jej twarzy powoli zaczął się pojawiać grymas niezadowolenia. Z zaciśniętymi zębami odpowiedziała:

– Nie. Tak ci się tylko wydaje, ale ja lepiej go znam i dobrze wiem, że on nie da się usidlić. A już na pewno nie tobie. Jesteś nikim.

– Fiono, Ben poprosił mnie, żebym się do niego wprowadziła – powiedziałam oschło. Nie owijałam w bawełnę, ale chciałam, żeby wreszcie zrozumiała. Jej dolna warga zaczęła drżeć lekko, co było dla mnie sygnałem, że chyba wreszcie mi się udaje. – Nie jestem twoim wrogiem – kontynuowałam już odrobinę łagodniejszym tonem. – Musisz pozwolić mu odejść. Nawet jeśli to dziecko jest jego... on nigdy nie będzie twój.

Kiedy wychodziłam z pokoju, miałam miękkie nogi. Poszłam korytarzem i zdecydowanym ruchem wcisnęłam guzik od windy.



Ben

Emmy zmarszczyła czoło. Była skoncentrowana na pracy. Siedziała obok mnie na kanapie, z laptopem balansującym na kolanach. Podobał mi się jej stosunek do pracy i to, że potrafiła poświęcić się dla mojej kariery, ale nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby od czasu do czasu odpoczęła.

Rozmawialiśmy o naszej działalności dobroczynnej i o tym, czy lepiej byłoby zakładać ją od zera, czy przyłączyć się do już istniejącej. Zastanawialiśmy się też, czy wesprzeć sierocińce dla dzieci chorujących na AIDS w Afryce, czy sfinansować budowę studni w Ameryce Środkowej, czy programy nauczania początkowego w Stanach Zjednoczonych.

– Dziękuję, że zgodziłaś się zostać – powiedziałem i wtuliłem się w jej szyję. Emmy bywała u mnie coraz częściej i chociaż oficjalnie jeszcze się nie wprowadziła, to któregoś dnia przyniosła torbę podróżną z ubraniami i postawiła ją w mojej garderobie. Emmy wiedziała, że potrzebowałem jej, żeby zasnąć.

W torbie miała ubrania na zmianę i przybory toaletowe. Jeszcze ich nie wypakowała, ale wiedziałem, że to tylko kwestia czasu. Coś takiego powinno mnie przerażać, ale było wręcz przeciwnie. Byłem szczęśliwy jak dziecko.

Trudno się przyznać, ale potrzebowałem jej. Po raz pierwszy w życiu byłem od kogoś zależny. Ta słodka dziewczyna z południa była po prostu wyjątkowa. Wiedziałem to od dnia, w którym ją poznałem. Jej szczerość sprawiała, że chciało mi się żyć i od samego początku rzucała mnie na kolana.

Przypomniało mi się nasze pierwsze spotkanie w biurze Fiony i się zaśmiałem.

– Co się stało? – zapytała radośnie Emmy. Lubiała, kiedy byłem pogodny. A wspomnianie początków naszej relacji zawsze mnie rozbawiało.

– Myślałem o naszym pierwszym spotkaniu w siedzibie Status Model Management.

Przestała się uśmiechać i schowała twarz w dłoniach.

– O, Boże. Wtedy, kiedy rozlałam na podłogę herbatę? Byłam przy

tobie kłębkiem nerwów.

To ciekawe. Zawsze myślałem, że to Fiona sprawiała, że była taka nieśmiała i brakowało jej pewności siebie.

– Nawet nie chcę wiedzieć, co musiałeś sobie wtedy o mnie myśleć – kontynuowała.

– Pomyślałem sobie, że jesteś urocza – powiedziałem i pogłaskałem ją po policzku. – Byłaś zupełnie inna niż poprzednie asystentki Fiony. Nie mogłem oderwać od ciebie wzroku. Wyglądałaś słodko i niewinnie. Miałem ochotę sprowadzić cię na złą drogę.

– A myślałam, że nie zwracałeś na mnie uwagi – powiedziała i wlepiała wzrok w podłogę.

– Oczywiście, że zwracałem. Na ciebie i na to, jak skakał ci puls, kiedy na mnie patrzyłaś – powiedziałem i przejechałem palcem wzdłuż jej szyi. – Widziałem, że szukałaś kontaktu wzrokowego. Wiedziałem też, że dostrzegłaś to, jaki jestem naprawdę, i byłem zaintrygowany. Ale jednocześnie czułem, że powinienem zostawić cię w spokoju. Zdawałam sobie sprawę z tego, że Fiona nie zniosłaby faktu, że bzykam jej asystentkę.

Jej krótki wdech zdradził mi, że dobrze ukryłem ten fakt. Była zaskoczona. Albo tym, albo moim doborem słownictwa.

– Myślałam, że jesteś z wyższej półki – przyznała szczerze.

Zaśmiałem się.

– O, nie, moja droga, było zupełnie na odwrót. Byłaś prawdziwą perełką. Wiedziałem, że mój bagaż doświadczeń prawdopodobnie cię odstraszy. Ale jednocześnie chciałem cię pożreć.

– Dotarło to do mnie, kiedy zaczęłaś wysyłać mi SMS-y – powiedziała z uśmiechem. – Ale od początku wiedziałam, że to będzie niebezpieczna gra – że nie będzie chodziło tylko o seks. Wiedziałam, że prawdopodobnie zakocham się w tobie do szaleństwa.

– Uwierz mi, czułem dokładnie to samo. Byłem kompletnie przerażony. Jeszcze nigdy wcześniej nikogo nie potrzebowałem. Ale pierwszej nocy, którą spędziliśmy razem, odkryłem magiczne lekarstwo na swoją bezsenność i wiedziałem już, że jesteś wyjątkowa. Że to coś między nami było. – Chwyciła moją dłoń i ścisnęła ją mocno. – Fakt, że zależało ci na mnie na tyle, żeby wybić mi z głowy zażycie tabletek nasennych

i to, że byłaś gotowa zawsze się mną zaopiekować... Jeszcze nigdy żadna kobieta mnie tak nie traktowała. Większości zależało na autografie, sprawdzeniu plotek, które opowiadała tabloidom moja matka, albo wspólnym zdjęciu do wstawienia na Instagram. Chodziło im tylko o to, żeby mogły później pochwalić się tym, że mnie poznały. Ty taka nie byłaś.

Spojrzała mi w oczy.

– Ani trochę. Moja wewnętrzna żywicielka chciała się po prostu podtuczyć.

Nie potrafiłem już wyobrazić sobie życia bez niej. Do tej pory unikałem zobowiązań, ale chciałem, żeby Emmy była przy mnie niezależnie od tego, co przyniesie przyszłość. Nie mogłem tego schrzanić.

Emmy farbowała włosy w łazience, a ja przygotowałem nam lekkie śniadanie: jajka w koszulkach i świeże owoce. Dopiero przy niej zdałem sobie sprawę, że lubię gotować. Akurat niosłem miseczkę borówek amerykańskich i ananasów w plasterkach na stół, kiedy zadzwonił telefon. Poszedłem po niego do salonu, leżał na stoliku. *Cholera*. Dzwoniła Fiona.

– Halo?

– Dzień dobry, kochanie – powiedziała słodko, brytyjskim akcentem, który kiedyś wydawał mi się bardzo seksowny.

– Potrzebujesz czegoś? – przeszedłem do rzeczy, bo nie chciałem, żeby Emmy nakryła mnie na rozmowie z Fioną. Na szczęście z łazienki dobiegał jeszcze dźwięk pracującej suszarki.

– Tak, dzwonię, żeby ci powiedzieć, że postanowiłam zrobić sobie test na ojcostwo. Nie mogę dłużej żyć w niepewności.

– Hm... dobrze. Jeśli chcesz, pokryję koszty testu.

– Dobrze wiesz, że nie o to mi chodzi. Nie potrzebuję twoich pieniędzy – zachnęła się. I rzeczywiście, nie potrzebowała. Pieniądzy na pewno jej nie brakowało. Prowadziła jedną z największych agencji modelek w Nowym Jorku. Pobierała piętnaście procent prowizji od moich zarobków, a ja zarabiałem całkiem nieźle.

– Kiedy dostaniesz wyniki?

– Test zrobię we wtorek, a na wyniki czeka się około dziesięciu dni. Zadzwonię, kiedy się dowiem.

– Dobrze – odparłem. Nie wiedziałem, co o tym wszystkim myśleć. Dobrze układało mi się z Emmy, ale jeśli okazałoby się, że dziecko jest moje... nie byłem pewien, co byłoby dalej.

– Czy Emmy też tam jest?

Wciąż słyszałem szum suszarki.

– Tak.

Fiona nie odzywała się przez dłuższą chwilę, w słuchawce słyszałem tylko jej oddech.

– Ben, czy ona zna tę samą wersję twojej przeszłości co ja? Czy wie o wszystkim? Łącznie z twoim niedyskretnym incydem sprzed kilku lat?

Musiałem cofnąć się w czasie, żeby zrozumieć, o co jej chodziło. Myślałem, myślałem... Nagle przeszłość uderzyła mnie niczym obuchem. Chodziło jej o błąd, który popełniłem dwa lata temu. Oczywiście opowiedziałem o nim Fionie – jako moja menedżerka musiała dopilnować, żeby nie wyszedł na jaw. Nie rozumiałem, dlaczego teraz o nim wspominała, ale po chwili namysłu wszystko stało się dla mnie jasne. Będzie próbowała użyć go przeciwko Emmy.

– Tylko nie waż się tego teraz rozgrzebywać. Jeśli to zrobisz, odejdę z twojej agencji, zanim się obejrzysz.

– Ben, wiesz, że nigdy nie chciałam cię zranić. To chyba oczywiste. Ja tylko pytam, czy Emmy o tym wie?

– Nie. I mam nadzieję, że nigdy się nie dowie. Odpuść to sobie – warknąłem i odłożyłem słuchawkę. Musiałem się powstrzymać, żeby nie rzucić nią o ścianę. Ostatecznie wyślizgnęła mi się z rąk i spadła na dywan. *Cholera*. Miałem ochotę coś rozwalić.

– Kto dzwonił? – zapytała Emmy pełnym troski tonem. Nie usłyszałem, kiedy wchodziła.

– To nic takiego, kochanie.

*Ale z ciebie kłamczuch, dupku. Boże, co się ze mną dzieje?*

Emmy zmarszczyła brwi niezadowolona.

– Chodź do mnie – powiedziałem, a ona wtuliła się w moje ramiona. Moje serce waliło jak szalone. Nie mogłem pozwolić na to, żeby cokolwiek stanęło na naszej drodze.

– Tak naprawdę... dzwoniła Fiona.

– Ach, tak? – powiedziała i wyzwoliła się z moich objęć.  
– Tak, zadzwoniła, żeby powiedzieć mi, że postanowiła zrobić test na ojcostwo.

Emmy nerwowo przełknęła ślinę. Ręce oparła na biodrach.

– OK. Czyli niedługo wszystko się wyjaśni?

– Tak, za niecałe dwa tygodnie.

Emmy zrobiła dwa kroki w tył.

– Ale dlaczego zdecydowała się na to teraz? Przecież mówiła, że...

– Wiem.

– Jeżeli robi to, żeby ciebie odzyskać... Jeżeli okaże się, że jesteś ojcem... – powiedziała i w obronnym geście skrzyżowała ręce na piersiach. Przytuliłem ją mocno i pogłaskałem po głowie.

– Ja się nigdzie nie wybieram. Liczymy się tylko my, kochanie – powiedziałem. Miałem nadzieję, że nic tego nie zmieni.

Widok Emmy krzątającej się po moim mieszkaniu uświadomił mi, jak bardzo nie chciałem jej stracić. Ożeniłbym się z nią choćby dziś, jeśli tego pragnęła. Mógłbym przeprowadzić się z nią do Tennessee. Chryste, byłem gotowy porzucić swoje dotychczasowe życie tylko po to, żebyśmy mogli żyć razem w spokoju. Wyobraziłem sobie nas w domku na wsi, który wypełnilibyśmy pięknymi przedmiotami i domowym jedzeniem. Wyobraziłem sobie rosnące w jej brzuchu życie. Nagle uświadomiłem sobie, jak bardzo potrzebowałem czegoś, czego nigdy wcześniej nie chciałem i zmiękły mi nogi.

Poczułem w sobie przyływ siły. Kiedy tylko Fiona otrzyma wyniki testów, będę mógł budować z Emmy taką przyszłość, jakiej pragnąłem. I takiej, o której ona marzyła. Ze ślubem, z zaangażowaniem, domem, który razem zbudujemy, a w przyszłości – z dziećmi. Tylko ona i ja. Żadnych więcej scen. Żadnej Fiony. Nie mogłem się już doczekać.

– Cholera, stary, nie spodziewałem się, że kiedykolwiek dożyję takiego dnia – powiedział Braydon. Był tak zaskoczony, że zatrzymał butelkę z piwem w połowie drogi do ust, jakby o niej zapomniał. Tak zdziwiony, jakbym właśnie powiedział mu, że wyhodowałem sobie drugą głowę. Chociaż prawdopodobnie była to klasyczna reakcja przyjaciela na wiadomość o planowanych oświadczeniach.

Braydon miał rację. Zawsze unikałem zaangażowania, nigdy nie



chciałem wiązać się z kimś na dłużej. Aż do teraz. Kochałem swoje życie, chodzenie własnymi ścieżkami, egzotyczne wycieczki, zbieranie stempli w paszporcie i to, że nie musiałem się przed nikim tłumaczyć. Może z wyjątkiem Fiony.

Teraz wszystko to wydawało mi się puste, okropnie nudne. I pozbawione sensu. Chciałem czegoś więcej. A obecność Emmy u mojego boku dawała mi pewien komfort, poczucie bycia kochanym, którego zawsze mi brakowało. Boże, brzmiałem żałośnie. Gdybym powiedział to wszystko na głos, Braydon kazałby sprawdzić, czy nie mam gorączki. I miałby rację. Raz na jakiś czas trzeba sprawdzać stan zdrowia. Ale, do cholery! Miłość sprawiała, że człowiek zachowywał się irracjonalnie. A ja chciałem założyć jej na palec pierścioneł i zobaczyć, jak promienieje. A potem zabrać do sypialni i kochać się z nią powoli i tak długo, aż zrozumie, że jest moja na zawsze.

Braydon pociągnął łyka.

– A niech cię, stary. Ben Shaw zamierza się ustatkować, przysięg wierność jednej kobiecie i już do końca świata smakować tylko jedną cipkę.

Rzuciłem mu wrogie spojrzenie. Chciał mnie wystraszyć, ale jego słowa podziałały wręcz na odwrót. To, że Emmy będzie już tylko moja, brzmiało cudownie. Przeszkadzało mi tylko to, że Braydon też miał kiedyś okazję przekonać się, że była słodka i perfekcyjna. Kiedy o tym pomyślałem, od razu popsuł mi się humor. Dopilem swój sok i podniosłem szklanke, dając kelnerowi znak, że potrzebuję dolewki.

– Chociaż z drugiej strony mówimy o Emmy. Gdyby patrzyła na mnie tak, jak patrzy na ciebie, prawdopodobnie sam bym teraz przed nią klękał – powiedział Braydon zamyślony.

– Ta, jasne – rzuciłem. Oboje wiedzieliśmy, że Braydon uwielbiał być singlem i ani myślał, żeby się ustatkować. Poza tym jego ostatnia poważniejsza dziewczyna zgotowała mu prawdziwe piekło i nie sądziłem, żeby było mu spieszno ponownie rzucać się w wir związków.

– No przestań już się tak dąsać, stary. Cieszę się twoim szczęściem!

– Dzięki – bąknąłem.

– Mogę być twoim świadkiem?

– A obiecujesz, że już nigdy nie powiesz nic na temat cipki mojej przyszłej żony?

Uśmiechnął się krzywo i przygryzł wargę, jakby zastanawiał się, czy będzie w stanie dotrzymać takiej obietnicy. Szturchnąłem go w ramię i uśmiech natychmiast zniknął z jego twarzy.

– To bolało! Ale jesteś obraźliwy – powiedział i pomasaował obolałą rękę. – Emmy jest tylko twoja. Nic się nie martw. Poza tym ona za tobą szaleje.

Uśmiechnąłem się, bo wiedziałem, że miał rację. Emmy była idealna. A już niedługo będzie tylko moja. Na zawsze.

Chwilę zajęło mi zidentyfikowanie głosu po drugiej stronie słuchawki. Jej łkanie sprawiało, że ledwo dało się zrozumieć, co mówiła.

– To ty? Fiono?

– T-tak – wyjąkała na wdechu.

– Co się stało? Czy z dzieckiem wszystko w porządku?

– Tak. Dziecko jest zdrowe – powiedziała i zamilkła na chwilę, żeby się pozbierać, bo po chwili była już bardziej pewna siebie. – Odebrałam wyniki.

Poczułem bolesne ukłucie w żołądku.

– Aha... to chyba dobrze, prawda? – zapytałem. Nadszedł czas stać czoła prawdzie.

– Chyba tak...

– Jaki jest wynik, Fiono? – powiedziałem i mimowolnie wstrzymałem oddech. Serce tłukło mi w piersi, jakby miało zaraz wyskoczyć.

– Nie jest twoje – powiedziała delikatnym szeptem. Chyba starała się mnie nie zranić. Ale ja machnąłem pięścią w powietrzu i z trudem powstrzymałem okrzyk radości.

– Czyli twoja ostatnia kuracja na płodność zadziałała?

– Na to wygląda – powiedziała smutno.

– Jak się czujesz?

– Zszokowana. Zaskoczona. Byłam pewna, że dziecko jest twoje. Przestałam już się łudzić, że do mnie wrócisz, ale myślałam, że zatrzymam chociaż tę cząstkę ciebie...

Przez chwilę milczeliśmy, chłonąc w ciszy nową informację.

– Fiono?

– Tak, najdroższy?  
– Muszę cię o coś poprosić.  
– Słucham cię.  
– Chciałbym cię prosić, żebyśmy rozwiązali naszą umowę przed czasem. Chcę odejść z agencji, pracować sam na siebie.  
Po chwili wahania westchnęła ciężko i powiedziała:  
– Jeżeli naprawdę tego pragniesz.  
– Tak – odparłem.  
– W takim razie rozwiążemy umowę. Potraktuj to jako prezent ode mnie za pięć lat lojalności.  
– Dziękuję – powiedziałem i poczułem, jak zaczęło schodzić ze mnie napięcie.  
– Zawsze będę cię kochać, Ben.  
– Wiem o tym.  
– Jeżeli między tobą i Emmy przestałoby się układać...  
– Nie przestanie. Żegnaj, Fiono.  
– Pa – szepnęła.  
Nie byłem ojcem. Poczułem ogarniającą mnie olbrzymią ulgę. Fiona zniknie z mojego życia. Nareszcie będę wolny.  
Pozbierałem się i natychmiast zadzwoniłem do Emmy.  
– Kochanie! – Nie byłem w stanie zamaskować swojej radości.  
– Cześć, co się dzieje? – zaśmiała się słodko, słysząc mój entuzjazm.  
– Mam wieści.  
– Wszystko w porządku?  
– Nawet lepiej niż w porządku. Jest arcyświetnie!  
Emmy zachichotała.  
– No to mnie zaintrygowałeś. Co się stało?  
– Właściwie to dwie rzeczy – powiedziałem. Odwlekałem moment prawdy i wiedziałem, że to okrutne, ale, Chryste, tak długo czekaliśmy na tę wiadomość, że nie chciałem tak po prostu jej z siebie teraz wyrzucić. – Właśnie rozmawiałem z Fioną. Nie jestem ojcem. – Emmy milczała. – Emmy? Słyszałaś, co mówię?  
– Tak – szepnęła. Pewnie była równie poruszona i zszokowana jak ja, kiedy się dowiedziałem.

- O mój Boże, nawet nie wiesz, jaką poczułam ulgę.
- Uwierz mi, kochanie, wiem.
- Ben...
- Wiem, kotku. Wiem. Teraz wreszcie będziemy mogli być razem!
- Kocham cię – powiedziała. Brzmienie jej głosu zdradzało, że się uśmiechała.
- Ja ciebie bardziej – odpowiedziałem.
- Poczekaj. Nie chciałeś mi jeszcze czegoś powiedzieć?
- Tak. Powiedziałem Fionie, że odchodzę z agencji. Teraz będziemy już tylko ty i ja, kochanie.
- To wspaniale, Ben. Jestem z ciebie tak bardzo dumna.
- Jej słowa znaczyły dla mnie więcej niż cokolwiek na świecie. Po tych wszystkich błędach wreszcie udało mi się zrobić coś tak, jak należy.
- Ja też mam wieści – powiedziała.
- Wyrzucić to z siebie, Tennessee.
- Zgadnij, co właśnie robię – drażniła się ze mną.
- Co takiego, kochanie?
- Pakuję się. Postanowiłam się wprowadzić.
- A niech mnie! Z każdą chwilą ten dzień był coraz piękniejszy.
- Nie pożałujesz. Zostanę twoim niewolnikiem seksualnym i będę zaspokajać każdą twoją potrzebę.
- Hmm... Brzmi interesująco. A jeśli będę potrzebować, pójdziesz dla mnie do apteki po tampony?
- Jeżeli to miało ją uszczęśliwić – pewnie! Zrobię to i o wiele, wiele więcej.
- Wiesz, że tak, kotku.
- Żałuję, że nie mogłem jej tego powiedzieć osobiście, ale dzisiaj była umówiona na babski wieczór z Ellie. Musiałem uszanować to, że miała przyjaciółkę.
- Czy w weekend pójdziemy gdzieś to oblać?
- Z przyjemnością.

## Emmy

Moje życie zamieniło się w odcinek Maury'ego\*. Na szczęście plan Fiony nawalił w każdym calu. Ben nie był ojcem jej dziecka! Kiedy skończyłam rozmawiać z Benem, padłam na ziemię i oddychałam łapczywie, jakbym przez długi czas przebywała pod wodą. Nawet nie zdałam sobie sprawy z tego, jak bardzo stresowałam się tą sytuacją.

\* Amerykański talk-show prowadzony przez Maury'ego Povicha podobny w tematyce do prowadzonych przez Ewę Drzyzgę *Rozmów w toku*. Po 2008 roku częstym motywem powracającym w programie było badanie ojcostwa, nawet za pomocą wykrywacza kłamstw na antenie (przyp. tłum.).

Czułam, jakby kamień spadł mi z serca – to było wspaniałe! Szczęście w głosie Bena było również szczere. Dzięki Bogu. Teraz wreszcie mogliśmy iść do przodu.

Wisienką na torcie było to, że postanowił odejść ze Status Model, od Fiony. Wolał pracować jako wolny strzelec, a ja miałam pomagać mu znajdować zlecenia. Fiona przestanie go reprezentować. Ben był przekonany, że tak będzie najlepiej, biorąc pod uwagę to, ile przez nią wycierpieliśmy w ostatnich miesiącach. Zgadzałam się z nim w stu procentach.

Wszystko wróciło na dobre tory. Czułam się szczęśliwa i bezpieczna w pracy i związku. Było mi trochę smutno, że wyprowadzam się od Ellie, ale wiedziałam, że ona zrozumie i będzie cieszyć się moim szczęściem.

Kiedy kończyłam pakować ubrania do walizki, Ellie weszła do mojej sypialni. Była zasmucona. Ostatnio często przez chłopaków była nie w sosie, ale tym razem wyglądała na bardzo przybitą.

– Ells, o co chodzi?

– Sama musisz zobaczyć – powiedziała. Była śmiertelnie poważna. Zastanawiałam się, co takiego mogło się wydarzyć i poszłam za nią do salonu. Podeszła do laptopa i zaczęła ładować jakiś film.

– Co to jest? – zapytałam zdezorientowana. Co mogłoby mnie aż tak zainteresować w jakimś przypadkowym filmiku?

– Lepiej usiądź – powiedziała.

Uśmiechnęłam się niepewnie i usiadłam posłusznie.

– Emmy? – zapytałam jeszcze, a ona kliknęła: „Odwtórz”. Próbowałam skupić wzrok na migających mi przed oczami niewyraźnych obrazach. Kiedy stały się ostre... *Jasna cholera!* Na ekranie była naga para. On robił jej minetę, a ona trzymała go za głowę i jęczała. Miał umięśnione plecy. Ciemne włosy. Wyglądał jakoś znajomo...

Wtedy do mnie dotarło. To był Ben! A ta dziewczyna... też wyglądała znajomo... O mój Boże! *London*.

Włożył jej do środka dwa palce. Doszła momentalnie, krzycząc jego imię. Potem podsunął ją odrobinę, położył się na niej i wszedł do środka.

To się nie mogło dziać. To nie mogła być prawda. Nie...

– To niemożliwe – szepnęłam. Nie mógł mi tego zrobić. A może jednak? Wstałam z fotela i zaczęłam chodzić po pokoju.

Ellie obserwowała mnie zmartwiona.

Dobry Boże! Czułam się, jak gdyby ktoś odessał z pokoju całe powietrze. Nie mogłam złapać tchu. Objęłam się rękoma i próbowałam oddychać. Łzy kapały mi z oczu i ciekły po policzkach. Chryste, nie! To musiało być stare. Prawda?

– Emmy! – Ellie złapała mnie, zanim się przewróciłam, zdradzona przez własne nogi. Klęczałam na ziemi bezładnie, trzymając się za ramiona, kołysząc w przód i w tył.

– Nie, nie, nie... – powtarzałam w kółko z zamkniętymi oczami. – Wyłącz to.

Ellie posłuchała i zostawiła mnie na chwilę samą, żeby zatrzymać filmik. Ale mi było już wszystko jedno. Te obrazy na zawsze zapisały mi się w pamięci. Nie mogłam cofnąć czasu i nie zobaczyć kołyszących się bioder Bena, kiedy w nią wchodził, ani tego, jak przypierał jej ręce do ściany – co na mnie też stosował. Nie mogłam nic zrobić, żeby nie usłyszeć jego niskiego jęku, kiedy w nią wchodził. Moja twarz spłynęła łzami, szlochałam cicho.

Ellie usiadła koło mnie na ziemi i przytuliła.

– Przepraszam, ale uważam, że powinnaś o tym wiedzieć.

– Jak to znalazłaś? – zapytałam. Od płaczu dostałam już czkawkę.

– Piszą o tym na każdej plotkarskiej stronie.

Złapałam się za serce i próbowałam oddychać. Modliłam się, żeby

mnie to nie złamało. Wszystko, przez co musieliśmy przechodzić... wszystkie przeszkody... teraz nie miały już znaczenia. Ben mnie zdradził. Nagle uświadomiłam sobie, że Ellie nadal mówiła coś o filmie. Otarłam łzy i próbowałam się skupić na jej słowach.

– Nie wiem, jak ten film wyciekł i kto go nakręcił, ale podobno jest na nim jego była dziewczyna...

– London. Znam ją. Była z nami na Fidżi – próbowałam coś powiedzieć mimo chryпки. Przez moją głowę przemknęła niepokojąca myśl. Zdradził mnie, kiedy byliśmy na Fidżi?

– Tak. London Burke. Modelka... – powiedziała Ellie, po czym złapała mnie za ramię.

– Ellie, wszystko gra? – Jej przepełniony sympatią wzrok uświadomił mi, jak głupia byłam, ufając Benowi przez ten czas. Dając mu drugą szansę.

– Nie – rzuciłam. Oczywiście, że nie grało. Wątpiłam, czy kiedykolwiek będę jeszcze w stanie komuś zaufać. Ben mnie zniszczył. I zniweczył szanse wszystkich kolejnych mężczyzn na pełne zaufania związku w przyszłości. Niestety moje głupie serce dalej go pragnęło.

– Wódki? Czekolady? Lutownicę, żeby przylutować mu jaja? Czego potrzebujesz?

– Niczego. Chcę być sama.

– Nie ma sprawy, kochana.

Poczłapałam z salonu do łóżka i padłam na miękkiego materac. Byłam wyczerpana. Emocjonalnie i psychicznie wykończona. Ellie okryła mnie kocem i pogasiła światła, po czym położyła się obok mnie. Samo to, że czułam ciężar jej ciała obok na materacu, sprawiało, że nie czułam się taka samotna.

– A może to wcale nie on, kochana. Niby wygląda jak on, ale w sumie nigdy nie wiadomo... – powiedziała Ellie, głaszcząc mnie po plecach.

– To on – powiedziałam. Miałam stuprocentową pewność. Na filmie było widać wszystko: jego chęć dominacji w łóżku, jego wyważone ruchy i silne mięśnie pleców. Nie było sensu udawać, że to nie on. – Mówiła jego imię, Ellie. To na pewno on.

Chryste, cały świat widział mojego chłopaka nago i w pełnej kra-

sie. A może powinnam powiedzieć: byłego chłopaka? Ta myśl zabolala. Ale jak inaczej mialam o nim myslec? Nakrecil sekstasmę z London i nawet jeśli zrobil to dawno temu, to powinien mi o niej powiedziec. Ostrzec mnie. Przygotowac na cos takiego. A on pozwolil na to, zebym natknęła się na to w internecie razem z cala reszta swiata.

Jego zawod wymagal ode mnie, zebym dzielila się nim ze swiatem. Kazdy, kto mial dostep do internetu, mogl wyszukać jego zdjecia w samej bieliznie, w prowokacyjnych pozach. Ale tego bylo juz za wiele. Nie nadawalam się do takiego zycia. Nie chcialam spotykac się z celebryta, który byl ciagle na jezykach mediow i który mial tyle lubieznych sekretow. To nie bylo zdrowe.

Moje podejrzenia się sprawdzily. Ta relacja nie miala prawa przetrwac. Mimo iż bardzo chcialam udowodnic sobie, ze Ben moze być częścią mojego zycia, to zdarzenie pokazywalo mi tylko, ze się mylilam. Musialam się od niego odciac i isc dalej.

Ale najpierw chcialam pogrzyc się w zalobie. Zamknęlam oczy, próbujac odgonic nieznikajace ujecia Bena kochajacego się z inną kobieta. Zwinęlam się w kulke i cicho lkalam. Plakalam nad tym, co zobaczyłam, i nad swoim biednym, zlamanym sercem. Juz nigdy w pełni się nie zregeneruje. Wiedzialam, ze zawsze będzie w nim czastka Bena i ta swiadomosc przerażala mnie.



Ben

– Co sądzisz o tym? – zapytałem Braya, pokazując mu pierścionek z pięciokaratowym diamentem. Wziął go do ręki i ważył ciężar. W znoszonych dzinsach i trampkach wyglądał w salonie Tiffany’ego, jakby urwał się z innej bajki. Ale nie dałbym sobie rady bez niego. Potrzebowałem jego opinii...

– Hm... szczerze? Zbyt patetyczny. Emmy to prosta dziewczyna.

– Masz rację – przyznałem. Był zbyt patetyczny. Chciałem dla niej wszystkiego, co najlepsze, ale ona wolałaby coś skromniejszego. Mimo wszystko to nie mogło być byle co. Musiało jednocześnie mówić: „Wara od tej dziewczyny, jest zajęta”, ale też szanować jej osobę. Nie przestałem szukać.

– A może ten? – Pokazałem Brayowi o wiele prostszy, skromniejszy pierścionek z dwukaratowym diamentem.

– Tak. Ten będzie idealny.

Tak właśnie myślałem. Będzie leżał jak ulał. Prosty, klasyczny, ponadczasowy. Będzie wyglądał pięknie na jej palcu.

– Wezmę ten – powiedziałem i podałem go sprzedawcy. Czułem dumę i ekscytację. Myśl o tym, że uklęknę przez Emmy i wsunę jej na palec pierścionek, patrząc w jej piękne, niebieskoszare oczy, sprawiała, że czułem się jak nastolatek. To o tym ludzie pisali te wszystkie ballady miłosne. A nawet całe powieści. Cholerka. Musiałem się pozbierać. Stałem na środku salonu Tiffany’ego, a w oku zakręciła mi się łezka. Dzieciak ze mnie.

Nie mogłem się doczekać, kiedy pójdziemy z Emmy świętować i miałem nadzieję, że będzie mile zaskoczona, kiedy zobaczy pierścionek. Do tej pory rzadko dawałem jej do zrozumienia, że jestem otwarty na małżeństwo. Chciałem, żeby miała niespodziankę.

– Chwileczkę... – powiedział sprzedawca, przyglądając mi się bacznie. – Pan jest tym chłopakiem z filmu. Jasna cholera... London Burke... prawdziwy z pana szczęściarz. Ten pierścionek to dla niej? – uśmiechnął się i czekał na moją odpowiedź. Byłem przyzwyczajony do tego, że ludzie rozpoznają mnie na ulicy, ale nie miałem pojęcia, o czym on mówił. London? Nie byłem z nią w związku już od kilku lat.

– Jakim filmie?

Zaśmiał się i puścił mi oczko.

– Tym, o który wszyscy mówią. Widziałem rano w internecie. Gorący materiał.

*Jasna cholera.*

Wymieniliśmy z Braydonem przerażone spojrzenia. Kiedy dotarło do mnie, co się stało, zrobiło mi się niedobrze. Nieostra sekstaśma, którą nagraliśmy dwa lata temu, kiedy byliśmy pijani. Nie mogłem w to uwierzyć. To się nie działo naprawdę. Zniszczyłem swoją kopię, a London obiecała, że też zniszczy swoją.

Zrobiło mi się niedobrze. Jakiś głos z tyłu głowy podpowiadał mi, że za całym zamieszaniem stała Fiona. Wyteżyłem umysł i próbowałem sobie przypomnieć jak najwięcej z tego, co wydarzyło się dwa lata temu. Kiedy wytrzeźwiałem i dotarło do mnie, że nagrałem sekstaśmę, od razu jej się zwierzyłem. Wiedziałem, że gdyby wyciekła, potrzebowalibyśmy jej pomocy. W surowym świetle poranka natychmiast pożałowałem tego, co zrobiliśmy z London. Fiona zapewniała mnie, że taśma nigdy nie trafi w niepowołane ręce. W Singapurze skasowaliśmy moją kopię z komputera. A jeśli zostawiła jedną sobie? Wtedy na pewno jej o to nie podejrzewałem. Ale wiedząc, co teraz do mnie czuła i biorąc pod uwagę fakt, że zawsze mieliśmy łączone pokoje, uświadomiłem sobie, że miała sposób, okazję i motywację, żeby to zrobić. Zrobiło mi się słabo.

Wybiegłem ze sklepu i wyciągnąłem telefon z kieszeni. Wykręciłem numer Emmy.

Nie odbierała.

Spróbowałem ponownie.

Znowu nic.

I nic.

*Cholera.*

Chodziłem w kółko po chodniku, obserwując mijających mnie przechodniów i w duchu modliłem się, żeby odebrała, dała mi szansę wyjaśnić. Musiałem ją przygotować na szok, zanim odkryje film.

Za ósmym razem odebrała Ellie.

– Słucham?

Zatrzymałem się.

– Jest Emmy?

– Jest.

– Mogę z nią porozmawiać? – poprosiłem. Moje serce waliło tak szybko, jakby chciało prześcignąć konie wyścigowe.

– Ben, ona wie. Widziała nagranie.

*Cholera.*

– Niech to szlag! Muszę jej wytłumaczyć, o co chodzi. Muszę ją przeprosić.

– Ona nie może teraz rozmawiać.

– Proszę, daj mi ją do słuchawki.

– Tym razem posunąłeś się za daleko. Ona tego nie wytrzyma. Jest kompletnie załamana.

– Załamana?

– Żebyś wiedział. Płacze w łóżku do poduszki. To już koniec. Zostaw ją w spokoju.

– Nie mogę – powiedziałem. – Ona jest dla mnie wszystkim. Należę do niej. Ten film powstał lata temu i nakręciliśmy go z London w ramach głupiego żartu. Obiecaliśmy sobie, że go skasujemy. Myślę, że to sprawka Fiony, że to jej zemsta. Proszę... nie możemy dać jej wygrać. – Głos mi się załamał i musiałem zamilknąć.

– Po raz kolejny schrzaniłeś sprawę. Ona ci tego nie wybaczy – powiedziała Ellie i rzuciła słuchawką. Oparłem się o ścianę budynku, żeby trochę ochłonać. W ciągu zaledwie trzech minut cały mój świat się zawalił.

Chrzanić to. Zamachałem na przejeżdżającą taksówkę i zostawiłem Braydona krzyczącego do mnie pod sklepem z biżuterią.

– Pędź szybko jak wiatr. Dam ci porządny napiwek – powiedziałem i podałem mu adres Emmy w Queens.

Wszedłem do budynku i pobiegłem schodami na górę. Pokonywałem po dwa stopnie naraz. Serce tłukło mi jak szalone. Przepęłniał mnie lęk. Chciałem tylko, żeby mnie wysłuchała, patrząc mi w oczy. Wziąłem głęboki wdech, zapukałem do drzwi i czekałem. Ręce schowałem w kieszeniach. Przez kilka minut nic się nie działo. Pewnie Emmy albo Ellie wyglądała przez wizjer i zastanawiała się, czy mi otworzyć.

Czas mijał, a mi wydawało się, że słyszę w środku szepty. Zapuka-

łem jeszcze raz, tym razem mocniej.

– Emmy, proszę. Wiem, że tam jesteś. Pozwól mi wyjaśnić – powiedziałem spokojnym tonem, chociaż mój żołądek był ściśnięty z nerwów.

Cisza.

Desperacja wzięła górę, zacząłem walić w drzwi.

– Kochanie...

Waliłem w nie pięściami, aż zsiniały mi dłonie.

– Odejdź, Ben. To koniec! – Stanowczo krzyknęła ze środka Ellie.

Oczy zaszyły mi łzami. To się nie mogło tak skończyć. Opadłem bezradnie na ziemię i siedziałem bez ruchu przez kilka godzin. Modliłem się, żeby otworzyły drzwi, jeśli nie po to, żeby się ze mną spotkać, to chociaż żeby wyjść do sklepu. Byłem pewien, że gdybym spotkał Emmy, gdyby spojrzała mi w oczy, zrozumiałaby.

Nie miałem okazji się przekonać.

Przez kilka następnych dni mój telefon dzwonił bez ustanku. Dzwonili wszyscy, ale nie Emmy. Od Fiony odebrałem dopiero za szóstym razem.

– Co?

– Kochanie...

Jej czułe słówka głucho wybrzmiały w powietrzu.

– Widziałam w wiadomościach, co się stało. Próbowałam się z tobą skontaktować. Jak się trzymasz?

– Wspaniale – odwarknąłem. Jak śmiała mnie o to pytać? To przez nią wyciekła moja sekstaśma i odeszła ode mnie dziewczyna. Rozmawiałem z London, kiedy tylko wybuchł ten skandal i bardzo mnie przeproszała. Powiedziała, że nie ma pojęcia, jak nagranie trafiło do mediów. Wierzyłem jej. Na pewno nie upubliczniłaby go celowo. Była tym faktem równie przerażona co ja. Jej rzecznik wydał oświadczenie z prośbą o uszanowanie jej prywatności w tak trudnych dla niej chwilach.

– Potrzebujesz pomocy. Emmy nie radzi sobie z PR-em, kochanie. Pozwól mi się tym zająć.

Kiedy to powiedziała, nabrałem całkowitej pewności, że to ona wypuściła nagranie. Ale jeśli myślała, że będę jej potrzebował, żeby to naprawić – myliła się. Niesłusznie założyła też, że Emmy dalej dla mnie

pracowała. Emmy przestała się do mnie odzywać, ale ja nie przestałem płacić jej pensji. Nie chciałem, żeby musiała cierpieć z mojego powodu. Dzwoniłem do niej, zostawiałem wiadomości, aż zapchałem jej pocztę głosową. Ale ona się nie odzywała. Odpowiadała mi tylko cisza.

– Fiono... – zacząłem ostrzegawczo. Nie potrzebowałem jej pomocy.

– Pozwól mi to załatwić. Wyciągnę cię z tego.

Wcale mi na tym nie zależało. Chciałem tylko odzyskać Emmy. Nagranie nic dla mnie nie znaczyło. To, że cały świat dowiedział się, że lubię seks, wcale mi nie przeszkadzało. Ale strata mojej dziewczyny, powodu, dla której oddychałem – tak. I to cholernie.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. I podaj mi choćby jeden powód, dla którego miałbym ci uwierzyć, że to nie ty sprzedałaś mediom ten film.

– Kochanie... – zaczęła się jąkać. – Nigdy nie zrobiłabym ci takiej krzywdy. Musisz mi wierzyć na słowo.

– Już sam nie wiem, komu mam wierzyć. Jestem pewien, że nie zrobiła tego London. Ani tym bardziej ja.

Zapadła cisza, ale napięcie między nami było wyczuwalne. Próbo-  
wałem uspokoić oddech.

– Mogę cię o coś spytać? – powiedziała tak cicho i nieśmiało, że brzmiała jak nie ona.

– Prowadzę biznes wart miliony dolarów. Media kochałyby nas jako parę. Bylibyśmy nie do powstrzymania. A co takiego może cię spotkać, kiedy będziesz z nią? Co ona ma ci do zaoferowania?

– Nie będę o tym z tobą rozmawiał, Fiono. Jestem z Emmy. Pragnę tylko jej. Więc przestań się pogrązać – powiedziałem. Byłem pewien tego, że Fiona nie chciała słuchać o mojej miłości do Emmy.

– Nie wolałbyś związać się z kimś na swoim poziomie?

– Emmy nie jest na moim poziomie. Jest lepsza niż ja kiedykolwiek będę.

Jej rodzina, jej pozytywne podejście do życia, jej nieskalane piękno. Cokolwiek zapragnie mi dać – wezmę. I przyjmę z wdzięcznością. W przemyśle pełnym próżności i parcia na urodę Emmy nigdy nie pozwoliła, żeby sława uderzyła mi do głowy. Zawsze traktowała mnie jak

zwykłego chłopaka. Chłopaka, który chce być lubiany za to, kim jest, a nie idola, którego trzeba wielbić i podziwiać z daleka. Ona była jedyną prawdziwą rzeczą w moim życiu. Skandal z sekstaśmą tylko udowodnił mi to, o czym wiedziałem od dawna. Że na nią nie zasługiwałem.

– Ben? – zapytała, przerywając ciszę. Postanowiłem z nią nie dyskutować. Nie miałem jej nic do powiedzenia.

– Muszę kończyć, Fiono. Do widzenia – powiedziałem stanowczo i oboje wiedzieliśmy, że to nasza ostatnia rozmowa.

Im więcej o tym myślałem, tym mocniej czułem, że to Fiona upubliczniła film. Niestety wiedziałem też, że nie miałem szans jej tego udowodnić. Kobieta tak zdeterminowana jak ona wiedziała, jak zaplanować idealną zemstę. Odszedłem z jej agencji, odbierając jej źródło dochodu i zakończyłem nasz romans. Chociaż, szczerze mówiąc, to drugie zrobiłem, jeszcze zanim poznałem Emmy. Tak czy inaczej, w głowie Fiony te wydarzenia były ze sobą powiązane. Oskarżała Emmy o to, że odebrała jej mnie. Ale prawda była taka, że miałem dosyć jej zaborczości. Do tego źle się czułem ze świadomością, że sypiam z własną szefową.

To był koniec. Scen, kłamstw... dramatów. Była dla mnie dobra i była mi matką w branży przez długo, ale te dni dobiegły końca. Nadszedł czas iść dalej. Szkoda tylko, że nie wiedziałem, jak to zrobić.

Emmy

Miesiąc później

Wiedziałam, że działałam Ellie na nerwy, ale nie mogłam nic na to poradzić. Spędziłam cały miesiąc w piżamie, snując się po mieszkaniu od kanapy do łóżka i na odwrót. Regularne posiłki zastąpiłam lodami, cukierkami, napojami gazowanymi i chipsami. Tak było najłatwiej, kiedy jedyne na co miałam siłę, to siedzieć na tyłku i się nad sobą użalać. Pysznic brałam tylko, kiedy było to absolutnie konieczne i prawie nie wychodziłam z domu. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i miasto przykryła kołderka puchatego śniegu, ale ja nie miałam siły na nic poza siedzeniem w swojej jaskini rozpacz.

Raz na jakiś czas Ellie próbowała wyciągnąć mnie na powietrze lub podsuwała mi laptopa z nadzieją, że poszukam pracy, ale odkładałam te rzeczy w nieskończoność. Nie byłam gotowa stawić czoła życiu. Nie mogłam zaakceptować faktu, że nie jestem już z Benem. Co gorsza, on nie dawał za wygraną. Wydzwaniał do mnie, regularnie przelewał mi na konto wypłaty i oczywiście pochłaniał większość moich myśli.

Każdej nocy, zanim poszłam spać, walczyłam ze sobą, żeby nie słuchać wiadomości, które mi zostawiał. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Gdybym to zrobiła, mogłabym pęknąć i oddzwonić. Pragnęłam usłyszeć jego niski, mruczący, lekko zaspany głos. Powracał do mnie w snach.

W końcu zrobiłam jedyną rzecz, na którą byłam w stanie się zdobyć. Zadzwoiłam do mamy. Nikomu innemu nie mówiłam jeszcze o rozstaniu, jakbym bała się, że wypowiedzenie tego na głos zaklnie rzeczywistość. Uczyni to wszystko prawdziwym.

Kiedy usłyszałam jej głos w słuchawce, wybuchnęłam płaczem jak dziecko.

- Mamo?
- Co się stało, Emerson Jean?
- Ja i Ben... rozstaliśmy się... – powiedziałam przez łzy.
- Och, kochanie – powiedziała. Robiła co w jej mocy, żeby mnie ukoić. Nie zadawała zbędnych pytań, za co byłam jej ogromnie wdzięczna.

– Zbyt wiele razem przeszliśmy, mamó. Myślę, że jednak nie byliśmy sobie pisani.

– Oczywiście, rób, jak uważasz, kochanie. Chociaż wydawaliście mi się bardzo szczęśliwi, kiedy byliście u nas razem.

– Byliśmy...

– Pozwól, że ci coś opowiem. Babcia i dziadek Clarke byli razem sześćdziesiąt siedem lat. Ich małżeństwo było długie i bardzo szczęśliwe. Ale czy wiesz, że niedługo po ślubie nieomal się rozstali?

Potrząsnęłam głową.

– Nie wiedziałam o tym.

Moi dziadkowie byli najbardziej kochającymi się ludźmi, jakich kiedykolwiek poznałam. Kochali się mocno, zawsze trzymali za ręce, śmiali się i całowali, dopóki śmierć ich nie rozłączyła.

– Powieści i filmy romantyczne pokazują nam przesłodzone obrazy. Prawdziwe życie ma swoje wzloty i upadki, kochanie. Ben ma przeszłość. I co z tego? Jest osobą publiczną i wszystkie błędy, jakie popełni, będą trafiały do mediów. Tak to już jest. Dlatego musisz zdecydować, czego chcesz i co możesz na tym zyskać. Czy zaakceptujesz jego przeszłość, czy życie bez niego?

Nie mogłam bez niego żyć. Ale nie byłam pewna, czy byłam gotowa mu wybaczyć.

Obudziłam się ze spuchniętymi oczami i przetłuszczonymi włosami – dowodami na to, jak okropną miałam noc. Owinęłam się w koc i klapnęłam na kanapę w salonie. Słyszałam Ellie buszującą w kuchni. Zamknęłam oczy i modliłam się o to, żeby się nade mną zmiłowała i przyniosła mi kubek kawy.

– No dobra. Wystarczy już tego – powiedziała Ellie na mój widok i zerwała ze mnie koc. – Od dzisiaj bierzesz się w garść.

Próbowałam wyrwać jej koc, ale kiedy zrozumiałam, że z nią nie wygram, podciągnęłam kolana pod szyję i rzuciłam jej pełne niezadowolenia spojrzenie.

– To nie takie proste, Ells.

Usiadła naprzeciwko mnie w fotelu.

– Wiem, że nie jest ci łatwo. Uwierz mi. Faceci przez większość czasu są do bani. Ale nie pozwól mu się zniszczyć. Nie dawaj mu tej sa-



tysfakcji.

Przygryzłam wargę, myśląc o tym, co powiedziała. To miało sens. Przytaknęłam.

– Świetnie. Bo umówiłam cię na jutro na lunch.

– Co? Nie ma mowy! Nie jestem na to jeszcze gotowa. Zwariowa-  
łaś?

Ellie przewróciła oczami.

– Już przestań. To tylko jedna randka. Z Toddem ode mnie z pracy. Jest nieszkodliwy. Dasz sobie radę. Wrócisz do gry, czy jak to mówią.

Dobrze znałam to porzekadło. Słyszałam je od mojej babci aż za często, kiedy byłam dzieckiem. Poczułam sentyment do starych czasów. Kiedy człowiek się załamuje, w pewnym momencie musi się pozbierać, otrzepać z kurzu. Oczywiście łatwo było mówić. Wiedziałam, że będę musiała mocno się postarać. Uczesać włosy, umyć zęby... ale umawianie się na randki z innymi mężczyznami niż Ben było ponad moje siły. Nie byłam tym zainteresowana. Odnosiłam wrażenie, że już nigdy nie będę.

– Nigdzie nie idę, Ellie. Zadzwoń do niego i odwołaj.

– Rozumiem, że nie chcesz już Bena w swoim życiu. Ale nie możesz po prostu przestać żyć.

Miała rację. I chociaż nie byłam ani trochę gotowa na randki, przytaknęłam. Robiłam to tylko po to, żeby udowodnić sobie, że istnieje świat poza Benem Shawem.

– W porządku. Pójdę.

Ellie pisnęła z radości.

– Dobra dziewczynka. On jest bardzo miły. Zobaczysz, będzie fajnie.

– Byleby tylko nie okazał się dupkiem.

– To tylko lunch. *Co mogłoby pójść nie tak?*

Co mogłoby pójść nie tak? Powtarzałam sobie w myślach to niewinne pytanie Ellie chyba z milion razy, siedząc naprzeciwko Todda. Spóźnił się dwadzieścia minut do sieciówki, w której się ze mną umówił. Już miałam wychodzić, kiedy do środka wszedł wściekły mężczyzna, głośno narzekając hostessie na to, że musiał czekać na parkingowego. Zmówiłam szybką modlitwę, żeby ten niewysoki, krępy facet z włosami

uczesanymi na żel nie okazał się moją randką. Niestety to właśnie był on.

Usiedliśmy przy stoliku pod lampą, w której ostrym świetle nie dało się nie zauważyć brudnego obrusa, włosów w nosie Todda i jego za długich paznokci. Nie wspominając już o tym, jak fatalnie sama się czułam. Uratowały mnie drinki i to, że skoncentrowałam się na sączeniu olbrzymiej margarity. Nie kłamię, moim jedynym pocieszeniem był wielki kielich tequili z sokiem z limonki.

– Oj, chyba ci to smakuje – powiedział i wziął łyk swojego drinka. Ben zawsze zachęcał mnie, żebym zamawiała to, na co miałam ochotę i nigdy nie oceniałby mnie za picie w rekordowym tempie.

– To pewnie z nerwów – odpowiedziałam i odsunęłam kieliszek.

Uśmiechnął się ciepło.

– Dawno się z nikim nie spotykałaś, prawda?

– Coś w tym rodzaju – rzuciłam i wróciłam do popijania margarity, a Todd opowiadał nudne historyjki o swojej pracy. Staralam się udawać zainteresowaną.

– Jesteś bardzo głodna? Przystawka ci wystarczy? – zapytał i zamknął menu, zanim zdążyłam odpowiedzieć. Też odłożyłam menu:

– Wystarczy.

Nie podejrzewałam tylko, że przez przystawkę będzie rozumiał darmowe chipsy z salsą, które przyniosła kelnerka razem z napojami. Jeśli tak miały teraz wyglądać moje randki, to ja dziękuję. Jadałam i piłam w restauracjach na całym świecie. Ben ustawił poprzeczkę bardzo wysoko. Być może chciał mieć pewność, że żaden mężczyzna mu nie dorówna. Prawda zaboląła. Todd był Bogu ducha winny. Przy Benie trudno było dobrze wypaść. Moje największe obawy właśnie się spełniały.

– Za chwilę wrócę – rzuciłam i odeszłam od stolika. Potrzebowałam odetchnąć świeżym powietrzem. Potrzebowałam przestrzeni.

Wyszłam na zewnątrz i zaczerpnęłam powietrza w płuca. Chciałam jak najszybciej wrócić do domu, przebrać się z powrotem w piżamę i zapomnieć o tej randce. Niestety chwilę później Todd zaczął mnie szukać i też wyszedł na dwór.

– Hej – powiedziałam.

Położył rękę na moich plecach i spytał:

– Wszystko w porządku?

To, co wydarzyło się potem, działo się tak szybko, że miałam wrażenie, że śnię. Mrugałam oczami, próbując uwierzyć w to, co widziałam. Ben złapał Todda za kołnierz i odciągał go na bok. Moje serce zabiło mocniej. Ben przyparł Todda do muru. Usłyszałam ciche: „Ała”.

– Ani mi się waź jej dotykać – krzyknął Ben.

– Ben! – Złapałam go za ramię, próbując odciągnąć go od chłopaka, z którym się umówiłam, ale nie drgnął nawet o milimetr. Napiął wszystkie mięśnie, był gotowy do walki. – Wypuść go, proszę – prosiłam. Nie chciałam scen.

Spojrzał na mnie smutnymi, piwnymi oczami i cały świat przestał istnieć. Ulica zniknęła, przestałam słyszeć jej szum. Zostaliśmy tam tylko my. Kobieta i mężczyzna, którzy tak bardzo do siebie nie pasowali, że pękało serce. Wzięłam głęboki oddech.

– Puść go – powtarzałam w kółko, ale powoli dochodziłam do siebie.

– On cię dotykał. Wyglądałaś na niezadowoloną – powiedział spokojnie. Mówił tak kulturalnie, że trudno było uwierzyć, że jednocześnie trzyma za fraki innego mężczyznę.

– Jesteśmy na randce.

– Jesteś z nim na randce? – powiedział i puścił kołnierzik Todda, jakby ten oparzył mu palce. Cofnął się kilka kroków i złapał za głowę. Jego cierpienie wzbudziło we mnie litość. Już miałam przeprosić, ale przypomniało mi się, jak mnie skrzywdził i zrezygnowałam.

– Todd Hammerstein – powiedział mój dziwaczny kompan, o którego zniknięcie przed chwilą się modliłam, wyciągając rękę w stronę Bena.

– Z nim? – zapytał Ben. Nie odwzajemnił uścisku. Rękoma wciąż trzymał się za głowę. Wyglądał, jakby chciał nimi w coś uderzyć. Najchętniej Todda.

Czułam się, jakbym widziała go po raz pierwszy w życiu. Miał dużą ramieniu. Widziałam, jak bardzo potrzebował miłości. I jak bardzo bolało go to, że widzi mnie z kimś innym.

– Co u ciebie? – zwrócił się do mnie.

– Tragedia. A u ciebie?

– To samo – odparł.

– A co tu robiłeś?

– Byłem z mamą na zakupach – powiedział i spojrzał znacząco na sklep z bielizną po drugiej stronie ulicy. – Jest w środku.

Hm. Jego mama przyjechała z Australii.

– Przyjechała na święta?

– Tak jakby. Od tej afery z sekstaśmą i po tym, jak mnie zostawiłaś, nie czułem się najlepiej, więc przyjechała mnie odwiedzić – powiedział Ben, masując kark.

Todd patrzył na nas jak cieleń na malowane wrota i chrząknął znacząco. Oboje go zignorowaliśmy.

– Nie mogę tak żyć. Kiedy trafiłeś na okładki wszystkich tabloidów, byłam kompletnie załamana.

– Wiem o tym. Bardzo chciałbym móc cofnąć czas. Ale to się stało, zanim cię poznałem, lata temu. Nie zmienię przeszłości. Mam wpływ tylko na to, co jest teraz. I co będzie. Tylko nad tym mamy kontrolę. Ale ty spotykasz się już z innym mężczyzną.

Przełknęłam ślinę. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Do Bena podeszła jakaś kobieta i dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że to jego matka. Wyglądała zdecydowanie za młodo jak na matkę dwudziestotrzylatkę, ale kiedy jej się przyjrzałam, rozpoznałam Dakotę Shaw. Była wysoka, szczupła i bardzo ładna. Falowane włosy w kolorze piaskowego blondu swobodnie opadały jej na ramiona.

Zaczęłam odnotowywać ich podobieństwa. Oboje mieli grube, ciemne brwi, szeroko rozstawione oczy, a także wydatne usta. Prześlizgnięta rodzinka, to pewne.

– Ach, więc to jest ta dziewczyna, która skradła serce mojego syna.

– Mamo. – Cicho zganił ją Ben.

Westchnęła i wyciągnęła ręce, żeby mnie wyściskać.

– No dobrze, będę miła. Jestem Dakota, matka Bena. Chodź no tu do mnie.

Odwzajemniłam uścisk, próbując nie zastanawiać się nad tym, co o mnie wiedziała. Ciekawe, czy jej kochany synek opowiedział jej o swojej sekstaśmie?

Ben wziął od matki torby z zakupami, jak na dobre i pomocne

dziecko przystało. Byłam zafascynowana. Nie znałam go jeszcze od tej strony.

– Mogę zaprosić cię na drinka? Nie pozwolę ci zniknąć tak szybko – powiedział spokojnie.

– Nie wydaje mi się, żeby to był dobry pomysł – odparłam.

– Kochana, nie daj się prosić. Tylko jeden drink. Twój kolega może iść z nami – powiedziała Dakota, patrząc na Todda, który zebrał się w sobie i przemówił:

– Prawdę mówiąc, ta sytuacja mnie przerasta. Przepraszam, ale chyba dam nogę. Trafisz sama do domu?

*Dzięki, stary.* Rzuciłam mu gniewne spojrzenie. Dupek zamierzał podwinąć ogon i nawiać.

– Henry podrzuci cię, gdzie tylko zapragniesz – powiedział Ben.

Kiwnęłam głową do Todda. Nie miałam już siły się kłócić.

Chwilę później byliśmy w eleganckim barze na Upper East Side. Usiadłam między Benem i jego mamą. Dakota zamówiła szklanek wody mineralnej z plasterkiem cytryny. Najwyraźniej życie w trzeźwości szło jej nie najgorzej. Pozwoliłam Benowi zamówić sobie kieliszek wina, jak za dawnych czasów. Dostałam delikatne i lekkie Pinot Grigio.

– Jadłaś już? – zapytał, patrząc mi w oczy. Potrząsnęłam głową. Planowałam zjeść lunch z Toddem, ale, jak wiadomo, nic z tego nie wyszło. – Jeszcze dwa menu – poprosił Ben kelnerkę.

Złożyliśmy zamówienia, a później rozmawialiśmy na luźne tematy, podjadając grillowanego tuńczyka i sałatkę wiosenną. Mama Bena okazała się bardzo kochana i urocza. Nie wiedziałam, czego się po niej spodziewać, ale być może z wiekiem się uspokoiła. Widać było po niej, jak bardzo kochała swojego syna. Nawet jeśli nie była najlepszym rodzicem, kiedy dorastał, teraz poświęcała mu mnóstwo uwagi, częstowała swoim obiadem i ubolewała, że za mało je. To było bardzo słodkie.

– Ten pierścionek wyglądałby pięknie na jej dłoni. Wielka szkoda – powiedziała smutno Dakota, patrząc na mój palec serdeczny.

Pierścionek? Serce podskoczyło mi w piersi. Przecież Ben nie kupił mi żadnego pierścionka... a może? A co, jeśli kupił?

Ben cały zeszytywniał i pokiwał głową, dając matce znać, żeby zamilkła. Zaraz potem wlepił wzrok w szklanek szkockiej. Zmarszczył

czoło i zamyślony kołysał szklanką z bursztynowym napojem.

Chciałam coś powiedzieć, zapytać, o co chodziło, ale oczywiście nie wydukałam ani słowa. Zaszło mi w gardle i musiałam napić się wina, żeby je nawilżyć. Zaczęłam się zastanawiać, jak bym się z tym czuła. Kiedyś tylko tego chciałam – gwarancji zaangażowania Bena. Świadomości, że będziemy tylko we dwoje. Fakt, że rozważał oświadczyć i zamierzał się ze mną ożenić, sprawiał, że moje serce zabiło mocniej. Po tym wszystkim, co razem przeszliśmy, od desperackich prób Fiony, żeby go odzyskać, do skandalu z sekstaśmą, nie wiedziałam już, czy byłabym w stanie znowu mu zaufać. Co innego moje serce. Czy tego chciałam, czy nie, wciąż bardzo go kochałam. Wiedziałam, że w głębi duszy zawsze będę go kochać. Ale czy potrafiłabym mu wybaczyć i iść dalej? Potrzebowałabym czasu. I, prawdę mówiąc, nie byłam pewna, czy jestem aż na tyle wyrozumiała.

Z postawy Bena wywnioskowałam, że nie chce kontynuować rozmowy, ale kiedy poprosił o rachunek, wiedziałam to już na pewno. Przeprosiłam ich i poszłam do toalety. Potrzebowałam chwili, żeby pozbierać myśli, zanim znów spojrzę mu w oczy. Rumieńce na policzkach i czerwone plamy na dekolcie zdradzały wszystkie moje emocje. Jedna część mnie chciała go spoliczkować. Druga – rzucić mu się w ramiona i nigdy nie puścić. Pozostało pytanie, która z nich wygra.

Ben

Różowe policzki i malutka żyłka pulsująca na szyi Emmy zdradziły mi, że informacja o pierścionku ją podekscytowała. Nie dawało mi to spokoju. Czy Emmy chciałyby, żebym jej się oświadczył? Czy zgodziłyby się, gdybym to zrobił? Rzuciłyby mi się w ramiona? Wiara w to, że mógłbym ją odzyskać, sprawiła, że moje serce zabiło szybciej. Był tylko jeden sposób, żeby się o tym przekonać.

Nie dało się też ukryć, że została ze mną. Mimo że poszła na randkę z tym frajerem, Toddem, to ze mną piła teraz drinka. To ja ją nakarmiłem i załatwiłem jej bezpieczny powrót do domu. Ja, nie ten dupek. On wcale się o nią nie troszczył, nie kochał jej tak jak ja. Dla mnie Emmy była całym życiem, to dla niej oddychałem, dla niej wstawałem z łóżka, licząc na to, że może oddzwoni. Gdyby nie chciała mnie widzieć, nie zostałyby tutaj. Emmy umiała mi odmówić. Wiedziałem o tym.

Postanowiłem, że nie poddam się bez walki. Liczyłem na to, że zmieni zdanie i zrozumie, że błędy z przeszłości już się nie powtórzą. Gdyby tylko pozwoliła mi sobie wytłumaczyć, miałbym szansę. Ale nie mogłem przecież rozmawiać z nią o swojej seksualnej przeszłości przy matce. Potrzebowałem jeszcze jednego spotkania, żeby wszystko naprawić.

Nie mogłem przestać o tym wszystkim myśleć. Potrzebowałem czasu. Próbowałem nie dać po sobie nic poznać i poprosiłem o rachunek. Musiałem się zastanowić. Wymyślić jakieś rozwiązanie. Porozmawiać z Brayem. I przede wszystkim porozmawiać z matką. Nie powinna była w ogóle zaczynać tego tematu.

Kiedy wyszliśmy z restauracji i czekaliśmy na zewnątrz na Henry'ego, mama przeprosiła nas i poszła do toalety. Miałem ochotę przytulić Emmy, żeby ochronić ją przed zimnem, ale się powstrzymałem. Spojrzałem na nią i zapytałem:

– Czy dasz mi szansę, żeby to wszystko wyjaśnić?

Wzdrygnęła się.

– Już nieraz dawałam ci szansę.

– Wiem. Ale potrzebuję jeszcze jednej. Ostatniej.

Emmy przygryzła wargę i zastanawiała się przez chwilę.

– Dowiedziałam się z internetu, w tym samym momencie co reszta świata, że mój chłopak występował w filmie dla dorosłych. To było okropne.

– Schrzałem sprawę. Wiem o tym. Powinienem powiedzieć ci o tym wcześniej, ale prawdę mówiąc, zupełnie zapomniałem, że ten film w ogóle powstał. Uwierz, byłem pewien, że wszystkie kopie zostały zniszczone.

Kiedy na mnie spojrzała, miała oczy pełne łez. Chciałem do niej podejść, przytulić ją, ale straciłem prawo do tego, więc stałem obok jak nikomu niepotrzebny, bezużyteczny rupieć, żalując, że sprawy potoczyły się w ten sposób.

– W trzeciej klasie miałem nauczycielkę od francuskiego, nazywała się Collette. Często udawałem, że mam problemy z pisownią, bo wtedy nachylała się nad moim biurkiem i mogłem zajrzeć jej pod bluzkę.

Emmy spojrzała na mnie zaskoczona.

– Co takiego?

– To prawda. A kiedy miałem czternaście lat, moja mama zabrała mnie do Lincoln Center na pokaz BCBG Max Azria. Wślizgnąłem się za kulisy i podglądałem przez barierki przebierające się modelki.

– Dlaczego mi o tym mówisz?

– Bo nie chcę przed tobą więcej niczego ukrywać. Robiłem w przeszłości rzeczy, z których nie jestem dumny – ale to już nigdy nie wróci. I nie pozwolę, żeby cokolwiek z tego miało wpływ na naszą przyszłość. Jestem gotowy powiedzieć ci wszystko, co tylko chciałabyś wiedzieć.

– Ben, nie musisz tego robić. Ja...

– Co takiego, Emmy? Powiedz mi, jak mógłbym to naprawić.

– Nie potrafię. Nie wiem. Już straciłem moje zaufanie.

Złapałem ją za rękę.

– Pozwól mi je odbudować.

– Gotowy, kochanie? – Usłyszałem zza pleców głos matki, która wróciła z łazienki. Emmy nie odwzajemniła uścisku dłoni. – Jestem gotowa, możemy wracać do domu – powiedziała.

Nie chciałem tego tak zostawiać, za dużo było między nami niedopowiedzeń. Zacisnąłem zęby, otworzyłem drzwi do samochodu i pomo-



głem mamie i Emmy wsiąść do środka.

Przez całą drogę do Queens Emmy była zamyślona i milcząca. Bałem się, że nie mamy już sobie nic do powiedzenia.

Kiedy wysiadła z samochodu i odeszła odwrócona do mnie plecami, myślałem, że pęknie mi serce. Próbując osłonić się przed śniegiem, wbiegła po schodach na górę. Uciekła do domu i uciekła ode mnie.

– Chcesz, żebym CO zrobił? – zapytał Porter.

– Potrzebuję twojej pomocy. Nie prosiłbym cię o to, gdybym nie musiał, ale, stary, potrzebuję cię.

Porter schował twarz w dłoniach.

– Przyleciałem do Nowego Jorku. Doceniam to, że kupiłeś mi bilet i opłaciłeś pokój w hotelu, ale naprawdę nie wiem, co sądzić o całej reszcie. Emmy sama o sobie decyduje. Mogę z nią porozmawiać, ale to ona powie ostatnie słowo.

Bray zasugerował, żebym poprosił ojca Emmy o jej rękę, ale postanowiłem posunąć się o krok dalej. Kupiłem bilety lotnicze do Nowego Jorku w pierwszej klasie dla całej jej rodziny i wykupiłem im apartament w hotelu Waldorf Astoria. Według mnie był zbyt ekstrawagancki i pstrokaty, ale wiedziałem, że oni docenią możliwość zobaczenia historycznej części Nowego Jorku. Z Porterem rozmawiałem na piwie w barze nieopodal hotelu. Musiałem nad nim trochę popracować po tym, jak przyłapał mnie i Emmy na gorącym uczynku na kanapie jej rodziców w Święto Dziękczynienia.

Wiedziałem, że oprócz męskiej rozmowy w cztery oczy z jej ojcem będę też musiał przekonać do siebie jej brata. Do tej pory niewiele rozmawialiśmy i wcale nie miałem mu tego za złe. Byłem pewien, że wielokrotnie marzył o tym, żeby przywalić mi w szczękę.

– Chcę, żebyś zrozumiał, że kocham twoją siostrę. I nie poddam się. Nigdy jej nie opuszczę. Będę ją kochał i opiekował się nią do końca życia – powiedziałem szczerze, patrząc mu prosto w oczy. Nie przejmowałem się tym, że brzmię jak mięczak. Kochałem ją całym sobą i zrobiłbym wszystko, żeby ją odzyskać.

Porter wziął łyk piwa i westchnął głęboko.

Jego ojciec był w porównaniu z nim bułką z masłem. Wczoraj zabrałem jego i Sue na lunch. Na początku miał opory. Powiedział, że nie

stanie nam na drodze do szczęścia, ale że decyzja należy do Emmy. Jednak już po lunchu uściskał moją dłoń, poklepał po plecach i powiedział, że jeśli obiecuję ją kochać i opiekować się nią do końca życia, to przeszłość możemy włożyć między bajki i daje nam swoje błogosławieństwo. Porter nie był taki wyrozumiały. Rodzice Emmy znali tylko szczegóły z mojej niechlubnej przeszłości, ale Porter od razu zapytał o filmik. Wydaje mi się, że udało mi się z tego wybrnąć – powiedziałem mu, że to jednorazowa wpadka z przeszłości i że byłem pewien, że nagranie zostało zniszczone.

Znudzony Porter spojrzał na pupę kelnerki, która nas mijala i zapytał:

- To jak? Skończyliśmy już?
- Prawdę mówiąc, liczyłem na to, że pomożesz mi z jeszcze jedną sprawą – powiedziałem, a on spojrzał na mnie zaintrygowany.

Emmy

Założyłam kremowe legginsy i szarą, miękką, robioną na drutach sukienkę. Ostatni raz spojrzałam w lustro. Wyglądałam na zmęczoną. Zakręcone na prostownicy włosy i umalowane rzęsy nie mogły zatuszować tego, że czułam się bez Bena beznadziejnie. Byłam blada, a smutek miałam wypisany na twarzy. No trudno. Musiało wystarczyć.

Ellie udało się mnie namówić na bożonarodzeniowego drinka na Manhattanie. Obiecała, że zabierze mnie w nierzucające się w oczy miejsce, w którym będę mogła się odprężyć, a świąteczne dekoracje na pewno poprawią mi nastrój. A nawet jeśli one zawiodą – ajerkoniak zawsze się sprawdza.

Wkładałam w to dużo wysiłku, ale przecież obiecałam. Staralam się, jak mogłam. Kapałam się regularnie i zaczęłam się lepiej odżywiać. Z zewnątrz mogło to wyglądać na poprawę. Ale od kiedy spotkałam Bena na Upper East Side w zeszłym tygodniu, moje głupie serce nie chciało przestać myśleć o tym, jaki był opiekuńczy. I jak smutno i ponuro wyglądał beze mnie. Cienie pod oczami wskazywały na to, że znowu miał problemy ze snem. Ale starałam się być silna. Nawet jeśli oznaczało to potrzebę codziennego dopingu i łkanie do poduszki co noc.

Żeby tego było mało, po raz pierwszy w życiu nie wracałam do domu na święta. Mama i tata zostali zaproszeni do znajomych, z którymi działają w organizacji kościelnej. Mama mówiła, że ludzie, którzy wiją sobie gniazdko, zawsze chcą się nimi pochwalić. Poza tym byłam w domu na Święto Dziękczynienia, więc myślała, że nie będę chciała drugi raz przyjeżdżać. Może tak było lepiej? Wspomnienia z pobytu u rodziców z Benem były jeszcze bardzo świeże. To, jak szybko zaakceptował moje życie i moją rodzinę, wiele dla mnie znaczyło. Ale starałam się o tym teraz nie myśleć.

Wsunęłam brązowe kozaki i złapałam torebkę. Opatuliłam się szczelnie i wyszłam na zewnątrz. Postanowiłam wezwać taksówkę, zamiast jechać metrem. Z nieznanego mi powodu Ben dalej płacił mi pensję, a ponieważ przez kilka ostatnich miesięcy żyłam jak pustelnik, nie wydałam prawie grosza. Trzymałam kciuki, żeby tym razem udało mi się przywołać samochód. Kilka sekund później żółta taksówka zatrzymała

się tuż obok, na krawężniku. Ten mały sukces poprawił mi poczucie własnej wartości. Wyprostowana wsiadłam do taksówki i powiedziałam do kierowcy:

– Poproszę do hotelu Waldorf Astoria.

Umówiliśmy się z Ellie w barze, który mieścił się w zabytkowym hotelu. Kiedy przyjechałam, odźwierny w garniturze przywitał mnie i otworzył mi drzwi tętniącego życiem hotelu. Weszłam do olbrzymiego i pięknie zaprojektowanego lobby. Kiedy szłam w kierunku baru, czułam zapach skóry i cytrusowego płynu do polerowania mebli.

Ellie siedziała sama i swobodnie rozmawiała z kelnerem. Kiedy mnie zobaczyła, zerwała się z krzesła.

– Nareszcie jesteś! – wykrzyknęła i zarzuciła torebkę na ramię.

– Nie zamawiamy nic? – zapytałam, kiedy zauważyłam, że na jej stoliku było pusto.

– Udało mi się zorganizować nam oprowadzanie po hotelu. To miejsce jest naprawdę niesamowite.

– Nie chcę żadnego oprowadzania. Miałyśmy się lenić i pić drinki – zachnęłam się. Sam fakt, że się ubrałam i wyszłam z domu, dostarczył mi wystarczających wrażeń. Teraz chciałam tylko się napić, tak jak obiecała.

– Będzie super! Przestań marudzić – powiedziała, wzięła kurtkę z krzesła obok i chwyciła mnie pod ramię.

– A nie możemy wypić po drinku i pojechać do domu? Siedzieć w piżamach i jeść chińszczyznę? – próbowałam ją przekonać.

– Nie, nie ma mowy. To będzie przecież krótka wycieczka.

Ellie wyglądała na bardzo zdeterminowaną i zrozumiałam, że dalsza dyskusja nie miała sensu. Posłusznie powlokłam się za nią do windy. Wcisnęła przycisk z ostatnim piętrem i uśmiechnęła się szeroko. Nie odzywała się. To było podejrzane. Z tyłu głowy zapaliła mi się lampka: „Uwaga”. Zachowywała się dziwnie. Modliłam się, żeby to nie była kolejna randka w ciemno, bo byłabym zmuszona jej odmówić. Nie byłam teraz gotowa na randki. A może już nigdy nie będę? Moje życie po Benie wciąż było jednym wielkim chaosem. Musiała to zaakceptować.

Myślałam, że kiedy drzwi windy otworzą się, zobaczę pracownika hotelu, ewentualnie grupkę turystów czekających na oprowadzanie, ale

korytarz był cichy i pusty. Poszłam za Ellie, aż doszliśmy do dwuskrzydłowych drzwi. Ellie zapukała i ktoś otworzył je od środka. To był Porter, mój brat. Uśmiechał się od ucha do ucha.

– Porter! – pisnęłam z radości i rzuciłam się w jego objęcia.

– Cześć, siostrzyczko – przywitał mnie z jeszcze bardziej wyrazistym niż mój południowym akcentem.

– Co ty tu robisz? – powiedziałam i szturchnęłam go w ramię. Jak śmiał przyjechać do Nowego Jorku, nie wspominając mi ani słowa? Porter otworzył szerzej drzwi i zobaczyłam w przepięknym salonie mamę i tatę, którzy stali za nim. – Mamo? Tato? – pisnęłam jeszcze głośniej. Nie miałam pojęcia, co tu robili, ale wyściskałam oboje. Uroniłam kilka łez. Emocje wzięły nade mną górę.

– Cześć, kochanie – powiedziała moja mama i pocałowała mnie w czoło.

– Co tu się dzieje? – spytałam i zaczęłam rozglądać się po bogato urządzonej apartamencie. Wielkie, zielone drzewko przystrojone błyszczącymi lampkami i złotoczerwonymi wstążkami stało w rogu pokoju, wypełniając go przyjemnym zapachem igieł. Na wózku stały szklane karnafki z wyborem napoi i kompletem kieliszków, a na stoliku rozmaite przystawki i przekąski.

– Przyjechaliśmy spędzić z tobą święta w Nowym Jorku, kochanie – powiedziała mama i odgarnęła mi opadające na czoło loczki. Tata, Ellie i Porter stali na środku salonu, obserwując moje zmieszanie.

– Nie rozumiem... – powiedziałam i powiodłam wzrokiem za mamą.

Ben.

Stał w alkowie jadalnej, tuż przy części mieszkalnej apartamentu. Wysoki i zabójczo przystojny. Był ubrany w koszulę i krawat.

– Cześć – powiedział po prostu.

On to zaaranżował? Sprowadził tu moich rodziców i brata? Zarezerwował im ten królewski apartament? Kazał do niego wstawić żywą choinkę i zamówił jedzenie? Nakłonił Ellie, żeby mnie tu zaciągnęła? Moje serce zabiło szybciej. Nie mogłam w to uwierzyć. Nie mogłam uwierzyć w to, co zrobił. Fakt, że był tutaj, że o mnie zawalczył, że spróbował udowodnić mi swoją miłość, napełnił mnie tęsknotą. Kiedy napa-

wałam się tym wszystkim, z moich oczu mimowolnie zaczęły płynąć łzy.

Ben przeskoczył przez pokój w trzech susach i wziął mnie w ramiona. Podniósł mnie z ziemi i przytulił mnie do piersi tak mocno, jakby już nigdy miał nie puścić. Wisiałam w powietrzu, a po policzkach ciekły mi łzy. Nie byłam w stanie kontrolować buzujących we mnie emocji i nawet nie próbowałam. Nie miałam pojęcia, co oznaczał jego gest i co będzie z nami dalej. Ale wiedziałam, że jeszcze nigdy w życiu nie czułam się bardziej kochana i hołubiona – a on nie zdążył jeszcze powiedzieć ani słowa! Zrobił dokładnie to, na co czekałam. Przemówił do mnie czynami. Sprowadził tu moją rodzinę i zorganizował mi święta, bo wiedział, jak wiele dla mnie znaczyła rodzinna tradycja. Byłam wzruszona, a moje serce szalało ze szczęścia.

Ben przez chwilę tulił mnie do piersi, żeby pozwolić mi się wypłakać, po czym postawił mnie z powrotem na ziemię.

– Możemy porozmawiać? – zapytał cicho.

Wiedziałam, że pokój jest pełen osób, które nas obserwują i czekają z zapartym tchem na mój ruch. Przygryzłam dolną wargę i zastanawiałam się, co zrobić. Jak mogłam powiedzieć: „Nie” mężczyźnie, w którym byłam zakochana bez pamięci? Jak miałam mu powiedzieć, że nie mogę mu pozwolić na to, żeby po raz kolejny złamał mi serce? Z nerwów zaschło mi w gardle. Jak miałam wytłumaczyć mu, że przez niego stałam się wrakiem człowieka? Że myślałam o lekach antydepresyjnych, bo nie potrafiłam sama poradzić sobie z naszym rozstaniem? To nie był dobry znak, że moje serce, mój umysł i moje ciało wciąż go pragnęły, niezależnie od tego, jak bardzo starałam się temu zaprzeczyć.

Zwróciłam się do naszych widzów i powiedziałam:

– Może się zrobić głośno, więc jeśli jesteście delikatni, lepiej stąd wyjdźcie – powiedziałam i spojrzałam na Bena, który na moje słowa zareagował uśmiechem psotnika.

– Tędy – powiedział, złapał mnie za rękę i poprowadził korytarzem. Minęliśmy kilka par drzwi, zanim doszliśmy do ostatniego pokoju. Chryste, ile ten apartament miał sypialni? Weszliśmy do eleganckiej sypialni z wielkim łóżkiem, biurkiem i szezlongiem. Ben przyparł mnie do ściany, jedną rękę położył na moich biodrach, a drugą przyciągnął do siebie i pocałował. Całował mnie łapczywie, namiętnie i mocno, jakby

się ze mną żegnał. Mój umysł zaczął bić na alarm. Nie mogłam go stracić, ale musiałam z nim porozmawiać, zanim całkowicie zatracę się w jego pocałunkach.

Złapałam go za szczękę i odsunęłam od siebie. Odetchnęłam głęboko, a on pogłaskał mnie po policzku.

– Wszystko w porządku, kochanie?

Odepchnęłam jego dłoń.

– Nie pogrywaj ze mną.

Ben uniósł brwi ze zdziwienia.

– Co? Mówiłaś, że będzie głośno... myślałem, że to miałaś na myśli...

O mój Boże. Myślał, że chodziło mi o seks? Ha!

– Powiedziałam, że może był głośno, bo będę na ciebie krzyczeć.

– Aha...

*Aha. Cóż...*

– Ben... – zaczęłam. Przeczesałam dłońmi włosy, próbując się uspokoić. – Ściągnęłaś tu całą moją rodzinę... zaplanowałaś naprawdę niesamowitą niespodziankę, ale to jeszcze nie znaczy, że między nami wszystko w porządku.

Ben się zasępił.

– Nie możesz kazać mi dowiadywać się o sobie takich rzeczy z internetu.

Posłusznie przytaknął.

– Przepraszam. Spędzę resztę życia, próbując ci to wynagrodzić. Jeżeli tylko mi na to pozwolisz.

– Nie musisz mi opowiadać o swojej platonicznej miłości do nauczycielki w trzeciej klasie podstawówki. Musisz sprawić, żebym ci znów zaufała.

– Wiem, kochanie, wiem. Przysięgam, że potrafię to zrobić.

Jeszcze nigdy nie widziałam go tak smutnego, tak strapionego.

– Ostatnie tygodnie były najgorszymi tygodniami w moim życiu, Emmy. Nie mogę więcej cię stracić. Jesteś moja. A ja jestem twój.

Moje serce drgnęło i odetchnęłam głęboko. Jego szczerłość, jego męski zapach i ból w jego oczach były zbyt przykre. Odwróciłam wzrok. Wyjrzałam przez okno na przykryte śniegiem miasto. Na zewnątrz życie

toczyło się swoim rytmem: powoli przemieszczające się samochody, światła świecące w oddali, ludzie chowający się w kołnierzach płaszczy przed zimnem, idący chodnikiem. Świat nigdy nie stawał w miejscu. Było na nim wiele piękna, wzruszeń i niewyczerpane pokłady miłości, którą aż czuło się w trzewiach. Być może i my z Benem odnaleźliśmy tę miłość. Oczywiście natrafiliśmy po drodze na przeszkody. Ale wciąż miałam w głowie opowieść mojej mamy. Być może te przeszkody były nieodłączną częścią życia? Wzloty i upadki, miłostki i straty. Nie byłam jeszcze gotowa na rozstanie z nim. Nie z powodu głupiego filmu, który nakręcił lata temu, zanim jeszcze mnie poznał. Ale jeśli chciałabym do niego wrócić, będę musiała wyhodować grubszą skórę.

Spojrzałam na niego i powiedziałam:

– Czyli nie dowiem się już więcej o żadnej kobiecie i żadnym skandalu?

– Nie, proszę pani – powiedział zdecydowanym tonem.

Przeszłam przez pokój, trzymając się pod boki.

– Na szczęście przede mną spałeś tylko z trzema dziewczynami, bo mam wrażenie, że kiedy w grę wchodzi seks, masz tendencję do robienia głupot. I nie myśl sobie, że nie będę w stanie odnaleźć tej trzeciej i usmażyć jej na grillu, jeśli zajdzie taka potrzeba. Bo będę – powiedziałam, grożąc mu palcem.

– Nie będzie takiej potrzeby.

Rzuciłam mu spojrzenie mówiące, że byłabym w stanie zrobić o wiele więcej. I wiedziałam, że Bray by mi pomógł, gdybym o to poprosiła.

– Emmy, posłuchaj mnie. Chcę, żebyś wiedziała, że ostatni miesiąc był najtrudniejszym miesiącem w moim życiu. Ja sobie bez ciebie nie radzę. Jesteś całym moim światem, kochanie. Proszę, powiedz, że mi wybaczysz.

Złapaliśmy się za ręce, nasze palce splotły się w uścisku. Jego ciepło, siła jego dłoni i błysk w jego spojrzeniu przypominały mi o tym, że naprawdę należałam do niego. I że nie mogłam bez niego żyć. Patrzyłam mu w oczy i czułam się, jakbym wracała do domu. Nie mogłam tego znowu stracić.

Wspięłam się na palce i ku jego zaskoczeniu pocałowałam go.



– Wybaczam ci – szepnęłam. Ben nachylił się nade mną i nasze usta zetknęły się, a języki zderzyły w pocałunku. Chryste, tak bardzo za nim tęskniłam. Brakowało mi tak wielu rzeczy: jego słodkich pocałunków, tego, jak lubieżnie szeptał mi do ucha i kiedy czułam na sobie ciężar jego muskularnego ciała. Myliłam się, myśląc, że coś takiego jak ten film może stanąć nam na drodze to szczęścia.

Ben chwycił moją szczękę i pocałował tak mocno, jakby od tego zależało jego życie. Wtedy uświadomiłam sobie, że już nigdy nie pozwolę, aby cokolwiek stało między nami. Cokolwiek zgotuje nam los, *razem* stawimy temu czoła.

Dłonie Bena zaczęły schodzić coraz niżej, na szyję, potem ramiona, plecy i pośladki, które objął i przyciągnął mnie do siebie.

– Nigdy więcej mnie nie opuszczaj, kochanie. Nigdy. Obiecuj mi to.

– Obiecuję – wyszeptałam pomiędzy pocałunkami. Byłam znów w jego ramionach i poczułam spokój. To nie była miłość jak z bajki. To, co było między nami, było prawdziwe. My byliśmy prawdziwi. Popętnialiśmy błędy, obrażaliśmy się na siebie, a potem szliśmy dalej. Kiedy to sobie uświadomiłam, poczułam ukojenie.

– Chodźmy, bo twoja rodzina na pewno już się zastanawia, gdzie jesteśmy – powiedział i wypuścił mnie z objęć. To, że moja mama, tata i brat byli w Nowym Jorku, sprawiło, że zrobiło mi się ciepło na sercu.

– Dziękuję, że ich tu sprowadziłeś. To było bardzo słodkie i miłe z twojej strony.

Ben złapał mnie za rękę i poprowadził do salonu. Mama i Ellie patrzyły na mnie pytająco.

– Wszystko w porządku? – zapytała mama.

Ben zaborczo obejmował mnie w talii i patrzył na mnie, czekając, aż odpowiem.

– Jest świetnie, mamó – powiedziałam i rzuciłam Ellie spojrzenie z cyklu: „Wybaczam ci, że mnie tu zaciągnęłaś”. Tata i brat stali i obserwowali nas z drugiej strony pokoju, w milczeniu popijając drinki. Kiedy tata zobaczył mnie i Bena razem, na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech. Porter dalej był pełen rezerwy, ale kiwnął do Bena znacząco, jakby zawarli wcześniej jakiś tajny pakt.

Wreszcie mogłam w spokoju rozejrzeć się po apartamencie. Trzymetrowa choinka pachniała obłędnie i sprawiła, że pokój był przytulny i pełen ciepła. Nie miałam pojęcia, jak Benowi udało się zamówić choinkę do hotelu, ale wiedziałam, że dla mnie zrobiłby wszystko. Ta myśl przepelniała moje serce miłością.

Moja mama nigdy nie wychodziła z roli gospodyni i dopilnowała, żeby każde z nas miało po drinku. Potem zaczęła zachęcać nas do jedzenia. Przystawki wyglądały bardzo apetycznie, a pachniały jeszcze lepiej.

– Jesteś głodna? – zapytał Ben.

– Troszkę – przyznałam.

Na chwilę puścił mnie z objęć, żeby przygotować mi talerz z bruschettą, krewetkami na ostro z rożną i grzybami nadziewanymi fetą.

*Mniam.*

Wzięłam talerz i skubnęłam krewetkę. Wtedy poczułam, że podróż przez całą paletę emocji z ostatniej godziny sprawiła, że bardzo zgłodniałam. Ben poczęstował się krewetką z półmiska, po czym znowu objął mnie w biodrach silną dłonią. Zaborczo i z pewnością siebie. Kiedy zjedliśmy przystawki i malutkie serniczki z czekoladą na deser, mama zagoniła nas, żebyśmy usiedli przy choince.

Moi rodzice, Ellie i Porter klapnęli na bardzo kusząco wyglądającej sofie i fotelach, a ja usiadłam po turecku na podłodze, przy drzewku. Zawsze tak robiłam w Boże Narodzenie. Z tej pozycji rozdawałam wszystkim prezenty. Ben zajął miejsce blisko mnie, na ottomanie.

– Szkoda, że nie wiedziałam, że przyjedziecie. Nie mam dla was żadnych prezentów – powiedziałam.

– Nic nie szkodzi, kochanie. W świętach nie chodzi tylko o prezenty. Dla mnie najważniejsze jest to, że jesteśmy razem.

– Dla mnie też – powiedziałam, patrząc na Bena.

– Poza tym Ben dał nam najlepszy prezent. To dzięki niemu jesteśmy tu razem – powiedziała mama i uśmiechnęła się do niego ciepło. Oj tak, mamę miał już owiniętą wokół palca. Zarzucił hak, pociągnął linkę i złowił. Tak właśnie działał na kobiety.

Nie przestawał mi się przyglądać, przez co czułam się hołubiona i wyjątkowa.

– Wydaje mi się, że na drzewku jest jeden prezent – powiedział

i wskazał na gałąź pośrodku choinki. Rzeczywiście miał rację. Na iglastej gałęzi leżało malutkie, turkusowe pudełeczko.

Atmosfera zrobiła się napięta. Mama nachyliła się w oczekiwaniu, a Ellie wstrzymała oddech. O co chodziło?

Ben wstał i zdjął pudełeczko z choinki, po czym odwrócił się w moją stronę. Jego piękne, piwne oczy były skupione na mnie. Pogłaskał mnie po policzku i powiedział:

– Wcześniej nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale zanim się pojawiłaś, czegoś mi brakowało. Dopiero ty mi to uświadomiłaś. Zajęłaś w moim sercu miejsce, które wcześniej było puste. – Poczulałam, jak łza wzruszenia spływa mi po policzku. Ben otarł ją i kontynuował: – Wzbogaciłaś moje życie, nadałaś mu pełnię. Nie chcę i nie wyobrażam sobie, żebym miał spędzić choć jeden dzień bez ciebie. Kocham cię całym sercem.

Widok tego pięknego mężczyzny otwierającego się przede mną sprawił, że moje serce zabiło szybciej. Moja mama płakała już wtedy rzewnymi łzami, a ja dalej próbowałam pojąć, o co w tym wszystkim chodziło.

Ben padł przede mną na kolana i spojrzał mi głęboko w oczy. Powoli otworzył pudełko.

– Emerson Jean, czy zostaniesz moją żoną?

Kiedy usłyszałam te słowa z ust Bena, moje serce oszalało z radości, a łzy wzruszenia zaczęły kapać mi po policzkach. Dał mi to, czego od zawsze pragnęłam.

Ale nie w taki sposób, w jaki chciałam. Nie chciałam, żeby oświadczał mi się dlatego, że chciał mnie odzyskać i postanowił to zrobić z pompą. Chciałam krzyknąć: „Tak” i rzucić mu się w ramiona, powalić go na ziemię i całować do nieprzytomności. Ale w tyle głowy wciąż paliła mi się lampka z napisem: „Uważaj”.

Pewność siebie Bena zniknęła w ciągu sekundy. Zobaczyłam, że cały się spina w oczekiwaniu na odpowiedź.

*Cholera.*

Wiedziałam, jak reaguje na odrzucenie, ale nie zamierzałam go odrzucać... Chciałam z nim tylko porozmawiać. Upewnić się, że właśnie tego pragnął.

– Emmy. Chcesz porozmawiać na osobności? – szepnął rozpaczliwie. Przytaknęłam.

Wstaliśmy z ziemi i wróciliśmy do sypialni, z której przed chwilą przyszliśmy.

Ben położył dłonie na moich policzkach.

– Kochanie? Proszę, porozmawiaj ze mną... – Głos mu się załamywał, a w jego oczach widziałam trwogę.

Stałam beczynn timer w miejscu, łkając, bo właśnie zepsułam swoje oświadczyner. Dlaczego nie powiedziałam: „Tak” i nie poprosiłam go, żebyśmy porozmawiali na osobności później? Za moją sprawką najpiękniejszy moment w moim życiu zamieniłam w kompletną klapę. Mieliśmy widownię, która teraz prawdopodobnie zachodziła w głowę, o co w tym wszystkim chodziło, a ja zraniłam mężczyznę, który stał przede mną.

– Cholera – powiedział i zamknął za nami drzwi. – Nie powinienem ci się oświadczać przed całą rodziną. Przepraszam, kochanie. Powiedz mi tylko, czemu płaczesz. Powiedz, jak to naprawić.

Wzięłam głęboki wdech i wytarłam rozmazany tusz do rzęs spod oczu. Zyskałam czas, żeby przemyśleć, jak mógł to naprawić.

Ben

Widok łkającej wielkimi, rzewnymi łzami Emmy sprawił, że moje serce pękło. Nie do końca było dla mnie jasne, co zrobiłem źle podczas oświadczyn, ale wiedziałem, że coś zrobiłem. Smutek Emmy znajdował ujście w nieustającym szlochu. Tuliłem ją, głaskałem po plecach i pozwalałem się wypłakać. Przynajmniej mnie nie odrzucała. Mogłem trzymać i kołysać ją w ramionach, pozwalając jej łzom wsiąkać w moją koszulę i delikatnie ją głaskać. Patrzenie na nią w takim stanie było zbyt bolesne.

W końcu wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić i zrobiła krok w tył. Jej policzki były mokre od łez, a oczy czerwone i spuchnięte.

– Emmy, kochanie. Porozmawiaj ze mną.

Przeszła przez pokój i usiadła na łóżku.

– Tak. Porozmawiam. Daj mi tylko jeszcze minutkę... – Spojrzała na mnie przelotnie i to, co dojrzałem w jej oczach, sprawiło, że mój puls przyspieszył. Strach. Rozterka. I niepewność.

Przytaknąłem i czekałem, nic więcej nie mogłem zrobić. Tak intensywnie rozmyślała, że prawie widać było pracujące w jej umyśle trybiki. Nie miałem pojęcia, co ją tak bardzo zasmuciło, ale ewidentnie była w rozterce.

– Przyniosę ci coś do picia – powiedziałem i poszedłem do łazienki napełnić szklankę lodowatą wodą, choćby tylko po to, żeby napięcie między nami na chwilę zelżało.

Spojrzałem w lustro. Mężczyzna, którego w nim zobaczyłem, wyglądał fatalnie. Byłem blady, wyglądałem niezdrowo. A nawet można powiedzieć, że koszmarnie. Tak właśnie czułem się bez Emmy. Czy ona kiedykolwiek będzie potrafiła zrozumieć, jak bardzo jej potrzebowałem? Starłem się uspokoić oddech, bo wiedziałem, że będę musiał wziąć się w garść i znaleźć słowa, które do niej przemówią.

Chwilę później byłem przy niej z wodą i pudełkiem chusteczek higienicznych. Przyjęła obie te rzeczy. Wytarła policzki i wydmuchała nos, po czym napiła się i oddała mi szklankę.

– Dziękuję. Usiądź – powiedziała, już trochę spokojniejsza. Znacząco poklepała miejsce na łóżku obok niej. Usiadłem.

– Wiesz, że nigdy w życiu nie skrzywdziłbym cię celowo, prawda?  
Przytaknęła.

– Chcę, żeby nam się udało. Usunąłem Fionę ze swojego życia. Byłem pewien, że kiedy to się stanie, staniemy się sobie jeszcze bliżsi i pójdziemy dalej. Tylko ty i ja. Nie przypuszczałem, że coś takiego, jak nagrany dwa lata temu film, mogłoby stanąć nam na drodze.

Emmy przygryzła wargę. Była cicha i wyglądała na niezdecydowaną.

– Powiedz mi, dlaczego płaczesz – naciskałem, niepewny, czy mogę złapać ją za rękę. Zamiast tego zacisnąłem pięści.

– Płaczę, bo...

Dwoma palcami dotknąłem jej podbródka, żeby podniosła wzrok i spojrzała na mnie.

– Dlatego, że co, kochanie?

– Bo... ja bym tak bardzo chciała spędzić z tobą resztę życia.

– I?... – Nie odpuszczałem.

Pociągnęła nosem, jej podbródek drżał.

– I wiem, że to nie jesteś ty. Nie jesteś taki, a ja nie powinnam cię naciskać. Nie pozwolę, żebyś robił to tylko po to, żeby odzyskać moje zaufanie po skandalu z sekstaśmą.

*Jasna cholera.* Jej słowa były ciosem prosto w serce.

– Naprawdę myślałaś, że o to mi chodziło? Że to jakiś prezent, który miał ci zadośćuczynić? Rodzaj pokuty za grzechy?

Emmy przytaknęła nieśmiało.

– Może nie jestem świetnym mówcą, ale mogę ci przysiąc, że kiedy ci się oświadczałem, mówiłem dokładnie to, co myślę. Chcę być zawsze przy tobie. Potrzebuję cię tak, jak jeszcze nigdy niczego w życiu nie potrzebowałem. Jak możesz tego nie widzieć?

– Wierzę ci. Ale nie chcę, żebyś oświadczał mi się z niewłaściwych powodów.

Wtedy doznałem olśnienia. Poczułem iskierkę nadziei i powiedziałem:

– Kochanie, jestem cholernym egoistą, uwierz mi. I robię to z bardzo złych powodów. Robię to, bo chcę, żebyś była moja. Na zawsze. Nie mogę pozwolić ci odejść. I chcę, żebyśmy byli razem, bo nie mogę cię

stracić. Kupiłem ci pierścionek jeszcze przed aferą z sekstaśmą. Wiedziałem, że chcę się z tobą ożenić już kilka miesięcy temu. Dlatego tak desperacko starałem się namówić cię, żebyś się do mnie wprowadziła.

– Ben...

Uwielbiałem, kiedy tak słodko wypowiadała moje imię. To była też zapowiedź tego, że się poddaje, że opuszcza gardę. Zdenerwowała się tylko dlatego, że myślała, że oświadczam się jej z niewłaściwych powodów. Musiałem sprawić, żeby uwierzyła w to, jak bardzo jest dla mnie wyjątkowa. Spojrzałem jej w oczy. Nasze twarze były oddalone tylko o kilka centymetrów.

– Jesteś niesamowita. Kocham w tobie absolutnie wszystko – powiedziałem i delikatnie pogłaskałem ją po linii szczęki. – Kocham to, jaka jesteś delikatna. I jak pięknie pachniesz. – Wtuliłem się w jej szyję. Chłonałem jej zapach i powoli ją całowałem. – Chcę całować każdy centymetr twojego ciała – wyszeptałem. Słyszając te słowa, Emmy jęknęła cicho. – I będę to robił. Bo jesteś moja. – Na te słowa Emmy uśmiechnęła się lekko. Powoli się relaksowała. – Jesteś taka piękna – mówiłem, całując ją w usta. Potem uklękłem przed nią, wziąłem do ręki jej dłoń i uniosłem ją do ust. Pocałowałem jej palec serdeczny, a potem leciutko go ugryzłem, żeby wiedziała, że należy on tylko do mnie.

Jej oczy zareagowały żywo na mój gest, wiedziałem, że go zrozumiała. Jej oddech przyspieszył i przygryzła dolną wargę.

– Połóż się – wyszeptałem i przygotowałem poduszki, żeby mogła się o nie oprzeć. Emmy odchyliła się do tyłu i położyła. Chciałem, żeby było jej wygodnie, żeby mogła odpocząć. Wysłuchiwała moich wyjaśnień, ale jeszcze nie przyjęła oświadczyn. Cholera, chciałbym, żeby ktoś pisał gotowe scenariusze na takie okazje. Nie wiedziałem, co robić. Nie miałem pojęcia. – Zamknij oczy – wyszeptałem.

Posłuchała mnie.

Wyglądała olśniewająco. Długie rzęsy, delikatny nosek, linia szczęki, którą znałem już na pamięć, i wystające kości obojczyka. Poczulem przypływ pożądania. Miałem ochotę robić z nią nieprzyzwoite rzeczy i jednocześnie ją wielbić. Zastanawiałem się, od czego zacząć.

Pogłaskałem ją po twarzy, delikatnie masowałem jej szczękę i policzki.

– Takie miękkie – powiedziałem i pochyliłem się nad nią, żeby skubnąć jej górną wargę. Poczułem, że się uśmiecha.

– Mmm... To takie przyjemne – powiedziała.

– Chcę dać ci szczęście.

Jęknęła cicho. To był dobry znak.

Pocałowałem ją namiętnie w usta, a potem zacząłem lizać jej wargi, aż je dla mnie otworzyła. Wessałem jej język do środka. Była zaskoczona, westchnęła krótko i na chwilę otworzyła oczy, ale zaraz zamknęła je z powrotem. Całowaliśmy się namiętnie przez kilka minut, nasze ciała powoli się rozprężyły.

– Chcę spełnić każdą twoją potrzebę – wyszeptałem, przerywając pocałunek. Chciałem, aby tamten dzień był idealny. Oświadczyły wiele dla mnie znaczyły i desperacko próbowałem sprawić, żeby nasz moment powrócił. Żeby magia wróciła. Położyłem się koło niej i spleliśmy dłonie. Zacieśniła uścisk. – Kocham cię, Emmy. Pozwól mi zostać twoim mężem i kochać cię do końca życia.

Emmy spojrzała, uśmiechając się, po czym wypowiedziała trzy najwspanialsze na świecie słowa, których nigdy zapomnę:

– Gdzie mój pierścionek?



Emmy

Pół roku później

– Co ty tu jeszcze robisz? – Ellie wparowała do mojego biura jak huragan, głośno stukając obcasami o świeżo wypolerowaną drewnianą posadzkę. – Próbuję się do ciebie dodzwonić od godziny. Zabieraj tyłek z tego krzesła.

Przerwałam na chwilę pracę i wyjrzałam znad ekranu komputera, po czym znowu zaczęłam stukać w klawiaturę. Nie chciałam wypaść z rytmu.

– Daj mi sekundkę. Muszę jeszcze wysłać kilka maili.

– Ale ja mam wiadomość z ostatniej chwili! Jutro wychodzisz za mąż – zaśmiała się Ellie.

Uśmiechnęłam się mimowolnie. Zastanawiałam się, czy powinnam się denerwować, czy być przerażona. Ale prawda była taka, że czułam jedynie ekscytację. Mieszkałam z Benem już od kilku miesięcy i jeszcze nigdy w życiu nie byłam równie szczęśliwa. W zeszłym miesiącu nasza organizacja charytatywna wystartowała i świat przyspieszył. Na szczęście mama i Ellie pomagały mi z planowaniem wesela, a Ben wziął na siebie zaplanowanie miesiąca miodowego. Inaczej nigdy bym sobie z tym wszystkim nie poradziła. Miałam wyrzuty sumienia, że sprzątaniami i gotowaniem zajmowała się Magda, ale każda dodatkowa para rąk do pomocy była niczym dar od niebios.

Wysłałam ostatniego maila do swojej asystentki. Obiecałam sobie, że nigdy nie będę zasypywać jej żółtymi karteczkami post-it z zadaniami, tak jak miała w zwyczaju robić Fiona. Traktowałam ją jak człowieka, który wie, jak używać mózgu. Chciałam tylko mieć pewność, że poradzi sobie z załatwieniem wszystkich najważniejszych spraw podczas naszej nieobecności w nadchodzących miesiącach.

– Prawie gotowa. – Podniosłam głowę i zobaczyłam, jak Ellie chodzi w kółko po małym biurze, które Ben wynajął nam w jednej z lepszych dzielnic miasta. Był to spory loft z dużymi oknami i jasną drewnianą podłogą. Ściany były surowe, pomalowane na biało, umeblowanie podstawowe. Mimo to biuro było wspaniałe. Ben często wpadał w ciągu tygodnia mi pomóc, bo coraz rzadziej dostawał zlecenia modelingowe,

co zresztą bardzo nam odpowiadało. Oboje chcieliśmy w pełni poświęcić się naszej organizacji charytatywnej.

Wyłączyłam laptopa i zrobiłam porządek na biurku. Nie chciałam zostawiać bałaganu. Byłam dumna z tego, co robiłam. Moja praca była pożyteczna.

Po kilku miesiącach dyskusji na temat tego, komu powinniśmy poświęcić nasz czas, Ben zdecydował, że będziemy działać na rzecz dzieci, które potrzebują operacji, ale nie mogą sobie na nią pozwolić. Jego organizacja finansowała operacje plastyczne i procedury medyczne dla dzieci w największej potrzebie. Pracowaliśmy z rodzinami, których dzieci chorowały na rozszczepienie podniebienia i potrzebowały chirurgicznej rekonstrukcji. Moje dni upływały na telefonach do szpitali i firm ubezpieczeniowych, szukaniu darczyńców i nawiązywaniu kontaktów z rodzinami. I oczywiście na wielu przyziemnych sprawach, takich jak obsługiwanie naszej strony internetowej, odpowiadanie na miliony maili i parzenie kawy, która pomoże nam wszystkim przetrwać.

Blichtr i splendor świata mody zamieniliśmy na zaangażowanie się w pomoc dzieciom, co bardzo pozytywnie na nas wpłynęło. Dostarczaliśmy im opieki, której potrzebowały i na którą zasługiwały. Moje serce przepełniała radość dzięki świadomości, że dokonujemy zmiany w życiu innych ludzi.

To była najlepsza praca na świecie. A u mojego boku był mężczyzna, którego kochałam nad życie... ale nie dzisiaj. Dzisiaj spędzałam czas z Ellie, a Ben spotykał się Braydonem na drinka.

– To twoja ostatnia szansa, żeby zmienić zdanie i zamiast do restauracji pójść na męski striptiz – powiedziała Ellie z szelmowskim uśmiechem.

– Dziękuję, że mi o tym przypominasz, ale zupełnie nie interesują mnie kluby ze striptizem.

Poza tym wiedziałam, że to wcale nie była ostatnia szansa. Ben wcale nie miałby mi za złe, gdybym któregoś dnia oświadczyła mu, że chciałabym odhaczyć takie miejsce na swojej liście szaleństw do zrobienia przed śmiercią. Przecież już kiedyś podzielił się mną ze swoim przyjacielem. Nie, żeby Ellie musiała o tym wiedzieć. Już i tak nienawidziła Braydona, choć jej powody nie były dla mnie w pełni jasne. Nie zamie-

rzałam jej mówić o trójkącie. Obawiałam się jej reakcji.

– W porządku. Wybieramy nudę. Obiad, drinki – prawdziwy bab-ski wieczór.

– Moim zdaniem to brzmi świetnie.

Ben i ja ustaliliśmy, że ten wieczór spędzamy osobno, co nada jeszcze większego znaczenia naszemu jutrzejszemu spotkaniu przed ołtarzem. Chociaż, jeśli mam być szczerą, wątpiłam w to, że wytrzyma tak długo beze mnie. Byłam przygotowana na telefon o trzeciej nad ranem z prośbą, czy nie mógłby jednak przyjechać do domu na noc, bo nie może zasnąć.

Zamiast wykwintnej kolacji w eleganckiej restauracji, w której podają pięć potraw na jeden gryz, których nazwy nic by mi nie mówiły, wolałabym zamówić jedzenie na wynos i polenić się w piżamach.

– Wiesz, co najbardziej mi się marzy? – zaczęłam się z nią droczyć.

Ellie nadstawiła ucha zaciekawiona. Na pewno myślała, że chodziło mi o coś równie zbereźnego, co klub ze striptizem.

– Co takiego?

– Żeby iść do naszego mieszkania, to znaczy, naszego starego mieszkania, zamówić pizzę, pić wino i nadrobić ploteczki. Proszę, nie złość się na mnie. Wiem, że dokonałaś cudu, rezerwując nam miejsce w tej wykwintnej knajpce, ale ja wolałabym zostać w domu...

Zaśmiała się.

– To naprawdę urocze, że nie jest dla ciebie problemem pałaszowanie pizzy w przeddzień ślubu. Większość dziewczyn raczej wybiera slim fast.

– O nie. Pójdę w tej sukience, w którą się zmieszczę. Poza tym Ben nie dba o to, co mam napisane na metce.

Uśmiechnęła się.

– Jesteście tak słodcy, że aż mdli. Ale niech ci będzie. Oczywiście tylko pod warunkiem, że w ramach ploteczek opowiesz mi trochę o wielkim przyrodzeniu swojego narzeczonego i jego sypialnianych umiejętnościach.

– Jeśli tego chcesz, będziemy potrzebowały tequili, a nie wina – odpowiedziałam, uśmiechając się łobuzersko.

– Umowa stoi! Idziemy. Musimy jeszcze zatrzymać się gdzieś po tequilę – powiedziała, złapała mnie za rękę i wyszliśmy z biura.

Ben

Kiedy zobaczyłem Emmy idącą ku mnie nawą kościelną ze łzami szczęścia w oczach, zrozumiałem, że będę ją kochał do końca życia. Wyobraziłem sobie, że jesteśmy starzy i siwi, i opowiadamy sobie historie z czasów, kiedy byłem modelem i nasze przygody, które przeżyliśmy w Paryżu.

Emmy szła w kierunku ołtarza, a ja podziwiałem jej delikatnie powiewającą suknię, subtelne ruchy bioder i to, jak czule obejmowała ojca... Byłem urzeczony. Ale kiedy stanęła obok, musiałem zwalczyć mgiełkę, którą zaszyły mi oczy. Jeszcze nigdy nie widziałem czegoś tak słodkiego. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak ktoś tak szczery i niewinny mógł mnie pokochać. A Emmy to zrobiła. Pokochała mnie mocno. I widziałem to w jej przepięknych, niebieskoszarych oczach. Wyglądała olśniewająco. Tylko na tym mogłem się skupić przez cały czas trwania ceremonii. Krótkiej, ale uroczej. Bardzo w stylu Emmy. Prostej, elegancją i bardzo autentycznej.

Później tańczyliśmy na parkiecie, otoczeni przez najbliższych przyjaciół i krewnych. Trzymałem ją w ramionach i kołysaliśmy się razem w rytm romantycznej melodii granej przez zespół. Wszystko było idealne. A ona była już tylko moja. Na zawsze.

Nasze rodziny dobrze się dogadywały. Jedyne problem pojawił się, kiedy mama Emmy zobaczyła, z kim przyszła moja mama. Myślałam, że oczy wyskoczą jej z orbit, kiedy zobaczyła jej partnera. Chłopak nie miał chyba nawet dwudziestu pięciu lat. No cóż.

Rzadko miewałem wieści od Fiony. Wiedziałem tylko, że urodziła dziewczynkę. Nazwała maleństwo Alice. Cieszyłem się jej szczęściem. Wreszcie została matką – kimś, kim zawsze pragnęła być. A jej nowo narodzona córeczka zajmowała ją na tyle, że nie miała czasu wścibiać nosa w nasze życie.

Zmiana stylu życia też mi się podobała. Emmy zarządzała organizacją charytatywną i dzięki temu wreszcie nie wszystko kręciło się wokół mojej kariery. Nie mogłem się doczekać wszystkiego, co miał dla nas w zanadrzu los. A najbardziej naszego miesiąca miodowego w St. Barts.

– Ben – powiedziała Emmy, bawiąc się moimi włosami z tyłu głowy.

– Tak, kochanie? – Nachyliłem się nad nią, żeby przy okazji musnąć ją w ucho.

– Chciałabym... – zaczęła, ale ugryzła się w język.

– Tak?

– Nieważne.

– Powiedz mi.

– Nie, już nieważne. To zły pomysł.

Zaintrygowała mnie. Uniosłem brwi i nie przestawałem na nią patrzeć, aż się speszyła i opuściła wzrok na ziemię.

– Spójrz na mnie – powiedziałem. Kiedy Emmy znów popatrzyła mi w oczy, dodałem:

– Powiedz mi.

– Pragnę cię – przyznała nieśmiało.

– Będiesz mnie miała później. Nawet kilka razy – obiecałem, ale ona jęknęła niezadowolona i złapała mnie za włosy mocniej.

– Ale ja cię pragnę w tej chwili.

– Cholera, kochanie, nawet nie mów teraz takich rzeczy.

– Chciałabym poczuć cię głęboko w sobie. Proszę... – zaczęła mnie błagać, ale pilnowała się, by mówić na tyle cicho, żeby nikt inny nie usłyszał.

Cholera, jej wujeczny dziadek, Rudy, tańczył tuż obok nas, a jej ojciec stał niedaleko przy barze. Co jakiś czas spoglądali w naszą stronę.

– Zabierz mnie gdzieś, gdzie będziemy tylko we dwoje... – wyszeptała.

– Spójrz na mnie – rozkazałem. Posłuchała. – Dobrze, ale musisz obiecać, że będziesz cicho, jak na posłuszną żonę przystało, kiedy cię będę posuwał.

Emmy jęknęła i przytaknęła. Wiedziałem, że to nie był dobry pomysł, ale mój penis zaczynał się bardzo ożywiać i musiałem jak najszybciej wyciągnąć ją z sali weselnej.

Spletliśmy dłonie. Podobało mi się, jak jej pierścionek z diamentem delikatnie muskał wnętrze mojej dłoni. Jedną ręką złapałem ją w tali i poprowadziłem korytarzem. O tej porze w nocy hotel był cichy i pu-

sty. Nie wiedziałem jeszcze, gdzie ją zabiorę, do szatni czy opustoszałego biura. W końcu zdecydowałem się na damską toaletę w korytarzu, w którym rzadko ktoś się kręcił, na tyłach hotelu.

Odwrociłem ją do siebie i pocałowałem łapczywie. Otworzyłem drzwi do toalety, napierając na nie plecami i torując nam drogę do środka. Dłonie Emmy szybko odnalazły mój rozporek. Jęknęła cicho wtulona w moją pierś. Nie mogła mi się oprzeć.

– Ben, pragnę cię – jęknęła.

– Wiem, kochanie. Ja też tak bardzo chcę cię już mieć – powiedziałem. Ale jak, do cholery, miałem z niej zdjąć tę sukienkę? Ponieważ nic nie przyszło mi do głowy, uznałem, że będę musiał wziąć ją w sukience. Ta myśl sprawiła, że zrobiłem się twardy.

Emmy zaczęła ciągnąć mnie do kabiny na końcu łazienki. W pewnym momencie zatrzymała się i zachichotała.

– Popatrz, na podłodze leżą majteczki.

– Wygląda na to, że nie tylko my wpadliśmy na ten pomysł. Nasze wesele jest tak romantyczne, że kobiety aż gubią majteczki.

Zaśmiałem się, kiedy zobaczyłem parę różowych, koronkowych majteczek porzuconych na środku podłogi. Po chwili wahania Emmy zapytała:

– Ellie? Czy to ty?

*Co do diabła?*

Zajrzałem na dół jednej z kabin i dostrzegłem parę męskich, czarnych mokasynów z Włoch, dokładnie takich samych jak moje. I parę srebrnych sandałów na obcasach. Cholerny Braydon. I Ellie! To ci dopiero para. Przecież ta dwójka cały czas darła koty.

– No... Tak... Więc... Braydon tylko pomaga mi znaleźć szkło kontaktowe – wydukała Ellie cicho i mało przekonująco. Zdezorientowana Emmy przez chwilę drapała się po czole.

– Ale ty nie nosisz szkieł kontaktowych.

Zaśmiałem się. Cholerny Braydon. Wiedział, co robić, żeby majteczki same spadały, tego nie można mu było odmówić.

– Tak, ale myślałam, żeby zacząć i chciałam spróbować... – kontynuowała Ellie. Już miałem zainterweniować, zabrać stąd Emmy, żeby dać im odrobinę prywatności, kiedy usłyszałem Braydona mówiącego

surowo:

– Wyjdziemy za pięć minut.

– Pewnie. Widzimy się niebawem – powiedziałem, złapałem Emmy za rękę i wyciągnąłem ją z łazienki.

Powinniśmy wrócić na nasze wesele i spędzić trochę czasu z rodziną i przyjaciółmi. Ale zaróżowione policzki Emmy i jej przyspieszone tętno mówiły mi, że potrzebowała ulgi. Tak samo jak ja.

– Może po prostu wrócimy i pożegnamy się ze wszystkimi? – proponowałem pod drzwiami do sali balowej. Przytaknęła.

– Dobrze. Ale zróbmy to szybko.

Powrót na wesele był rozsądny, chociaż zdecydowanie wolałbym ją teraz rozbierać.

Zatańczyliśmy kilka tańców, które miały mocno erotyczny charakter, tak bardzo byliśmy już spragnieni. Emmy patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem, więc w końcu pożegnaliśmy gości i poprowadziłem ją do windy.

Kiedy byliśmy w środku, nacisnąłem guzik na piętro, na którym znajdował się nasz apartament. Głaskałem ją ręką po szyi, żeby po chwili mocno przyciągnąć do siebie. Kiedy winda zatrzymała się, jej oddech był już bardzo szybki.

– Tędy – powiedziałem. Emmy milczała. Położyła mi rękę na ramieniu i szła za mną. Kiedy otworzyłem drzwi apartamentu dla nowożeńców, zdjąłem kurtkę i rzuciłem ją na fotel elegancko urządzonego salonu. – Chodź do mnie – rozkazałem niskim głosem.

Emmy patrzyła mi prosto w oczy i podeszła do mnie. Przyklęknąłem na ziemi i uniosłem jej sukienkę. Moje palce powędrowały wzdłuż jej gładkich łydek. Zdjąłem jej buty na obcasach, pewny tego, że i ona nie miała ochoty dłużej ich nosić, chociaż były cholernie seksowne i wyglądałyby świetnie, mając na sobie tylko je. Wstałem z podłogi i stanąłem z nią twarzą w twarz.

– Na kolana, pani Shaw.

Jęknęła cicho i posłuchała się. Padła na kolana przede mną. Patrząc mi prosto w oczy, znalazła rozporek moich spodni. Chwyła mojego penisa przez bokserki. Grała na zwłokę, a z mojej piersi wydobył się jęk.

Otworzyła szeroko oczy, kiedy usłyszała dźwięk rozsuwającego się



rozporka, po czym ściągnęła ze mnie bokserki, uwalniając mojego penisa. Emmy złapała go u nasady i wzięła prosto w otwarte usta. Poczulem jej ciepło i wydałem z siebie zduszony jęk.

– Cholera – zakląłem i wplotłem dłonie w jej włosy. Uwielbiałem patrzeć, jak dawała mi rozkosz. To, jak manewrowała językiem, jak lizła mnie całego, jednocześnie pieszcząc dłonią moje jądra i masując trzonek, było niesamowite. Po chwili wyszedłem z niej i złapałem ją za rękę, żeby pomóc jej wstać. Emmy podniosła się z ziemi na miękkich nogach i spojrzała mi w oczy. – Odwróć się – nakazałem, a ona posłuchała. Zacząłem zdejmować z niej sukienkę. Rozpinałem po kolei wszystkie guziczki idące wzdłuż jej kręgosłupa. W końcu sukienka spadła na ziemię i leżała na podłodze wokół jej stóp. – Wyjdź – powiedziałem. Złapałem ją za rękę, żeby jej pomóc. Emmy stanęła twarzą w twarz ze mną, ubrana jedynie w białe koronkowe stringi i dopasowany biały stanik bez ramiączek. Przyjrzałem się jej dokładnie, od stóp po głowę. Kremowa, miękka skóra, pełne, różowe usta i przepiękny dekolt unoszący się i opadający z każdym jej oddechem.

Zdjąłem z niej stanik, żeby obnażyć piersi. Chryste, miała idealne piersi. Były tak duże, że mogłem objąć je dłońmi, a sutki miała sterczące i różowiutkie. Ścisnąłem jeden palcami, a drugi zacząłem drażnić wargami. Emmy wypięła klatkę piersiową, zachęcając mnie, żebym kontynuował.

Złapałem brzeg jej majteczek. Nie zdjąłem ich, ale odsunąłem na bok, żeby wyeksponować jej słodką cipkę. Nacisnąłem palcem na łechtaczkę, Emmy drgnęła i mocno złapała mój biceps. Nie przestawałem jej pieścić, trzymając ten sam rytm w ruchach dłoni i języka wokół jej sutka. Wystarczyło kilka chwil, żeby doprowadzić Emmy na szczyt. Gdy dochodziła, wbiła mi paznokcie w ramię i pojękiwała.

Trzymałem ją, czekając, aż ustaną konwulsje rozkoszy. Jednocześnie całowałem ją w usta i szyję.

– Dziękuję – szepnęła. Rozbawiła mnie. Nie musiała mi za nic dziękować. Jej orgazm był najlepszą rzeczą, jaka mi się dzisiaj przytrafiła. Emmy spojrzała w kierunku łóżka w sypialni apartamentu. Gdybyśmy teraz poszli do łóżka, kochalibyśmy się może dwa razy i zasnęlibyśmy. Ale dzisiejszy dzień był najlepszym dniem w moim życiu i nie

chciałem, żeby tak szybko się skończył.

Założyłem majtki i pogłaskałem ją po policzku.

– Nie chcę się z niczym spieszyć. Może weźmiemy gorącą kąpiel?

Emmy przygryzła wargę i przytaknęła. Kiedy się ubierała, wyjąłem z lodówki butelkę schłodzonego szampana, dwa kieliszki i truskawki w czekoladzie, po które wcześniej posłałem. Wyniosłem to wszystko na taras.

Odkręciłem gorącą wodę i sprawdziłem temperaturę. Idealna.

Zdjąłem garnitur, skarpetki i bokserski i wszedłem do wody. Czekałem na Emmy, która pojawiła się kilka minut później ubrana w fioletowe bikini. Włosy związała w kucyk.

Dlaczego się przebrała? To prawda, że mieliśmy ze sobą bagaże, bo jutro jechaliśmy na miesiąc miodowy, ale mimo wszystko nie rozumiałem, dlaczego to zrobiła.

– Kto ci pozwolił założyć strój kąpielowy? – zapytałem i złapałem ją za rękę, żeby pomóc jej wejść do wanny. Plusnęła we mnie wodą.

– Dzięki temu będziesz mógł mnie rozpakować jak prezent.

– Podoba mi się ten pomysł – powiedziałem i wyciągnąłem do niej rękę. – Chodź do mnie.

Złapała mnie ciepłą, mokrą dłoń, a ja przyciągnąłem ją do siebie, żeby mogła usiąść koło mnie, na tyle blisko, byśmy mogli się dotykać.

– Wyglądałaś dzisiaj olśniewająco.

– Podobała ci się moja sukienka?

– Bardzo. Była idealna.

– A co podobało ci się dzisiaj najbardziej? – zapytała.

– Hm, chyba, kiedy mówiłaś przysięgę małżeńską swoim słodkim, południowym akcentem. Dzięki temu zrozumiałem, że to nie jest sen i że będziesz moja na zawsze.

Emmy się uśmiechnęła.

– Czy kiedykolwiek w to wątpiłeś?

Uniosłem brwi, zaskoczyła mnie tym pytaniem.

– Dwa razy ze mną zerwałaś – drażniłem się. – Ale teraz jesteś ze mną już na zawsze.

– Na wieki wieków.

Posadziłem ją sobie na kolanach. Nie mogłem się jej oprzeć. Jej cy-

cuszki w tym skąpym bikini za bardzo mnie rozpraszały. Musiałem je z niej zdjąć.

Położyłem dłoń na jej policzku i przyciągnąłem ją do siebie, by móc ją pocałować. Drugą ręką rozwiązałem sznureczki bikini. Kiedy wyswobodziłem ją ze staniczka, moja niegrzeczna dziewczynka zaczęła kołysać biodrami i ocierać się o mnie piersiami. Była szalenie seksowna, kiedy przejmowała kontrolę. Uwielbiałem, gdy była tak pewna siebie.

Emmy podniosła wzrok, czując moje podniecenie na swoim ciele. Cienkie majteczki od bikini były tylko skrawkiem materiału, który nie mógł spełniać roli bariery między nami.

– Chciałbym zrobić ci dzidziusia – wyszeptałem jej do ucha i przygryzłem je delikatnie. Spojrzała na mnie i zapytała:

– Naprawdę?

– Jak najbardziej.

Na jej twarzy pojawił się leniwy uśmiech zadowolenia. Odsunąłem jej majteczki i powoli wsunąłem do środka palec. Była całkiem mokra. Posadziłem ją na sobie okrakiem i uniosłem jej biodra odrobinę w górę, po czym powoli zacząłem opuszczać ją na swoją erekcję, patrząc jej prosto w oczy.

Wszedłem do środka, naciskając powoli i pozwalając jej czuć, jak wchodzi w nią centymetr po centymetrze. Nie zamierzałem się dzisiaj spieszyć. Patrzyłem, jak bierze mnie w siebie, jak jej oddech przyspiesza, a oczy powoli się zamykają.

– Otwórz oczy – nakazałem. Spojrzała na mnie pięknymi, niebieskoszarymi oczami i zaczęła mnie ujeżdżać, kołysząc biodrami i pieszcząc moją klatkę piersiową. – Cholera – zakląłem i złapałem ją za biodra, ale pozwoliłem jej ruszać nimi dokładnie tak, jak chciała. Ślizgała się po mojej męskości, powoli zwiększając tempo, a ja odrzuciłem głowę na oparcie gorącej wanny. Szalałem za nią. – Emmy... – zacząłem. Chciałem poprosić, żeby zwolniła, bo czułem, że zaraz wybuchnę. A nie chciałem kończyć przed nią.

– Ja zaraz... – westchnęła i wypięła plecy w łuk. Poczułem, jak jej mięśnie zaciskają się na mnie, a paznokcie delikatnie wbijają w moją skórę.

Ostatni raz pchnąłem ją głęboko i eksplodowałem, wypełniając ją

sobą. Kiedy doszedłem, objąłem ją i pozwoliłem ciepłej wodzie nas ululać. Trzymałem ją w ramionach, słuchając, jak nasze serca powoli zwalniają rytm i delikatnie ją głaskałem.

– Kocham cię, najdroższa – szepnąłem i wtuliłem się w jej szyję. Odsunęła się na chwilę, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Ja ciebie też kocham – odpowiedziała.

– Wiem, że mnie kochasz. A to sprawia, że czuję się, jakbym mógł wszystko. Czuję się spełniony. Dziękuję, że kochasz mnie, chociaż dałem ci miliony powodów, żeby tak nie było.

– Zawsze cię kochałam. Od samego początku. Nawet jeśli wiedziałam, że nie powinnam.

Odgarnąłem mokre kosmyki włosów z jej twarzy, żeby na nią spojrzeć.

– Dobra dziewczyna, pani Shaw.

Emmy wstała i poprawiła majteczki, ale staniczkowi pozwoliła dalej dryfować na wodzie. Otworzyłem szampana i nalałem nam po kieliszku. Wzniosłem toast.

– A za co pijemy? – zapytała.

*Hm.* Zastanowiłem się chwilę.

– Za seks w wannie. Za lubieżne SMS-y. I... – Złapałem ją za rękę, splatając jej palce ze swoimi. – Za miłość bez końca.

Na jej twarzy pojawił się śliczny uśmiech. Stuknęła swoją szklanką w moją i powiedziała:

– Brzmi interesująco.

## Podziękowania

Przede wszystkim chcę podziękować Heather Maven za jej bystre oko i szczerą opinię o tej historii. Pomogła mi przekształcić ją w opowieść, w której było o wiele więcej niepokoju, co ostatecznie wyszło jej na dobre. Dziękuję też drogiej Kylie Scott, fantastycznej autorce romanśów z gatunku new adult, którą mam w zwyczaju zasypywać mailami z prośbą o opinię, a ona zawsze znajduje czas, żeby przebrnąć przez moje koszmarnie szkice. Dziękuję ci, kochana.

Dziękuję mojemu drogiemu mężowi, który całym sercem wspiera mnie w moich działaniach. Dziękuję, kochanie, że wysłuchiwałaś mnie, kiedy narzekałam, że moi bohaterowie wymykają się spod kontroli, a liczba słów w powieści się nie zgadza. Dziękuję, że byłaś wyrozumiała, kiedy budziłam cię w środku nocy, zapalając światło i zapalczywie robiąc notatki. Jesteś niesamowity.

Wyrazy miłości dla moich fanów. Jestem niezwykle wdzięczna za wasze wsparcie i to, że czytacie historie, które chodzą mi po głowie. Dzięki wam to wszystko jest możliwe. Samo: „Dziękuję” to za mało, ale to wszystko, co mogę wam dać. Dziękuję wam!!!

Dziękuję mojej wspaniałej agentce, Jane Dystel, która jest ze mną od samego początku. Jestem ci wdzięczna za wszystko, co zrobiłaś dla promocji moich książek. Dziękuję mojej redaktorce, Jhanteigh i całej ekipie z Atrii za współpracę i to, że cierpliwie odpowiadaliście na każde pytanie, które zadałam.

Dziękuję Christine i Denise z Shh Mom's Reading, które wspierały mnie od samego początku. Wasze działanie znacząco wykraczają poza oprowadzanie po świecie blogów. Dopracowałyście dla mnie każdy szczegół, z czym sama nie dałabym sobie rady. Jesteście prawdziwymi profesjonalistkami. Uwielbiam was. Chciałabym też przybić piątkę Flirty & Dirty Book Blog i Rockstars of Romance. Chociaż miałam to szczęście, że otrzymałam wsparcie również od wielu innych blogów, te dwa znacząco przyczyniły się do promocji moich książek i nigdy im tego nie zapomnę. Wasza pomoc jest dla mnie bardzo cenna i wiele dla mnie znaczy. Dziękuję, drogie panie!

Dziękuję także mojej wspaniałej rodzinie za to, że staje zawsze po

mojej stronie, niezależnie od tego, co robię. Wszystkim, którzy mnie wspierają i przyjacielom, autorce Zoey Foster, Ellie i moim pomocnym fanom z Kendall's Kinky Cuties. Dziękuję, że zawsze dodawaliście mi otuchy.

## O autorce

Kendall Ryan jest autorką bestsellerów docenionych przez „New York Timesa” i „USA Today”. Na swoim koncie ma takie powieści, jak choćby *Jesteś zagadką* i *Jesteś wyzwaniem*. To pyskata, ale grzeczna dziewczyna ze Środkowego Zachodu, która kocha książki i jest lekko uzależniona od błyszczaków do ust.

Spis treści

Karta tytułowa

Karta redakcyjna

Rozdziały

Podziękowania

O Autorce



